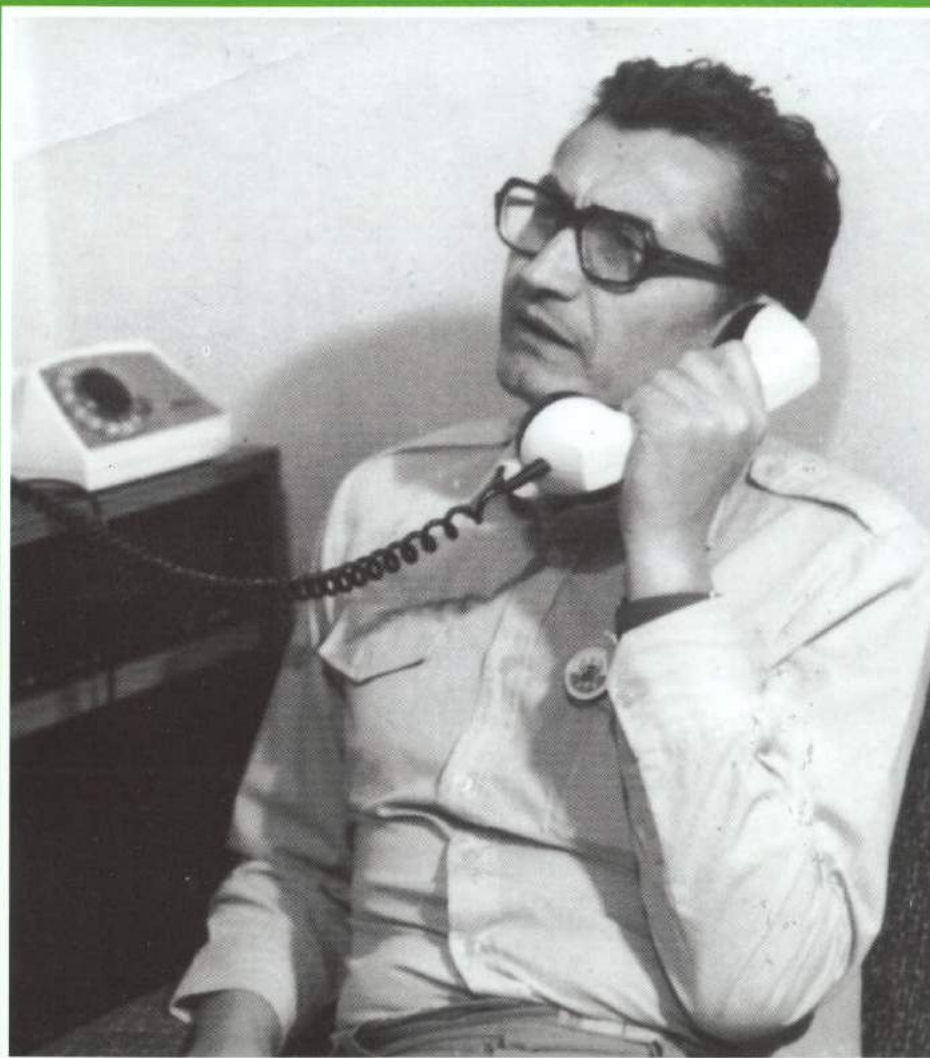


Piotr Plebanek



SB

wobec

Leszka Moczulskiego

w latach 1969-1977. Analiza i wybór dokumentów

SB wobec

Leszka Moczulskiego



Piotr Plebanek

**SB wobec
Leszka Moczulskiego
w latach 1969-1977.
Analiza i wybór dokumentów**

Warszawa 2010

Nakładem Autora

Na okładce: Leszek Moczulski ok. 1979
Projekt okładki Piotr Plebanek

© Piotr Plebanek

<http://www.polonus.mojeforum.net/temat-vt723.html>

ISBN: 978-83-97992-74-3

Pomoc wydawnicza: Wydawnictwo Retro-Art, 01-052 Warszawa,
ul. Anielewicza 30 lok. 58, tel.: (22) 838-18-28

Nakład: 300 egz

Drukarnia i Introligatornia „Oprawa” Sp. z o. o.

90-019 Łódź, ul. Dowborczyków 18, tel.: (42) 676-42-82

Spis treści

1. Dlaczego ja? Dlaczego ten temat?	6
2. Strukturateczki personalnej TW „Lecha”	8
3. Treśćteczki personalnej TW „Lecha”	9
4. Treśćteczki pracy TW „Lecha”	14
5. Wątpliwości – sprawa podpisów	25
6. Wątpliwości – lojalność „agenta”	28
7. SOR „Oszust” i SOR „Oszuści”	36
8. Inne teczki – SOR „Omega”, SKE „Dziadek” LK „Centrum”	40
9. Oczami sędziów i oskarżycieli	42
10. Podsumowanie	61
11. Bibliografia	64
12. Wybrane dokumenty	66
13. Moje listy do redakcji i historyków	179
14. Indeks nazwisk	191
15. Spis wybranych dokumentów	197

Dlaczego ja? Dlaczego ten temat?

Dnia 4 czerwca 1992 r. wielu członków i sympatyków Konfederacji Polski Niepodległej przeżyło szok, kiedy rozeszły się wiadomości, że przywódca tej partii znalazł się na liście agentów sporządzonej przez ministra Antoniego Macierewicza. Szok nieco się zmniejszył, gdy w mediach pokazali się czołowi działacze KPN-u, którzy stwierdzili, że te czki na podstawie których padło oskarżenie nie są wiarygodne.

W następnych tygodniach komisja sejmowa, następnie sejm, potępiły sposób wykonania uchwały lustracyjnej przez ministra Macierewicza. Mimo to w następnych latach w pewnych kręgach – głównie zwolenników byłego premiera Jana Olszewskiego – tzw. lista Macierewicza określana była jednoznacznie jako lista agentów.

Dopiero w 1997 roku została uchwalona ustawa lustracyjna. Na jej podstawie Leszek Moczulski zgłosił wniosek o autolustrację. W pierwszej fazie proces, rozpoczęty w 1999 roku zakończył się po dwóch latach pozytywnie dla lustrowanego. Wyrok nieco przesunął się czasie po tym jak zastępca Rzecznika Interesu Publicznego, Krzysztof Lipiński oskarżył o kłamstwo lustracyjne sędziego Mieczysława Bareję – po tym jak sędzia zarządził ekspertyzę podpisu Leszka Moczulskiego pod raportem agenta. Podpis okazał się fałszywy, natomiast sędzia Bareja oczyścił się z zarzutów przed sądem a następnie, krótko potem zmarł. Korzystny dla Moczulskiego wyrok wydał skład sędziowski pod przewodnictwem Pawła Rysińskiego. Rzecznik Lipiński odwołał się od wyroku. W następnych latach odbyły się kolejne rozprawy przed sądami kolejno pierwszej i drugiej instancji, ostatecznie przed Sądem Najwyższym. Wyroki były teraz niekorzystne dla lustrowanego. Cały proces trwał 9 lat (1999-2008). Obecnie sprawą zajmuje się Trybunał w Strasburgu.

Jako członek Konfederacji Polski Niepodległej przez wiele lat byłem ciekawy co naprawdę mieści się w tajemniczych teczkach tajnego współpracownika o pseudonimie „Lech”, które można tak różnie interpretować. Teczki znałem

głównie z książek Moczulskiego oraz z opowiadań kolegów z Konfederacji. Dziwiło mnie dlaczego nie zajął się nimi jakiś niezależny, zawodowy historyk lub dziennikarz - jeśli pominąć związanego z Macierewiczem redaktora Piotra Bączka. Niektórzy koledzy radzili mi żebym to ja sam zajął się sprawą. Problem w tym, że nie jestem naukowcem, a jedynie historykiem z wykształcenia. Pracowałem kilkanaście lat w szkole. Udało mi się jednak uzyskać rekomendację Profesora Jana Żaryna, któremu w tym miejscu serdecznie dziękuję. Następnie uzyskałem w Instytucie Pamięci Narodowej szereg ciekawych dokumentów, głównie związanych z Moczulskim i KPN-em. I wreszcie po siedmiu miesiącach kopie teczek TW „Lecha” – za co bardzo dziękuję pracownikom IPN-u. Dziękuję też Mecenasowi Pawłowi Rybińskiemu, za udostępnienie ciekawych dokumentów sądowych.

Postanowiłem dokładnie przeczytać i opisać akta. Następnie skonfrontować je z dokumentami z innych teczek a także wiedzą uzyskaną z obserwacji procesu lustracyjnego. Mój tok myślenia (w poszczególnych rozdziałach) można w przybliżeniu podzielić na trzy etapy. Najpierw analizuję dokumenty tak jakbym nie wiedział kogo one dotyczą: jest to jakiś X-iński czy Kowalski. Następnie zwracam uwagę na pewne wątpliwości które dość szybko pojawiły się przy lekturze. I dopiero w trzeciej fazie konfrontuje dokumenty ze znanym mi życiorysem głównego bohatera. Zakres czasowy tematu związany jest z okresem, który obejmuje dokumentacja zteczki TW „Lecha”. Zdaje sobie sprawę, że jako dawny działacz KPN-u, pisząc na ten temat mogę być posądzony o tendencyjność.

Warszawa 11. XI. 2009 r.

Struktura teczki personalnej TW „Lecha”

Otrzymana przeze mnie kopia jest połączeniem obu teczek agenta – personalnej i pracy¹. Razem 660 stron – w tym kilka dołączonych już przez UOP. Teczka personalna tajnego współpracownika ps. „Lech” liczy 385 stron. Zanim przejdę do analizy treści dokumentów chciałbym zwrócić uwagę na ciekawą strukturę teczki. Otóż po przeczytaniu ponad 130 stron zauważyłem, że dokumenty zaczynają się powtarzać. Powtarzają się też spisy treści, które w całej teczce są cztery. Przy czym pierwszy spis znajdujący się na stronach 3-4 Jest kopią trzeciego spisu ze stron 138-139 (albo odwrotnie), natomiast drugi spis ze stron 69-70 jest taki sam jak spis czwarty ze stron 249-250². Po każdym spisie ułożone są kolejne dokumenty – w przybliżeniu chronologicznie od 1969 do 1977 roku, chociaż są tu znamienne wyjątki, o których powiem później. Przy czym zestawy dokumentów po trzecim i czwartym spisie najlepiej odpowiadają spisom, natomiast w zestawie pierwszym i drugim są luki. Oznacza to, że skopiowano część dokumentów. Stanowią one ok. 1/3 zawartości teczki, W kilku przypadkach dokumenty występują nawet po trzy razy, albo są kopiami dokumentów z teczki pracy. Taka konstrukcja teczki wskazywałaby na to, że najpierw powstała część trzecia i czwarta całości (może funkcjonowały jako odrębne dwie teczki?), następnie skopiowano część dokumentów, łącznie ze spisami treści i dołączono z przodu teczki. Jest też ciekawa notatka informacyjna z opracowania pod względem ewidencyjno-operacyjnym tajnego współpracownika z datą 1987-07-29(?) na stronie drugiej – przed pierwszym spisem treści i dokładnie taka sama notatka na stronie 135, przed kartą kontrolną i trzecim spisem treści.

¹ Teczki Tajnego Współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Lech” – teczka personalna i teczka pracy – IPN BU 001134/742.

² Dla uproszczenia przekazu używam numeracji IPN-owskiej. Dokumenty mają też, często po dwa – trzy numery, niekiedy przekreślone, nadane przez Służbę Bezpieczeństwa.

Zastanawiający jest cel takiej konstrukcji teczki, a szczególnie powtarzanie się takich samych dokumentów. Być może chodziło o możliwość przekazania akt do wykorzystania przez inny wydział MSW lub też placówkę SB w innym mieście? W takim przypadku jednak lepiej było chyba skopiować niektóre dokumenty i od razu je przekazać, zamiast trzymać je w jednym miejscu. Ewentualnie skopiować całą teczkę. Jest też inna możliwość. Twórcy teczki nie spodziewali się, że ktoś będzie czytał i analizował akta dokładnie, natomiast chodziło o zrobienie wrażenia opasłości teczki.

Treść teczki personalnej TW „Lecha”

Przedstawię teraz treść dokumentów w teczce personalnej agenta, próbując podzielić je tematycznie. Nawiązując do poprzedniego rozdziału zacznę od dokumentów, które pojawiają się w teczce dwa razy. Pierwsza grupa dokumentów to akta związane z formalnościami dotyczącymi rejestracji i kontroli Leszka Moczulskiego jako TW „Lech”. Są to więc:

- wniosek o opracowanie tajnego współpracownika „Lech”, z dnia 17-07-69 r.
- kwestionariusz tajnego współpracownika „Lech” z dnia 1-09-1969 r.
- raport z pozyskania tajnego współpracownika z dnia 30-08-69 r.
- raport z osobistego zetknięcia się z kandydatem na TW z dnia 28-08-69 r.
- informacja o rozwiązaniu współpracy z powodu braku lojalności w lutym 1977 r.
- wniosek o zezwolenie na opracowanie tajnego współpracownika z dnia 15-07-1969 r.³
- plan opracowania kandydata na tajnego współpracownika z dnia 15-07-1969 r.
- notatka o chętnych rozmowach kandydata z SB w poprzednim roku z dnia 02-08-1969 r.
- charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Lech” z dnia 29 11-69 r.

³ Teczka personalna TW „Lecha”, str. 6-25; to samo na stronach 140 – 159.

- charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Lech” z dnia 29-05-74 r.
- charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Lech” z dnia 24-09-76 r.
- kierunkowy plan wykorzystania TW ps. „Lech z dnia 19-03-1975 r.
- kierunkowy plan wykorzystania TW ps. „Lech z dnia 24-09 1976 r.⁴

Jest też rozmowa z kandydatem na TW dotycząca jego pracy naukowej i spraw osobistych. Jak widzimy większość dokumentów nosi daty z 1969 roku. Akta są zwykle podpisywane przez kolejnych oficerów prowadzących TW „Lecha” – M. Kijowskiego (1969-1973), F. Matulewicza (1973-76), G. Owczarka (1976), A. Maja (1976-77). Notatka pana Matulewicza z 13-11-73 r. mówi o przejściu agenta od Kijowskiego i jego dalszej chęci do współpracy. Ponadto zawiera informację, że Leszek Moczulski odniósł się do krytyki jego książki przez niejakiego Lewandowskiego w paryskiej „Kulturze. Wypomniął Lewandowskiemu, że ten kiedyś był w Informacji Wojskowej. Dokument napisany ręcznie, jest następnie powtórzony w formie maszynopisu. Oba dokumenty ze stron 88 i 89 są powtórzone następnie na stronach 333 i 334. Maszynopis pojawia się jeszcze raz w teczce pracy agenta (str. 558). Inna grupa dokumentów to – już w wersjach pojedynczych – trzykrotne zwracanie się MO do Biura „C” (archiwum MSW) o informacje na temat Leszka Moczulskiego i odpowiedzi na te prośby⁵. Następnie, znów w wersji podwójnej notatki oficera SB dotyczące przeszłości Leszka Moczulskiego, głównie sprawy aresztowania i procesu w roku 1957⁶. Notatka o podejrzeniu Leszka Moczulskiego o nielegalny handel częściami samochodowymi pojawia się nawet trzy razy.⁷ Dwukrotnie notatka z akt paszportowych kandydata na agenta z dnia 25-08-1969 r.⁸ Inna dość liczna grupa dokumentów w teczce personalnej TW „Lecha” – w wersji pojedynczej bądź podwójnej – dotyczy członków rodziny Moczulskiego: pierwszej żony, pani Małgorzaty Smogorzewskiej-Moczulskiej, ojca Stanisława, siostry Hanny, drugiej żony, pani Marii Moskowicz-Moczulskiej. Są to notatki biograficzne, prośby o udzielenie informacji z Biura „C” innych wydziałów MSW, notatki z akt paszportowych.

Są też donosy na Leszka Moczulskiego. TW „Warszawiak” informuje, że Leszek Moczulski zna działacza narodowo-katolickiego Mariana Barańskiego i na tej podstawie postanowiono zwerbować TW „Lecha”.⁹ TW „Kleszewski”

⁴ Tamże, str. 34, 90- 95. to samo str. 174, 335-340.

⁵ Tamże, str. 160-163, 166.

⁶ Tamże, str. 28-30, to samo str. 168-170

⁷ Tamże, str. 35-38, to samo str. 177-180 oraz 181-184

⁸ Tamże, str. 39-40 to samo str. 185-186

⁹ Tamże, str. 26-27, to samo na stronach 164-165.

donosi, że Leszek Moczulski na zebraniu ZBOWiD-u niekorzystnie wypowiedział się o generale Moczarze i generale Pietrzaku. W kolejnych dokumentach widać że SB sprawdza czy doniesienie jest prawdziwe i dochodzi do wniosku, że „Kleszewski” pomylił Moczulskiego z kimś innym. Jednak dnia 13-01-1972 roku „Kleszewski” składa drugie, bardziej obszerne doniesienie na Leszka Moczulskiego. Okazuje się że na wykładzie dla przewodników PTTK o Układzie Poczdamskim stwierdził, że „przedstawiciele sowiektwa już się wahali”... czy nie ustąpić w sprawie granicy na Odrzei Nysie Łużyckiej. Ponadto stwierdził, że niektórzy przywódcy państw bardziej znali się na bezprawiu niż na prawie („Kleszewski” jest przekonany, że chodziło tu o Stalina). Ponadto autor doniesienia twierdzi że zna Moczulskiego od lat i wie, że w swoich wykładach entuzjastycznie eksponuje on czyny AK, natomiast przemilcza dokonania AL¹⁰. TW „Maria” donosi na temat pogadanki płk Rosen-Zawadzkiego na temat m.in. Katynia. Doniesienie to datowane na 15-06-67 zostało dołączone do teczki TW Lecha ponieważ jak wynika z dopisku dotyczy „kontakta” „Lecha.”¹¹ W związku z tym powstają kolejne notatki SB-ków. Inne doniesienia – TW „Chłopickiego”, TW „Szarego” czy agenta nazwanego KO (kontakt obywatelski?) „J.W.” dotyczą jednej z ksiązek Leszka Moczulskiego¹² („Lecha”?), która jak się okazało wywołała ogromne zainteresowanie – i falę krytyki. Donosy te będą zawierać informacje, co autor mówi o swoim dziele i jak zachowuje się w czasie promocji. Informacje o „Wojnie Polskiej 1939 r.” zajmą znaczną część teczki personalnej TW „Lecha”, o czym powiem później.

Znaczna część dokumentów dotyczy osób, które – niekiedy przypadkiem – poznały Leszka Moczulskiego. Stanisław N. dawny kolega ze studiów, w czasie wojny żołnierz Wehrmachtu, a następnie AK – po latach odwiedza Moczulskiego. Jak wynika z notatek funkcjonariuszy datowanych od 27-10-69 r. – SB podejrzewa go o przestępstwo: wyludzenie pieniędzy od osoby prywatnej – natomiast Moczulski – o współpracę z SB¹³. Inny znajomy, Stanisław K. związany prawdopodobnie z pierwszą żoną L. Moczulskiego, też wywołał zainteresowanie SB (1970 r.), która podejrzewa go o nielegalny handel samochodami¹⁴. Maciej H., z którym „Lech” miał wyjechać na Węgry jest z kolei podejrzany o handel obcą walutą – w związku z czym nie powinno dojść do wspólnego wyjazdu¹⁵. SB zauważa też kontaktowanie się Moczulskiego z Andrzejem Szo-

¹⁰ Tamże, str. 41, 81-82, to samo na str. 187, 272-273

¹¹ Tamże, str. 54-55, to samo str. 208-209

¹² Tamże, str. 84-87, to samo str. 275-278

¹³ Tamże, str. 58-59, to samo str. 214-215

¹⁴ Tamże, str. 60-64, to samo str. 227-231

¹⁵ Tamże, str. 80, to samo str. 269

mańskim (notatka z dnia 04-12-1973 r.) i sprawdza tą wiadomość¹⁶. Niewiele wynika z tych notatek, a o postaci Szomańskiego wiemy z późniejszej historii opozycji antykomunistycznej.

Następna grupa dokumentów które występują w wersji pojedynczej, ale są dość obszerne – to teksty związane ze wspomnianą już książką „Wojna Polska 1939 r.” Są to głównie krytyczne z pozycji komunistycznych recenzje tej pracy – kolejno: Andrzeja Zbyszewskiego w „Żołnierzu Wolności” pt „Wbrew prawdzie historycznej”, płk Tadeusza Jurgi w „Życiu Warszawy” pt „O Wojnie Polskiej kontrowersyjnie”, Jaremy Maciszewskiego w „Nowych Drogach” (przedrukowana przez Wojskowy Przegląd Historyczny) pt. „Niezbędne składniki patriotycznego myślenia”, Mariana Drozdowskiego w Miesięczniku Literackim pt. „Spór o polski Wrzesień”. Również zawarta w prasie emigracyjnej recenzja Pawła Zaremby. Z drugiej strony polemiki z tymi recenzjami w tym jedna bez podpisu, ale z treści wynika że napisał ją autor recenzowanej książki (w dwóch egzemplarzach). Inną polemikę – co ciekawe – napisał porucznik M. Kijowski, oficer prowadzący TW „Lecha” – i w tekście tym próbuje bronić autora.¹⁷

W teczce personalnej TW „Lecha” znajduje się też jeszcze inny ciekawy dokument – „Memoriał” Leszka Moczulskiego z grudnia 1976 roku, podpisany przez autora imieniem i nazwiskiem. Tekst obejmuje 33 strony i występuje w teczce dwukrotnie. Znany osobom interesującym się opozycją niepodległościową w Polsce tekst stanowił analizę sytuacji społeczno – politycznej w Polsce i przewidywał wybuch społeczny. Krytykował władze za liczne błędy, choć robił też gest wobec nich sugerując, że Polacy nie chcą kapitalizmu bo byłoby to „zastąpienie żarówki łuczywem”. Memoriał przekazany do KC miał tam wywołać dyskusję, a był rozpowszechniany również wśród opozycji.¹⁸

Jeszcze jedno ważne zestawienie pojedynczych dokumentów to akta mające świadczyć, że agent był wynagradzany, chociaż głównie podarunkami, a tylko raz kwotą pieniężną. „Arkusze świadczeń i wypłat” (jeszcze w dwóch egzemplarzach na str.72 i 253) obejmuje kilka pozycji datowanych od 1969 do 1973 r. co wygląda tak, jakby w późniejszych latach funkcjonariuszom już nie chciało się wpisywać kolejnych wynagrodzeń. Natomiast zamieszczone następnie rachunki i paragony ze sklepów w liczbie 6 sztuk – są datowane na lata 1969-1970 (późniejsze zagięły?). Na koniec zestawienia dokumentów potwierdzających wynagrodzenia tajnego współpracownika jest jeden bardzo

¹⁶ Tamże, str. 65, to samo str. 236

¹⁷ Tamże, str. 279-328

¹⁸ Tamże, str. 96-128 oraz 341-373

ważny dokument: „Kwituję odbiór 1000 zł”.¹⁹ Data 31 grudnia 1975, podpis trochę podobny jak pod Memoriałem tylko znacznie uproszczony. Poniżej podpisy i pieczętki pracowników MSW. „Pokwitowanie” umieszczone jest w spisie treści zgodnie z chronologią, ale faktycznie umieszczone jest obok paragonów sklepowych i jeszcze raz dopisane w spisie między wierszami. O tym dokumencie więcej w rozdziale „Sprawa podpisów”. Na kilku stronach można też znaleźć wypisane ręcznie tytuły książek, które mają się ukazać w latach 1973-75 i książki już wydane. Są to znane książki Moczulskiego, a pod rękopisami brak podpisów.²⁰

Inne dokumenty dwukrotnie powtarzające się to „Karta kontrolna”, czyli wykaz osób prowadzących sprawę oraz tych, które zapoznały się z materiałami. Ciekawa sprawa, że nie ma wśród nich pułkownika Maja, który był ostatnim z prowadzących TW „Lecha”. Na drugim egzemplarzu Karty są już podpisy posłów na sejm III RP, którzy przeglądali akta.²¹ Jest też notatka dotycząca jakiejś awantury związanej z zajmowanym stolikiem kawiarnianym – „Lech” powiadamia oficera prowadzącego.

Dopiero na stronie 248 znajduje się strona tytułowa TECZKA PERSONALNA TAJNEGO WSPÓLPRACOWNIKA PS. „LECH”. Ciekawą notatkę znajdujemy na stronach 129-130 i ponownie na str. 374-375. Nielojalny agent jest przez 13 godzin przesłuchiwany przez w Komendzie Stołecznej MO dnia 18-12-76 roku. Więcej o tym w dalszej części pracy. Znajdujemy jeszcze notatkę ze spotkania TW Lecha z pułkownikiem Majem w dnia 3 stycznia 77 r. lokalu kontaktowym „Centrum” – nie wiadomo dlaczego w dwóch egzemplarzach w teczce personalnej, chociaż znajdziemy później trzeci egzemplarz w teczce pracy agenta.²² Na koniec króciutka informacja pisana już przez funkcjonariusza UOP w roku 1999. M in. o braku w teczce „Zobowiązania do współpracy” Tajnego Współpracownika.²³ Podobna informacja znalazła się już wcześniej w spisie treści na str. 138-139 – dopisek „pusta koperta”.

Podsumowując można zauważyć że zdecydowana większość dokumentów w teczce personalnej TW „Lecha” to materiały z inwigilacji Leszka Moczulskiego z lat 1969-1977 i mogłyby równie dobrze znaleźć się w teczce figuranta. Inny charakter mają jedynie dokumenty wymienione na początku

¹⁹ Tamże, str. 254 – 260

²⁰ Tamże, str. 329-332

²¹ Tamże, str. 5 oraz 136

²² Teczki Tajnego Współpracownika SB o pseudonimie „Lech” – teczka personalna str. 131-133 oraz 376-378 i teczka pracy str. 618-620 -IPN BU 001134/742.

²³ Tamże, str. 382 – teczka personalna.

niniejszego rozdziału oraz rachunki ze sklepów i mogłyby one być dowodami współpracy. Problem w tym, że nigdzie nie ma na nich podpisu „agenta”. (Sprawą „Pokwitowania” zajmiemy się osobno).

Treśćteczki pracy TW „Lecha”

Teczka pracy TW „Lecha” liczy 275 stron. Na początku kilka dokumentów wstępnych, porządkujących całość. Karta kontrolna na stronach 386-387 niezupełnie pokrywa się z podobnymi dwiema kartami w teczce personalnej agenta (str. 5 oraz 136). Na stronie 389 znajduje się karta przebiegu współpracy. Kolejna strona, to „Wykaz osób opisanych w materiałach TW zasługujących na uwagę Służby Bezpieczeństwa”. Ciekawa sprawa, że spośród 11 wymienionych nazwisk – na pozycji 7 znajduje się Leszek Moczulski na 9 – Marian Barański. Pozostałe nazwiska są prawdopodobnie związane z redakcją „Stolicy”. Spis zawartości teczki zawiera doniesienia i notatki służbowe – łącznie 119 pozycji. Dodatkowy dokument zatytułowany „Przegląd akt” zawiera 8 notatek służbowych z okresu luty-marzec 1977. Faktycznie w dalszej części teczki znajdują się 134 notatki w tym 7-8 kopii i streszczeń tych samych dokumentów – ze 111 spotkań. Kilka dokumentów nie jest związanych z żadnym ze spotkań. Notatki, przeważnie maszynowe, rzadziej rękopiśmienne są pisane kolejno przez czterech prowadzących agenta oficerów SB. Są to kolejno:

kpt. Marian Kijowski	27.IX.69 - 13.XI.73,
sierż. Franciszek Matulewicz	13.XI.73 - 02.III.76 ,
ppor. Grzegorz Owczarek	02.III.76 - 02.XII.76,
plk. Andrzej Maj.	27.12.76 - 01.IV.77

Spotkania prowadzących z agentem odbywały się w rozmaitych miejscach. 17 razy jest to LK (lokal kontaktowy?) „Centrum”, 12 razy MK (mieszkanie konspiracyjne?) „Centrum”. Być może jest to ten sam lokal? Kiedy indziej miejscem spotkań są rozmaite kawiarnie, w 6 przypadkach „Węgierska”, w 2 „Świtezianka” w 2 „Teatralna”, w jednym „Nowy Świat”. Raz jest to hotel (nie wiadomo który). W jednym przypadku mieszkanie prywatne agenta.

W kilku przypadkach kawiarnie, których nazwy nie wymieniono. W większości przypadków miejsca spotkań w notatkach zostały pominięte.

Zdecydowana większość informacji w tezcze dotyczy działacza narodowego i katolickiego Mariana Barańskiego. Przyjrzyjmy się historii Barańskiego widzianej oczami „Lecha”. Początkowo okazuje się, że „Lech” nie kojarzy figuranta, którego już kiedyś widział, ale nie zapamiętał nazwiska.²⁴ Dopiero po paru miesiącach, w grudniu 1969 roku spotyka Barańskiego, który przekazuje mu materiały do opublikowania w „Stolicy” (o początkach cywilizacji i o Powstaniu Warszawskim) oraz opowiada o układzie sił w Klubie Inteligencji Katolickiej. Otóż w KIK-u Barański wyróżnia następujące grupy: nacjonaści, syjoniści, agenci SB, wysłannicy prymasa, niezaangażowani.²⁵ Kolejne spotkanie TW „Lecha” z Barańskim następuje dnia 19 lutego 1970 roku, w kawiarni Świtezianka”. Barański przekazuje materiały autorstwa S. Kurowskiego o sytuacji demograficznej w Polsce w porównaniu z sytuacją w Niemczech. Omawia relacje: Mazowiecki – Michnik oraz Tejkowski – Auleytner – Zambrowski. Ten ostatni, zdaniem Barańskiego jest „wtyczką” syjonistów w ruchu katolickim. Mazowiecki kierowany jest przez siły syjonistyczno – masońskie z zagranicy. Tejkowski jest patriotą, chociaż „sypnął” Zambrowskiego. Barański zachęca „Lecha” by wstąpił do KIK-u. Zapowiada, że narodowcy za jakieś 10 lat przejmą władzę. Zapowiada też wojnę chińsko-radziecką. Na zakończenie przedstawia historię Żydów na podstawie Starego Testamentu.²⁶ Następne spotkanie „Lecha” z Barańskim, również w Świteziance, następuje dnia 7 marca 1970 roku. Barański opowiada, jak stara się pozyskać ludzi do ideologii endeckiej, głównie na uczelniach, ale jest ostrożny. Mówi o swoich kontaktach ze St. Kurowskim, Vittakiem (dziennikarz „Prawa i Życia”), Ignacym Krasicim (komunista-nacjonalista); padają też nazwiska prof. Chałasińskiego i Zabłockiego. Na koniec spotkania Barański znów opowiada o historii Żydów.²⁷

Przez następne miesiące „Lechowi” nie udaje się spotkać z Barańskim, który być może go unika. Do spotkania dochodzi dopiero dnia 13 lipca 1970 roku. Barański z przejściem mówi o aresztowaniu Andrzeja Czumy i innych – łącznie ok. 150 osób. Barański zna Czumę ze studiów. Potem się nie kontaktowali, bo Czuma to piłsudczyk. Ponadto Barański wspomina o KIK-u, którym kieruje Zabłocki będący pod wpływem Micewskiego.²⁸ Notatkę datowaną tego samego dnia (13 lipca 1970 roku) znajdujemy jeszcze drugą. Nie wiadomo czy

²⁴ Tamże, str. 397-398, 411-412 – teczka pracy

²⁵ Tamże, str. 419-422

²⁶ Tamże, str. 434-436

²⁷ Tamże, str. 445-447

²⁸ Tamże, str. 461-463

jest to druga notatka z tego samego spotkania, czy też spotkania „Lecha” z Barańskim (a następnie z kapitanem Kijowskim) odbyły się tego dnia dwa? W każdym razie w tej drugiej notatce dowiadujemy się, że Barański informuje „Lecha” o aresztowaniu Czesława Michalskiego. Michalski pracował w „Dyskusyjnym Klubie Filmowym”, a przedtem w „Sztandarze Młodych”. W przeszłości natomiast był związany z generałem Okulickim i z „Ogniem” na Podhalu. Aresztowanie to nie miało związku z aresztowaniem Czumy.²⁹

Następne spotkanie „Lecha” z Barańskim następuje kilka dni później – dnia 21 lipca 1970 roku. Barański podziękował „Lechowi” za załatwienie pracy dla siostry w kiosku „Ruchu”. Wspomina o aresztowaniu Michalskiego, który jak się okazało ma na imię Cezary, nie Czesław. Mówi swoich planach założenia biura podań, następnie dzwoni do Sulejówka – nie wiadomo do kogo.³⁰

Z następnych wzmianek w kolejnych notatkach pana Kijowskiego wynika, że Barański znowu unika „Lecha”, być może po ostatnich aresztowaniach. Kolejne spotkanie następuje 24 listopada 1970 roku. Znow „Lech” z Barańskim rozmawiają o kolejnych aresztowaniach, w tym księży – m.in. brata Czumy. Natomiast „Lech” przestrzega Barańskiego przed zbytnim angażowaniem się. Barański mówi o swoich planach założenia zespołu pieśni narodowej w LOK-u na ul. Złotej. Potem wspomina o kolejnym aresztowaniu tym razem Bartoszewskiego. Następnie jest mowa o pracy pani Turlejskiej o podziemiu zbrojnym z lat 1944-47. Dowódcę „bandy” na Podhalu, „Młota” Barański uważa za bohatera.³¹

Kolejne spotkanie „Lecha” z Barańskim następuje w „Świteziance” dnia 29-12-1970 roku. Barański jest podekscytowany wypadkami w Gdańsku i trochę oburzony, że robotnicy nie wysunęli żądań politycznych. Zastanawia się jak włączyć się do wydarzeń, natomiast „Lech” działa na niego hamująco.³² W jednej z kolejnych notatek kapitan Kijowski streszcza poprzedni raport „Lecha” ze spotkania z Barańskim (data 18 grudnia wpisana zamiast 29-12-1970 r. – pomyłka?) Notatka Kijowskiego pisana na maszynie zawiera ręczne dopiski. Następna notatka zawiera identyczną treść – lecz jest napisana w całości na maszynie.³³ Dnia 02-02-1971 powstaje kolejna notatka ze spotkania „Lecha” z Barańskim. Barański stwierdza, że faktycznie należy zachować spokój, zwłaszcza że żądania robotników były tylko ekonomiczne. „Lech” próbuje

²⁹ Tamże, str. 465-466

³⁰ Tamże, str. 467-468

³¹ Tamże, str. 478-480

³² Tamże, str. 481-483

³³ Tamże, str. 493 oraz 494-495

wydobyć od niego wiadomości o składzie i programie grupy, w której działa. Barański stwierdza jedynie, że skutkiem działania jego grupy jest wystąpienie posła Zabłockiego w sejmie w sprawie demografii.³⁴ W notatce z dnia 7 lutego 1971 r. pierwszy raz znajdujemy wzmiankę, że Barański jest byłym członkiem Ligi Narodowo-Demokratycznej. Dowiadujemy się też, że Barański cieszy się, że w KC nie ma zgody i jedności, jest też wzmianka o walkach w kierownictwie SD.³⁵ Już 6 dni później jednak Barański jest bardzo wystraszony. Mówi, że ktoś ze znajomych jego przyjaciela był wzywany na KSMO i rozpytywany o tego przyjaciela. „Lech” radzi mu nie nawiązywać nowych kontaktów. Barański natomiast prosi o pożyczkę pieniędzy. Spotkanie odbyło się tym razem w miejscu pracy Barańskiego, czyli w PZU, podobnie jak następane dnia 28 lutego 1971 r. „Lech” ponownie stara się wyciągnąć wiadomości o grupie, w której działa Barański. Mówi o ulotkach grupy o nazwie „Konfederacja Narodu”, na co Barański reaguje obojętnie. Przestrzega natomiast „Lecha” przed TW „Warszawiakiem”.³⁶

Po tak obfitującym w spotkania lutym 1971 roku następuje znów kilka tygodni kiedy Barański unika „Lecha”. Natomiast 15 kwietnia 1971 roku Barański informuje „Lecha”, że jego grupa praktycznie się rozpadła. Mówi o sytuacji w KIK-u i planach utworzenia partii chadeckiej. Partia ta miałaby powstać z połączenia CHSS-u, „Znaku” i PAX-u – ale bez Piaseckiego (pada nazwisko „Chmurowicz”). Barański omawia strukturę duszpasterstwa akademickiego i informuje, że 80% jego składu stanowią Żydzi. Dalej mowa jest o szykującym się procesie księdza Czumy. Barański uważa, że procesu pewnie nie będzie, bo władza chce zgody z Kościołem. Następnie wyjaśnia jak wykrył, że „NW”(?) jest współpracownikiem SB.³⁷ Teraz znów następuje kilkumiesięczna przerwa w spotkaniach, w czasie której „Lech” i Barański kontaktują się tylko telefonicznie. Wreszcie dnia 23-12-1971 r. spotykają się znów w „Świteziance”. Barański załamany procesem Czumy, rozmawiał ogólnikowo z Siła-Nowickim. Obecna praca – w PGR-ze – nie daje mu satysfakcji, ale dużo swobody. Teatr Klasyczny ma być zlikwidowany i powstanie nowy. Na VI Zjeździe głównie sprawy organizacyjne, mało mowy o programie, który powinien być antyżydowski. Dalej Barański rozważa, który z członków Biura Politycznego jest pochodzenia żydowskiego. Krytykuje starych endeków, którzy żyją tylko prze-

³⁴ Tamże, str. 498-499

³⁵ Tamże, str. 500

³⁶ Tamże, str. 501-505

³⁷ Tamże, str. 509-512

szłością i oportunistów dominujących w KIK-u. Następnie mówi też o swoich kłopotach rodzinnych.³⁸

Z kolejnej notatki z dnia 01-02-1972 dowiadujemy się, że Barański podejmuje działania zmierzające do założenia „zespołu pieśni narodowej” w Teatrze Klasycznym, gdzie dyrektorem jest Ireneusz Kanicki. „Lech” wyraża poparcie dla tych działań.³⁹ Po tym spotkaniu znów następuje kilkumiesięczny okres kiedy „Lechowi” nie udaje się spotkać Barańskiego. Natomiast dnia 02-06-1972 r. od kapitana Kijowskiego „Lech” dowiaduje się, że w mieszkaniu Barańskiego miała miejsce rewizja.⁴⁰ Nie jest to chyba skutek „donosu” „Lecha”, który miał miejsce 4 miesiące wcześniej. Do przypadkowego spotkania „Lecha z Barańskim i jakimś innym, nieznanym mężczyzną dojdzie dnia 05-07-1972 roku w Alejach Ujazdowskich.

Barański mówi, że był zatrzymany w czasie wizyty prezydenta Nixona na 48 godzin i wygląda na raczej zadowolonego z tego faktu.⁴¹ W czasie kolejnego spotkania – 10-11-1972 r. – Barański znów mówi o ostatniej rewizji i zatrzymaniu. Materiały zabrane w czasie rewizji zostały zwrócone. Represje są związane głównie ze znajomością Barańskiego z Czumą. Barański wygląda na raczej zadowolonego. Snuje plany petycji w obronie Czumy, ale wycofuje się z tego pod wpływem „Lecha”. Dalej jest mowa o rozgrywkach personalnych w KIK-u: Auleytner – Wielowiejski, Łubieński – Mazowiecki.⁴² Dwa tygodnie później ma miejsce dyskusja w KIK-u na temat książki *Wojna Polska*. Wśród około 60 głównie starszych osób jest obecny Barański – nie zabiera głosu.⁴³ Z notatki datowanej 15-08-1973 roku dowiadujemy się tylko, że Barański na spotkanie z „Lechem” do „Świtezianki” przyszedł niespodziewanie z kolegą, (którego nie przedstawił), a wyszedł z dziewczyną, która w pewnym momencie podeszła do stolika.⁴⁴ W grudniu 1973 roku dwukrotnie dowiadujemy się, że „Lech ma znowu trudności ze skontaktowaniem się z Barańskim.⁴⁵ Trudności te trwają jeszcze w dniu 2 marca 1974 roku, wobec tego sierżant Matulewicz, który teraz prowadzi „Lecha”, radzi przesłać z redakcji „Stolicy” zaproszenie do Barańskiego pod pretekstem omówienia przygotowywanej przez PAX pracy o de-

³⁸ Tamże, str. 537-538

³⁹ Tamże, str. 539-540

⁴⁰ Tamże, str. 542-543

⁴¹ Tamże, str. 544-545

⁴² Tamże, str. 550-552

⁴³ Tamże, str. 553

⁴⁴ Tamże, str. 556-557

⁴⁵ Tamże, str. 562, 564-565

mografii.⁴⁶ Nie wiemy czy „Lech” posłuchał tej rady, ale faktycznie dochodzi do spotkania w „Świteziance” (notatka z 14-05-74 r.) i rozmawiają o wspomnianym opracowaniu. Barański jednak zachowywał się podejrzliwie, mówił bardzo ostrożnie i ogólnikowo, „jeżeli ktoś usiadł przy sąsiednim stoliku, to przestawał rozmawiać”.⁴⁷

Kolejne spotkanie następuje przypadkiem – 11 miesięcy później (14-04-75r). Barański gdzieś się spieszył. Udali się jednak do pobliskiej kawiarni, gdzie „Lech” dowiedział się, że Barański zmienił pracę – pracuje teraz w Sokołowie Podlaskim, ale już pytała się o niego MO. Mówił też o sytuacji gospodarczej kraju, krytykując władze za nieudolność i pobieranie kredytów od państw zachodnich.⁴⁸ Następne spotkanie w „Świteziance” dnia 30-09-1975 jest również przypadkowe. Tym razem jednak Barański jest bardziej rozmowny. Dowiadujemy się, że w dalszym ciągu pracuje w PGR-ze i kupił sobie samochód marki „Syrena”. Walczy o oczyszczenie duszpasterstwa akademickiego z elementów syjonistyczno-żydowskich – i w związku z tym zamierza udać się do biskupa. Powraca temat planów utworzenia partii chrześcijańsko-demokratycznej ze środowisk – KIK, ODISS, „Znak”. Pojawiają się nazwiska: Brodawski (Brodacki?), Zabłocki. Inicjatywa ta jest związana jednak z „masonerią żydowską”. Barański uważa, że Morgiewicz aresztowany jest słusznie, bo prowadzi robotę żydowską. Podobnie można powiedzieć o działalności Czumy. Barański wyraził przekonanie że również ostatnie pożary są robotą żydowską.⁴⁹

W notatce datowanej na 02-12-1975 r. dowiadujemy się że Barański wyraził niezadowolenie ze spotkania młodzieży akademickiej z prymasem; pytania były przekazywane na kartkach, a kartki przechwytywane przez księży – i pozostawały bez odpowiedzi. Następnie Barański znów ogólnikowo przedstawił plany założenia chóru pieśni narodowej. O aktualnych wydarzeniach politycznych nie wypowiadał się.⁵⁰ W notatce napisanej pół roku później (02-06-1976 r.) dowiadujemy się, że Barański zorganizował akcję zbierania podpisów (kilkadziesiąt osób) do kardynała Wyszyńskiego w proteście przeciwko ustawie o przerywaniu ciąży. Prymas powiedział jednak, że Kościół nie będzie się tym zajmował, co spowodowało rozżalenie Barańskiego. Uznał on jednak, że kardynał błędnie uznał akcję za prowokację i postanowił udać się do Prymasa osobiście.⁵¹ Ostatnia informacja o Barańskim jaką znajdujemy w teczkach „Lecha”

⁴⁶ Tamże, str. 570-572

⁴⁷ Tamże, str.573-574

⁴⁸ Tamże, str. 581

⁴⁹ Tamże, str. 582-583

⁵⁰ Tamże, str. 584-589

⁵¹ Tamże, str. 599

jest datowana 21-10-1976. Barański w kawiarni „Węgierska” wyraża zadowolenie z powstania KOR-u i przypuszcza, że jego działalność przyczyni się do złagodzenia wyroków w procesach robotników z Radomia i Ursusa. Słyszał o zbiórkach pieniężnych i być może włączy się w tę akcję.⁵²

Oto historia Mariana Barańskiego widziana oczami TW „Lecha” – jeśli wierzyć notatkom SB-ków. Można zastanowić się, czy informacje te mogły Barańskiemu zaszkodzić. Możliwe. Niektórzy historycy i politycy zajmujący się lustracją, twierdzą że dla SB nie było wiadomości nieważnych. Np. w czasie przesłuchania zatrzymanej osoby funkcjonariusze SB mogli demonstrować swoją wszechwiedzę – i straszyć nią. Tak twierdzi n.p. senator Zbigniew Romaszewski. Pozostaje drugie pytanie: czy wiadomości zawarte w notatkach były rzeczywiście – i w pełni świadomie – przekazywane Służbie Bezpieczeństwa przez Leszka Moczulskiego, skoro pod raportami nie ma jego podpisów (bliżej o tym w następnym rozdziale). Otóż światło na to rzuca nam przesłuchanie Mariana Barańskiego jako świadka w procesie lustracyjnym Moczulskiego. Pytany szczegółowo przez lustrowanego świadek potwierdził, że wiadomości zawarte w raportach pokrywają się generalnie z treścią jawnie przeprowadzanych rozmów w kawiarni „Świtezianka”. Nie ma w nich natomiast informacji o tajnych spotkaniach Moczulskiego z Barańskim np. spotkania na którym Barański zapoznał Moczulskiego z Andrzejem Czumą w gmachu Biblioteki Wojskowej. Raporty „Lecha” są jedynie ubarwione z powodu błędów lub fantazji piszących je SB-ków. I tak nie mógł Moczulski słabo kojarzyć Barańskiego w roku 1969 – skoro ich znajomość trwała od 1963 roku. Barański nie przypomina też sobie żeby używał pojęcia „syjoniści” – mówił po prostu o Żydach. Wyklucza też, żeby mógł przyjść na spotkanie z Moczulskim z nieznaną mu osobą – i nie przedstawić jej. Obaj nie przypominają sobie załatwienia pracy w kiosku dla siostry Barańskiego – i uważają ten fakt za mało prawdopodobny.⁵³ Notatki dotyczące Barańskiego mogły być rezultatem podsłuchu.

Oprócz Barańskiego w teczce pracy „Lecha” można znaleźć ok. stu kilkunastu nazwisk (cześć z nich wymieniona już była w notatkach ze spotkań z narodowcem). Są to głównie dziennikarze – „Stolicy” jak też „Życia Warszawy”, pisarze, działacze katolicy, działacze PZPR. Nazwiska występują najczęściej w pojedynczych przypadkach, rzadziej kilkakrotnie. W jednym przypadku – chodzi tu o nazwisko Jacka Kuronia – występuje ok. 30 razy.⁵⁴ Jest

⁵² Tamże, str. 604-607

⁵³ Zeznania świadka Mariana Barańskiego z dnia 11-I-2001 r.

⁵⁴ Teczka pracy TW „Lecha” str. 612, 621, 624, 626-628, 629 i następne.

to już w końcowej części teczki, gdzie występuje zagęszczenie notatek – bardziej obszernych i mających raczej charakter przesłuchań. Wróćmy jednak jeszcze do początku teczki pracy, gdzie obok Barańskiego pojawia się jeszcze inna tajemnicza postać – pana Stanisława Prawdzic-Nosińskiego. Był to dawny kolega ze studiów „Lecha”, który nieoczekiwanie spotkał go po latach. Nosiński jak się dowiadujemy – był synem Niemki. Dlatego w czasie wojny walczył w Wehrmachcie. Później jednak przeszedł na drugą stronę i trafił do 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej. Po wojnie więziony. Teraz ma kłopoty materialne i liczy na pomoc „Lecha”, który gości go w swoim domu. Ponadto czuje się zagrożony przez Służbę Bezpieczeństwa, natomiast „Lech” – jak pisze SB-ek – „podejrzewa go o kontakty z nami” Nosiński dzwoni z domu „Lecha” do Niemieckiej Republiki Federalnej i do Londynu, utrzymuje kontakty z jakąś kobietą. „Lech” podejrzewa go o oszustwo dewizowe i informuje o tym SB. Potem Nosiński opuszcza dom „Lecha”. W dalszej części teczki nazwisko to już się nie pojawia.⁵⁵ Dokładny życiorys Jana Gerharda pojawia się jako doniesienie „Lech”-a po śmierci tego pisarza. Nazwisko redaktora Waldemara Śmiałowskiego pojawia się kilkakrotnie.⁵⁶

Z wiadomości które mogły mu zaszkodzić, to może to, że po grudniu 1970 roku mówił po cichu że mordują ludzi i trzeba wyjść na ulicę, oficjalnie jednak mówił że trzeba zachować spokój, a poza tym to członek PZPR i karierowicz. Natomiast emerytowany dziennikarz i przedwojenny działacz endecki, Teofil Syga często komentuje wiadomości, które czerpie z Wolnej Europy. Nazwisko Andrzeja Czумы pojawiało się już w komentarzach Barańskiego. Pojawia się ono jeszcze pod koniec teczki, kiedy płk Maj próbuje wyciągnąć z „Lecha” wiadomości o działaniach Czумы. Chociaż jednak nazwa Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela pojawia się na kilka dni przed powstaniem Ruchu, to nie dowiadujemy się tu, że jednym z dwóch Rzeczników, a faktycznie przywódców Ruchu będzie właśnie Czuma. Andrzej Czuma jest jedynym spośród dawnych opozycjonistów, który zeznawał na niekorzyść lustrowanego,⁵⁷ więc jedynym obok dawnych funkcjonariuszy SB (którzy zeznawali na rozprawach tajnych.) Czuma jednak nie przytoczył żadnego dowodu, które mógłby znaleźć czytając swoje akta w IPN-e. W swoim wystąpieniu skoncentrował się na cechach charakteru Moczulskiego, mówiąc m.in., że jest to człowiek, który „potrafi kłamać patrząc prosto w oczy”, krytykował autorytarny sposób kierowania

⁵⁵ Tamże, str.407, 409-410, 415-418.

⁵⁶ Tamże, str. 484-486. 491,496-497,

⁵⁷ Teczka pracy TW. „Lecha” str.640-644, 655-658; Zeznania świadka Andrzeja Czумы z dnia 31-X-2003 r.

organizacją, i zbyt „tromtadrackie” artykuły w prasie opozycyjnej. Poza tym podejrzone kontakty z grupą, która później tworzyła organizację „Grunwald”. Na pytanie jak zareagował, kiedy dowiedział się, że Moczulski znalazł się na „liście Macierewicza”, Czuma powiedział: „Nie zdziwiłem się.” Zastrzegł jednak, że nie twierdzi, że Moczulski był agentem. Na pytanie czy przeczytał książkę Moczulskiego pt. „Lustracja” Czuma powiedział, że zaczął ją czytać, ale już na pierwszej stronie znalazł „pięć kłamstw”. Wówczas lustrowany pokazał wspomnianą książkę i zapytał świadka gdzie są te kłamstwa. Pani sędzia Mojłowska nie dopuściła jednak do dalszej wymiany zdań (a szkoda). Lustrowany zadał jeszcze świadkowi kilka pytań odnośnie wydarzeń z lat siedemdziesiątych, na które pan Czuma przeważnie odpowiadał „nie pamiętam”.⁵⁸

Emil Morgiewicz natomiast pojawia w teźce pracy „Lecha” częściej.⁵⁹ Wiemy że szuka pomocy u „Lecha” w poszukiwaniu pracy. „Lech” natomiast próbuje mu pomóc, natomiast strofuje go za to że jego opracowanie o więzienictwie przedostało się do „Wolnej Europy”. Morgiewicz tłumaczy się, że nie wiedział, że do tego dojdzie. Na procesie lustracyjnym Morgiewicz potwierdził, że szukał pracy. Zaprzeczy, że słyszał o podejrzeniach Moczulskiego o współpracy z SB. natomiast słyszał o kontaktach lustrowanego ze znanym pisarzem – członkiem KC PZPR, Zbigniewem Załuskim. Kilkakrotnie występuje nazwisko generała Romana Abrahama.⁶⁰ Przekazuje jakieś materiały do Stolicy. Jedzie na Jasną Górę. Urządza sobie urodziny, w których uczestniczy kilkanaście osób, z których nikt nie wypowiada się na tematy polityczne. Wreszcie mamy relacje z pogrzebu Generała we wrześniu 1976 roku. Nie dowiadujemy się, że Generał był przywódcą nurtu niepodległościowego, bo samo pojecie nie pojawia się w teczkach „Lecha”, a nawet bardziej znanego Nurtu Niepodległościowego (dużymi literami). Istnienie nurtu potwierdzili świadkowie na procesie lustracyjnym, w tym dwukrotnie Restytut Staniewicz, który znał Moczulskiego od roku 1962 i była to znajomość niewątpliwie polityczna. Staniewicz, syn przedwojennego ministra, na procesie mówi zarówno o nn-ie jak i NN-ie – a w teźce pracy „Lecha” są o Staniewiczzu tylko wzmianki.⁶¹ Podobna jest sytuacja ze zmarłym w 1987 roku Andrzejem Szomańskim, który działał w nn-ie od lat sześćdziesiątych. Szomański w latach pięćdziesiątych siedział w więzieniu za AK i podziemie antykomunistyczne, w latach osiemdziesiątych za KPN. Nie zdążył już zeznawać na procesie lustracyjnym

⁵⁸ Zeznania A. Czumy – bliżej w rozdziale „Oczami sędziów i oskarżycieli”

⁵⁹ Teźka pracy TW „Lecha”- str. 584-589, 608-611, 612-613

⁶⁰ Tamże, str.584-589, 592-593,595-596,597-598,602-603

⁶¹ Zeznania Restytutu Staniewiczza z dnia 20-VII-2001

Moczulskiego. Nie mógł też obronić się przed zarzutem pana Czumy, że nagrywał dla SB zebranie NN-u. Zeznawał pojawiający się kilkakrotnie w aktach Romuald Szeremietiew – również na korzyść lustrowanego. Działacz nn-u od roku 1972 i KPN-u w latach 1979-1984 nie powiedział marnego słowa o lustrowanym, mimo że ich drogi rozeszły się w 1984 roku, a w 1992 podzieliły ich dramatycznie emocje związane z różnym stosunkiem do rządu Olszewskiego. Zeznawali też, mówiąc o działalności NN-u – i bardzo pozytywnie o lustrowanym: Adam Wojciechowski, którego nazwisko pojawia się w tezcze „Lecha” i Jan Dworak, który w tej tezcze nie występuje.⁶²

Pod koniec akt kilkakrotnie jeszcze pojawi się Emil Morgiewicz i Wojciech Ziemiński jako postaci krytycznie odnoszące się do dominacji Jacka Kuronia w KOR-ze. Są jeszcze analizy nastrojów środowiska (dziennikarskiego?) po podwyżkach cen i nastrojów społecznych. Jest informacja że „Lech” nie stwierdził jakichś wrogich wobec władzy zachowań na Cmentarzu Wojskowym w rocznicę Powstania Warszawskiego, zaniedbanie stanu synagogi przy placu Grzybowski, charakterystyki dziennikarzy „Stolicy” „Zycia Warszawy”.

A oto zestawienie nazwisk, które pojawiają się w tezcze pracy Tajnego Współpracownika ps „Lech”:

Marian Barański, Stefan Kurowski, Leszek Wyszacki, Stanisław Prawdzic-Nosiński, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Wielowiejski, Janusz Zabłocki, Teofil Syga, Adam Michnik, Bolesław Tejkowski, Wacław Auleytner, Roman Zambrowski, Cezary Chlebowski, Kazimierz Pluta-Czachowski, Rafał Moczarski, Waldemar Śmiałowski, „Zagończyk”-Steczkowski, Józef Szostak, Vitak, Ignacy Krasicki, Chałasiński, Pietraszunio(?), Dziarmaga, Włodarczyk, Grzegorz Jaszuński, Leszek Kołodziejczak, Wiesław Górnicki, Stefan Arski, Wilhelmi (dziennikarz – nieczytelnie), J Krzyżewski, Andrzej Czuma, Czesław (Cezary?) Michalski, Emil Morgiewicz, Koreywo, Władysław Bartoszewski, Lenka, brat Czumy, Turleyska, Edward Grzybowski, Iwona Jacyna, Ludwik Hass, Ignacy Loga-Sowiński, Stanisław Kuchlewski, Bolesław Piasecki, Chmurowicz, Jan Gerhard, Tadeusz Drewnowski, Zbigniew Załuski, Kobielski, Brycht, Edward Ochab, Rosen-Zawadzki, Józef Tejchma, Stefan Olszowski, B. Czeszko, Kalicka, Władysław Siła-Nowicki, Ireneusz Kanicki, Naumienko, Paweł Syga, Tadeusz Bednarczyk, Zbigniew Grzybowski, Łubieński, Tadeusz Szafer, Staszewski, Starewicz, Lewandowski (Lipszyc), J. Ciesiołkiewicz, Zygmunt Berling, Władysław Gomułka, Andrzej Szomański, Władysław Winiarski,

⁶² Zeznania Adama Wojciechowskiego oraz zeznania Jana Dworaka z dnia 20-VII-2001

Waldemar Kiwilszo, Brodawski (Brodacki?) gen. Roman Abraham, Wojciech Ziemiński, syn generała Skotnickiego, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Prymas Stefan Wyszyński, Wołyński, St Majewski, Romuald Szeremietiew, Restytut Staniewicz, Ryszard Zieliński, Edward Lipiński, Halina Mikołajska, ks Zieja, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Mirosław Chojecki, Andrzej Drawicz, Andrzej Mandalian, Bocheński, K. Brandys, Anka Kowalska, Jerzy Putrament, bp Tokarczuk, J. Iwaszkiewicz, J.J. Szczepański, Roman Bratny, Adam Wojciechowski, Jaszczuk, Kociólek, Ryszard Filipiński, W. Drapich, bp Bandurski, Mazewski, Barańczak, Antoni Pajdak, Rybiński, gen. Boruta-Spiechowicz.

Podsumowując można stwierdzić, że wiadomości w teczce pracy TW „Lecha” to informacje typu dziennikarskiego. Dotyczą głównie wydarzeń politycznych w PRL-u rozgrywek personalnych w PZPR i stowarzyszeniach katolickich, krążących plotek, wiadomości literackich. Rzadko dotyczą poglądów wrogich wobec władzy, a w ogóle – wrogich wobec tej władzy działań. Dopiero ostatnie kilkanaście notatek ma inny charakter. Są to najbardziej zagęszczone w czasie i obszerne relacje z przełomu 1976/1977 roku, faktycznie przesłuchania czołowego działacza wychodzącej właśnie na jawną działalność opozycji niepodległościowej. Można pokusić się o hipotezę, żeteczka pracy TW „Lecha” to głównie przerobione notatki z dwóch – trzech głównych źródeł. Jedno źródło to materiały z inwigilacji Barańskiego, które w większości nie zachowały się (w 1989 r. została zniszczona jedna teczka, a musiało być ich wcześniej znacznie więcej zważywszy, że był to działacz śledzony przez wiele lat). Drugie źródło, to informacje z inwigilacji redakcji czasopisma „Stolica”. W redakcji tej znajdował się przynajmniej jeden agent SB o pseudonimie „Sylwester Potocki”, co widać z analizy teczek SOR „Oszust”, o których powiemy później. Natomiast ostatnie kilkanaście notatek podpisanych przez pułkownika Maja, to rozwinięcie relacji ze spotkań tego oficera SB z Leszkiem Moczulskim. Lustrowany twierdzi, że było ich pięć czy sześć i odbyły się nie w lokalu „Centrum”, lecz w kawiarni „Izabela”.

Wątpliwości – sprawa podpisów

Obie teczki TW „Lecha” można zapewne opisać bardziej szczegółowo. Wymieniać po kolei wszystkie zawarte tutaj wiadomości. Jednak można się zastanowić, czy jest to potrzebne z punktu widzenia celu tego opracowania. Na pierwszy rzut oka wszystko wygląda dość wiarygodnie – szczegółowe informacje, pieczętki, podpisy oficerów SB – i dopiski funkcjonariuszy. Dość szybko jednak w czasie lektury nasuwają się wątpliwości. Wspominałem już o powtarzaniu się szeregu dokumentów – szczególnie w tezcze personalnej. Bardziej jednak zastanawia co innego. „Agent” bardzo unika podpisywania czegokolwiek, czy pisania własną ręką, chociaż w tezcze pracy znaczna część dokumentów jest napisana ręcznie. Nie jest to jednak argument ostateczny, ponieważ byli agenci, którzy niczego nie podpisywali. Wróćmy jednak do teжки personalnej. Pod obszernym kwestionariuszem osobowym nie ma podpisu współpracownika. W tezcze nie ma też deklaracji współpracy ani zobowiązania do utrzymania kontaktów z SB w tajemnicy. Z procesu lustracyjnego wiemy, że w oryginale teжки była pusta koperta z napisem „zobowiązanie do współpracy”. W kopii teжки też znajdujemy przy jednym ze spisów treści dopisek funkcjonariusza – już nie SB ale UOP – „pusta koperta”. Znajdujemy natomiast rzeczywiście w tezcze personalnej trzykrotnie podpis Leszka Moczulskiego. Dwukrotnie pod „Memoriałem” – bo występuje on w tezcze w dwóch egzemplarzach, o czym pisałem już wcześniej – i jest też inny podpis pod „Pokwitowaniem” (również w rozdziale „Treść teжки personalnej...”). Przypominam, że treść tego dokumentu brzmi: „Kwituję odbiór 1000 złotych”.⁶³ Data 31 grudnia 1975, podpis Leszka Moczulskiego, czemu lustrowany nie zaprzecza, pod spodem podpisy i pieczętki funkcjonariuszy SB. Mógłby to być jednoznaczny dowód współpracy, bo przecież nie daje się pieniędzy za nic i to za pokwitowaniem. Może jednak zastanawiać, dlaczego na siedem i pół roku współpracy „agent” tylko raz zdecydował się przyjąć pieniądze? (Ponadto otrzymywał pre-

⁶³ Teczka personalna TW „Lecha” str.260

zenty, ale ich odbioru nie kwitował.) Następną wątpliwość nasuwa fakt, że akurat z tego dnia nie zachowała się żadna notatka współpracownika z oficerem prowadzącym. I wreszcie fakt chyba najbardziej przekonujący. Na procesie lustracyjnym Leszek Moczulski powiedział, że jest to typowa kartka RSW obciążona u góry... i przypomniał swoje stwierdzenie o pokwitowaniu związanym z zabawą sylwestrową w klubie żeglarskim. Wówczas sędzia Mojłowska zapytała Rzecznika Lipińskiego :

– *Co pan na to?*

– *Nic* – odpowiedział Rzecznik.

Natomiast w teczce pracy „Lecha” liczącej 275 stron znajduje się jeden podpis nazwiskiem, Moczulskiego. Jest to podpis pod notatką informującą o Emilu Morgiewicz, Morgiewicz mówi ogólnikowo o działalności KOR-u i chwali Jacka Kuronia, który – mimo, że jest kierowany przez jakieś obce siły – wykonuje dobrą robotę. Raport ten jest datowany na 4 listopada 1976.⁶⁴ Podpis poddano ekspertyzie grafologicznej, w wyniku której stwierdzono że „nie został nakreślony przez Leszka Moczulskiego”. Po odwołaniu się Rzecznika Lipińskiego i wznowieniu procesu, ten sam podpis poddano ponownemu badaniu. Tym razem stwierdzono że prawdopodobieństwo iż podpis został złożony przez Moczulskiego jest „najmniejsze z możliwych” i to tylko w takim przypadku, jeżeli lustrowany sfałszował własny podpis. Poza tym w teczce pracy TW „Lecha” pojawia się wielokrotnie kryptonim „Lech”, zawsze w cudzysłowie, przeważnie na maszynie. Najczęściej kryptonim znajduje się w górnej części dokumentu. Kilka podpisów ręcznych (około sześciu) znajduje się pod raportami. Agenci podpisując się, z reguły jednak używali pseudonimów bez cudzysłowu. Niekiedy autentyczność tych podpisów była potwierdzana przez oficera prowadzącego, co widać w teczkach SOR „Oszust”. Wspomniane podpisy („Lech”) są napisane różnymi charakterami.

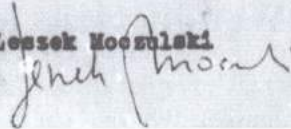
Reasumując – pod raportami „Lecha” nie ma podpisów Leszka Moczulskiego. Nie ma ich w zasadzie również w teczce personalnej TW „Lecha” poza tymi pod dokumentami dołączonymi z innych dziedzin działalności. Nie ma więc, przynajmniej bezpośrednich dowodów na współpracę. Czy są dowody pośrednie?

⁶⁴ Teczka pracy TW „Lecha” str. 612

Mottem niejako całości moich wywodów jest zdarzenie, które miało miejsce 25 czerwca br rano w jednej z warszawskich instytucji. Do grona podeksytowanych i rosdyskutowanych osób podessa sprętańska i oświadczyła:

- Po co tyle gadania! Chłopy to i tak załatwią!

Leszek Hołusiński



Zakończenie „Memoriału” z grudnia 1976 r – prawdziwy podpis pod prawdziwym dokumentem.

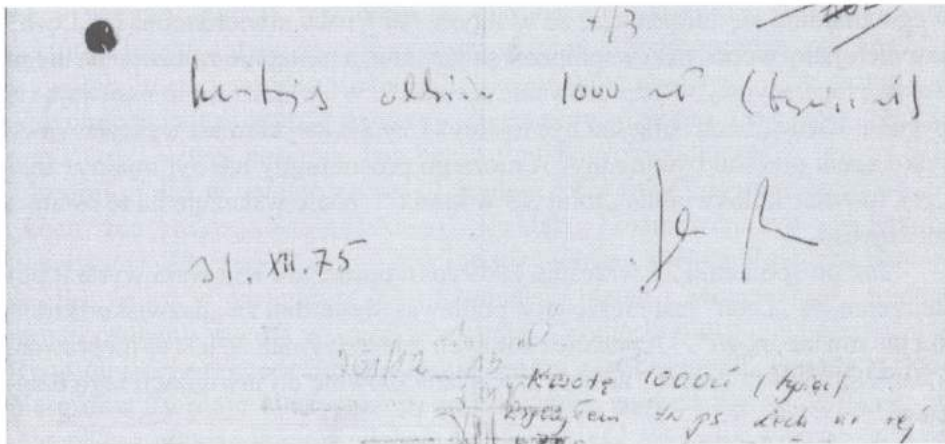
4/3

kontyjs obliw 1000 zł (brutto)

31. XII. 75

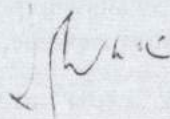
Je R

201/2
Kwota 1000 zł (brutto)
Kwota 1000 zł (brutto)



Pokwitowanie z 31 grudnia 1975 roku – prawdziwy podpis pod niezupełnie prawdziwym dokumentem.

wsciekłość władz, nie może stać się przedmiotem represji, gdyż każde bezpośrednie uderzenie KOR przyniosłoby władzy więcej straty niż pożytku. Rozmowa w sumie mało ciekawa, trochę na zasadzie rozmów akademickich, pozbawiona istotniejszych treści, mimo iż trwała dobre pół godziny.



Fragment raportu TW „Lecha” z 4 listopada 1976 r. – fałszywy podpis pod fałszywym dokumentem.

Wątpliwości – lojalność „agenta”

W teczce personalnej agenta, w końcowej części kwestionariusza osobowego znajduje się informacja, że w lutym 1977 roku stwierdzono, iż „Lech” jest niełojalny wobec SB i współpracę przerwano, a następnie założono na niego Sprawę Operacyjnego Rozpracowania „Oszust”. W związku z tym nasuwają się pytania: Kiedy „Lech” przestał być lojalny? Czy SB natychmiast wykryła, kiedy tylko agent przestał być lojalny? A może po prostu nigdy nie był lojalny? Inaczej, mówiąc kolokwialnie „robił SB w konia”? Wiele wskazuje na tę ostatnią możliwość.

Już po spotkaniu 27 września 1969 roku porucznik Kijowski wyraził podejrzenie, że „Lech” jest nieszczerzy, ponieważ stwierdził że „nazwisko Barański nic mu nie mówi”.⁶⁵ A przecież z innych relacji wynika że jest to nieprawda, a współpraca z „Lechem” została zawiązana głównie do inwigilacji tego działacza.

W notatce datowanej 24 października 1969 roku, która zawiera charakterystyki sześciu pracowników redakcji „Stolica” – w tym Leszka Moczulskiego – SB-ek stwierdza, że agent...

*„...podpisał pseudonim >LECH< literami drukowanymi. Powyższe świadczy o tym, że wymieniony nie jest szczerzy w stosunku do naszych organów”.*⁶⁶

W uwagach do raportu z dnia 02-02-1971 r. porucznik Kijowski wyraża niezadowolenie, że „Lech” bez uzgodnienia z nim powiedział Barańskiemu, że zna inne grupy nielegalne – powinien podobne sprawy uzgadniać.⁶⁷ W notatce z 01-02-1972 roku por. Kijowski stwierdza m.in. że „Lech” pisze książkę o zakończeniu II Wojny Światowej (później okazało się, że będzie to książka o początku wojny) ponadto zapisuje, że przestrzegł „Lecha” przed „akcentami

⁶⁵ Teczka pracy TW. „Lecha” str. 397-398

⁶⁶ Tamże, str. 403-406

⁶⁷ Tamże, str. 498-499

antyradzieckimi” w swoich odczytach.⁶⁸ Jest to związane z omówionym już w rozdziale dotyczącym teczki personalnej „Lecha” doniesieniem TW „Kleszewskiego”. Przypominam, że na wykładzie dla przewodników PTTK o Układzie Poczdamskim „Lech” stwierdził, że „przedstawiciele sowietstwa już się wahali”...czy nie ustąpić w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Ponadto stwierdził, że niektórzy przywódcy państw bardziej znali się na bezprawiu niż na prawie („Kleszewski” jest przekonany, że chodziło tu o Stalina). Ponadto autor doniesienia twierdzi że zna Moczulskiego od lat i wie, że w swoich wykładach entuzjastycznie eksponuje on czyny AK, natomiast przemilcza dokonania AL. Na uwagi Kijowskiego „Lech” wyjaśnia, że jego słowa są różnie odbierane i czasem słyszy zastrzeżenia dokładnie odwrotne. Ale kilka miesięcy później „agent” wykazuje się skrajną nielojalnością. Píše książkę, w której akcenty antyradzieckie są dostrzeżone w zaprzyjaźnionym mocarstwie, wywołują międzynarodowy skandal i serię ataków na autora. Tym razem nie wywołuje to jednak krytyki ze strony oficera prowadzącego. Co więcej „współpraca” trwa cztery następne lata bez najmniejszych podejrzeń ze strony SB. Tymczasem już w notatce z dnia 27 grudnia 1973 roku⁶⁹ dowiadujemy się, że „Lech” zna Andrzeja Szomańskiego – ale słabo, i rozmawiają tylko na tematy historyczne. Z innych źródeł wiemy (miedzy innymi z relacji Restytuta Staniewicza), że już w następnym roku Szomański razem z Moczulskim i trzema innym osobami wszedł w skład Konwentu – komórki nurtu niepodległościowego mającej przygotować powstanie jawnej partii niepodległościowej. Dopiero dnia 20 maja 1976 roku ppor. Owczarek wyraził niezadowolenie, że „Lech” bez powiadomienia udał się na uroczystość na Jasnej Górze – 3 Maja z udziałem generała Abrahama i Wojciecha Ziemińskiego.⁷⁰ Natomiast po spotkaniu dnia 21 października 1976 roku SB-ek zapisał, że „Lech”...

„...prawdopodobnie nie jest szczerzy wobec SB, w celu sprawdzenia prawdziwości wym. zastosować jego kontrolę poprzez instalację PT i inwigilacje korespondencji”⁷¹

Natomiast już 30 października 76 roku oprócz porucznika Owczarka z „Lechem” spotyka się kapitan Szlubowski. SB-ecy pytają „Lecha” o jego znajomości i wspominają o Szeremietiewie, przewodniczącym PAX-u w Lesznie. Kapitan Szlubowski przestrzega „Lecha”, żeby nie spotykał się z nikim kto pro-

⁶⁸ Tamże, str. 539-540

⁶⁹ Tamże, str. 564-565

⁷⁰ Tamże, str. 595-596

⁷¹ Tamże, str. 604-607. Dalsze numery stron, na których znajdują się przytoczone fragmenty z teczki pracy TW” Lecha” zamieszczam w tekście głównym.

wadzi wrogą wobec PRL działalność, natychmiast o podobnych działaniach informował i sam podobnych działań nie podejmował. Na zakończenie raportu kapitan Szlubowski zanotował m.in. że „Lech” pozwala sobie na różne podejrzane kontakty i dyskusje szkodliwe politycznie (Szomański, Szeremietiew) i należy bardziej związać go z SB [teczka pracy „Lecha” str. 608-611]. 4 listopada 1976r po notatce zawierającej ogólnikowe informacje o Morgiewiczu, Kuroniu i KOR-ze, uwieńczony nietypowym podpisem, SB-ek zanotował, że „Lech” wyjaśnił, iż absolutnie nie myśli o wrogiej działalności, o czym świadczą kontakty „z naszą służbą”(str.613) Następnie „Lech” zaczyna unikać prowadzącego oficera tłumacząc się kłopotami osobistymi. 18 grudnia 1976 roku „Lecha” wezwano do Pałacu Mostowskich i poddano trzynastogodzinnemu przesłuchaniu. W trakcie rozmowy „Lech” stwierdził, że od początku współpracy mówił SB tylko to co sam uznał za stosowne.[podkreślenie moje – P.P.]. 27 grudnia 1976 roku dochodzi do spotkania „Lecha” – teraz już z oficerem wyższej rangi, – z podpułkownikiem Andrzejem Majem w kawiarni „Izabela”. Mowa jest o „Memoriale”, który „Lech” przyniósł ze sobą, o jego pracy w „Stolicy” i planach na Sylwestra. Po tym spotkaniu SB-ek zanotował:

„...uważam za celowe – podjąć aktywne rozpracowywanie TW ps. „Lech” – kontynuować dalsze rozmowy uważając za podstawę otrzymany od niego Memoriał”. (str. 617)

Następne spotkania odbędą się w lokalu określanym jako MK „Centrum”. 3 stycznia 1977 roku mowa jest o wspomnianym już „Memoriale”, Polskim Porozumieniu Niepodległościowym i „niebezpieczeństwie Dubczeka” w Polsce. Padają nazwiska „politycznych przyjaciół >Lecha<”: Roman(?) Szeremietiew, Restytut Staniewicz, Andrzeja Szomański, Ryszard Zieliński. „Lech” mówi, że „Program 44” mieści się w granicach Konstytucji PRL (pierwszy raz pada nazwa tego programu – nie wiadomo jednak kiedy powstał ani kto go napisał). „Lech” mówi, że jego polityczni przyjaciele będą opanowywać opozycje. Krytycznie wypowiada się o Lipskim, Lipińskim i przede wszystkim Jacku Kuroniu, pozytywnie o Morgiewiczu. SB-ek skomentował:

„...ujawnione przez >Lecha< nazwiska >politycznych przyjaciół< mogą być celowo przedstawione przez niego w celu skierowania naszej uwagi na inne osoby”. (str. 618-620)

Tydzień później (10 stycznia 1977r.) „Lech” krytykuje władze za faktyczną reklamę KOR-u i opisuje rozgrywki personalne wewnątrz KOR-u. SB-ek zanotował:

„wypowiedzi TW >Lecha< odzwierciedlają raczej stanowisko grupy opozycyjnej, z którą on jest związany, a nie jego własne zdanie... w dalszym ciągu

TW ps. >Lech< nie chce ujawnić szczegółów dot. jego osobistego zaangażowania w działalność opozycyjną” (str. 621-623).

17 stycznia 1977 r. „Lech” mówi, że „5”, czyli on i jego polityczni przyjaciele będą dążyć do zorganizowania wszystkich grup opozycyjnych. Będzie to konstruktywna opozycja bez Kuronia, nie związana z ośrodkami zachodnimi i nie popełniająca żadnych przestępstw kryminalnych. Znów krytycznie o KOR-ze, choć z uznaniem o zdolnościach organizacyjnych tego środowiska. Ppłk Maj zanotował, że „Lech” „unikal podawania jakichkolwiek szczegółów”, mimo to uznał za stosowne wynagrodzić „agenta” wręczając mu zapalniczkę „ronson” i „balograf” (str. 624-625). Następne spotkanie odbywa się znów równo tydzień później (24 stycznia 77). Pierwszy raz to „agent” zarzuca SB nielojalność w związku z zatrzymaniem w Krakowie Ryszarda Zielińskiego, jednego z grupy „5”. Następnie mówi, że poza tą grupą i „kuroniovcami” istnieje ok. pięciu grup opozycyjnych w kraju. Znów padają krytyczne uwagi o Kuroni, który chce opanować całą opozycję i przestrzega przed Moczulskim (!), który ma podobne plany. Kuroń chce przejąć ludzi KIK-u, jego człowiekiem jest Mazowiecki. Ponadto nasłał milicję na Ziemińskiego. Zabłocki natomiast ma ambicje utworzenia partii chadeckiej. Na zakończenie „Lech” znów krytykuje SB, że...

„...działa za mało długofalowo dlatego jego informacje są ograniczone, mógłby opanować większość grup opozycyjnych i przekształcić je w opozycję konstruktywną” (str. 626-628).

31 stycznia 1977 roku rozmowa dotyczy sytuacji w Związku Literatów Polskich i wybuchu w metrze moskiewskim. Najwięcej jednak jak zwykle o KOR-ze – znów niechętnie o Kuroni i o opozycji wewnątrz KOR-u (Ziemiński), znowu krytycznie o władzy wobec KOR-u. SB-ek zapisał:

„...w rozmowie TW >Lech< wykazywał dużą ostrożność – szczególnie przy omawianiu przez siebie kwestii >sytuacji w grupach opozycyjnych <, wyraźnie się kontrolował by nie powiedzieć nic jego zdaniem zbędnego, co pozwoliłoby na ewentualną identyfikację tych grup. Nadmieniał jedynie, że nie sądzi, aby któraś ze znanych mu grup była autorem ulotki > Czy wiesz...<” (str. 629-631).

„Współpraca” trwa dalej. Dnia 7 lutego 1977 r. znów mowa jest głównie o KOR-ze, jego sukcesach (amnestia) i przewidywaniach odnośnie dalszych działań tej organizacji. „Lech” mówi o opozycji przeciwko Kuroniowi ze strony Morgiewicza i Ziemińskiego i krytycznie o działaniach władz wobec KOR-u.

Dodatkowo o zebraniu warszawskiego Związku Literatów Polskich gł. o J. Putramencie. SB-ek zanotował:

„W oparciu o przebieg opisanej rozmowy odnoszę wrażenie, że >Lech< przekazał nam opinię grupy opozycyjnej, z którą jest związany. Opinia ta była przez niego prawdopodobnie konsultowana z innymi osobami”(str. 632-634).

Kolejne spotkanie następuje znów tydzień później (14 luty 1977 r.). „Lech,, czyta pokazany mu wywiad J. Kuronia w „Le Monde” i skrupulatnie porównuje oryginał francuski z tłumaczeniem polskim. Następnie mówi, że amnestia była błędem, bo objęła również kryminalistów. Kolejny raz głównie o KOR-ze – oświadczenie w sprawie wizyty I Sekretarza KC PZPR w Ursusie, opozycja Ziemińskiego wobec Kuronia, krytyka władzy – „*dała sobie wmówić Kuroniowi, że ten ma oparcie opinii na Zachodzie*”. „Lech” mówi, że nic nie wie o ostatnich akcjach ulotkowych. Krytykuje tych, co mówią, że Lenin miał 30 osób i dotarł w odpowiednim momencie do mas. „Lech” krytykuje też SB, że obserwuje go nieudolnie, ponadto, że represjonuje jego przyjaciół – Zielińskiego, Staniewicza, Szomańskiego. Zapytany o jakąś grupę w Białymstoku „Lech” mówi płk Majowi, że...

„...nawet gdyby miał na ten temat informacje, to nie przekazałby mi ich, gdyż grupy w terenie, do których ma dotarcie, nie podejmują w tej chwili żadnej działalności rzeczywiście szkodliwej dla państwa, a to co robią w zasadzie nie wykracza poza sferę dyskusji i propagowania swych poglądów, a więc nie stanowią większego niebezpieczeństwa.”

Taka wypowiedź wywołała gwałtowną reakcję pułkownika Maja:

„Po tym stwierdzeniu zarzuciłem mu całkowitą niełojalność wobec naszych organów i powiedziałem, że nasze rozmowy przypominają zabawę w >kotka i myszkę<, która do niczego nie prowadzi”.

Na to z kolei „Lech” zreflektował się i opowiedział o dziwnych akcjach Kuronia, który sprowadza robotników z Radomia, a następnie daje im po kilkadziesiąt złotych i od razu odsyła z powrotem, niby dlatego że są śledzeni. Chodzi pewnie o to, żeby zmusić SB do działania. Maj napisał:

„Po przekazaniu tych informacji stwierdziłem, że TW jest mimo wszystko nieszczerą wobec nas. >Lech< dodał, że ...szczerą współpracę z nami będzie mógł prowadzić jedynie w przypadku, gdy będziemy mu przekazywać informacje o sytuacji wśród opozycji i informować go o naszych planowanych działaniach, jednak zdaje sobie sprawę, że jest to niemożliwe i dlatego będzie przekazywał nam informacje cząstkowe i tylko takie, które uzna za słuszne, tym

bardziej, że nie jesteśmy wobec niego lojalni i utrudniamy mu życie, czego dowodem był dzień 13 bm.”

Sb-ek dopisał, że spotkanie było nagrywane na magnetofon, ale jakość nagrania jest kiepska (str. 635-639). Ciekawa sprawa, że w lokalu Służby Bezpieczeństwa nie można było zagwarantować dobrego sprzętu do nagrywania? W każdym razie „współpraca” trwa dalej. 21 lutego mowa jest o Wojciechu Ziemińskim, który stara się o przywrócenie do pracy przed komisją w Urzędzie Dzielnicy Śródmieście. Następnie o spotkaniu I sekretarza KC PZPR z przedstawicielami środowisk twórczych i dyskryminacji aktorki Haliny Mikołajskiej. „Lech” mówi o kokietowaniu intelektualistów przez władze przed konferencją w Belgradzie. Jednocześnie władze te popełniają liczne błędy, stąd wzrost znaczenia opozycji i niezależnych pism. Pytany o Czumę snuje rozważania o jego doświadczeniach związanych z organizacją „Ruch” i rywalizacji z Kuroniem: Czuma jest „moralnie czysty”, natomiast Kuroń ma środki materialne i lepszych współpracowników. Natomiast o grupie „5” pułkownik Maj przekazuje kuriozalną wypowiedź „Lecha”:

„Każdy z jej uczestników ma zawsze dystans do aktualnej rzeczywistości i z pozoru jedynie uczestniczy w jakiejś tam działalności środowiska czy grupy opozycyjnej. Za najlepiej poinformowanych o tym co się dzieje wśród zorganizowanej opozycji uchodzi w >5< Moczulski i Szeremietiew. Żaden z nich nie udzieli władzom konkretnych informacji”

Dalej jest mowa o planach wydawniczych „Lecha” utrudnionych z przyczyn politycznych. SB-ek uznaje, że współpraca przynosi efekty (albo jeszcze może przynieść) ponieważ wręcza „agentowi” prezenty: koniak marki „Croizet” i papierosy wartości 1350 złotych. Ponadto rozważa możliwość pomocy „Lechowi” w wydaniu książki (str.640-644). Natomiast po spotkaniu dnia 28-II-77 r. SB-ek zapisał:

”Wydaje mi się, że >Lech< zaczął obawiać się ewentualnego nagrania naszych rozmów i tak wypowiadał się, jak gdyby to nie on lecz pracownik SB był osobą przekazującą informacje”. [Ciekawa sprawa: w lokalu konspiracyjnym Służby Bezpieczeństwa agent obawia się nagrania.]

Dalej w notatce jest znów mowa o działaniach KOR-u i planach Kuronia utworzenia partii politycznej, czy Ligi Praw Człowieka, a także o rozgrywkach w kierownictwie PZPR. Na koniec „Lech” mówi, że otrzymany poprzednio koniak mu smakował, ale przymawia się jeszcze o powielacz, bo przecież dysponuje czymś takim każda grupa opozycyjna (str. 645-646). Kolejna notatka ze

spotkania dnia 07-03-1977, które tym razem nie wiadomo gdzie się odbyło, ma chyba tylko wypełnić miejsce. Opisuje jakąś gwałtowną sprzeczkę między „dogmatykiem” Ryszardem Filipskim i pierwszym sekretarzem PZPR w Krakowie. Ale z tą samą datą (07-03-77 r. – str. 647) jest druga notatka (z drugiego spotkania?). Płk Maj znowu stwierdza, że „Lech” zachowuje się jakby bał się podsłuchu lub nagrania. „Agent” rozważa na temat przyszłości KOR-u, który być może przekształci się w Ligę Praw Człowieka, ale może główną rolę odegrają teraz Ziemiński i Morgiewicz. KOR jest już mniej atrakcyjny dla Zachodu – ale ma kontakty z włoskimi komunistami. Potem następuje wzmianka o mszy za biskupa Litwy Bandurskiego. I znów o KOR-ze – Ziemiński niezadowolony z tego, że Kuroń ma monopol na kontakty z RWE. Później „Lech” znów skarży się na brak powielacza. Stwierdza, że pismo „U progu” robią mali chłopcy, stąd nieporadność i stały upadek poziomu. (Wiemy z innych źródeł, że „U progu” to pismo Nurtu Niepodległościowego ukazujące się od września 1976 roku i L. Moczulski mógłby o nim powiedzieć dużo więcej). Do zakonu w Laskach przyjeżdżają różni ludzie. (Pismo ledwo widoczne, zatarte – str. 648-650). Następne spotkanie znów tydzień później (14-03-1977 r.). „Lech” stwierdza, że Wojciechowski nie powinien korespondować z RWE, następnie mówi, że poza KOR-em

„...nic nowego nie powstało. Są różne plany i koncepcje, mówi się o obronie Praw Człowieka, być może, że opracowano jakieś dokumenty, ale nie ma to kształtu organizacyjnego, jednak więcej ze zrozumiałych względów nie mogę powiedzieć”.

KOR wyhamowuje działalność, nie udało mu się utworzyć partii politycznej, być może będzie tworzyć Ligę Praw Człowieka. Kuroń będzie starał się uzyskać wpływy w wielkich zakładach przemysłowych. Leszek Moczulski natomiast będzie starał się działać w oparciu o „Program 44” i pozyskiwać intelektualistów jak również opozycje wewnątrzpartyjną. W dalszym wywodzie „Lech” znów przymawia się o powielacz. Potem mówi o izolowaniu opozycji przez władze i rozbijaniu jej od wewnątrz. Wspomina o grupie w PZPR, która stara się o pełną prawdę o Czerwcu: Filipski, Ochab, Staszewski. Potem znów narzeka na trudności finansowe i – co nowe – brak radia:

„Trudno sobie wyobrazić, by czołowy opozycjonista nie miał możliwości słuchania Warszawy nadającej z zagranicy”. [?]

Dalej „agent” „Lech” mówi:

„SB dąży do pozyskania wśród opozycji >swoich agentów< ...Dobrze gdy wiadomo, kto to jest, ale nie zawsze się to udaje i wtedy trzeba działać bardzo ostrożnie”.

Na końcu raportu płk Maj rozważa, czy nie kupić „Lechowi” radia wysokiej klasy (str. 651-654). Kolejne spotkanie – 21 marca 1977 r. W notatce wzmianka, że w mieszkaniu Barańczaka SB znalazła jeden egzemplarz „Zapisu”, co świadczy o dużej nieostrożności Barańczaka. Następnie pada ciekawa informacja: panowie A Pajdak, J. Rybicki, gen. Boruta-Spiechowicz chcą utworzyć Ruch Obrony Praw Człowieka – inni opozycjoniści sceptyczni wobec inicjatywy „grupy starców” (lepszy komitet?) Tak więc na cztery dni przed powstaniem ROPCIO, pierwszy i ostatni raz w teczkach „Lecha” pojawia się ta nazwa. „Agent” nie mówi, że za pięć dni będzie prowadził konferencję założycielską Ruchu, nie mówi o jego założeniach i czołowych działaczach. Mówi natomiast o dwóch koncepcjach Ruchu. Jedna to koncepcja Kuronia – Ruchu bardziej zorganizowanego z KOR-em jako trzonem. Druga koncepcja bardziej otwarta to koncepcja m.in. Leszka Moczulskiego (jak widać „agent” coraz częściej donosi na samego siebie). Kuroń zacieśnia związki z włoskimi komunistami i próbuje przekonać komunistów w Europie Wschodniej do uznania partii opozycyjnych, co umocniłoby znaczenie eurokomunistów na Zachodzie. Kuroń ma też kontakty z dawnymi ludźmi władzy (Ochab, Staszewski) za pośrednictwem Kościoła. Na pytanie, o to co mówi Kuroń o Czumie, „Lech” zmieszał się:

„... słyszałem, że Czuma coś tam robi, ale niestety nic nie mogę powiedzieć, na pewno dąży do skupienia wokół siebie jakichś ludzi, ale nic na ten temat bliżej nie wiem. Nie wykluczam, że w wypowiedziach Kuronia jest jakaś częśćka prawdy, a rozpowiada to dlatego, że chce mieć monopol na działania opozycyjne i boi się konkurencji”...

Zdaniem „Lecha” Kuroń zaczął też podgryzać Moczulskiego – w biuletyne KC PZPR nie przypadkiem znalazła się informacja, że Moczulski jest autorem „Programu 44” – chodzi o to żeby go zniszczyć. (Program powstał około ośmiu miesięcy wcześniej i faktycznie napisał go Moczulski – „agent” znów nie mówi więc wszystkiego). Pułkownik Maj znowu uznał informacje za wartościowe, ponieważ wręczył „Lechowi” radio z zasilaczem o wartości 3 314 złotych (str. 655-658). Notatka ze spotkania dnia 28 marca 1977 roku znajdzie się już w innej tezcze (dwa dni po ogłoszeniu powstania ROPCIO). Teczka pracy „Lecha” natomiast kończy się notatką datowaną na 1 kwietnia 1977 r. zapowiadającą spotkanie z „agentem” na dzień 2 kwietnia tego roku (str. 659).

Nie wiemy (choć są sędziowie uznali inaczej), czy informacje zawarte w tezcze TW „Lecha” są przekazywane (a przynajmniej w pełni świadomie) przez Leszka Moczulskiego – ponieważ nie ma na to żadnych jednoznacznych dowodów. Każdy nieuprzedzony badacz zwróci uwagę, że „agent” wyjątkowo

uporczywie unika przez siedem i pół roku podpisywania czegokolwiek (choć może raz decyduje się sfalszować własny podpis –?). Natomiast końcówce kilkanaście notatek z ostatnich spotkań – to raczej relacje z przesłuchań – negocjacji. „Lech” robi sobie z SB po prostu kpiny: nie kryje, że działa w jakiejś grupie opozycyjnej – a nawet stoi na jej czele. Nie chce jednak nic bliżej o niej opowiedzieć. Co więcej planuje przejąć kontrolę nad całą opozycją w Polsce i rywalizuje w tej działalności z Kuroniem – o którym zresztą wypowiada się często i na ogół krytycznie. Mimo to oficer SB ma przekonanie, że „Lech” współpracuje. Przez całe tygodnie próbuje wydobyć z niego wartościowe informacje. Stara się pozyskać go drogimi prezentami lub obietnicami pomocy w wydaniu książki. Można zastanowić się, czy SB była tak naiwna – czy liczyła na naiwność tych co będą to czytać? Wiemy już z różnych opracowań, jak również z zeznań świadków na procesie lustracyjnym, że na przełomie 1976/1977 roku odbyło się w szereg spotkań działaczy KOR-u z działaczami niepodległościowymi w celu utworzenia wspólnej formacji – co nie doprowadziło do skutku, natomiast zakończyło się powstaniem ROPCIO. Cenne są tu m. in. zeznania Andrzeja Czumy, mimo jego widocznej niechęci do lustrowanego. O tych spotkaniach w teczkach „Lecha” nie ma śladu. Aż dziw, że sędziowie uznali ten okres za najbardziej intensywną współpracę „Lecha”. Reasumując – jeśli nawet te czki „Lecha” traktować dosłownie (a więc pomijając ekspertyzy jedyne go podpisu, zeznania świadków, zestawienia teczek „Lecha” z innymi teczkami itd.) można wątpić czy „Lech” był rzeczywiście lojalnym (a więc rzeczywistym) agentem – i to przez cały okres „współpracy”.

SOR „Oszust” i SOR „Oszuści”

Po przeczytaniu i przeanalizowaniu teczek „agenta” – personalnej i pracy – nie od rzeczy jest sprawdzenie jakie są odniesienia treści w/w teczek w innych teczkach. Rzecznik Interesu Publicznego, pan Jerzy Rodzik (następca K. Lipińskiego) stwierdził, że „wszystko układa się w logiczną całość”. Sprawdźmy. W tezcze personalnej „Lecha” funkcjonariusz zapisał, że w lutym 1977 stwier-

dzono iż współpracownik jest nielojalny. Wobec tego współpracę zerwano i założono na byłego agenta Sprawę Operacyjnego Rozpracowania „Oszust”. Natomiast z teczki „Oszust” wynika, że sprawa zaczęła się 10 lutego 1977 roku.⁷² Jak napisałem w poprzednim rozdziale ostatnia notatka w teczce pracy „Lecha” datowana jest na 1 kwietnia 1977 r i zapowiada spotkanie z agentem na dzień następny. Wynika z tego, że ten sam człowiek przez kilka tygodni był zarejestrowany i jako agent i jako figurant. Kim był naprawdę można się zastanowić przypominając biblijną zasadę „Nie można służyć dwóm panom”. Poza tym trudno chyba znaleźć podobny przykład. Wniosek o założenie SOR „Oszust” nie zaczyna się od stwierdzenia, że „nasz wieloletni współpracownik okazał się nielojalny i trzeba zacząć go rozpracowywać”. Powołując się na doniesienie TW „Marcina” z września 1976 (a więc sprzed pięciu miesięcy) funkcjonariusz zapisał, że Leszek Moczulski szykuje dokument „projekt reform ustrojowych w PRL” i chce poddać go pod dyskusję. W projekcie m.in. trójpodział władz, wolność słowa, prawo do strajków, odpolitycznienie związków zawodowych. We wniosku SB-ek wymienia nazwiska kilku osób które współdziałają z Moczulskim. Dalej plan działań wobec figuranta. Kolejne donosy i notatki SB-eków dotyczące działań figuranta i jego współpracowników w ROPCIO, potem KPN-ie W dokumencie pt. „PLAN przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania... krypt. >OSZUST<”, w punkcie dziewiątym zapisano:

„W dalszym dialogu z TW ps >Lech< stosować wszelkie przedsięwzięcia zmierzające do przełamania jego oporów w kwestii całkowitego ujawnienia przed SB znanej mu działalności w/w grupy”. (SOR „Oszust”, str. 17)

Ponieważ z tajnym współpracownikiem rzadko prowadziło się dialog – zwykle dawało się mu zadania – w połączeniu ze zbieżnością pseudonimów można przypuszczać, że chodziło tu właśnie o tego „Lecha”. Do tego na stronie 117 znajduje się notatka ze spotkania z TW „Lechem” z dnia 28 marca 1977 roku z pułkownikiem Majem. Ten dokument jest już wyraźnie kontynuacją teczki pracy „Lecha” Omawia szczegółowo konferencję założycielską Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Tak więc w teczkach SOR „Oszust” znajdujemy jeden czy dwa dokumenty – nie wiadomo kiedy dołączone, bo porządek chronologiczny jest tu często naruszony – które są wyraźnym nawiązaniem do teczek „Lecha”. Poza tym w teczkach tych znajduje się kilkakrotnie źródło „Lech”. Z kontekstu można wywnioskować, że nie jest to osobowe źródło (czyli agent) lecz środek techniczny (podśluch). Ponadto mógł to być też agent ob-

⁷² Teczki Sprawy Operacyjnego Rozpracowania „Oszust” – IPN BU 01322/2586/DVD/1.

sługujący aparat podsłuchowy. Podobna sytuacja występuje, kiedy używa się hasła „Oszust” w odniesieniu do Sprawy Operacyjnego Rozpracowania – więc również do figuranta prowadzonej sprawy – ale także mówi się o źródle „Oszust”. W tym ostatnim przypadku chodzi zapewne o podsłuch. Z analizy notatek wynika, że jest to podsłuch telefoniczny w mieszkaniu figuranta – ponieważ zwykle mowa jest o rozmowie z kimś z innego miasta, czy nawet kraju. To, że pojęcie >źródło „Lech”< pojawia się w innym znaczeniu niż w omówionych już teczkach, może świadczyć jak zrobione były te teczki. Fałszerstwo nie było tak „gigantyczne” jak twierdzą sędziowie (sugerując, że w ogóle go nie było) i nie wymagało tak znowu dużo pracy jak by się wydawało – wystarczyło dysponować odpowiednim materiałem i kilkuosobowym zespołem. Teczki SOR „Oszust” obejmują akta z lat 1977-1984, ponad 6000 stron w 21 tomach. Można w nich znaleźć kilka (ok. pięciu) życiorysów Leszka Moczulskiego pisanych przez funkcjonariuszy.⁷³ W żadnym z nich nie ma informacji o siedmioipółletniej współpracy z SB. W jednym z nich ppor. Owczarek pisze:

„- Na podstawie dotychczas zebranego materiału w sprawie należy stwierdzić, że o ile stopień rozpoznania figuranta do 1952 r. a następnie jego działalność od 1977 r. – jest zadowalający, to jednak brak jest bliższych danych w tym względzie w przedziale czasowym 1952 r.-1977 r.”. (SOR „Oszust” str.974; ANALIZA str. 23, 1978 r.)

Przypomnijmy, że Owczarek miał być prowadzącym „Lecha” w okresie od 02-III do 2-XII 1976 r. Natomiast w teczkach SOR „Osuzuści” (w liczbie mnogiej) obejmujących 10 tomów akt z lat w 1979-1990 dotyczących inwigilacji KPN-u – znajdujemy jeden życiorys Leszka Moczulskiego.⁷⁴ Również tu nie ma mowy o okresie agenturalnym. Oskarżyciele tłumaczą to zjawisko jakąś ścisłą, wewnętrzną konspiracją obowiązującą w Służbie Bezpieczeństwa. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego funkcjonariuszom tak bardzo zależało na ukryciu gorszego fragmentu życiorysu figuranta. Przecież jedną z form działania SB było wzbudzanie wzajemnej nieufności w środowiskach opozycyjnych. Do tego zaś służyło rozpowszechnianie plotek – w tym o współpracy z SB poszczególnych opozycjonistów.⁷⁵ Widzimy to również w teczkach SOR „Oszust”. Poza

⁷³ SOR „Oszust” – str. 702-703, 749-750, 952-975, 4486-4487, 6039-6043

⁷⁴ Teczki Sprawy Operacyjnego Rozpracowania „Osuzuści” – IPN BU 0716/150/t.1 str. 90-97

⁷⁵ Przykłady dezintegracyjnych działań SB wobec opozycji:

„Osobiście uważam za korzystne jeżeli Czuma rozprawi się z Moczulskim i wyjdzie z tej rozprawy zwycięsko” – źródło TW „Janusz Lewandowski”; informacja operacyjna, 2-VI- 1978, SOR „Oszust” str. 874.

i ograniczenia działalności członków "Ruchu"

III. AKTUALNE ZADANIA SB

W świetle posiadanego rozpoznania operacyjnego działania Służby Bezpieczeństwa będą organizowane w dwóch kierunkach:

- dalszego operacyjnego umocnienia się w rozpracowywanym środowisku /pozyskanie nowych źródeł informacji, wytypowanie i opracowanie nowych kandydatów na tw/
- aktywizacji działań dezintegrujących członków operacyjnej grupy. M.in. będą stosowane kombinacje operacyjne w celu skłócenia i rozbitcia grupy oraz odłączenia kontaktów.

Stąd też zostaną opracowane materiały do skompromitowania K. Janussa i L. Moczulskiego, wykazujące się w tym względzie działalność Janussa w nielegalnej organizacji antypaństwowej w latach 50-tych, oraz ujęcie ich w postawie stychnomoralnej Moczulskiego - utrzymanie szeregu kontaktów z kobietami, kontakty o charakterze intymnym. Ponadto zostaną podjęte działania pod kątem pozyskania wersji Rybickiego, iż Moczulski jest agentem SB. Głównym celem działalności jest rozpracowanie aktywności w środowiskach opozycyjnych i z chwilą uzyskania odpowiednich materiałów przekazanie tych ludzi w ręce SB.

Zostanie także przygotowana i przeprowadzona rozmowa operacyjna z P. Typiakiem pod kątem skłócenia go z grupą "Hazarciści" wykazując, że osoba tego pomijana jest przy podejmowaniu decyzji oraz, że nie jest on w pełni informowany o zamierzeniach i bieżącej działalności "Ruchu".

Wykonana 2 egzemplarze

Oprac. i wyk. LW/II

Opracował:

st. inspektor Wydz. III

L. Wicherkiawicz

tym jak to pogodzić ze zbyt przesadnie przez niektórych pojmowaną tezą, że „SB nie mogła oszukiwać samej siebie”?

W teczkach „Oszust” ze cztery razy znajdujemy notatki, z których wynika że ten sam figurant miał pseudonim „Lin”⁷⁶. Tu znów nasuwa się pytanie, kiedy powstała sprawa „Lin”. Akta tej sprawy nie zachowały się. Sędziowie uznali, że jest to tylko inny kryptonim tej samej sprawy – „Oszust”. Sam lustrowany badając jakieś zdjęcia z wyścigów konnych z połowy lat siedemdziesiątych uznał, że sprawa musiała być założona po powstaniu „Wojny Polskiej”. Wydaje się to możliwe, ponieważ tak głośne ujawnienie prawdy o „Wielkim Bracie” mogło zaowocować objęciem autora obserwacją.

Podsumowując trudno uznać, żeteczki SOR „Oszust” i SOR „Oszuści” są logiczną konsekwencją teczek TW „Lecha”.

Inneteczki – SOR „Omega”, SKE „Dziadek”, LK/MK „Centrum”

Sprawdźmy jeszcze, jakie są odniesienia teczek TW „Lecha” w innych teczkach. Jak już wspominałemteczki SOR „Bar” z obserwacji Mariana Barańskiego nie zachowały się, a tam tych odniesień – przy założeniu autentyczności teczek TW „Lecha” – powinno być najwięcej. Pozostały inneteczki, które zostały wykorzystane w procesie lustracyjnym L. Moczulskiego. Mimo trwających rok starań nie udało mi się ich uzyskać w Instytucie Pamięci Narodowej. Pozostało mi wykorzystanie akt procesowych; zarówno mów obrońców jak i orzeczeń sędziów, jak również sama obserwacja rozpraw. Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Omega” to sprawa założona na Emila Morgiewicza. Kilka notatek dotyczy Moczulskiego i TW „Lecha”. Na uwagę zasługuje jedna notatka informująca, że porucznik Kijowski spotkał „Lecha” przypadkiem w auto-

...ugruntować przekonanie w grupie Czumy o współpracy L. Moczulskiego z władzami” – zalecenia dla TW, XI-XII 1978r., SOR „Oszust” str. 1478.

⁷⁶ Figurant „LIN” – Leszek Moczulski w teczkach SOR „Oszust”: str. 1086; 7-08-78 r., str.1205; 18-10-78, str. 1417; 7-11-78r, str. 2436; 1-12-79 r.

busie w lipcu 1975 r. „Lech” poinformował SB-eka, że zna Morgiewicza. Jakoś nie ma żadnych następstw tego zdarzenia, mimo że Morgiewicz śledzony był dalej. Poza tym Moczulski twierdzi, że jeszcze w tym czasie nie znał Morgiewicza. Natomiast SKE (czyli Sprawa Kwestionariusza Ewidencyjnego) „Dziadek” to dokumenty z obserwacji generała Abrahama. Podobne sprawy zakładane były na ludzi, wobec których zachodziło podejrzenie, że prowadzą jakąś wrogą działalność. Takie podejrzenie zachodziło wobec oficerów przedwojennej armii polskiej czy AK. Wiadomo, że takie sprawdzenie wobec Gen. Abrahama robiono w latach 1955-56 czy też 1968-73. Powyższe akta przeglądałem. Natomiast odnośnie sprawy „Dziadek” z akt procesowych wynika, że jest tam kilka dokumentów związanych z TW „Lechem” jakkolwiek niezupełnie zgadzających się z teczkami „Lecha”. Z tych ostatnich wynika, że Generał przekazał Leszkowi Moczulskiemu jakieś materiały do opublikowania. Z jednej z notatek w teczkach „Dziadek” przypisanych „Lechowi” wynika, że materiały te dotyczyły Września 1939 do opublikowania w „Stolicy”. Natomiast z innych dokumentów, głównie z podsłuchów telefonicznych w teczkach SKE „Dziadek” wynika, że były to materiały dotyczące przewrotu majowego do opublikowania w „Więzi”. Lustrowany twierdzi, że jest to pomyłka świadcząca o fałszerstwie SB-eka. Natomiast sędziowie uznali, że jedno nie wyklucza drugiego, tzn. że Generał mógł przekazać w tym czasie jedno i drugie materiały do obu pism. Wydaje się jednak, że ślady dokumentów wtórnych z teczki „Lecha” w aktach „Omega” i „Dziadek” to sprawa drugorzędna, bo i tak nie wiemy kiedy i jak się tam znalazły. Ważniejsza jest – w moim przekonaniu – sprawa lokalu kontaktowego czy mieszkania konspiracyjnego „Centrum”. Lokal kontaktowy należał do osób prywatnych i był wynajmowany przez Służbę Bezpieczeństwa, mieszkanie konspiracyjne było w własności SB. W tym wypadku był to prawdopodobnie ten sam lokal, którego forma własności uległa przekształceniu. W każdym razie, jak już była mowa, w lokalu kontaktowym „Centrum” „Lech” spotkał się z oficerem prowadzącym 17, a w mieszkaniu konspiracyjnym „Centrum” 12 razy. Tymczasem w teczkach lokalu „Centrum” mamy na temat „Lecha” 2 wzmianki. Ciekawa jest zwłaszcza druga. Otóż SB-ek zanotował w raporcie z datą 10 lutego 1977 r., że „Lech” został wyprowadzony z lokalu ponieważ okazał się nielojalny wobec SB i założył ROPCIO. Wiemy, że Ruch powstał 25 marca 1977 i ogłoszony dzień później. Notatka w teście lokalu „Centrum” musiała więc powstać po tej dacie. Obrona na procesie lustracyjnym wniosowała, że musiało być to znacznie później, skoro SB-ek nie pamiętał daty powstania ROPCIO. Sędziowie natomiast uznali, że data 10 lutego wiąże się z powstaniem sprawy „Oszust”. Jest to więc nie tyle fałszerstwo (ani też pomyłka) co pewien skrót myślowy. Ważniejsze wydaje się co innego.

Otóż wynikałoby ze wspomnianej notatki, że 10 lutego, (a przynajmniej 26 marca) 1977 roku lokal „Centrum” został zdekonspirowany. Mimo to, jak wynika z zachowanej dokumentacji i mimo kolejnych sześciu czy siedmiu kontroli był używany aż do roku 1990. O tym, że powinno być inaczej wskazywałyby nie tylko instrukcja Służby Bezpieczeństwa, na którą powoływała się obrona, ale elementarna logika. Tymczasem szanowni sędziowie i oskarżyciele (bliżej o nich w następnym rozdziale) bagatelizują sprawę, sugerując, że opozycjonista wstydził się przyznać wobec kolegów do dawnego donosicielstwa, i dlatego lokal był bezpieczny (tak przynajmniej rozumiałem tę argumentację). Czy sędziom trudno było sobie wyobrazić inną sytuację – że były agent nie musiał ujawniać swoich dawnych kontaktów a jedynie poinformować kolegów iż wie gdzie znajduje się SB-ecki lokal?

Oczami sędziów i oskarżycieli

Spotkałem kiedyś wychodzącą z kościoła panią sędzię Małgorzatę Mojkowską. Zapytałem czy nie ma wyrzutów sumienia. Pani sędzia zaprzeczyła. Przypomniałem m.in. ekspertyzę sfalszowanego podpisu. Na ten argument pani sędzia nie odpowiedziała. Życzyła mi wesołych Świąt (zbliżało się właśnie Boże Narodzenie) i zachęciła do przeczytania uzasadnienia wyroku.

Przeczytałem. Uzasadnienie Orzeczenia Sądu Apelacyjnego z dnia 6 kwietnia 2005 liczy sobie 117 stron. Pierwsze dwadzieścia kilka stron to streszczenie teczek „Lecha” i dość jednostronne opisanie historii „współpracy”. Następne – to odniesienia do argumentów obrony; usilne przekonywanie, że te czki musiały powstać w okresie 1969-77 i są absolutnie wiarygodne. Uzasadnienie stwarza pozory rzetelności. Nie warto zanudzać Czytelnika całością tego tekstu. Zwróćmy uwagę na niektóre fragmenty – n.p. na drugiej stronie „Uzasadnienia”:

„W oparciu o ten materiał dowodowy, a także w oparciu o inne dokumenty, o których mowa będzie niżej, zeznania licznych świadków, w tym szczególnie dwóch funkcjonariuszy b. SB [podkreślenie moje – P.P.] prowadzących TW

„Lecha” św Franciszka Matulewicza i Grzegorza Owczarka, Sąd dokonał następujących ustaleń faktycznych...”

Widzimy już, którzy ze świadków, okazali się dla Sądu najbardziej wiarygodni. Szkoda, że zeznawali na utajonych rozprawach. Co jeszcze w tych sprawach musi być ukryte przed opinią publiczną? Jawne natomiast były zeznania byłych opozycjonistów. Prawie wszystkie były życzliwe dla lustrowanego. Wszystkie – łącznie z zeznaniami niechętnego lustrowanemu Andrzejemu Czumy – faktycznie dla niego korzystne. Ale z powyższego fragmentu tego nie widać. Co więcej, wśród wyliczonych wcześniej dowodów w sprawie, wymienione są – zaraz po teczkach „Lecha” – akta SOR „Bar”. Akta te natomiast, jak widać z całego procesu – nie zachowały się. Mimo to są o nich wzmianki również w dalszej części uzasadnienia. Na stronie 4 znajdujemy następujący fragment:

„Jak wynika z zapisów z k. 24teczki personalnej TW „Lech” sporządzonych przy opracowywaniu lustrowanego jako kandydata na tajnego współpracownika przez por. Mariana Kijowskiego, który zapoznał się z materiałem sprawy GOZ nr 1448/K/69 ówczesny dziennikarz pisma „Dookoła świata” chętnie nawiązał kontakt z funkcjonariuszem SB, wiedząc z kim ma do czynienia, chętnie udzielał informacji, a także przeprowadzono z nim wiele rozmów.”

GOZ czyli Grupa Operacyjna „Zagubiony” powstała po zabójstwie Bohdana Piaseckiego w 1957 roku w celu wykrycia sprawców mordu. Powstała też Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia „Zagubiony”, po której zostały dokumenty zgromadzone w dwudziestu teczkach. Wśród figurantów sprawy – oprócz głównego podejrzanego (jest nim zamieszany w różne sprawy kryminalne, a zarazem artysta Jerzy Dobrzański) znajdujemy czternaście nazwisk. Wśród nich jest również Leszek Moczulski. Z akt sprawy wynika, że znalazł się w kręgu zainteresowań SB tylko (czy głównie) dlatego, że napisał wspólnie z dwoma innymi dziennikarzami artykuł pt. „Tajemnica cichej uliczki”. W artykule zawarto różne hipotezy związane ze zbrodnią. Autorów natomiast po latach (1966 r.) wezwano na przesłuchania – w tym Moczulskiego. Tego ostatniego pytano przy okazji, skąd miał materiały do książki „Polityka w stalowym hełmie”. Rzecz ciekawa, że zabójstwo miało miejsce w 1957 roku, natomiast większość akt sprawy SOS „Zagubiony” powstała w roku 1968. Jest to związane prawdopodobnie z kampanią antysemitką i aktywizacją SB w tym okresie. Jednak trafiają się też dokumenty z 1971, a nawet 1973 r. Akta sprawy zostały przekazane do archiwum w 1981r. Oznaczałoby to, że L. Moczulski był przez kilka lat jednocześnie figurantem (choć drugoplanowym) sprawy „Zagubiony”⁷⁷ i TW „Le-

⁷⁷ Teczki Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia „Zagubiony” – IPN BU 003189/1/CD/2 str.1, 3, 5, 6, 7, 9, 179; IPN BU 003090/10 t.7 str. 55, 147,148, 191-201, 210-211.

chem” (po latach natomiast będzie przez kilka tygodni jednocześnie „Lechem” i figurantem sprawy „Oszust”). Trudno też tu mówić o skłonności do współpracy z SB, zwłaszcza, że sprawa dotyczy jednak (choć politycznego) morderstwa.

A oto inny fragment Uzasadnienia (str.12):

„Tajny współpracownik był bardzo dobrze oceniany przez wszystkich kolejno prowadzących go oficerów, czego wyrazem były m. in. wynagrodzenia za całokształt współpracy, prezenty rzeczowe (koniak, kawa, ptasie mleczko, cytryny, alkohol, zapalniczka) jakimi był wynagradzany R. L. Moczulski. Podarunki zazwyczaj wręczane mu były przy okazji imienin, Nowego Roku. W późniejszym okresie współpracy formy nagradzania i silniejszego przywiązania do siebie tajnego współpracownika nabrały znacznie poważniejszych wymiarów, dotyczy to zarówno pieniędzy, jak i drogich jak na tamte czasy prezentów np. tranzystorowego radioodbiornika...”

Szanowni sędziowie nie wyjaśniają jakie są dowody na to, że „agent” faktycznie otrzymywał wymienione podarunki. Czy bardziej wiarygodne są tu wzmianki w raportach typu: „Wręczyłem >Lechowi< podarunek w postaci...” czy też kilka, nie współgrających z resztą z nimi paragonów ze sklepów? Jest tu też wzmianka o pieniądzach. Więcej o nich na stronie 14:

„Efekty >pracy< lustrowanego na rzecz SB w zakresie inwigilowania środowiska generała [chodzi o gen. R. Abrahama – P.P.], a przede wszystkim jego osoby zaowocowały pierwszą zapłatą w gotówce [podkr. moje – P.P.] za usługi świadczone Służbie Bezpieczeństwa. Lustrowany otrzymał od prowadzącego go oficera Franciszka Matulewicza kwotę 1000 złotych w dniu 31 grudnia 1975 r.”

Ciekawa sprawa: nawet jeśli sędziowie nie dostrzegają nic dziwnego w omawianym już „Pokwitowaniu” – to dlaczego mówią o „pierwszej” a nie „jedynej” zapłacie w gotówce? Na stronie 19 „Uzasadnienia” natomiast dowiadujemy się:

„R.L. Moczulski wykonał zadanie i na spotkanie w dniu 4 listopada 1976r. przyniósł do LK >Poczta<, w którym spotykał się z G. Owczarkiem notatkę (k. 170 cz. II teczki pracy TW >Lech<), którą w tym lokalu na polecenie prowadzącego go oficera podpisał”

Nie dowiadujemy się, skąd wiadomo jakie były okoliczności złożenia podpisu. Jednak z początku „Uzasadnienia” wynika, że najbardziej wiarygodni okazali się funkcjonariusze SB. Zapewne i w tym przypadku dowodem „nie budzącym wątpliwości” (takie słowa w padają w omawianych orzeczeniach wielokrotnie) są zeznania pana Owczarka. O samym podpisie będzie mowa

jeszcze później. Natomiast na stronach 19-21 „Uzasadnienia” znajdujemy ciekawe rozumowanie Pani Mojzkowskiej i jej kolegów. Opisując 13-godzinne przesłuchanie TW „Lecha” w pałacu Mostowskich dnia 17 grudnia 1976 r. sędziowie cytują m. in. następujące słowa płk. Maja streszczające wypowiedzi „agenta”:

„...w toku dotychczasowej współpracy przekazywał Służbie Bezpieczeństwa tylko takie informacje, które uznał sam za stosowne... Stąd też nie mówił w przeszłości jak i teraz o wszystkich swoich kontaktach i ich działalności... informując o swych przekonaniach politycznych dał do zrozumienia, że jest wciągnięty w działalność >grupy nacjonalistycznej<, która... stoi na stanowisku pełnej niepodległości... Z niedomowień >Lecha< wynika, że w skład >grupy< wchodzi różne osoby, zarówno młodzież, jak i ludzie poważni...”

Następnie sędziowie wnioskuje, że powyższa rozmowa z oficerami Służby Bezpieczeństwa...

„...dała wszystkim do myślenia, że TW >Lech< przynajmniej w tym okresie nie jest całkiem lojalny wobec Służby...”

Jednakże...

„... dalsze kontakty R.L. Moczulskiego tym razem z kolejno prowadzącym go oficerem A. Majem nie nosiły w sobie żadnych elementów, które wskazywałyby na to, iż lustrowany pragnie w jakiś sposób wprowadzić w błąd Służbę Bezpieczeństwa.”

Na stronie 30 sędziowie, wracając do sprawy odbioru kwoty 1000 złotych, przytaczają opinie lustrowanego:

„Odnosząc się do pokwitowania z 31 XII 1975 r. ...wyjaśnił, że dokonano niedopuszczalnej manipulacji autentycznym dokumentem. Przyznał, iż dokument ten faktycznie został przez niego napisany, ale na pewno nie w sytuacji przedstawionej przez Fr. Matulewicza i nie był formą pokwitowania pobrania pieniędzy od >esbeka<... Pokwitowanie znajdujące się w aktach TW „Lech” zostało sfalszowane, wyciągnięte z archiwum dawnej RSW >Prasa-Książka-Ruch< i w celu skompromitowania lustrowanego, po stosownych przeróbkach dołączone do akt omawianej sprawy”

Sędziowie nie próbują odnieść się do argumentów lustrowanego i przyjrzyć się dokumentowi – wystarcza im wypowiedź funkcjonariusza. Powoływanie się na zeznania świadków z SB jako absolutnie wiarygodne jest też widoczne w przypadku pana Matulewicza, n. p. na stronach 41 i 43. Natomiast całkowi-

cie ignorując relacje świadków z dawnej opozycji antykomunistycznej sędzia Mojowska i jej koledzy stwierdzają:

„... lustrowany dopiero po ustaniu współpracy z b. SB podjął znaczącą dla późniejszych zmian demokratycznych w Polsce działalność opozycyjną...” (str. 31).

Na stronie 40 szanowni sędziowie przekonują, że dokumenty zawarte w aktach *„...odnoszą się do ówczesnych realiów historycznych...”* (lata 1969-1977) więc *„...stworzenie tego rodzaju akt w 1984 r. ... byłoby po prostu niemożliwe...”* Ależ oczywiście Szanowni Państwo Sędziowie – SB miała dość materiałów z poprzedniego okresu i nie musiała tworzyć ich w latach osiemdziesiątych zupełnie od zera!

Tutaj przypomina mi się jedna scena z procesu. Na kolejnych rozprawach mówił przede wszystkim lustrowany, przedstawiając swoją działalność w okresie objętym oskarżeniem i ujawniając sprzeczności w aktach. Sędziowie i Rzecznik Krzysztof Lipiński przeważnie milczeli. W pewnym momencie pan Rzecznik jednak zapytał z nutką szyderstwa w głosie:

– *„Czy rzeczywiście wszystko zostało sfalszowane?”*

– *„Recenzja mojej książki jest prawdziwa”* – odpowiedział lustrowany – *„Pokwitowanie odbioru pieniędzy też – tylko umieszczone w fałszywym kontekście”*

A ja pytam: Po co Szanowny Panie Rzeczniku było cokolwiek fałszować skoro współpraca była – Pana zdaniem – autentyczna?

Na stronie 41 sędziowie używają argumentu, że *„...z bardzo różnych źródeł, w tym ogólnodostępnych, wynikało jasno, że jedynym dziennikarzem >Stolicy< zaangażowanym w późniejszym okresie w działalność opozycyjną był właśnie Robert Leszek Moczulski... zwolniony z redakcji w ramach represji po linii partyjnej...”* (!!?) Jaka „partię” mają tu sędziowie na myśli?

Na stronie 44 „Uzasadnienia” sędziowie przekonują, że lustrowany nie mógł znać generała Abrahama blisko i od wielu lat, skoro Generał w maju 1976 r. przekazał mu przez osobę trzecią swój numer telefonu domowego (a więc lustrowany go nie znał). Nie zauważyli przy okazji że – jak wynika z podsłuchu telefonicznego – Generał znał telefony Moczulskiego (do pracy i do domu). Na następnej stronie sędziowie zwracają uwagę na notatkę z k. 78 t. V cz. II SOR „Oszust” sporządzoną przez Andrzeja Maja z XII 1978.

Z notatki wynika, że żona zmarłego już generała Abrahama, Marta...

„...dyskredytuje rzekome konspiracyjne działania lustrowanego z udziałem jej męża. Wręcz stwierdza >Moczulski był w nim zakochany jak sztubak, któremu imponuje wódz<”.

Szkoda, że sędziowie nie znaleźli jeszcze innej notatki SB-eckiej na ten temat:

„Abrahamowa też jest w Moczulskim zaślepiona” (ppor. A. Anklewicz, 11-09-80 r.; SOR „Oszust” str. 3309).⁷⁸

Na stronach 59-62 „Uzasadnienia” sędziowie stwierdzają, że faktycznie w Kwestionariuszu Osobowym TW datowanym 1 września 1969 są wiadomości nieaktualne lub nieprawdziwe – odnośnie żony lustrowanego, jego ojca, telefonu i samochodu. Przekonują jednak, że nie ma to żadnego znaczenia – po prostu dane te były wpisywane w różnych okresach lub przepisywane z akt starszych.

Na stronach 66-67 natomiast sędziowie zwracają uwagę na notatkę płk Maja w teczce lokalu „Centrum” mówiącą o wyeliminowaniu TW „Lecha” z sieci agentów w dniu 10 lutego 1977. Miało to nastąpić w następstwie włączenia się lustrowanego do działalności ROPCIO (mimo, że utworzenie Ruchu zostało ogłoszone 26 marca). Sędziowie przekonują jednak, że notatka nie świadczy o żadnym fałszerstwie – jest tylko „formalnym zapisem”, a 10 luty 1977 jest „datą wyjściową do założenia SOR”. Dalej przekonują, że „nie doszło do jakiegokolwiek manipulowania zgromadzonym materiałem dowodowym” natomiast „... akta zawierają w pełni wiarygodny materiał wytworzony w czasie, w którym faktycznie powstał”.

Przy omawianiu wymienionego dokumentu sędziowie pomijają podnoszoną przez obronę sprawę dekonspiracji lokalu „Centrum” w lutym 1977 r. Jak to się stało że lokal był używany przez SB jeszcze do 1989 roku i to mimo kolejnych siedmiu kontroli? Natomiast na następnej stronie pani Mojewska i jej koledzy jeszcze raz przekonują, że współpraca lustrowanego była rzeczywista, w pełni świadoma i tajna. Uzasadniają to zgodnością tego co napisali SB-ecy – z tym co obecnie mówią byli SB-ecy.

Na stronie 72 sędziowie dowodzą, że zgodnie z Instrukcją Służby Bezpieczeństwa zobowiązanie do współpracy tajnego współpracownika nie musiało być konieczne pobierane, a w tym przypadku okazało się zupełnie

⁷⁸ Bliską znajomość gen. Abrahama z L. Moczulskim, jak również pełne zaufanie Generała do L. Moczulskiego potwierdza o. Eustachy Rakoczy z zakonu Paulinów, inicjator jasnogórskiego medalu „Pro fide et Patria”.

niepotrzebne (znowu teza ta podparta jest świadectwem byłego funkcjonariusza, p. F. Matulewicza). Kolejny raz ten sam sposób rozumowania sędziów jest widoczny na stronie 76 „Uzasadnienia”. Sędziowie zestawili notatkę por. Kijowskiego z dnia 22-X-1969 podpisaną pseudonimem „LECH” z notatką pułkownika Maja datowaną na dzień 27 XII 1976 r. Przytoczyli pytanie Maja skierowane do „agenta”, dlaczego „Memoriał” przez niego przyniesiony nie został podpisany przez niego jako „LECH”. Następnie sędziowie stwierdzili:

„Wynika z tej rozmowy, że Maj wiedział, że lustrowany przynajmniej jeden dokument podpisał własnoręcznie”.

Znowu więc mamy notatkę jednego SB-eka popartą raportem drugiego funkcjonariusza. Na stronie 82 „Uzasadnienia” czytamy:

„...Marian Barański... zupełnie nie orientował się, że osoba redaktora „Stolicy” może być dla SB źródłem cennych informacji o jego działalności (świadczy o tym chociażby ten fakt, że ułatwił lustrowanemu nawiązanie kontaktu z Andrzejem Czumą, zdeklarowanym opozycjonistą (zeznania M. Barańskiego k. 695 v i A. Czumy k. 595 t. III akt jawnych) Potwierdzają to w całej rozciągłości zarówno zachowane informacje dotyczące M. Barańskiego, a znajdujące się w teczce pracy TW >Lech<, jak i znamienne w swej treści zeznania św. Mariana Barańskiego...”

Z powyższego tekstu można by wywnioskować, że zapoznanie Moczulskiego z Czumą przez Barańskiego – konspiracyjne spotkanie potwierdzone zarówno przez lustrowanego jak i obu świadków – znajduje potwierdzenie w teczkach „Lecha”; a tak nie jest. Poza tym nie dowiadujemy się, że świadek Barański, po licznych pytaniach lustrowanego potwierdził, iż treść notatek w teczce „Lecha” jest odbiciem jawnie przeprowadzanych rozmów w kawiarni. A oto kolejny ciekawy fragment (str. 87):

„W tym miejscu należy się odnieść do opinii biegłego grafometri, który badając podpisy „LECH” stwierdził iż nie może się wypowiedzieć w sposób jednoznaczny co do autorstwa tych podpisów, z braku stosownego materiału porównawczego... Nawet przy akceptacji przez Sąd tezy, że omawiane podpisy pod maszynopisami dostarczonymi przez lustrowanego złożył M. Kijowski, to ten fakt nie ma żadnego znaczenia dla oceny wartości merytorycznej całej notatki tak podpisanej”.

A więc podpisy są nieważne – i tak wszystko jasne. Na stronie 88 „Uzasadnienia” natomiast sędziowie piszą:

„...należy odnieść się do opinii biegłego Tadeusza Tomaszewskiego... który stwierdził że m.in. informacje znajdujące się na k. 82-84, 132, a także i ta,

którą lustrowany doręczył Fr. Matulewiczowi... znajdująca się na k. 138 teczki pracy TW „Lech” zostały sporządzone na tej samej maszynie do pisania co >Memorial< którego autorstwa lustrowany się nie wypiera.”

Oczywiście, że się nie wypiera, ponieważ „Memoriał” był dokumentem w kręgach opozycyjnych znanym. Ponadto nie przynosił raczej autorowi wstydu. Zajmijmy się więc trzema wcześniej wymienionymi przez sędziów dokumentami. Pierwszy z nich datowany na 05-01-1971 r. ma formę odpowiedzi na dwa pytania ankiety. Pytania dotyczą nastrojów w środowisku (dziennikarskim?) przed i po wydarzeniach Grudnia 1970 r. Drugi z dnia 07-06-1973 r. to dane biograficzne dziennikarza z Katowic, Tadeusza Szafara. Trzeci podobny – z dnia 15-11-1973 r. - dotyczy dziennikarza Józefa Ciesiołkiewicza, apologety generała Zygmunta Berlinga. Sędziowie uznali, że musiały one być pisane przez L. Moczulskiego dla SB.

Myślę, że są jeszcze dwie inne możliwości. Notatki mogły mieć rzeczywiście tego autora, ale inny cel lub innego adresata – np. redakcję. Ręczne dopiski typu „Źródło >LECH<. Przyjął por. Kijowski” nie przedstawiały trudności. Jest też inna ewentualność. Znana jest sprawa, że maszyny do pisania opozycjonistów były konfiskowane przez SB. Sam Moczulski twierdzi, że stracił w ten sposób 7 maszyn. Raporty mogły więc mieć innego autora.⁷⁹

A oto co znajdujemy na stronie 89:

„Inną znaczącą korzyścią lustrowanego ze współpracy z SB była zapewne nieskrępowana swoboda w nielegalnym handlu częściami samochodowymi. W chwili przygotowywania się M. Kijowskiego do werbunku TW „Lech” toczyło się wobec niego w tej sprawie dochodzenie KDMO Warszawa-Śródmieście (k.29-30 cz. I teczki personalnej TW „Lech”). Uderza brak jakichkolwiek wzmianek, aby było ono kontynuowane także po jego zwerbowaniu przez SB”.

To tylko przypuszczenie – ale dlaczego akurat takie? Z notatek SB-eckich zawierających podejrzenie o przestępczej działalności lustrowanego (i braku informacji o następstwach tych podejrzeń) – sędziowie wnioskuje, że podejrzenie było „zapewne” słuszne i („zapewne”) działalność ta była tolerowana przez SB. Na stronach 93-94 sędziowie po raz trzeci wracają do „Pokwitowania” z 31 grudnia 1975 r.:

⁷⁹ Odnalazłem w IPN-ie pokwitowanie L. Moczulskiego otrzymania zwrotu skonfiskowanych przez SB przedmiotów, w tym czterech maszyn do pisania. Dokument datowany jest na 1 września 1987 r. (IPN BU 0331/539/CD str. 343)

„...lustrowany otrzymał stosunkowo wysoką jak na owe czasy zapłatę za swe >zaslugi<... Na k. 49 SKE >Dziadek< znajduje się bardzo ważna informacja wskazująca na to, że TW „Lech” nie tylko, że dotarł do R. Abrahama, ale... przekazał SB poufne informacje... Tej informacji nie ma w aktach TW >Lech<, ale znalazła się w KE >Dziadek< i ten fakt w ocenie Sądu należy jedynie wytłumaczyć niedoskonałością pracy młodego, niedoświadczonego ... chor. Fr. Matulewicza... mimo, że ta informacja nie znalazła się w teczce pracy TW >Lech< została jednak zauważona i doceniona przez Służbę... Fakt ten potwierdził również św. Matulewicz... Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom lustrowanego... Świadek Fr. Matulewicz potwierdził w swoich zeznaniach wypłacenie lustrowanemu pieniędzy ... Pokwitowanie ... lustrowany podpisał swoim nazwiskiem co było zrozumiałe jako że dokument ten był przechowywany w teczce personalnej...”

...A nie przechodził przez księgowość, co groziło dekonspiracją agenta?

Na stronie 95 szanowna pani Mojkowska i jej koledzy opisują na podstawie notatek SB-eckich, jak to przy pomocy generała Abrahama, Moczulski poznał Wojciecha Ziemińskiego. Następnie przy pomocy tego ostatniego poznał Jana Józefa Lipskiego i Jacka Kuronia...

„...i nagle, być może nawet wbrew swej woli, znalazł się niemal w samym centrum ówczesnej elity opozycji”. [podkr. moje – P.P.]

Na stronach 100-102 sędziowie wracają do podpisu pod raportem z 4 listopada 1976 r. Przekonują, jak zwykle powołując się na zeznania SB-eka – tym razem pana Owczarka – że podpis złożył lustrowany. Ale, co ciekawe, powołują się również na ekspertyzę biegłego T. Tomaszewskiego:

„Zgodnie z tą opinią przeprowadzone badania pozwalają na sformułowanie wniosku, że nie można wykluczyć, iż podpis skrócony i nieczytelny, występujący pod zapisem maszynowym... został nakreślony przez R.L. Moczulskiego. ... Sąd przyjął jako w pełni uzasadnione ustalenie, iż nikt inny poza lustrowanym nie podpisał się pod dokumentem...”

Nie jestem prawnikiem. Od lat jednak znana mi jest zasada, że wątpliwości tłumaczy się na korzyść oskarżonego....

Na stronach 108-109 „Uzasadnienia” sędziowie powołują się na zeznania świadków Barańskiego i Czumy:

„Obydwaj ci świadkowie mieli poważne zastrzeżenia co do lojalności lustrowanego wobec osób, z którymi się spotykał, wręcz uważali, a i nie kryli tego

faktu, że byli przekonani, że R.L. Moczulski był konfidentem SB. Obydwaj na temat swoich podejrzeń złożyli bardzo obszerne zeznania, którym Sąd dał wiarę, albowiem korespondują one ze wszystkimi ustaleniami Sadu poczynionymi w oparciu o całokształt materiału archiwalnego, co do którego, jak wykazano wyżej, nie można mieć żadnych zastrzeżeń”.

Czyżby? Szanowni sędziowie – tak się składa, że ja te zeznania słyszałem. Zeznania Mariana Barańskiego na pewno nie były dla lustrowanego niekorzystne. Pan Andrzej Czuma natomiast udowodnił tylko, że bardzo Moczulskiego nie lubi, natomiast to co mówił faktycznie wzmocniło argumenty obrony. Zeznaniami tego świadka jeszcze się zajmiemy. Na stronach 109-110 sędziowie wracają do sprawy lokalu „Centrum”:

„Nie bez znaczenia jest również odniesienie się w tym miejscu do wyjaśnień lustrowanego, w których twierdził, że nie mógł się spotykać z A. Majem w MK >Centrum<, gdyż od lutego był już prowadzony jako figurant, a tym samym mógł zdekonspirować lokal. Stąd i jego podejrzenia o współpracę musiały być nieuzasadnione. Sąd wykazał, że te wyjaśnienia mijają się z prawdą. W ocenie Sądu, dokonanej w oparciu o całokształt ujawnionego materiału dowodowego, właśnie spotkania w MK” >Centrum< świadczyły jedynie o tym, że b. SB miała wówczas wystarczające zaufanie (przynajmniej gdy idzie o ewentualną dekonspirację mieszkania) i to mimo podejrzeń o nieszczerłość TW w sprawach merytorycznej współpracy.”

Pozostawiam ten tekst bez komentarza. Na ostatnich stronach ”Uzasadnienia” sędziowie jeszcze raz usilnie przekonują, że materiał dowodowy jest absolutnie wiarygodny, a współpraca lustrowanego z SB była w pełni świadoma, tajna, autentyczna itp...

Zajmijmy się teraz następnym Orzeczeniem sądowym w omawianej sprawie – w drugiej instancji – z dnia 12 września 2006 r. Przewodniczącym Sądu jest tutaj pan Rafał Kaniok, zresztą członek trzech składów sędziowskich w tym wieloletnim postępowaniu lustracyjnym. Uzasadnienie jest tutaj nieco krótsze niż w przypadku zespołu pani Mojkwskiej – liczy 81 stron. Pierwsze kilkanaście stron to skomplikowany wywód prawniczy, dowodzący że wyrok w pierwszej instancji był w pełni uzasadniony. Natomiast na stronach 17-22 znajdujemy ciekawe odniesienie do argumentów obrony, których nie znajdujemy u pani Mojkwskiej. Otóż we wrześniu i w listopadzie 1980 kierownictwo MSW zastanawiało się jak uzasadnić wobec społeczeństwa uwięzienie Leszka Moczulskiego. Przypomnijmy: krótko po powstaniu „Solidarności”, następuje ogromny

wzrost aktywności społecznej. Czwarty punkt Porozumienia Gdańskiego z 31 Sierpnia mówił o zwolnieniu więźniów politycznych. Ale tacy więźniowie znów się pojawiają i będą to głównie przywódcy Konfederacji Polski Niepodległej (oprócz braci Kowalczyków i krótko Wojciecha Ziemińskiego). Już we wrześniu w areszcie znalazł się Leszek Moczulski. Władzom zależało, żeby to uzasadnić – a więc maksymalnie zdyskredytować tę postać wobec społeczeństwa i episkopatu. Wiemy też, że jedną z metod stosowanych przez komunistów było rozpowszechnianie plotek – prawdziwych lub nie – w celu skompromitowania nielubianej postaci. Mogły to być plotki o współpracy z SB. A oto co piszą na ten temat sędziowie:

„Przed wszystkim, wbrew intencjom skarżącego, nie można przyjmować, iż fakt, że w w/w wymienionych protokołach nie ma wzmianki o TW >Lech< jest równoznaczny z tym, że szefowie resortu nie wiedzieli o tajnej współpracy Leszka Moczulskiego z SB zakończonej kilka lat wcześniej... jest rzeczą oczywistą, iż przedmiotem dyskusji kierownictwa MSW... była tylko taka działalność Leszka Moczulskiego, która mogła być uznana za szkodliwą dla ówczesnego ustroju. Omawiane były tu tylko takie... cechy i działania L. Moczulskiego, które mogłyby uzasadniać (przed wszystkim w oczach opinii publicznej) planowaną decyzję o jego aresztowaniu – obok rzeczywistej działalności opozycyjnej zajmowano się np. insynuacjami dotyczącymi gromadzenia broni palnej lub powiązań z wywiadem zachodnoniemieckim” (str. 19-20) „...nie było wówczas podstaw do omawiania tej kwestii, a tym bardziej do odzwierciedlenia jej w treści protokołów posiedzeń – co sprawia, iż argument skarżącego o pominięciu przez Sąd w/w protokołów, jest w zupełności bezzasadny.”(str. 22)

Podobnej argumentacji używają sędziowie, w odpowiedzi na tezę obrony, że funkcjonariusz Grzegorz Owczarek nie znalazł teczek TW „Lecha” w 1978 roku, skoro nie wspominał o nich w prowadzonej przez siebie sprawie SOR „Oszust”, której figurantem był Moczulski:

„G. Owczarek stwierdził, iż nawet gdyby z Biura „C” otrzymał informację, że L. Moczulski był wcześniej rejestrowany jako TW >Lech< to nie zamieściłby tego w analizie z 1978 r., gdyż prowadziłoby to do dekonspiracji byłego tajnego współpracownika ...Fakt, że istniał TW >Lech< należało jego zdaniem zatajać, i dlatego nie mógł on ujmować go w ramach okazywanego mu planu z 1978 r.” [str. 28 – podkr. moje – P.P.].

Na stronie 33 sędziowie omawiają sprawę jedyne go badanego podpisu w tezcze „Lecha”:

„W tej sytuacji Sąd orzekający słusznie przyjął, iż na wiarę zasługują zeznania świadka G. Owczarka, który konsekwentnie twierdził, iż kwestionowany podpis był składany w jego obecności. Poza tym przekonuje stanowisko Sądu I instancji, że przebieg wypadków poprzedzających podpisanie w/w dokumentów w sposób logiczny wskazuje na to, iż L. Moczulski mógł i miał powody do tego by wówczas celowo zniekształcić własny podpis... Na marginesie dodać należy, że nawet gdyby zupełnie hipotetycznie założyć (w sposób sprzeczny z dowodami i logiką faktów), że to jednak G, Owczarek podrobił podpis na karcie 170, to nawet wówczas nie byłoby wystarczających podstaw do zanegowania autentyczności wszelkich dokumentów świadczących o tajnej współpracy L. Moczulskiego...”

A więc sędzia Kaniok idzie dalej niż pani sędzia Mojowska: Być może lustrowany nie złożył ani jednego podpisu pod raportami „Lecha” – i tak wszystko jest jasne! Może w ogóle szkoda było czasu na ekspertyzy? Na stronach 36-37 „Uzasadnienia” sędziowie odnoszą się wreszcie do zeznań świadków innych niż SB-ecy:

„Sąd ten odniósł się w swych rozważaniach do okresu >pięknej i pożytecznej działalności opozycyjnej< lustrowanego, uznając zarazem, że znaczącą dla późniejszych zmian demokratycznych w Polsce działalność prowadził on dopiero po ustaniu współpracy z SB... Z drugiej strony w motywach zaskarżonego oświadczenia nie stwierdza się, by L. Moczulski nie zajmował się w ogóle działaniami opozycyjnymi przed zerwaniem tejże współpracy. W żadnym miejscu Sąd I instancji nie kwestionuje zeznań świadków, np. Wojciechowskiego, Borowskiego [? – tak w oryginale; P.P.], Dworaka, Staniewicza i innych, z których wynika, iż już od połowy lat 60-tych lustrowany kontaktował się z osobami wywodzącymi się ze środowisk opozycyjnych ...” (str 36) „...zadaniem tego Sądu nie było napisanie rozprawy na temat genezy i historii ruchów opozycyjnych w PRL-u... czy też działalności opozycyjnej Leszka Moczulskiego... Nie można natomiast podzielić zastrzeżeń lustrowanego, iż jego kontakty ze środowiskami opozycyjnymi nie znalazły odzwierciedlenia w teczkach >Lecha<”. (str. 37).

Gdyby szanowni sędziowie mieli choćby niewielki związek z opozycją w PRL-u, może mieliby większe pojęcie co było „znaczące” dla „zmian demokratycznych w Polsce”. Lepiej też by było żeby bardziej wsłuchali się w to co mówią tacy świadkowie jak Restytut Staniewicz i Romuald Szeremietiew, a mniej – tacy jak panowie Matulewicz i Owczarek. Świadców z dawnej opozycji mówili o wspólnej z Moczulskim działalności – nie tylko o „kontaktach.” Warto też żeby pan Kaniok i jego koledzy rozumieli, że ważne, a nawet czasem waż-

niejsze jest nie tylko to co jest w teczkach – ale czego w nich nie ma. Na stronie 38 sędziowie znów przekonują, że...

„...na pewnym etapie współpracy Służba Bezpieczeństwa zorientowała się, iż TW >Lech< nie jest wobec niej w pełni lojalny... Pomimo to współpraca z L. Moczulskim była kontynuowana. Jak trafnie wykazał Sąd I instancji współpraca ta nie była ani pozorna ani nie nosiła cech dezinformacji, nawet gdy stosunki pomiędzy SB a L. Moczulskim zaczęły się psuć...”

Na stronie 44 pan Kaniok i jego koledzy wreszcie zauważyli potknięcie Sądu I instancji:

„Teczki sprawy >Bar< prowadzonej przez niemal 30 lat przez różne wydziały KSMO rzeczywiście brak w aktach sprawy.”

Ale zaraz dodają:

„Nie ulega przy tym wątpliwości, że dokumenty zawierające informacje pozyskane od „Lecha” ...stanowiły istotną część nie istniejących obecnie akt SOR >Bar<”.

Skąd ta pewność Panowie?

Na stronie 45 „Uzasadnienia” sędziowie prześlizgują się nad sprawą lokalu Centrum:

„...trudno zgodzić się z sugestią skarżącego, iż fakt, żeteczka LK/MK >Centrum> nie była archiwizowana wskazuje na oczywiste manipulowanie jej treścią. Wykaz k. 3 części II teczki Centrum wskazuje, że MK >Centrum< było wykorzystywane do 1989 r., a więc przez wiele lat po rzekomym spreparowaniu teczek >Lecha<”.

Na stronie 53 sędziowie nawiązują do notatki z teczki Centrum datowanej na 10 lutego 1977, która według sądu I instancji była tylko „formalnym zapisem”:

„Przecież osoba tak głęboko zaangażowana (w przedstawioną przez skarżącego) potężną akcją fałszowania archiwaliów >Lecha< nie mogła popełniać tak oczywistych błędów”.

Rzecz w tym, że fałszujący nie przewidzieli zapewne procesu lustracyjnego i tych błędów zrobili więcej.

Na następnej stronie (54) sędziowie wracają do sprawy dekonspiracji lokalu „Centrum” używając tego samego argumentu co pani Mojewska:

„... sam dysponent MK – Naczelnik Wydziału III – uznał, iż ze strony byłego TW >Lecha< nie grozi jednak dekonspiracja (co byłoby przecież ryzykowne dla wizerunku samego L. Moczulskiego kreującego się wówczas na jednego z liderów opozycji)...”

Na stronie 60 sędziowie sugerują że lustrowany kilka razy zmieniał linie obrony:

„Wystarczy wskazać, że obok tezy lustrowanego, iż wszystkie dokumenty i zapisy ewidencyjne dotyczące TW „Lecha” zostały w całości spreparowane, pojawiała się w jego wyjaśnieniach koncepcja autentycznych dokumentów, ale dotyczących w rzeczywistości innego tajnego współpracownika o pseudonimie >Lech< jak też koncepcja dotycząca utworzenia dokumentacji >Lecha< w oparciu o teczkę rzekomego SOR >Lin< w którym L. Moczulski był figurantem rozpracowywanym przez SB”.

Koncepcja obrony była jedna Szanowni Panowie. A jaka część dokumentów i w jaki sposób była fałszowana – chciałbym żeby wyjaśnił polski Sąd.

Dopiero na stronie 70 sędziowie ustosunkowują się (w ciekawy sposób) do sprawy wątpliwości związanej ze znanym już „Pokwitowaniem”:

„Badania dokumentu, w kierunku postulowanym przez obronę, nie mają żadnego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy – w szczególności w sytuacji, gdy ich głównym celem miałyby być w założeniu podważenie wiarygodności świadka Matulewicza. Świadek ten nie kwestionuje bowiem ani tego, że dziurki w pokwitowaniu zrobione mogły być przez niego innym dziurkaczem niż w pozostałych dokumentach – ani też tego, że kartka na której jest pokwitowanie mogła być oderwana z większej całości”

Mamy więc jak zwykle potwierdzenie mało wiarygodnego dokumentu przy pomocy SB-eka. Ciekawy fragment „Uzasadnienia” znajdujemy na stronie 72:

„Zaskakującą tezę, sprzeczną z wszelkimi wcześniejszymi koncepcjami obrony, skarżący zdaje się lansować w pkt. 25/B odwołania. Gigantyczne fałszerstwo, które w rozumieniu wcześniejszych wywodów miało służyć kompromitacji L. Moczulskiego w oczach rodaków (do czego w rzeczywistości nie doszło), w ujęciu z pkt 25/B odwołania miało zupełnie inny cel. Zostało ono mianowicie dokonane na potrzeby >radzieckich towarzyszy<, którzy mogli czuć się zawiedzeni wypuszczeniem L. Moczulskiego na wolność. Trudno nie popadając w niedorzeczność, polemizować z takim argumentem. Czyżby owych >towarzyszy< miała, w jakimś sensie, uspokoić lektura (spreparowanych w 1984 r.) akt >Lecha< wskazujących na to, że jeden z najradykałniejszych opozycjonistów PRL-u jest (był) w istocie tajnym współpracownikiem komunistycznych służb specjalnych?”

Zadziwiająco, jak szanowni sędziowie nie potrafili (lub nie chcieli) zrozumieć, że jeśli pod naciskiem sowieckim władze PRL mogły aresztować Moczulskiego w 1981 roku – to również mogły zarządzić spreparowanie dokumentów w 1984 r. w celu kompromitacji tej postaci. Na następnej stronie (73) sędziowie jeszcze raz przekonują:

„Wbrew twierdzeniom skarżącego, Sąd I instancji mimo ogromu materiału dowodowego, badał i oceniał z należytą starannością i w niezbędnym zakresie, wszelkie okoliczności sprawy (w tym również te korzystne dla lustrowanego), mogące mieć wpływ na kształt orzeczenia, a także poddał wyczerpującej i trafnej analizie wszystkie koncepcje i meandry linii obrony lustrowanego – wykazując z żelazną logiką, iż L Moczulski był świadomym i tajnym współpracownikiem SB”.

Obserwując przez kilka lat ten proces doszedłem do całkowicie odwrotnych wniosków. Jeszcze jedno ciekawe zdanie na stronie 78:

„...nie stanowi zaskoczenia (z uwagi na upływ czasu) okoliczność, że św. G. Owczarek nie pamięta obecne faktu poszukiwania pracy przez E. Morgiewicza lub też (podobnie jak F. Matulewicz) nie kojarzy treści książki „Wojna Polska” ani krytyk tejże publikacji.”

Przypomnijmy: recenzje książki „Wojna polska” plus donosy z nią związane stanowią znaczną część teczek personalnej „Lecha”. Kolejni oficerowie prowadzący przejmują „agenta”, który wywołał niezadowolenie wschodniego sąsiada i burzę w prasie PRL-owskiej... ale po latach już tego nie pamiętają, przecież tyłu mieli podobnych tajnych współpracowników!

Pytanie, które zadałem pani sędzi Mojkowskiej, chętnie skierowałbym też do pana Kanioka.

Przy okazji chciałbym tutaj wspomnieć o ciekawej postaci pana Wojciecha Sawickiego, asystenta z-cy Rzecznika Interesu Publicznego, pana Krzysztofa Lipińskiego. Proces trwał już kilka lat, kolejne rozprawy trwające koło jednej lub dwóch godzin odbywały się co miesiąc lub kilka miesięcy. Na przerwie w jednej z rozpraw podszedłem do pana asystenta i zapytałem go – jak myślisz, kiedy to się wreszcie skończy?

– Nie wiem, ale sprawa jest jasna...

Zwróciłem uwagę, że – jak słyszałem – ekspertyza wykazała fałszerstwo podpisu pod raportem „Lecha”. Pan Sawicki odpowiedział krzywiąc się:

– To nic, był zdenerwowany, ale to jest jego podpis, to jest jego podpis ...

Zapytałem, dlaczego w teczkach „Lecha” nie ma w ogóle informacji o nurcie niepodległościowym. Na to pan asystent zaczął mnie przekonywać, że coś takiego jak nn nie istniało, jest to tylko wytwór fantazji Moczulskiego. Na kolejnej rozprawie zeznawali dawni działacze nurtu niepodległościowego (nn-u i NN-u) – Restytut Staniewicz, Jan Dworak, Adam Wojciechowski; wszyscy na korzyść lustrowanego. Rzecznik Lipiński był nieobecny. Patrzyłem jak zachowuje się pan Wojciech Sawicki: pisał coś intensywnie na laptopie, nie zwracając uwagi na zeznających świadków. Na jeszcze innej rozprawie widziałem jak pan Sawicki śmiał się radośnie podskakując na krześle widząc jak lustrowany się zdenerwował.

Pytam, czy odpowiedni ludzie, a więc rzetelni i bezstronni zajęli się lustracją w naszym kraju? Rozumiem, że asystent Rzecznika, a więc faktycznie oskarżyciela, wierzy w winę oskarżonego. Czy jednak nie przydało by się tu mniej zaangażowania emocjonalnego, niezależnie w którą stronę?

Chciałbym jeszcze w tym rozdziale odnieść się do Odpowiedzi Prokuratora Lustracyjnego p. Piotra Stawowego na kasację obrońcy Leszka Moczulskiego; pismo z dnia 27 maja 2007. Siedmiostronicowy dokument jest skrótowym powtórzeniem argumentacji sędziów pierwszej i drugiej instancji. Zwrócę tylko uwagę na fragment Odpowiedzi na stronie 5:

„Rozważania obrońcy dotyczące wiedzy posiadanej jesienią 1980 przez kierownictwo MSW odnośnie faktu wcześniejszej współpracy L. Moczulskiego z SB mają charakter wyłącznie swobodnych dywagacji. Argument, że owe gremium z pewnością >zdetonowałyby< taką informację już w roku 1980, można z łatwością podważyć, pytając, dlaczego nie dokonano takiej >detonacji< w roku 1984, po rzekomym sfalszowaniu, przy użyciu niewyobrażalnych nakładów sił i środków, akt dotyczących T.W. >Lecha<”.

Pan prokurator zapewne zna dobrze prawo. Śmiem jednak podejrzewać, że trochę lepiej znam historię najnowszą, w tym przeżywane emocjonalnie lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku. Przypomnijmy jeszcze raz: po Sierpniu 1980 rozpoczyna się tzw. „karnawał Solidarności”. Jest to okres – zwłaszcza na początku – ogromnej, niespotykanej wcześniej aktywności społecznej. A także czas ogromnych nadziei na lepszą Polskę, w tym Polskę bez więźniów politycznych (czy też więzionych za przekonania). Faktycznie przez trzy tygodnie takich więźniów nie było, jeśli nie liczyć (skazanych oficjalnie pod zarzutami kryminalnymi) braci Kowalczyków. Później aresztowany zostaje Leszek Moczulski i kierownictwo MSW zastanawia się jak wytłumaczyć to społeczeń-

stwu. Decyduje spreparować dowody świadczące o kontaktach KPN-u z obcym wywiadem i gromadzeniu broni. Te prowokacyjne działania faktycznie nie przyniosły efektów. Natomiast wkrótce aresztowano kolejnych kilku przywódców Konfederacji Polski Niepodległej. W roku następnym rozwijają się Komitety Wiezionych za Przekonania, dochodzi do manifestacji ulicznych w obronie więzionych. Teczki TW „Lecha” mogłyby być wtedy dla władzy przydatne. Pokazywane jawnie lub dyskretnie biskupom lub działaczom KOWzaP-ów zniechęcałyby do podejmowanych działań na rzecz przywódcy Konfederacji. Dodajmy, że na krótko przed śmiercią prymas Wyszyński przyczynił się do kilkutygodniowego zwolnienia Moczulskiego i jego kolegów. Osobista interwencja Breźniewa (jedyne podobny znany przypadek) spowodowała ponowne uwięzienie Moczulskiego. Warto przypomnieć te fakty ludziom (w tym szanownym sędziom) którzy nie wierzą, że SB mogła zadać sobie tyle trudu żeby sfalszować teczki TW „Lecha” (choć nie było to znowu fałszerstwo tak „ogromne” i „niewyobrażalne”).

Teraz przypomnijmy rok 1984. Społeczeństwo spacyfikowane i zastraszone przez stan wojenny, apatyczne. „Solidarność” i opozycja zepchnięte do podziemia, jawnie działający praktycznie tylko Lech Wałęsa. Na niego, jak dziś wiemy, też preparowano dokumenty i pokazywano innym działaczom m. in. Pani Walentynowicz. Teczki TW „Lecha”, które prawdopodobnie wtedy powstały, miały być jednych ze środków dezintegrujących opozycję. Dotyczyły jednego z ok. 20 zwolnionych na mocy amnestii najbardziej niebezpiecznych dla PRL-u działaczy. Prawdopodobnie nie były użyte, być może dlatego, że miały skompromitować człowieka, który właśnie spędził kilka lat w ciężkich więzieniach. „Zdetonowanie bomby” w tym roku byłoby mniej skuteczne. O naszych sądach powiem jeszcze w „Podsumowaniu”.

Natomiast nie od rzeczy będzie w tym rozdziale wspomnieć jeszcze o świadku Andrzeju Czumie⁸⁰. Pisałem już, że był to jedyny świadek, spośród dawnych działaczy opozycji antykomunistycznej, wypowiadający się o lustrowanym bardzo nieprzychylnie. Dlatego chętnie powołują się na niego sędziowie. Czy jednak rzeczywiście jego zeznania były dla Leszka Moczulskiego niekorzystne? Oto niektóre fragmenty z protokołu przesłuchania tego świadka:

„Leszka Moczulskiego poznałem... pod koniec lutego albo na początku marca 1976 roku... Wiem, że do spotkania ze mną dążył Leszek Moczulski i on po prostu zaproponował mi to spotkanie a ja z chęcią na nie przystałem. Spotkania bliższe nastąpiły w lecie 1976 roku. Po powołaniu KOR-u spotykaliśmy się coraz częściej.” (Str. 3).

⁸⁰ Zeznania świadka Andrzeja Czumy z dnia 31-X-2003 r.

Nie ma o tym w teczkach „Lecha”.

„W październiku 1976 roku poprosiłem Leszka Moczulskiego, aby współpracował on z nami przy sporządzeniu artykułu wstępnego do pisma, które chcieliśmy wydawać – zatytułowanego >U progę<”. (Str.4).

Nie ma o tym w teczkach „Lecha”.

„Początkowo współpraca z Leszkiem Moczulskim układała się bardzo dobrze. Leszek Moczulski zaproponował powołanie pisma pt. >Opinia<. Wówczas wydawaliśmy co miesiąc pismo >U progę<, korzystając z przemyczonego powielacza. Na wiosnę 1978 roku nie tylko ja, ale i moi koledzy zaobserwowaliśmy niepokojące sygnały”. (Str.5).

... A więc – jeśli wierzyć teczkom „Lecha” – rok po zaprzestaniu „współpracy z SB”.

„Wojciech Ziemiński rozmawiał ze mną na temat środowiska skupionego wokół generała Abrahama. Mówił mi, że Leszek Moczulski otrzymał wiele materiałów od generała Abrahama i to pomogło mu w napisaniu książki >Wojna polska<”. (Str. 11-12).

A więc znajomość Moczulskiego z Generałem przynajmniej od roku 1972 – nie od końca 1975 roku szanowna pani Mojowska!

„Ja też zacząłem miewać złą opinię na temat osoby Leszka Moczulskiego, ale nigdy nie powiedziałem, że jest on agentem”. [Str. 12; podkreślenie moje – P.P.].

„Leszka Moczulskiego zapoznałem z kilkudziesięcioma osobami z mojego środowiska. Było to przed powstaniem ROPCiO. Nie potrafię powiedzieć w ilu spotkaniach grupowych uczestniczyłem wspólnie z Leszkiem Moczulskim do 25 marca 1977 roku. Na pewno było ponad dziesięć takich spotkań. Jeśli pięć miesięcy pomnożymy przez dwa to tych spotkań było co najmniej kilkanaście”. (Str. 17).

Nie ma o tym w teczkach „Lecha”.

Zastanawiałem się nieraz, dlaczego zachowanie pana Czumy przed sądem było tak niechętnie Moczulskiemu. Mimo to, że nie wspomina o jakichkolwiek dokumentach, do których zapewne miał dostęp w IPN-ie jako dawny opozycjonista, a które mogły być obciążające dla lustrowanego. By to zrozumieć może należałoby przypomnieć życiorys tej postaci. Andrzej Czuma był w latach 1965-70 przywódcą tajnej organizacji antykomunistycznej nazwanej później „Ruch”. W zatomizowanym społeczeństwie PRL-u późnego Gomułki taka or-

ganizacja była niewątpliwie ewenementem. Grupa miała swój biuletyn, dokonywała akcji malowania hasel antykomunistycznych na murach i innych akcji. Planowała też zniszczenie Muzeum Lenina w Poroninie i wtedy uległa dekonspiracji i rozbiciu przez aresztowania. Andrzej Czuma na przesłuchaniach zachował się godnie, odmawiając zeznań, co nie było wówczas takie oczywiste i powszechne. Skazany na siedem lat więzienia wychodzi po czterech. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Andrzej Czuma znów rozpoczyna działalność opozycyjną, tym razem jawną. Razem z Leszkiem Moczulskim tworzą Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Fakt, że ROPCio miał dwóch rzeczników, a praktycznie dwóch przywódców od początku było załączkiem słabości Ruchu. Naturalna rywalizacja dwóch indywidualności i różnych koncepcji działania po kilku miesiącach pomyślnego rozwoju przyniosła rysy a następnie pęknięcie ugrupowania.

Sam przeżywałem rozłam w swojej partii już w III Rzeczypospolitej. Wiem, że takie zjawisko może przynieść ogromny ładunek emocji i wzajemnych oskarżeń. Myślę, że podobnie (przy wszystkich różnicach) i z jeszcze z większym natężeniem było w czasach Gierka, kiedy szalała „bezpieka” podsycając waśnie i wzajemna nieufność. W połowie 1978 Ruch Obrony podzielił się na dwie, zbliżone liczebnie części. Odłam Czumy w następnych latach zbliżył się do KOR-u, następnie częściowo zanikł, częściowo roztopił się w „Solidarności”. Rola tego działacza w opozycji stopniowo słabła. W latach osiemdziesiątych po okresie internowania wyjechał z kraju (w 1986 r.). Z odłamu Leszka Moczulskiego natomiast, po wyodrębnieniu się Ruchu Młodej Polski powstała partia, która (nie chcę tu popadać w euforię) odegrała pewną rolę w obalaniu systemu komunistycznego, a także była liczącym się ugrupowaniem w pierwszych latach III RP. Myślę, że to właśnie rozbudzone emocje sprzed 30 lat, jak również – może nie do końca uświadamiane – zawiść i zazdrość pchnęły pana Czumę do takich wypowiedzi. Podobny mechanizm psychologiczny dostrzegam w przesadnych, zajadłych atakach na Lecha Wałęsę ze strony jego dawnych kolegów z Wolnych Związków Zawodowych – pani Anny Walenty-nowicz, Andrzeja Gwiazdy, Krzysztofa Wyszkwoskiego.

Podsumowanie.

Od trzydziestu lat interesuję się polityką i historią najnowszą, szczególnie historią opozycji antykomunistycznej. Od kilkunastu lat z zainteresowaniem obserwuję sprawy lustracyjne w naszym kraju. Zauważyłem, że Leszka Moczulskiego nie lubi wielu ludzi. Ludzi tych można podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich, większa, to ludzie dawnego systemu, co chyba nie wymaga bliższych wyjaśnień. Jest jednak i druga grupa – są to działacze i sympatycy dawnych środowisk antykomunistycznych, którzy mają wobec postaci Moczulskiego i Konfederacji Polski Niepodległej jakieś mniej czy bardziej skrywane uprzedzenia, czy kompleksy. Mówiłem już o postaci pana Czumy. Do tej grupy ludzi zaliczylibym też pana Wojciecha S. o którym już pisałem, a który – jak słyszałem – należał kiedyś do Solidarności Walczącej. Również do tej kategorii dołączylibym polityków, którzy mieli odwagę zakładać kolejne partie niepodległościowe dopiero po upadku Związku Sowieckiego – jak pan Jan Olszewski.

Nie udało mi się uzyskać wszystkich dokumentów związanych z procesem lustracyjnym Leszka Moczulskiego. Jednak to co uzyskałem, a także obserwacja wieloletniego procesu daje mi obraz dość jednoznaczny. Teczki TW „Lecha” na pewno nie są wiarygodne. Już sam fakt że w teczce pracy nie ma ani jednego, jednoznacznie potwierdzonego podpisu lustrowanego sprawia, iż nie możemy stwierdzić kto jest przekąźnikiem treści zawartych w raportach. Fakt, że nie ma deklaracji współpracy i ani jednego jednoznacznego potwierdzenia odbioru wynagrodzenia przez „agenta” zwiększa wątpliwości. Liczne sprzeczności między teczkami „Lecha” a innymi teczkami (mimo pozornych powiązań) jeszcze te wątpliwości pogłębiają. Natomiast fakt, że lustrowany opisał swoje działania opozycyjne w okresie objętym oskarżeniem, co potwierdzili świadkowie a czego nie ma w teczkach – stwarza pewność, że nie ma mowy o „świadomej, tajnej i rzeczywistej współpracy” Leszka Moczulskiego z SB. Istnieje minimalne prawdopodobieństwo współpracy pozorowanej. Oznaczałoby to

przekazywanie Służbie Bezpieczeństwa informacji drugorzędnych lub nieprawdziwych w celu zakamuflowania rzeczywistej działalności opozycyjnej. W takim jednak przypadku – co szkodziłoby lustrowanemu podpisać deklarację współpracy, podać prawdziwe i aktualne dane do kwestionariusza osobowego, podpisywać raporty? Istnieje jeszcze – moim zdaniem – trzecia, również niewielka możliwość. Jeśli wierzyć usilnym zapewnieniom sędziów, że teczki powstały jednak w okresie zgodnym ze wpisywanymi datami – może mamy do czynienia z zarejestrowaniem „agenta” bez swojej wiedzy i zgody? Znane są takie przypadki n. p. Wiesława Chrzanowskiego. Nie miałem dostępu do zapisów rejestracyjnych SB. Jak jednak wynika z polemiki między obroną i oskarżeniem są tam pewne niejasności i ślady usuwania danych. Przyjmując jednak tę ostatnią możliwość można dziwić się, że nie ma informacji o tej „współpracy” w późniejszych powstałych dokumentach (życiorysy Moczulskiego w teczkach SOR „Oszust” i SOR „Oszuści”).

Najprawdopodobniej teczki TW „Lecha” powstały w latach osiemdziesiątych. Miały służyć do kompromitacji Leszka Moczulskiego w środowiskach opozycyjnych. Nie wiemy jednak czy wtedy zostały użyte. Wiemy natomiast, że posłużyły w roku 1992 do szantażu i gry politycznej, a w następnych latach do tworzenia fałszywych legend. W pierwszych latach naszego wieku posłużyły jako narzędzie odwetu. Kiedy obserwowałem kolejne rozprawy procesu lustracyjnego, słyszałem głównie wyjaśnienia lustrowanego. Opowiadał o swoich działaniach w okresie objętym oskarżeniem i ujawniał sprzeczności w aktach. Sędziowie i Rzecznik Lipiński przeważnie milczeli. Wydawało mi się nieprawdopodobne, żeby Moczulski mógł ten proces przegrać. Niepokój pojawił się, kiedy zacząłem coraz bardziej dostrzegać niechęć, wręcz wrogość w zachowaniach sędziów. Kiedy na przedostatniej rozprawie I instancji pani sędzia Mojowska powiedziała: „...Jest materiał dowodowy” – można było mieć już jasność...

Odpowiedzi, dlaczego tak się stało można szukać w życiorysach i środowiskach sędziów. Przypomnijmy: w 1992 roku Leszek Moczulski rozszyfrował skrót PZPR... Klub parlamentarny Konfederacji Polski Niepodległej zgłosił szereg inicjatyw rozliczeniowo – dekomunizacyjnych, wśród których mieścił się postulat weryfikacji sędziów. Ta weryfikacja nie nastąpiła do dziś.

Zwróćmy uwagę: W ciągu dwudziestu lat niepodległej Trzeciej Rzeczypospolitej nie udało się polskiemu sądowi skazać generałów: Jaruzelskiego, Kiszczaka, Ciastonia, Płatka. W sprawach kopalni Wujek i Lubina po kilkunastu latach udało się skazać płotki. Nie udało się też skutecznie osądzić morderców

Grzegorza Przemyka (jednego z nich uniewinnił niedawno sędzia Kaniok – ten sam co skazał na zniesławienie Moczulskiego). Dodajmy do tego fakt, że prawie wszystkie znane sprawy lustracyjne skończyły się korzystnie dla lustrowanych – w tym procesy polityków o rodowodzie komunistycznym, dla których przecież współpraca z SB nie była czymś nagannym. Dodajmy do tego, że proces lustracyjny Leszka Moczulskiego był chyba jedynym, w którym byli funkcjonariusze SB zeznawali przeciwko lustrowanemu... Czy wszystko to nie układa się w pewną logiczną całość?

Pozwolę sobie tutaj na szerszą refleksję. Niedawno w miejscowości Włodowo mieszkańcy zabili kryminalistę. Państwo nie wypełniło wobec nich swojej podstawowej funkcji, jaką jest zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa. Czy mieli czekać aż bandyta zabije kogoś z ich bliskich? Sprawcy zostali skazani prawomocnie na kilka lat więzienia, ułaskawił ich dopiero prezydent. Inny bulwersujący wyrok sądu to skazanie kobiety na wysoką grzywnę za to, że była winna skarbowi państwa kilka złotych... Wszystkie powyższe przykłady składają mi się do następującego wniosku: coś, co najbardziej nam się nie udało po dwudziestu latach Trzeciej Rzeczypospolitej to sądownictwo. Absolutnie nie zgadzam się z powszechną opinią, że nie komentuje się wyroków sądowych. Tu trzeba nie tylko komentarza, tu trzeba krzyczeć!!!

Dwadzieścia lat po upadku PRL-u ciągle trwa walka o pamięć, walka o prawdę historyczną. Cenzura nie istnieje, ale środowiska budujące na kłamstwie ciągle są silne i wpływowe. Nie są to niestety wyłącznie środowiska o rodowodzie PRL-owskim. Ta walka zapewne wcześniej czy później będzie wygrana. Lepiej jednak by nastąpiło to jak najszybciej, aby kłamstwo nie narobiło za dużo złej krwi, nie zaczadziło umysłów...

Bibliografia

I. Dokumenty wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa:

1. Teczki Tajnego Współpracownika o pseudonimie „Lech” –teczka personalna i teczka pracy - IPN BU 001134/742.
2. Teczki Sprawy Operacyjnego Rozpracowania „Oszust” – IPN BU 01322/2586/DVD/1.
3. Teczki Sprawy Operacyjnego Rozpracowania „Oszuści” – IPN BU 0716/150.
4. Teczki Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia „Zagubiony” – IPN BU 003189/1/CD/2; IPN BU 003090/10 t.7

II. Dokumenty sądowe wytworzone podczas procesu lustracyjnego:

1. Orzeczenie Sądu Apelacyjnego z dnia 6 kwietnia 2005 r.; Przewodniczący Małgorzata Mojowska.
2. Odwołanie Adw. Piotra Łukasza Andrzejewskiego z dnia 11 lipca 2005.
3. Orzeczenie Sądu Apelacyjnego z dnia 12 września 2006 r.; Przewodniczący Rafał Kaniok.
4. Kasacja Obroncy Lustrowanego od Orzeczenia Sadu Apelacyjnego – dnia 23 lutego 2007 r. Adwokat Paweł Rybiński.
5. Odpowiedź Prokuratora Lustracyjnego z dnia 23 maja 2007r. – Piotr Stawowy.
6. Zeznania świadka Andrzeja Czumy z dnia 31-X-2003r.

III. Publikacje

1. Musiał Filip [red], *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze* Kraków 2006, Instytut Pamięci Narodowej.
2. Musiał Filip [red], *Osobowe źródła informacji. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, Kraków 2008, Instytut Pamięci Narodowej.
3. Grzegorz Waligóra: *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977-1981*, Warszawa 2006, Instytut Pamięci Narodowej.

Załączniki

WYDZIAŁ II BIURA...
1151
Wskazano, emiz... 20 V 81
Nr... 12 78/87
11186V

Sauw. Grupa
Czerw. /
11186V
1 + K. 2-16 (18.12.)

IFN BU 003189/1
51187/II

JAWNE

NOTATKA INFORMACYJNA

z opracowania pod względem ewidencyjno-operacyjnym i archiwalnym akt sprawy

24-tych spraw o marnego prowadzenia (w tym sprawy) nr archiwalny 51107/II
nr 2295 Mat. dot. poz 1-3 5-15 zmierzono. Powiadomiono
114 dz III wariant E-16 dn 21.03.81
Wypisano na figurantów sprawy do KOP i skrowidzów archiwalnych następujące wzory karty:

Nazwisko i imię figuranta	Wzory kart E-16-120	III 114. 0000 Przebieg
1.	kompat.	2A GURBIONY
2.	wsz. pochodni	Sauw. Grupa Czerw. nr 2295
1) 3. ATKINS Wiktor Tomasz ul. Soltner ul. Pomeranie	E.M. (6)	10.0000
5. Jancza wr. 28-12-1923	w skrowidzu	11/
2) 6. BEREDA JERZY Stanisław wr. 23.06.1920	E.M. 2 fig. w skrowidzu	11/
3) 8. BOJKO SZYMON Wola wr. 25.02.1917	E.M. 1 fig. w skrowidzu	11/
4) 10. DOBRZANSKI JERZY Andrzej 5 Stanisława wr. 15.03.1930	E.M. 2 fig. w skrowidzu	11/

Tam 21 streszczenie sprawy z końcowym wynikiem N-ry str. ważniejszych dokumentów.

U figuranta - Dobrzański Jerzy b. t. podejrzany o
uprowadzenie i zabójstwo Bohdana Piaseckiego w Warszawie
w dniu 22 I. 1957 r. tj. o czyn z art. 225 § 1 KK.
Prokuratura Generalna, dnia 26 II. 1970. na zasadzie
art. 11 pkt 1 KpK - śledztwo umorzone (brak dowodów winy)
Pozostałe osoby sprawy przedmiotowej polio kontroli
i Dobrzańskiego.
Postanowienie o przebiegu sprawy z 14 V. 1987, znajduje
się w Tomie 21 s. 237.

Warszawa, 6 VII. 1987.
(data sporządzenia)

Albina
(podpis opracowującego)

E-16. Wypisane przez SGO postanowienie w sprawie

- IPN BU 00 3160/1
51107/1
- 5) DOPPIA RAFCZYK ZBIGNIEW s. Broni E14-w.iii B.C. w.lesz
ur 20.08.1933 (11)
w skronwidu figurnym
 - 6) BOTPESMAN GUSTAW s. Antona (11) E14-w.iii B.C. w.lesz
ur 15.09.1918
w skronwidu figurnym
 - 7) CHERMINSKI JACEK SABIN E14 (2) w.iii B.C. w.lesz
s Wandytawą ur 17.02.1925
w E-58-2
 - 8) KOBAN TADEUSZ s. Kajdana (11) E14-w.iii B.C. w.lesz
ur 12.08.1927
w skronwidu figurnym
 - 9) KOREWA URBANSKA Aleksandra E14-w.iii B.C. w.lesz
mama c. Cecylia ur 3.06.1926 (11)
w skronwidu figurnym
 - 10) KOTT JAN KRZYSZTOF s. Maryczy E14-w.iii B.C. w.lesz
ur 27.10.1919 (12)
w skronwidu figurnym
 - 11) KUKUCZANKA JADWIGA E14-w.iii B.C. w.lesz
c. Bronisława ur 6.07.1933 (11)
E-58-1
 - 12) ŁAWACZ Włodzisław Piotr E14-2 w.iii B.C. w.lesz
s. Piotra ur 16.08.1937 (E-58-2)
 - 13) MOCZULSKI Leszek Artur E14-2 w.iii B.C. w.lesz
s. Stanisława ur 7.06.1930
 - 14) Regulaska Stefania-Borzona (E14-2 w.iii B.C. w.lesz
s. Stefana ur 16.03.1936) (E-58-2)
 - 15) SUTOCKA BARBARA E14-1 w.iii B.C. w.lesz
c. Aureliusza ur 3.07.1932 (E-58-1)

18. MOCZULEKI Robert-Leszek
s.Stanisława i Janiny, urodz.
7.VI.1930r. w Warszawie, z zawodu
dziennikarz, zam. Warszawa, ul.
Jaracza 24/23.

Sprawa 2220
str. 1-3, 28-33,
35-36, 49-51,
60-63, 66-67.

- Wymieniony po ukończeniu studiów na U.W.
w 1950 roku, rozpoczął pracę w "Trybunie
Ludu", skąd w krótkim czasie przeniósł się
do Redakcji "Życie Warszawy". W roku 1952
oraz częściowo w 1954 roku pracuje w tygod-
niku "Wiesć". W 1954 roku pracuje krótko
w Komitecie Wojewódzkim PZPR a następnie
w "Książce i Wiedzy".

Od 1955 do 1957 roku pracował w Redakcji
"Dookoła Świata".

W 1958 roku pracował w Telewizji Warszawa,
skąd przeniósł się do Redakcji czasopisma
"Naprzód".

W 1961 roku zostaje zatrudniony w Redakcji
"Stolica" na stanowisku Kierownika Działu
Historycznego. Jednocześnie w Instytucie
Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego
robi doktorat.

W dniu 23.X.1957r. MOCZULEKI Robert-Leszek,
WOŁOWSKI Aleksander oraz FEDOROWICZ Ewa
zostają aresztowani przez Biuro Śledcze
MSW a następnie skazani przez Sąd Powiatowy
/głównie za przeliczenie dewizowe/.
MOCZULEKIEMU zarzucano również, że od
stycznia do sierpnia 1957 roku ujawnił
przed Aleksandrem WOŁOWSKIM wiedząc, że
jest on nieoficjalnym korespondentem
"Paris Match" szereg wiadomości dotyczą-
cych różnych wydarzeń natury politycznej
zaistniałych w Polsce oraz danych dotyczą-
cych zagadnień gospodarczych i obronnych,

które z uwagi na ich charakter stanowią tajemnice państwowe.

Ponadto przekazał mu szereg wiadomości nieprawdziwych, szkalujących działaczy państwowych oraz niezgodnych z prawdą niektórych wydarzeń politycznych.

W styczniu 1957 roku MOCZULSKI będąc redaktorem tygodnika "Świat" przekazał A. Wołowskiemu za wynagrodzeniem /3000 złotych/ materiały, które były podstawą do napisania artykułu p.t. "Tajemnicza sprawa PIASECKIEGO". Wołowski artykuł ten przesłał do "Paris Match".

W dniu 10.II.1957r. MOCZULSKI wraz z Jerzym WOJDYŁO i Zdzisławem SZAKIEWICZEM opublikowali w tygodniku "Dookoła Świata" reportaż pod tytułem "Zagadka cichej uliczki". Reportaż ten uzupełniony był szeregiem zdjęć "trasy" oraz fotografiami Bolesława PIASECKIEGO i Bohdana PIASECKIEGO.

Przygotowania drugiego reportażu zaprzestali ze względu na kategoryczny zakaz redaktora tygodnika "Dookoła Świata" - JURKIEWICZA. Autorzy artykułu pragnęli wykazać fikcyjność całej sprawy oraz sfingowanie jej przez Bolesława PIASECKIEGO, który w ten sposób chciał jakoby odwrócić uwagę prasy i opinii publicznej oraz ludzi zainteresowanych jego wystąpieniami w okresie października 1956r. Opracowany reportaż nie był oparty na żadnych dowodach, jak też żadnych przesłankach.

MOCZULSKI Robert-Leszek w 1965 roku oddał do druku książkę p.t. "Polityka w stalowych hełmach". Z uwagi na zawartość w tej książce wielu informacji mających charakter tajny - Urząd Kontroli Prasy przesłał ją do MON do oceny. Książka wyszła z druku,

lecz okrojona została ze wszystkich informacji dotyczących produkcji potencjału niemieckiego, obsady personalnej sił zbrojnych NRE, danych personalnych kierowniczych osób odpowiedzialnych w przemyśle zbrojeniowym.

str. 39-41

- W dniu 22.IV.1966r. MOCZULSKI Robert - Leszek, wezwany został do MSW i przesłuchany w charakterze świadka na okoliczność reportażu p.t. "Zagadka cichej uliczki", opublikowanego w Nr.6 tygodnika "Dookoła Świata" z dnia 10.II.1957r.

W protokóle zeznał on, że reportaż opracował wspólnie z SZAKIEWICZEM na podstawie krążących po Warszawie wersji oraz materiałów publikowanych w prasie. Zdjęcia do reportażu wykonał WODYLLIO. Tytuł "Zagadka cichej uliczki" nadany został w związku z tym, że na tej ulicy mieszkać miał kierownik prowadzący śledztwo w sprawie uprowadzenia Bohdana PIASECKIEGO, o czym dowiedział się od WIETROWY Zbigniewa. Reportaż rozpoczął słowami: "Dziecku nie grozi nic, jest niedaleko Warszawy. Ojca oczekują przygrości" - był dziełem przypadku. Słowa te były odzwierciedleniem plotek, jakie na temat Bolesława PIASECKIEGO krążyły wówczas po Warszawie. Druga część reportażu została zdjęta z druku.

Natomiast na temat sprawy uprowadzenia Bohdana, że udzielił pomocy Aleksandrowi WOLANSKIEMU przy opracowaniu materiałów, które on wysłał do "Paris Match" podał, że zeznawał już szczegółowo będąc w areszcie śledczym.

IPN BU 00 1134742

DRUK ŚCISLEGO ZARACHOWAŃI nr 6
(Wydaje za pokwitowaniem Biuro (Wydz.) „C”)

Sfilmowano:

Wamiecia, dnia 1. 09 1969 r.

data:

10 JED. SPEC. ZNACZENIA

sfilmował:

(Imię i nazwisko)

Nr ewidencyjny 4750

KWESTIONARIUSZ T.W.

JAWNE

CZĘŚĆ I

PERSONALIA TAJNEGO WZ: OPRACOWNIKA

MOCZULSKI

1. Nazwisko

(w wypadku zmiany nazwiska - podać o następująco używano)

Imię (imiiona)

ROBERT LESZEK

2. Imiona rodziców

Stanisław i Anna Reimer

(i nazwisko poprzednich matki)

3. Data urodzenia

7. 09. 1930.

4. Miejsce urodzenia

Wamiecia

5. Narodowość

polka

6. Obywatelstwo

polskie

7. Rysopis, wzrost:

wysoki, oczy brzoze, włosy ciemne

znaki lub cechy szczególne

brzoze skulany nos

8. Wykształcenie

hig. prawa - wyższe

9. Zawód: wyuczony

farmak

wykonywany

farmak

10. Wykształcenie specjalne:

farmace

11. Służba wojskowa:

oferowa wojsk / kadencja wojskowa 1951-52
(Kategoria, spec. wojskowa, Nr ka. wojskowej, stopień wojskowy)

12. Nr dowodu osobistego i przez kogo wydany

54 611297 W-wa

13. Miejsce pracy, zajmowane stanowisko, tel. służbowy

biuro wiatu

historycznego w redakcji "Tygodnika, "Stolica" - 1
tel. Ambony 215058. kachata; bezprzecein 295083

14. Poprzednie miejsca pracy i zajmowane stanowiska

Lp.	Czas pracy	Nazwa zakładu pracy	Zajmowane stanowisko
1.		"Przedsiębiorstwo Ludzi"	skierownik
2.		"Zjednoczenie"	"
3.	1955-1957	"Dzielnica kwiaci"	"
4.		"Wydział. Urzędniczy i Wiedzy"	
5.		"Słonica"	Asystent ds. historyczno-dokumentacji

15. Adres zamieszkania i nr telefonu

Wamawa, ul. Jatacza 3
 tel. 46 99 82 / kł. przednio-obrotowa
 mieszkanie - 26 26 39 (2.)
 samochód Fiat 1300 cm³ 44-99 WK (1977)

16. Poprzednie miejsca zamieszkania

Lp.	Czasy okres zamieszkania	Adres
1.	od urzędu starszego inspektora pp. w miejscowości	Pruszków, ulicy Japiołtovej 2 (budynek 601/2)
2.	od 19...	ul. Jatacza 3

17. Stan rodzinny Żonaty z Matyldą z d. Smogorzewska 8

18. Miejsce pracy współmałżonka Nie pracuje

19. Dzieci (imiona i daty urodzenia) córka Magdalena w. 12.10.1952

20. Blizsza rodzina zamieszkała w kraju

Stopień pokrewieństwa	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Miejsce pracy
<u>Ojciec</u>	<u>Stanisław Moczulski</u>	<u>ul. Obrowa 1/33</u>	<u>Pracown. w. 104</u>
<u>Mama</u>	<u>Hanna Moczulska</u>	<u>ul. Włocławska 1/1</u>	<u>Pracown. w. 104</u>

Blizsza rodzina zamieszkała za granicą

Stopień pokrewieństwa	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Miejsce pracy

Biuro Udostępniania Dokumentów i Archiwizacji

27. Czy kandydat był opracowywany bądź rozpracowywany: Tak, przez 902 przy
Mst nr. 1468/64K - w związku z artykułem w prasie
(art. 49 par. 1, nr sprawy, przez kogo i o co)

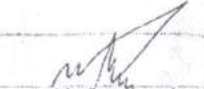
28. Czy i kiedy współpracował z organami wywiadu lub kontrwywiadu (naszymi lub obcymi)
Tak w 66 r. z 902 przy Mst - do wyjaśnienia sytuacji sprawy
związanej z artykułem w prasie

29. Karalność: (art. KK, wyrok, nr akt sądowych) brak

30. Wyniki sprawdzeń:
a) w Biurze (Wydz.) „C” pp. do nr 531/51 w sprawie 1468/64K/902
b) w Kart. MO Nie figuruje

31. Ocena osobistego zetknięcia się z kandydatem do pozyskania:
W trakcie osobistego zetknięcia się kandydata
z kandydatem na stanowisko do jego poprzedniego
kontaktu z prac. Mst „Lubomir” (chodzi o ppk.
Salomoniego z 902) - kandydat wyraził chęć
współpracy z 902 przy organach służby bezpieczeństwa.

BILDO Udostępniany Dokument


(podpis oficera operacyjnego)
pos. M. Kijowski

- 6 -

CZĘŚĆ II

11

UZASADNIENIE POZYSKANIA DO WSPÓLPRACY

Po przeanalizowaniu informacji w Części I — postanowili.n pozyskać do współpracy wytypowanego kandydata.

- 1. Cel pozyskania** Kandydata pozyskać w charakterze jego współpracownika do pracy w firmie "Basi" z uzyskanych informacji od f.w. intensywnie rynku, że figurant firmy - Michał Porasalski od pewnego czasu utrzymuje kontakty z kandydatem. Poprzez pozyskanie kandydata można będzie wzmocnić działalność figuranta, charak. tej działalności jego Daniamy.
- 2. Operacyjne możliwości kandydata:** Kandydat posiada zaufanie u figuranta firmy - Barabiego który uważa go za "leżącego". Kandydat wykonywałby zadania do siebie. Kandydat będzie miał możliwość wypracowania figuranta i ustalenie charakteru jego działalności - jest z figurantem w kontakcie. Ponadto kandydat posiada możliwość informowania się o siedzibie działalności z tymi Daniamy.

3. Motywy pozyskania Kandydat osłanie poszukiwaniu
nie zaradnie obywatelskiej przy wykorzystaniu
kieru patriotycznych.

4. Sposób realizacji pozyskania przy poszukiwaniu kandydata
kandydat obywatelskiej poradzie, współpracy = pomocniczo
kandydati i zapewnienie im kontynuowania
kandydaty z egzekucją przy bezpieczeństwie
kandydat z tymi innymi osłanie
kandydati w sprawie, w samodzielnym uzgodnieniu
kandydati z kandydatami.

Biuro Mostepniana
i Archiwum Dokumentów

por. Marian Kopycki
K-08 NACZELNIK WYDZIAŁU III
K.M.O. s. W.

5. Uwagi i podpis zatwierdzającego

Gurtal

- 8 -

CZĘŚĆ III

13

REZULTAT POZYSKANIA

W dniu 24 sierpnia 1969 w Warszawie (Kamionka - Stolica)
(określić miejsce)

przeprowadziłem rozmowę werbunkową z wytypowanym kandydatem, w wyniku której:

1. Potwierdziłem*) cel pozyskania do współpracy
 (podać krótko rezultat)

wyrażenia się wyraża chęć wykonania obywatelskich
 zadań od pracownika Husky w sposób nie
 typowy zgodą na współpracę z organami Husky
 kooperacyjnej. Zadania do wykonania będzie obejmował
 na kolejnych spotkaniach - ponadto pozyskał
 to wyraża chęć przyciągnięcia do siebie
 w zdobywaniu informacji potrzebnych organom Husky
 kooperacyjnej.

2. Uzyskałem w czasie rozmowy następujące informacje

Informacji dotyczących
 klienta - nieznany.

Informacji dotyczących

*) W przypadku nie pozyskania t. w. do współpracy — wykreślić to w punkcie 8-ym tej części.

14

3. Forma zaangażowania do współpracy (zobowiązanie, pseudonim): ^{pod pseudonimem}
Zobowiązanie z tytułu przesłania i dostarczenia informacji

4. Omówiono z tajnym współpracownikiem sposób naglego nawiązania kontaktu, który jest następujący:

telefonicznie - pod telefonem nr 123456789 - m. telefon, w razie braku możliwości padać do drzwi Leszka i prosić o kontakt telefoniczny. Kontakt z tym - również telefonicznie.

5. Krótko opisać omówione z tajnym współpracownikiem warunki współpracy

Przebieg i tryb opisać charakter zadania, zasady współpracy, sposób realizacji.

W tym miejscu zgłosić na współpracę - bez skłamań do służby tajny informator Włochowski

6. Wymienić L. K. na którym będą odbywane spotkania

10 października 20 - w lok. znajdującym się w opactwie w odnowionej świątyni.

7. Biorąc powyższe pod uwagę proszę o zatwierdzenie w/w jako tajnego współpracownika i zarejestrowanie go w ewidencji.

(podpis oficera operacyjnego)

por. Marian Sijowski
Sędz. Sędz. Sędz.

-- 10 --

8. Po zapoznaniu się z całością materiału (po odbyciu kontrolnego spotkania*) pozyskanie do współpracy zatwierdzam.

Z-ca NACZELNIKA BIURA
K.M. G. [signature]
(pobieża kierownictwa jednostki)

9. W przypadku nie pozyskania podać w tym punkcie przyczyny dla których pozyskanie nie doszło do skutku.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

* Niepotrzebne skreślić.

Z-CC KACZELNIK WYDZIAŁ

M.M.O. Kz. st. Warszawy

IPN BU 00 134742

Warszawa, dnia 30. 08 1969 r.

JAWNE Małże spec. znaczenia
Egz. Spodjedynczy

R A P O R T

Z pozyskania tajnego współpracownika ps. "Lech"

Z kandydatem na t.w. Os. KOPALSKI przeprowadziłem rozmowę, w trakcie której dokonałem pozyskania wymienionego na tajnego współpracownika ps. "Lech" do sprawy krypt. "BAR". W toku przeprowadzonej z nim rozmowy nawiązałem do jego kontaktu z 66 r. z pracownikiem z Grupy "Zagubiona".

Przy omawianiu jego aktualnych możliwości operacyjnych - zaproponowałem mu współpracę z organami Służby Bezpieczeństwa, zaznaczając, że wachlarz spraw, wyjaśnianych przy jego pomocy może być szeroki. Kandydat do mojej propozycji odniósł się pozytywnie i wyraził zgodę na współpracę z organami Służby Bezpieczeństwa.

Wobec powyższego uzgodniłem z nim sposób łączności oraz ustaliłem, że w kontakcie ze mną w celach konspiracyjnych będzie używał ps. "Lech". Kandydat wyraził zgodę na przyjmowanie i wykonywanie zadań. Interesował się jakimiego rodzaju zadania otrzyma do wykonania i jakich środowisk mają one dotyczyć. Poinformowałem wymienionego, że chodzi o pewnego rodzaju "filtrację" środowiska osób, które w przeszłości były związane z nielegalną działalnością skierowaną p-ko PRL - i obecnie podejmują próby reaktywowania jej.

Przy omawianiu tego rodzaju zadania dla wymienionego w trakcie rozmowy nie była poruszana osoba interesująca nas - figuranta, jak też kandydat nie wymienił jego nazwiska. Natomiast przypomniał o sobie proces Górnego - i zapewnił, że może mieć pośrednie dotarcie do niego.

W rozmowie zapewnił mnie, że czasami stykał się z osobą zostawia szeregu osób, lecz dotychczas nie zwracał na to uwagi. Obecnie w związku z przeprowadzoną z nim rozmową postara się zdobywać informacje potrzebne organom Służby Bezpieczeństwa.

Przy rozmowie na ten temat - nie dawałem wymienionemu konkretnego zadania, ani nie ujawniłem naszego zainteresowania i figurantem. Poinformowałem go o konieczności przestrzegania w ścisłej tajemnicy faktu kontaktu z organami Bezpieczeństwa - co uznał za słuszne. Ponadto poinformowałem go o potrzebie informowania naszych organów o wszystkich mu faktach w sposób obiektywny, co również uważał za słuszne.

- 2 -

Wymieniony nie wyrażał chęci przekazywania swoich informacji na piśmie - jednak zaznaczył, że jeżeli zajdzie ku temu potrzeba to zrobi to.

Propozycja współpracy z organami Służby Bezpieczeństwa nie była, wyrażała chęć utrzymywania stałego kontaktu z pracownikiem SB. Bezpieczeństwa. Sam zastanawiał się nad zadaniem, jakie może przyjąć do wykonania - w ramach realnych swych możliwości. W trakcie rozmowy informacji na zadane pytania udzielał chętnie

Informacji - mówiących o konkretnej działalności o charakterze przestępczym - w trakcie pierwszej rozmowy - nie przekazał.

Wobec powyższego uważa za celowe:

1. Zarejestrować wymienionego jako tajnego współpracownika ps. "Lech".
2. W dalszym ciągu opracowywać go - wykorzystując do tego środki Biura "T", oraz możliwości t.w. ps. "Warszawiak".
3. Na następnym spotkaniu pobrać od wymienionego zobowiązania oraz okazać mu szereg fotografii m.in. figurantów sprawy "Bar", "Krzemień" i "Działacz".
4. Pobrać od wymienionego wykaz osób znanych mu osobiście na terenie W-wy, oraz osób z którymi utrzymuje kontakty towarzyskie
5. Do chwili sprawdzenia wymienionego - nie wprowadzać go na L.K. - a spotkania odbywać w kawiarniach.

Nawiązanie kontaktu z wymienionym uzgodniłem w sposób telefoniczny - podałem mu swój telefon domowy, który jest zastrzeżony.

Następne spotkanie z wymienionym, ze względu na urlop mój i jego wyjazd z W-wy - po 15 września, zostało uzgodnione na koniec września br.

Wymieniony w trakcie rozmowy szybko orientuje się w istocie zagadnienia dotyczącego spraw operacyjnych, jest bystry, łatwo formułuje swoje myśli, umie uważnie słuchać rozmówcy. Odnosi się wrażenie, że w wypowiedziach jest szczerzy.

Odb. w 1 egz.
Druk. SB/Opr. MK/II
Nr. masz. 3119/69

Inspektor Wydziału III

/-/ por. M. KIJŃSKI

30.09.69

IPN BU 00 113472 ¹⁸

- 11 -

CZĘŚĆ IV
POSTANOWIENIE O OKRESOWYM ZAWIĘSZENIU,
PRZEKAZANIU LUB ROZWIĄZANIU WSPÓLPRACY*)

18

T. w. ps. LECH

Nr ewidencji 4750

1) Powód zawieszenia, przekazania lub rozwiązania współpracy*)

W lutym 1949 r. w wyniku kontroli operacyjnej
AN „Lech” stwierdzono iż nie jest on żołnierzem
i. walczył w ramach SB. W związku
z tym współpraca przerwała. W sprawie
kontroli operacyjnej AN prowadzi sprawa
operacyjnego współpracownika AN „SEVSI”
nr 4750

Biuro Udo
Archiwizacji

*) Niepotrzebne skreślić.

2. W związku z powyższym postanowiono:

W. Wydział¹ SUSW - *skopiować materiały*

19

Zgadzam się na ~~zaopiniowanie, przekazanie, wysłanie do współpracy (kolportażowe skroście).~~

*skopiować materiały
wzajemnie w Wydział¹ SUSW*

*Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów*

ZASTĘPCA NACZELNIKA
WYDZIAŁU II 2
SUSW w Warszawie
(osoba kierownika jednostki)

3. Zapły Biura (Wydział¹ SUSW)

IPN BU 00 134742

33

ka. Wojcik

Wyciąg
z doniesienia źródła "Kleszczaki"
z dnia 22.IX.1969 r.

10/ Redaktora Leszka Moczulskiego, gdy się unosiłem nad patriotycznym wystąpieniem naszego generała Moczara, nie był tym zachwycany... i zaczął krytykować członka Zarządu Głównego, Tadeusza Pietrzaka, za to, że rzekomo mowa jego była "wiernopoddańcza" i zbyt często cytująca wypowiedzi gen.Moczara.

Odb. w 1-ym egz.
Druk. HZ/Opr. ST/II.

Kier. Grupy II. Wydz. III-go
/-/ kpt. T. SZIMBORSKI /

*artykuł polityki L.M. na Karogresie [Bowski]
we wrześniu 1969 r.*

*Wojcikowi owo że fakt nie polega na
manipulacji. 1/10 Gr. *[signature]**

Biuro Udziałów i Archiwizacji Dokumentów

IPN BU 00 11 27 22

Wnio. 4 XII 75r

JAWNE

Teżne spec zuzo?
JAWNE
ey spjed.

Notatka służbowa

dot. Leszka Mawulskiego

z dnia Wnio Janaro 3/73

Ustaliliśmy że wymieniany konto-
-licje nie z Romaniskim Andrefem
pracownikiem Seclakiji "Za i Pracie"
zami w. Warte przy ul. Tawlia.

W związku z tym należy o Ro-
maniskim ustalić bliższe dane,
o jego granicze w systemie kontodennym
w celu zebrania danych o jego
osobie. (jako kontakt Mawulskiego.)

inj. Myz. E.
Mawulski.

JAWNE PN BU PO 194/742

Tajne spec. znaczenia
JAWNE

44

Arkusz wypłat i świadczeń na rzecz t. w.

Nr ewidencyjny 6450

Wynagrodzenie*)	Zwrot kosztów (związanych z wykonaniem poleceń)	Kto i kiedy wypłacił
Kontakowa paczka Ad. Kosmopol, pomyśl, na sumę 306 zł wysokość świadczenia 306 zł		por. M. Kijanki 29.11.1949 r.
Prezent w wysokości 100 zł. (zapewnień)		por. M. Kijanki 1.6.50 r.
Prezent w wysokości 50 zł. (prezenta Kosmopol)		kapł. M. Kijanki 31.12.50 r.
Prezent w wysokości 100 zł. (prezenta Kosmopol)		kapł. M. Kijanki 3.6.51 r.
Prezent imieniny w wysokości 100 zł.		kapł. M. Kijanki 3.6.52 r.
Kupony na paczkę kom. rampy na wysokości 127.70 zł		insp. F. Matulak 27.11.53 r.

*) Przez wynagrodzenie rozumie należy zarówno świadczenia pieniężne jak i inne formy pomocy np.: wartościowy prezent itp.

W Y C I A G

z doniesienia źródła "Kleszewski" z dnia 13.I.1972 r.

Wesną 13. 12-go stycznia wieczorem, był w PTK, na ul. Brzeskiej 27, wykład redaktora "Stalicy" Leszka Moculskiego z Układu Południowego.

Wykład był znakomicie przygotowany i świetnie wygłoszony, tylko że tematyka jego była h.b. niezmiernie - przesadziście.

Na przykład przytoczył on /Moculski/, że w czasie obrad w Poczdamie, przedstawiciele Sowietów już się uwalili, już się dzielili, i rozrywali z linii Kwaszyna! tj. a mało na naszą korzyść przeszli! to w sam czas delegacja polska w składzie Cudoba-Korwski i Stanisław Nikiel - przy pomocy Truman.

Ważnym mówiąc o redakcji Układu Południowego, że redagowali go przywódcy, Stalin, Truman, A. ... , niechętnie, nie mający prawa międzynarodowego, a niektórzy z nich mający się raczej na bezprawiu; oczywiście każdy powiadał o Stalinie, bo musiało być zbyt prajrajyste i jasne.

48

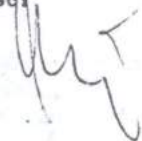
Dodatkowo publikuję, że red. M. Moczulski przez już od kilku lat jako wykładowca w zakresie ekonomii, doskonalszy. Głównie wykładat o sprawach AK i Powstaniu Warszawskim. Robił to z zaangażowaniem, z niezmiernym zamiłowaniem profesorskim, ale o tendencji jasnym przekroczył, która się wyrażała w przemówieniu o roli AK, ale w entuzjastycznym okrzyczeniu czynów AK.

Wyk. w 1 egz.

Druk.SB

Nr.mass.186/72

Za zgodności



Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

Źródło: "Chłopioki"
Przyjął: Krawczyk T.
dnia 30.XI.1972 r.
L.K. "Hela"

JAWNE

IPN BUŁ 1134742

Tajne
Gaz. dr. JAWNE

=====

DONIESIENIE

=====

22.XI. o godz. 18.00 w Klubie KIK odbył się wieczór autorski Leszka MOCZULSKIEGO. Przybyło ok. 150 osób. M. innymi Antoni SANOJCA, JELENTA, Bolesław DOBROWIŃSKI. Sporo kobiet. Zegnął zebranie WIELOWIEJSKI i KIE mówiąc, że "wprawdzie prelegenta jeszcze nie ma ale proszę się nie obawiać, bo dziś rano z nim rozmawiałem". Zebrani zrozumieli to w ten sposób, że MOCZULSKIEGO z tytułu jego pracy i pozytywnego stosunku do polityki Becka, mogła spotkać jakaś tw. przykreść. Toteż na sali zapanowała wesołość. WIELOWIEJSKI po przybyciu L.M. czuł się zebrałym, że zarówno on jak i L.M. oraz obecny i prowadzący to zebranie niejaki SZPAKOWSKI - wszyscy oni w 1939 r. mieli po 12 lat i dlatego dziś badają ten okres historii zupełnie obiektywnie, nie będąc zaangażowani politycznie czy zespołowo po jakiegokolwiek stronie. Dłuższe przemówienie SZPAKOWSKIEGO dotyczyło krytyki pracy L.M. pt. "Wojna Polska 1939 r.". Mówca wyraził się b. przychylnie i dobrze o tej pracy. Stwierdził natomiast, że po pierwszej przychylniej krytyce tej książki, krytyce, którą zamieściła "Trybuna Ludu", po dłuższej przerwie pojawiły się dwie inne krytyki. Te znów określiły pracę L.M. jako mało wartościową. Mówca stwierdził, że tych krytyk nie można brać na poważnie, bo były pisane przez ludzi nie znających historii. Twierdzenie to poparł JELENTA, mówiąc, że krytyka płk ZBYSZEWSKIEGO istotnie nie ma wartości. ZBYSZEWSKI w 1939 r. jako ppor. art. doznał szoku i zawodu z racji klęski. Napisał książkę "Odwroty". Nie jest historykiem, jest uczciwym patriotą no i płk. To wszystko nie upoważnia go do krytyk literackich.

Na zakończenie L.M. stwierdził w swoim przemówieniu, że pisze prawdę i jak się wyraził: "o prawdę może się bić nawet Kastetem". Mówił o rozgrywkach Rydz - Sikorski. Potępił Sikorskiego, a szczególnie jego machinacje polityczne. Stwierdził, że porozurzenie z ZSRR było nakazem Sikorskiemu przez

22

52

aliantów. Stwierdził też, że wystąpienie Rosji w dn. 17 września 39 r. było słuszne z punktu widzenia Sowieców. Mówił o stosunkach polsko-czeskich, które z winy Czechów nie mogły ułożyć się należycie. Całe jego trwające 15 godz. przemówienie miało aspekt polityczny. Siedzący obok mnie S. NOJCA określił jego przemówienie jako ciekawe i bogate w treści.

"Chłopicki"

Odb. w 2 egz.

Druk : GW

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

Warszawa, dnia 13 listopada 1973 r.

JAWNE Tajne
 JAWNE

NOTATKA SŁUŻBOWA

z odbytego spotkania z t.w. "Lech"

Dnia 13.XI.73 r. na odbytym spotkaniu z t.w. "Lech" kpt. Kijowski przekazał mi na kontakcie wymianionego t.w. Spotkanie miało miejsce w kawiarni "Teatrulna". "Lech" ustosunkował się pozytywnie do zamkaszania i wyraził chęć do dalszej współpracy ze mną. W trakcie spotkania wymianiony poinformował o tym, że Lewandowski Józef wsi Lipskyc lub Leski wydrukował w m-ku "Kultura Paryska" krytykę książki "..... P....." z ocenieniem, że on odegrał godną rolę w charakterze gierzka Moczara, ulubiony przedstawiciel liberalnego świata kulturalnego / Kultura paryska miesiąc lipiec - sierpień/.
, odpowiadając do "Kultury" paryskiej, że Lewandowski b. oficer - informacji W.P. wydał antypolskie pasakwile - i tacy wybierają "wolność", gdyż w Polsce mają za mały pieniądzy. Otrzymał odpowiedź - wspomnianego miesi. czni/v, że takich kalkulacji na emigrację nie będą szmieszość.

Zadania

- 1/ Nawiązać kontakt z Barańskim tel. i rozszukać jego aktualne adresy.
- 2/ Nawiązać kontakt z Ciesielskiewiczem wysyłając do niego w tym celu kartkę pocztową na skrytkę nr 76 w UPP nr 12.

Opiszenie

T.w. "Lech" zna E. Ciesielskiewicza stąd, że przychodził on do niego w 1972 r. z różnymi materiałami dot. Berlina, które chciał opublikować w "Stolicy". Pod tym pozorem t.w. małe nawiązać kontakt z Ciesielskiewiczem i ustalić, gdzie on obecnie przebywa oraz jaką prowadzi działalność.

W. S. S. S.

Inspektor Wydziału III
 sierż. W. Natulewicz

Warszawa 21 grudnia 1976

IPN BU 00 1134/742

Leszek Moczulski
ul. Jaracza 3 / 23 00 378
Warszawa

91 54

MEMORIAL
9999 = = = =

Właściwa treść niniejszego memoriału musi być poprzedzona generalnie oceną aktualnej sytuacji, a także próbą analizy przyczyn porażających obecny kryzys, warunkujących postępowanie władz oraz rośnięcia się sił opozycyjnych; jest to tym bardziej konieczne, że stwierdzenia zawarte we wstępnym paragrafie tekstu stanowią główną argumentację na rzecz przedstawionych dalej tez.

Punktem wyjścia rozumień jest przyjęcie pewnego celu minimum, który - jak się zdaje - może być zaakceptowany przez wszystkich wyjątkowo Polaków. Cel ten sformułować można następująco:

Procesy nieodwracalnych i nieuniknionych przemian wewnętrznych w Polsce winny być sterowane w taki sposób, aby można je było osiągnąć jaknajmniejszym kosztem, zarówno w kategoriach społecznych jak jednostkowych, zwłaszcza w tykłych dziedzinach jak prestiż państwa na arenie międzynarodowej i wewnętrznej, godność narodu, władzy i człowieka, interes gospodarki narodowej, nieprzerwane i nieskalane działanie wszelkiego szeregu i charakteru ośrodków dyspozycji politycznej, społecznej, gospodarczej i in.. Maksymalne ograniczenie kosztów - ekonomia przemian - wymaga „aby przekształcenia następowały w sterowanym procesie ewolucyjnym, a więc przy eliminacji wszelkiego rodzaju gwałtownie rozwijających się napięć i eksplozji społecznych, przy wprowadzeniu do najniższego poziomu sfer światłowych i przez nikogo / nikogo - nie tylko przez władzę / nie kontrolowanych. Ewolucyjny proces przemian sterowany i prowadzony był musi przez wyłącznie pobieżne ośrodki dyspozycji, przy czym o ile możliwe, a może konieczne i pożądanego są uzgodnienia dokonywane wewnętrznie, zwłaszcza z ZSR, a tyle wykonywane nale

1962-000

ty jakikolwiek wpływ niepońskich ośrodków z posem oboru, także wpływ zachodnich ośrodków socjalistycznych i komunistycznych. Niebrzmiale obecnie problemy mogą być rozwiązane tylko we wspólnym działaniu Polaków z Polakami.

1.

Nie należy sobie myśleć osza, że obecny stan PRL, nawet przy pominięciu zagadnień rynkowych, jest doskonały, a podejmowane ostrożnie i obecnie kroki władz, w posiadaniu manowca środków inwestycyjnych, mogą doprowadzić do radykalnego poprawienia sytuacji ekonomicznej, podobnie jak hipotetyczny wyraźny postęp w gospodarce będzie w stanie tylko złagodzić, ale nie likwidować napięć polityczno-społecznych. Należy do oczekiwania z wyraźnym, głębokim kryzysem państwowym, przy czym nie jest to kryzys socjalizmu w Polsce /choć niektórzy gotowi są w to uwierzyć/, lecz kryzys przetrwania już form realizacji zasad socjalistycznych.

Powagę części winy - a w odniesieniu społecznym głównie odpowiedzialność na aktualny stan rzeczy ponosi obecne kierownictwo PZPR, w rzeczywistości jednak wina ta, być może w znacznym stopniu obciąża poprzednie kierownictwo, tzw. gomułkowskie, a także kierownictwo tzw. bierutowskie. Stan obecny jest efektem narastających w ciągu dziesięcioleci błędów i pomyłek, najgłówniej mówiąc rażącego eksploatowania politycznego, społecznego, ideowego, moralnego i materialnego potencjału państwa i narodu.

Zwykły obiektywizm wymaga, aby stwierdzić, że w minionych dziesięcioleciach nastąpił olbrzymi postęp we wszystkich dziedzinach, przy czym najbardziej dynamiczne pozytywne procesy gospodarcze przebiegały w pierwszej połowie lat 70-tych. To prawda - ale nie wolno zapominać, że gigantyczna skala tego postępu - efektu pracy i wyprzedzenia pracowniczego się wewnątrz narodu - powiększa jeszcze bardziej i dramatyzuje aktualny stan kryzysowy, gdybyśmy

giej połowie lat 50-tych, aktualny kryzys byłby o wiele, może 56
parokrotnie słabszy.

Występujący obecnie kryzys, jest wszechogarniający, dotyczy w równej mierze dziedzina politycznych, ideowo-moralnych, społecznych kulturowych i gospodarczych, gdy demonstrowane niekorzystnie zjawiska rynkowe stanowią jedynie jego nie najważniejszy symptom.

Skala obecnego kryzysu jest tym większa, że zdarzają się obecnie dwa przeciwniebie procesy :

1. właściwy kryzysu form i metod realizacji zasad ustrojowych, spowodowanych głównie rekurcją eksploatacji potencjału państwa i narodu w ich najistotniejszych dziedzinach;
2. osiągnięcie wysokiego poziomu rozwoju społecznego i siły narodu.

Ten drugi punkt wymaga bliższego wyjaśnienia.

W ciągu minionych 50 lat rozwój społeczeństwa polskiego koncentrował się na kilku wspólnych procesach:

a. odbudowa biologiczna narodu. Od chwili zakończenia wojny liczebność społeczeństwa polskiego wzrosła o 50%, co oznacza, że w sblizonym stosunku wzrosła siła narodu. Natomiast siła władzy w relacji do społeczeństwa uległa nie wzmocnieniu, a osłabieniu;

b. proces przemian socjalistycznych. Na miejsce starego, podzielnego na klasy i warstwy narodu - pojawiło się nowe, w zasadzie jednolite, zespolone społeczeństwo. Występują wprawdzie nadal przeróżne podziały lecz są one nieporównywalne z dawnymi. Ten proces sjednoczenia socjalnego doprowadził do trudnego do przecenienia wzrostu siły wewnętrznej narodu - w każdej relacji, także rządzeni-władza;

c. proces odbudowy więzi społecznych. Podczas wojny i zaraz po niej, w skutek masowych migracji, ok. połowy Polaków zostało wyrzucane ze środowisk, w których żyli, przeniesione na nowe miejsca osiedlenia, do nowych środowisk - niepołączonych, bo budowanych ze zatomizowanych, wyrwanych ze swego otoczenia jednostek. Spowodowało to te obiektywne osłabienie społecznej siły narodu.

cyjnej narodu. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza więzi społeczne zostały wytworzone na nowo, co spotęgowało społeczną siłę samoorganizowania.

działanie psychospołecznych skutków terroru. Począwszy od jesieni 1959 r., naród polski poświadczając wiarą w przetrwanie państwa, który obok strat bezpośrednich, w ogromnej części społeczeństwa wytworzył z czasem przekonanie o bezcelowości jakiegokolwiek aktywnych działań, gdyż poza jeszcze większymi stratami nic one nie przyniosą. Obecnie ponad 2/3 współczesnych Polaków nie ma terroru i nie bardzo potrafi sobie wyobrazić jego możliwe formy. Powoduje to głębokie skutki psychospołeczne, które w uświadomieniu można nazwać stanem gotowości do odważnego, nawet ryzykownego działania, bez względu na możliwe konsekwencje:

o. trwający od trzydziestu lat, w zasadzie nieprzerwany, choć nie wolny od zahamowań i cofnięć, proces umocnienia wpływu społeczeństwa na decyzję władzy, połączone z narastaniem praktyk społecznych, że w ostatecznej instancji władza będzie musiała ustąpić przed społeczeństwem;

f. upowszechnienie na całe społeczeństwo i umocnienie, m.in. w toku działań oświatowych, wielkich tradycji wolnościowych demokratycznych Polaków. Tradycje te określają nasz charakter. Są one rezultatem społecznych nawyków, które wykształcały się w ciągu przeszło setki lat. Ponad dziesięć pokoleń Polaków żyło w warunkach "złotej wolności" i liberum veto, ostatni czy pięć pokoleń następnym - w warunkach (wprawdzie obcej,aborosa - ale) władzy. Musiałoby dojść do wychowania ocajaniję kilku przyszłych pokoleń Polaków w innych warunkach, aby te zasadnicze cechy polskie zostały przekształcone na inne. Znaczący to zresztą zjawisko, dlatego - SED sblitony bardzo system organizacji władzy państwowej osiąga nieporównywalnie większe rezultaty w kierowaniu społeczeństwem; naród SED od wielu pokoleń wychowywał się w warunkach całkowitego poszanowania władzy i dyscyplinowanego wykonywania

jej dyrektyw, bez zastanawiania się nad ich słusznością;

95 58

zwiększenie wyżu demograficznego. Przeciętny człowiek dysponuje pewnym zapasem energii, który wydatkuje przez całe życie. Tempo wydatkowania tej energii jest najbardziej dynamiczne w wieku 18-31 lat. Przy dwóch społecznościach o równej liczebności, zasób energii społecznej, aktualnie wykorzystywanej, jest większy w społeczeństwie, które dysponuje większą grupą ludzi w tym wieku uderzeniowym. Podkreślam, że chodzi nie o kumulowanie energii w ludziach, lecz o konieczność jej wydatkowania.

Znajdujemy się obecnie w okresie, gdy cały wyż demograficzny wkroczył lub wkracza w wiek uderzeniowy. Zjawisko to występuje, najpierw we wstępującej, a następnie malejącej fazie, od roku 1965 po rok 1991. Mechanicznie upraszczając, przyjęć można że apogeum siły uderzenia nastąpi w okresie 1977-1979.

Poniżając dalsze elementy analizy sytuacji i jej różnorodności, możliwych kierunków rozwoju /skądinąd jest to bardzo pouczające/, ż - pragnę się ograniczyć tylko do kwestii wybranych, a zwłaszcza do skofrontowania niektórych elementów rozwijającego się obecnie kryzysu z niektórymi elementami wzrostu siły społeczeństwa.

Wedle oficjalnych lub półoficjalnych enuncjacji, obecny stan naruszenia równowagi gospodarczej zostanie opanowany na przestrzeni roku do trzech. Przynajmniej, że ten stan nierównowagi trwać będzie do jesieni /złoty/ 1978 r. Stanowi nierównowagi gospodarczej towarzyszyć musi równoczesny, mający tendencję do eskalowania stan wzrostu napięć społecznych.

W tym samym czasie będziemy mieli do czynienia z apogeum siły uderzenia wyżu demograficznego, nie daj Boże uderzenia ślepego i wyłącznie żywiołowego. Tak więc w okresie niewątpliwego osłabienia państwa i władzy występować będzie również niewątpliwie znaczący do rozmiarów najwyższych nie tylko na przestrzeni ostatnich 30 lat napór społeczny, przejawiający się być może w żywiołowych i eksplozywnych formach.

Przy bardziej optymistycznych niż prognozach dojdę można do 660

wniosku, że to starcie obiektywnie osłabionego państwa i jego władzy z obiektywnie ułoczonymi siłami społecznymi, działającymi światłowo, automatycznie musi doprowadzić do radykalnych, gwałtownych, a choć kosztownych, to jednak bardzo pozytywnych zmian. Przy prognozie pesymistycznej można dojść do wniosku, że grozi poważne, może nawet katastroficzne osłabienie państwa jako najwyższej formy organizacyjnej narodu. Przekonany jednak jestem, że oceny a priori optymistyczne czy pesymistyczne są równie niebezpieczne, zaś obowiązkiem powszechnym jest wypracowanie trzeźwych, realistycznych, najlepiej svariantowanych wniosków.

Zdaje sobie sprawę, że uszanowanie słuszności wyżej krytykowanej - w sposób maksymalnie skrócony - analizy jest trudne do przyjęcia przez ludzi, którzy choćby w ograniczonym wymiarze pełnią funkcje sprawujących władzę - a więc zdradzających inklinację do utęskniania się z władzą jako taką, a - co gorsze - nawet z państwem. Są to opory zupełnie naturalne. Nie zmienia to faktu, że wszystkie posągnięcia wszystkich dzieją się w realnym świecie, zaś niedostrzeganie nim tego, co się może nie podobać, jest w istocie działaniem samogójkym.

2.

Ustrój państwowy, jako kształt organizacyjno-prawny, realizujący założenia socjalizmu i mający za zadanie spełnianie aspiracji narodowych Polaków, w swym generalnym zarysie ukształtował się ponad ćwierć wieku temu. Wprawdzie później nastąpiła, chwilami wyraźna, ewolucja ustrojowa - lecz nie doprowadziła ona, jak dotychczas, do jakichś istotniejszych przekształceń.

Równocześnie, w okresie tego ćwierćwiecza nastąpił ogromny skok przemiany w życiu społeczno-politycznym i ekonomiczno-technicznym. Nie wymaga dalszego tuteż, że pod wszystkimi zasadniczymi względami różnice między okresem 1945-50 a dniami dzisiejszymi były większe, niż przed poprzednie 50 lat. Otóż, jeśli ustrój państwowy PRL był może odpowiadał stanowi rzeczy z połowy wieku XX, to w warunkach

ornatniej dwięci stulecia stał się już archaiczny, a więc o bardzo ograniczonej skuteczności. Jest to m.in. źródłem, że niektóre 60
 ter. przejściowe trudności stały się zjawiskiem permanentnym ostatecznie rozciągającym się falowo. Wraz z upływem lat, ta dysproporcja między archaicznym systemem nr ustroju państwowego a wymogami coraz bardziej nowoczesnego życia społecznego staje się sąsiednim hamulcem rozwoju i źródłem konfliktów.

W dodatku występująca na przestrzeni czterowiecza ewolucja ustrojowa sprowadzała się do 2 sąsiednich procesów:

1. Umocnienie niezależności formalnej władzy od społeczeństwa. Proces ten sprowadzał się w istocie do systematycznego umocniania swobody podejmowania decyzji przez najwyższe, wąskie kierownictwo partii. Ta swoboda w podejmowaniu autokratycznych decyzji oznacza, że nie istnieje instytucjonalna hamulce, po strachu przed podejmowaniem błędnych decyzji. Wąski krąg osób, uprawnionych do podejmowania decyzji, choćby składał się z geniuszy / a tak przecież nie jest/, musi podejmować, obok słusznych, również i błędne decyzje, a ponieważ nie podlegają one żadnej rzeczywistej kontroli i są realizowane jako "jedynie słuszne" - wywołują one wyjątkowo ujemne skutki /np decyzje cenowe, ogłoszone 24.06.75./.

Niezależnie od umocnienia się tego niekontrolowanego centralnego ośrodka kierowniczego, w ciągu długo trwającej ewolucji nastąpiła przebudowa całego aparatu państwowego, partyjnego a nawet gospodarczego w system biurokratyczny-hierarchiczny, niesłychanie sztywny i wypełniający jedynie funkcje przekazywania-wykonawcze. W dodatku rozwój tego systemu doprowadził do utworzenia nadmiernie licznych ośrodków dyspozycji tego samego rzędu /np 49 województw/, co ma gwarantować, że te ośrodki nie będą w stanie podejmować prób prowadzenia autonomicznej polityki względem centralnego kierownictwa. Wprowadzany coraz energiczniej system kierowania dyrektywnego przez centralę, nawet w gospodarce / co jest nonsensem, choćby w świetle górskich doświadczeń PRL/ musi najwyższe kie-

- 8 -

IPN BU 00 113475

98

rownictwo do podejmowania decyzji o wszystkim, a ponieważ jest to niemożliwe, do pozostawiania całych zespołów problemowych w ogóle bez decyzji, a także do tendencji decydowania przede wszystkim w sprawach doraźnych. Metody dowożenia batalionem przenosi się na kierowanie całą armią, ulegając sędziemu, że dyrektywne sterowanie, które mogło przynosić pewne, choć też nie całkowite rezultaty w skali wojewódstwa, można przenieść na sterowanie całym, jakby nie było nowoczesnym i rozwiniętym krajem.

Effektem takiego systemu władzy stał się charakter torów przekazywania decyzji z góry na dół i informacji z dołu do góry. Śluszna nawet decyzja, podjęta na najwyższym szczeblu, w drodze do wykonawcy ulega obróbce uproszczeniowej i dociera do miejsca przeznaczenia już z reguły przekształcona - a więc nie prowadzi do uzyskania zamierzonych efektów. Natomiast płynące z dołu do góry informacje, poddane tej samej obróbce, przybierają coraz bardziej postać, która usasadnia słuszność wszystkich przeszłych i przyszłych decyzji władzy. Na podstawie tych skąpych informacji kierownictwo podejmuje nowe decyzje - i tak krąg się zamyka.

Ścieżnicowanie wpływu społeczeństwa na władzę. W istocie wszystkie uprawnienia społeczeństwa w zakresie zarządzania państwem i nadzoru nad władzą nabrały wyłącznie fasadowego charakteru. W wielu wypadkach nie odpowiada to nawet intencjom i zamiarom kierownictwa. Na konsultacje, dokonywane tuż przed 25 czerwca, miały być zapewne rzetelną próbę uzyskania opinii społecznych, a także forum dyskusji, w trakcie której mogłoby nastąpić przekonanie ewentualnych oponentów. Nic z tego nie wynikało, wycofiła się przyjęta powszechnie - i co groźniejsze, zaakceptowała społecznie zasada, że wszelkie akty tego rodzaju jak konsultacje, wybory, zjazdy, kongresy, narady czy dyskusje służą jedynie wyrażeniu formalnego, a więc nie zobowiązującego nikogo, werbalnego poparcia decyzjom władzy.

Nie mogące wywierać swego wpływu na władzę w sposób systematyczny na drodze instytucjonalnej, coraz bardziej świadome swój silny

zwłaszcza w ciemnych niższych ogniwach, a w chwilach krytycznych, gdy
 winna wykazać się maksymalną energią, staje się biernym obserwa-
 torem wydarzeń. W momentach szczególnie dramatycznych, jak 25.06,
 takim biernym obserwatorem był również rząd PRL - niespodny do
 jakiegokolwiek inicjatywy i oskądający rząd na instrukcje "s góry"
 - dobrze, że zdążyły one nadejść. Te procesy srodzi a nawet parali-
 zu władzy godzą w interes i autorytet państwa.

Może jeszcze groźniejszym od srodzi władzy jest ideowo-moral-
 ny rośdwięk między sposobem patrzenia i oceniania tych samych
 problemów przez władzę i społeczeństwo.

Chodzi tutaj zwłaszcza o ukształtowany historycznie charakter
 narodu Polaków, który uprawdnie może nawet dopuścić do absolu-
 tystycznego sprawowania rządów, lecz pod warunkiem że zachowane
 zostają przekonywujące i dominujące w świadomości społeczeństwa
 poczucie, że żyjemy w ustroju /mówiąc w uproszczeniu/ pełnej "słotej
 wolności". Nieszachowanie tych przekonywujących poczuców rodzi społec-
 zane uznania obecności i wzięłości władzy w stopniu równie silnym,
 jak zastępowanie demokratycznych form rządzenia autorytarnymi.
 Tym prowadzi do ograniczenia a nawet niwelowania inicjatywnej
 siły społeczeństwa, a więc marnowania ogromnej części skumulowanej
 w nim energii.

W sumie rozwój PRL zaczyna toczyć się w sposób absurdalny. Na
 przestrzeni minionych dziesięcioleci przebudowana została gruntem-
 nie świadomość społeczna Polaków, tak że dzisiaj mamy do czynienia
 - patrząc w kategoriach marksistowskich - z narodem socjalistycz-
 nym. Lecz skoro rozwój wykazywałaby, że nieprzerwanie umacnianiu
 socjalistycznej świadomości winien towarzyszyć równoległy, dys-
 minujący rozwój form i praktyk demokratycznych - gdyż tylko na tej
 drodze można rzeczywiście saktywizować całe społeczeństwo. Tymcza-
 sem dzieje się odwrotnie; im naród jest bardziej socjalistyczny,
 tym na względnie mniejszy wpływ na władzę i jej decyzje, a central-
 ny ośrodek dyspozycji staje się coraz bardziej arbitralny. Narasta
 tutaj koncentracja władzy w rękach nielicznych kryzących.

3.

Wydarszenia ostatnich 10 lat są szczególnie pouczające, wskazywać na niektóre ich elementy.

1. Proces wzmagającego się naporu społeczeństwa. Związany on jest bezpośrednio z wchodzeniem w życie dojrzałe roczniki wyżu, które muszą wydatkować swoją energię - i kieruje ją tam, gdzie zdarzy się okazja. Pierwszym dramatycznym objawem tego sstrumu był rok 1968, drugim grudzień 1970. W pierwszym przypadku mieliśmy do czynienia z trzema rocznikami wyżu, w drugim z pięcioma. Strategia (dynamicznego rozwoju, proklamowana przez "ierka", otworzyła dla roczników wyżu nowe perspektywy i mogła przynieść sukcesy gospodarose /których nie miał Gomułka po 1956/, gdyż dysponowała zapasem energii od 6 /w 1971 r./ do 9 roczników wysewych. Kryzys, osy też zmieniając się tej polityki, os z różnych przyczyn nastąpiło w okresie 1973-1975, wymuszone ograniczenie programów inwestycyjnych ię doprowadziło jednak do sytuacji, gdy energia wyżu, angażowana uprzednio w wielkie budownictwo gospodaroso-społeczne, przestaje tam znajdować ujście i zaczyna kierować się w przeciwnym kierunku. Siła sprzeciwu społecznego 25 czerwca - a sprzeciw ten objął większą ilość osób, niż w grudniu 1970, wystąpił na niesporównywalnie większych obszarach i był skondensowany w czasie - była tak wielka, bo jego siłą motoryczną stanowiło 11 roczników wyżu. W 1977 r. roczników tych będzie już 12, a w 1978 - wszystkie 13.

2. Proces rosnących i nawiedzonych nadsieci. Po naradzie, jaki zaplanował w społeczeństwie w pierwszej połowie lat 60-tych /gdz zalażwała się koncepcja tzw. małej stabilizacji/, zaczęły powoli narastać nadsieje związane z atrakcyjnością dwu nurtów formujących się w partii: nurtu postuluącego przeobrażenia liberalno-demokratyczne oraz nurtu eksponującego wartości narodowe i dorobek tradycji. Dalejszym uacm'wieniem tych nadsieci, wprowadzając tylko w osęci społeczeństwa, były wybory 1968 r. Znaczący odłam narodu wiaerzył, że usunięcie obciążenia - ~~SW~~ /wyborist; zmian - dopre

wadzi automatycznie do radykalnej poprawy sytuacji. Równocześnie jednak marzec stał się momentem salomiana nadziei tego odłamu społeczeństwa, któremu bardziej odpowiadał nurt lewoliberalny. Obudzone i umocnione w 1968 r. nadzieje salamały się jednak w 1970 r. Okres bezpośrednio pogruźniowy przyniósł nowe nadzieje - na rozwój ojszysny i radykalną poprawę warunków bytowania każdego obywatela. W latach 1971-1973 nadzieje te potęgowały się, aby potem, zwłaszcza w 1976 r. salamać się w sposób katastrofalny.

Ten kontreżans nadziei i salamań naruszył głęboko równowagę nerwową społeczeństwa, uczynił je szczególnie podatnym na do podejmowania nieprzemysłanych, żywiołowych, gwałtownych, wręcz historycznych występów.

3. Narużenie dysproporcji między żądaniai a możliwościami. Nie wchodząc w szczegóły, stwierdzić należy że zakres żądań społecznych, przede wszystkim ekonomicznych, rośnie niemalże w tempie algebraicznym, gdy możliwości ich zaspakajania ro najwyżej w arytmetycznym. Powoduje to stan gwałtownego powiększania się dysproporcji między tym, czego społeczeństwo chce, a tym, co może otrzymać czy też otrzymuje. Już pewne zmniejszenie dynamiki wzrostu stopy życiowej odczytywane jest jako radykalne jej obniżenie.

4. Przechodzenie od żądań ekonomicznych do politycznych. Jest to obecnie proces bardzo silny, choć z natury rzeczy przybiera utajnione formy. Przechodzenie takie jest skądinąd naturalne. Gdy społeczeństwo zaczyna precyzować postulaty ekonomiczne, to w warunkach ich niespełnienia czy niepełnego spełnienia /co na jedno wychodzi/ zaczyna podnosić żądania polityczne, skierując do uzyskania takiego wpływu na władzę, aby musić ją do podjęcia porządnych decyzji ekonomicznych. "atomiasz spełnianie wszystkich żądań ekonomicznych wywołuje dążność do ich poszerzenia o żądania polityczne.

5. Procesy odideologowania partii. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych PZPR była połączona silnym spoiwem ideowym. W cią-

gu lat sześćdziesiątych to społwo ideologiczne zostało w sposób bardzo daleko idący maksymalnie osłabione; wprawdzie występowanie dwu wielkich murtów wewnątrz PZPR w niemalym stopniu przyszkolono ten sta: rzeczy. W latach siedemdziesiątych proces odideologizowania partii jest już niemal całkowity. Osmaza to, że łączą się więzy solidarnościowe, grupowe wspólnoty interesów, szerególny ospręt do corps aparatu, lecz te wszystkie więzy szjawiska nie sągnięją PZPR ani jednolitości, ani konsekwencji w działaniu, ani doktryny która powodowałaby, że w każdej sytuacji każdy członek partii miałby jasną wytyczną postępowania - bez oczekiwan na instrukcje

6. Kryzys zaufania. Z objawami kryzysu zaufania, całkowitego osy osęściowego, mieliśmy do czynienia w marcu, grudniu, osiercu. Pamiętać należy, że te kryzysy w społeczeństwie kumulują się. Najsilniejszy kryzys zaufania nastąpił po osiercu, a rozmiar jego był adekwatny do skali radzisz, rozbudzonych i umocnionych po grudniu. Kryzys ten w pierwszym rzędzie wpływa na podstawową dziedzinę aktywności społeczno-gospodarczych ludzi pracy, zwłaszcza robotników. W osiercu skompromitowana została, przynajmniej pozornie, zależność od podnoszeniu jakości i wydajności pracy towarzyszyć będzie nieprzerwane i równie znaczne poprawianie jakości życia. Trudne przecenić dalekosiężne konsekwencje takiego stanu rzeczy.

W ogół kryzys zaufania wtórsniany jest z kryzysem politycznym, rzeczywistości jednak kryzys polityczny można uznać za przełom, inicjując nową politykę, wprowadzając w życie nowy, odpowiedzialny odsuscion i potrzebom mas i agrara. Przy kryzysie zaufania już to nie wystarcza.

W kasane wyżej sześć najważniejszych szpowne procesów, rozwijających się na przestrzeni ninionego dziesięciolecia wyjaśnia, dlaczego obecna sytuacja polityczna PRL jest jakościowo inna niż w połowie, a nawet pod koniec lat sześćdziesiątych.

4.

Na tle tej nowej jakościowo sytuacji politycznej w kraju spoj-

rzęd należy na wywołowy rozwój wszelkiego rodzaju ośrodków opozycyjnych, szczególnie dynamiczny w ostatnich kilkunastu miesiącach oraz przybierający coraz silniej na tempie.

Łącznie się jednakże nie samo określenie "ośrodków opozycyjnych", a jeszcze bardziej "antysocjalistyczna opozycja" jest nie tylko wyłączone, ale może prowadzić do szkodliwych konsekwencji.

Po pierwsze - w Polsce nie ma w istocie antysocjalistycznej opozycji - a to dlatego, że nie ma bazy społecznej dla takiej opozycji. Zdarsza się wprawdzie jednostki, które mogą marzyć o zastąpieniu socjalizmu kapitalizmem, lecz są to ludzie tak bardzo odzwyczajeni od rzeczywistości, że niemożliwi do jakiegokolwiek działania. Termin "socjalizm" używam oczywiście w znaczeniu politycznym, a nie światopoglądowym, podobnie jak się termin "kapitalizm" w znaczeniu polityczno-ekonomicznym. Otóż wszyscy praktycznie zgodni są co do tego, że restytucja kapitalizmu w Polsce jest możliwa w takim samym stopniu, jak powszechne zastąpienie światła elektrycznego zuchymem. To nie jest propagandowy slogan, że społeczeństwo polskie jest socjalistyczne.

Nie ma przecież materialnych i organizacyjnych możliwości przywrócenia kapitalizmu. Komu bowiem trzeba by na własność oddać fabryki, i kto by się na takie oddanie zgodził? ^{Dołączaj} Istotnym jest jeszcze, że społeczeństwo polskie jest bardzo egalitarne i patrzy z wyraźną niechęcią na grupy wyróżniające się wyższymi dochodami, wszelkiego rodzaju budylni i wytwórcy galanterii skórzanej w odroczniu społecznym są moralnie podejrzani. A cóż dopiero prawdziwi kapitaliści!

W tej sytuacji nie ma materialnych, społecznych i psychospołecznych możliwości tworzenia się jakiegokolwiek opozycji antysocjalistycznej. Chyba, że postawimy sprawę na głowie i uznamy, że antysocjalistycznymi opozycjonistami są wszyscy ci, którzy znajdują się w opozycji do kierownictwa partii i realizowanej przez niegłównie politycznej. Stwierdzenie takie jest możliwe, gdy kierownictwo to utożsamiamy z państwem i socjalizmem. Ale wtedy są siły anty-

socjalistyczne uznać by trzeba nie tylko niemalą część aparatu państwowego i partyjnego, lecz także zgodzić się, że wobec linii politycznej Gomułki, linia reprezentowana przez Gierka jest antysocjalistyczna i vice versa.

Wszystkie ośrodki opozycyjne za punkt wyjścia przyjmują obecny rzeczywistość sytuacji. Postulując jakiegokolwiek zmiany, wskazują na drogi dalszego rozwoju tego co jest, a więc rzeczywistości socjalistycznej. Sugerują więc jakiś inny sposób kontynuacji, ale przecież Gierek też wskazywał inny sposób kontynuacji, niż ówczasi to Gomułka. Oczywiście, różnice między postulowanymi sposobami są lub mogą być olbrzymie, ale za każdym razem chodzi o kontynuację. Już w naszych warunkach historycznych kontynuacja rozwijania systemu socjalistycznego, który przecież w czasie i przestrzeni nie tylko może i powinien, lecz także przyjmuje różne formy.

Po drugie - określenie "ośrodki opozycyjne" ogranicza problem, eksponując tylko niektóre, często nie najważniejsze sakry działania tych sił.

W rzeczywistości bowiem mamy do czynienia z osyną znaczenie większym: z ośrodkami niezależnej myśli i aktywności politycznej. Stawianie zaś znaku równania między niezależnym myśleniem, czy też każdą niezależną aktywnością / a więc nie wynikającą z dyktandy władzy / ^{o polityce} prowadzi do absurdu.

Wszystkie, istniejące i rodzące się ośrodki niezależnej myśli i aktywności politycznej mają genezę społeczną, stanowią produkt potężniejszej aktywności narodu. Dławiłoby to i co najmniej niepokojące, o ile nie wręcz groźne, gdyby społeczeństwo nie potrafiło wytwarzać takich ośrodków. Świadczyłoby to bowiem o zaniku poczucia odpowiedzialności państwowej i narodowej Polaków oraz o gwałtownym spadku aktywności społecznej.

Powstawanie ośrodków niezależnej myśli i aktywności politycznej jest nie czym innym, jak odpowiedzią społeczeństwa na wyzwanie, jakie wynika z konieczności rozwiązywania trudnych i słotnych, często bolesnych problemów współczesności i przyszłości.

władzy. Oczywiście, ale nawet najlepsza odpowiedź władzy nie posłania społeczeństwa, zwłaszcza jeśli jest ono aktywne i dynamiczne, prawa do konstruowania ~~własnych~~ innych odpowiedzi. Więcej - nie zwalnia z tego obowiązku. Że w sytuacji, gdy przez dziesiątki lat, w ostatnim zaś okresie szczególnie mocno, podkreśla się odpowiedzialność całego narodu i każdego ~~Polaka~~ Polaka za losy państwa i Polski, to szukanie społecznej odpowiedzi na wyszanie staje się nieuniknione. Szukając zaś odpowiedzi, dochodzi się do różnych wniosków, słusznych lub nie, zgodnych lub niezgodnych z wolą władzy - ale wszystkie te wnioski wypływają ze wspólnego źródła i zmierzają do wspólnego, choć nieraz różnie rozumianego celu. Taki zaś jest mechanizm rodzenia się postaw i poglądów opozycyjnych, przy czym działa on tym mocniej, im bardziej władza nie potrafi udzielić odpowiedzi na te wyszanie. Wtedy silę rzeczy rozwija się społeczna dyskusja, w której nasyczają się ścierając różne poglądy. Oczywiście mamy na myśli prawdziwą dyskusję; dyskusowanie bowiem w jaki sposób najlepiej wykonać dyrektywę władzy, bez oceny czy są one w ogóle słuszne i potrzebne, jest jedynie - w najlepszym przypadku - zaradą produkcyjną. Takie zarady nigdy nie są tego prawdziwej dyskusji.

Wjawisko konieczności udzielania społecznej odpowiedzi na wyszanie, w łączności z ustaleniami zawartymi we wcześniejszych ~~paragrafach~~ paragrafach tego memoriału, tłumaczy główne źródła powstawania odrębnej niezależnej woli i aktywności politycznej, a także tłumaczy ~~proces~~ procesy rozwoju tych ośrodków na skalę, z jaką nie spotykaliśmy się na przestrzeni minionego ćwierćwiecza. Pozwala też zrehabilitować, dla czego ośrodki te /choć niektóre z nich istnieją od dawna/, uzyskały obecnie zupełnie nową rangę i znaczenie oraz tworzą nową jakość w bieżącej sytuacji politycznej.

To bodajże Misiorny napisał, że gdy w kraju pojawiają się kłopoty i nabrzmiewają problemy, natychmiast korzysta z tego i woiska się w szoseliny wróg. Jest to stwierdzenie obłudne, gdy bowiem narastają trudności, to pilnego rozwiązania wymagają, a nie bardziej

nabrzęta problemy, gdy wreszcie przestaje sobie z nimi radzić władza /co ma znaczenie ubeckie/ - społeczeństwo, świadome swej odpowiedzialności, same zaczyna szukać dróg wyjścia. Zaś szukając, wśród innych działań, wytwarza także ośrodki niezależnej myśli, z których najbardziej aktywne przekształcają się w grupy czy partie opozycyjne.

5.

Aktualnie w kraju wytworzyło się i działa w różnoraki sposób wiele ośrodków niezależnej myśli, które można sklasyfikować według pewnych tendencji. Do najsilniejszych z nich należą tendencja liberalna /kładąca główny nacisk na umocnienie suwerenności narodu, rozumianej jako przewaga społeczeństwa nad państwem/, niepodległościowa /wybijająca na plan pierwszy funkcje państwa narodowego jako formy zorganizowania świadomego swych celów społeczeństwa/ oraz nacjonalistyczna /eksponująca ponadpaństwową rolę narodu rozumianego jako odrębny byt/. Asy te, nawiązując do pewnych, ukształtowanych kiedyś historycznie szkół myślenia politycznego, są bardzo nieprecyzyjne, a przez to mogą być wyłączone.

Obec tych trzech głównych, wyodrębnić można parę wyraźnie słabszych tendencji.

Wszystkie te tendencje występują na różnych poziomach; w formie najbardziej skondensowanej poza sferę jawnego życia politycznego, w formie nieco rozrzedzonej - za granicą tej sfery, a więc także w legalnych organizacjach i instytucjach /swiątoscia w Kościele katolickim, stowarzyszeniach i klubach katolickich/, wreszcie w formie najbardziej złagodzonej wewnątrz sfery jawnego życia politycznego / a więc w partii i stronnictwach tzw. sąsiadzkich/. W zależności od sfery, ~~istotna~~ tendencje te mogą przybierać całkowity lub częściowy charakter opozycyjny, ale mogą występować i występować mniej czy bardziej wyraźnie w postaci tzw. specyficznej odmiany linii partii; nie trudno zauważyć, że dwie wielkie frakcje w PZPR przed 1968 r. były zmodyfikowane, a wpa... ródzie odbiciem ob...

skrajnych tendencji ~~skrajnych tendencji~~; modyfikacja ta dotyczyła²¹ bardziej kwestii światopoglądowych, niż politycznych. Spośród głównych tendencji, tylko niepodległościowa nie miała i nie ma swego odbicia wewnątrz sfery jawnego życia politycznego.

Wszystkie wskazane wyżej tendencje różnią się w sposób zdecydowany nie tylko celami, założeniami ideowymi i programowymi a także postulowanymi lub stosowanymi metodami działania. Mimo tych głębokich różnic, wszystkie te tendencje łączą jedno, bardzo silne spoiwo: jest nim dążenie do mniej czy bardziej szybkiego, mniej czy bardziej radykalnych przemian wewnętrznych w państwie i kraju. Ten czynnik niejako automatycznie działa na rzecz jednoczenia wysiłków intelektualno-moralnych, a także politycznych, prowadzi do obiektywnego sojuszu tak sprzecznych sił - mimo świadomości, że ich drogi kiedyś, w dalszej przyszłości, rozejdą się.

Ten niejako żywiołowy w danym momencie historycznym pęd do jednoczenia różnych tendencji umacnia się w miarę nasilania się konfrontacji z władzą.

Otóż, trzeba zdać sobie sprawę z tego, czym obiektywnie jest dzisiaj władza. Pragnąc zachować kierownictwo państwa oraz system rządzenia, któremu przewodzi, władza silnie dąży do utrzymania status quo ante, niejako do zamrożenia istniejącego stanu rzeczy, przy ostrożnym wprowadzaniu tylko tych zmian, które musi uczynić, albo które uważa za porządane - przy czym zakres tych zmian nie możeagrażać istnieniu systemu sprawowania władzy w tym kształcie, w jakim się uformował i obecnie istnieje. Stąd też np. postulat rotacji władzy usnawany bywa za równie światobórsky, jak postulat stworzenia instytucjonalnej, skutecznej kontroli społeczeństwa nad władzą, jak wreszcie postulat zastąpienia socjalizmu kapitalizmem - oboje wszyscy, władzy nie wyłączając, doskonale wiedzą, że ta ostatnia ewentualność jest nierealna.

Ustanawiając się w pozycji obrony status quo, władza tym samym nabiera charakteru siły konserwatywnej, zachowawczej, obrony utrzy-

mania tego co jest - a więc obrońcy ancien regime' u. W tym kontekście na nic się zdają najlepsze intencje władzy, jej subiektywne chęć, aby kierować procesami głębszych przeobrażeń państwa i społeczeństwa. Fakty są nieublagane - a wynika z nich, że każde nadmierne zaangażowanie się władzy w przyspieszone tempo przemian zakłóca i podważa ustabilizowany system rządzenia. A więc wszystkie procesy ewolucji centralnie sterowanej przez władzę są hamowane i zatrzymywane. Takim los spotkał i strategię przyspieszonego rozwoju gospodarczego, proklamowaną przez Gierka, ale budzącą od pewnego momentu niepokój systemu.

Sytuacja ulega zmianie, gdy ludzie sprawujący władzę potrafią zobaczyć nadrzędną rolę interesu państwa i narodu nad interesem ekipy rządzącej, gdy nie utożsamiają się ani z państwem, ani z narodem, gdy nie sugerują sobie, że to owo najlepiej wiedzą, czego potrzebuje społeczeństwo. Pozytywny przykład de Gaulle'a, który ustąpił aby nie dopuścić do konfliktu między interesem i racjami władzy a interesem i racjami państwa i narodu - jest szczególnie pouczający.

W sytuacji, gdy władza odnosi potężniejszy napór społeczeństwa, pragnąc uświadomić swą pozycję, przechodzi na odczas bardziej zachowawcze pozycje. Jest to źródło jej przyszłej klęski - powiedziedź coś na ten temat mógłby W. Gomułka.

Napór społeczny powoduje reakcję władzy, pragnącej wzmoocnić swoją pozycję, co z kolei powoduje społeczeństwo do zwiększenia naporu. W ten sposób rozwija się proces polaryzacji wobec dwu biegunów: biegunu zachowawczego, dążącego do utrzymania istniejącego stanu rzeczy - oraz biegunu reform, skierującego do przemian, co w pewnych warunkach może zamienić się w działanie rewolucyjne.

W toku procesu polaryzacji jedna ze stron /ta, której przybywa siła/ uzyskuje w raię przewagę, co pozwala jej rozstrzygnąć konfrontację na swoją korzyść. Dla oceny początkowego stosunku sił obu biegunów, wystarczy określić potencjał biegunu reformy. Biegun zachowawczego ma bowiem względne osłabienie. Potencjał biegunu reformy jest siłą społeczeństwa; jeśli ma ona tendencję do zmniejszania się w czasie, przewaga jest po stronie biegunu zachowawczego. Przy osłabieniu potencjału biegunu zachowawczego nie wystarczy, aby zapewnić mu zwycięstwo nad słabszym, ale rozwijającym się potencjałem biegunu reform. Sukces biegunu zachowawczego osiągnąć może tylko wówczas, gdy jego przewaga nad biegunem reformy będzie zwiększała się, albo zostanie ustabilizowana.

W obecnej sytuacji, o czym pisalem wyżej, siła społeczeństwa ma tendencję do zwiększania się w czasie, przy czym proces ten

będzie umacniał się do końca obecnej dekady, a dopiero od połowy lat osiemdziesiątych wystąpić będzie mogło zjawisko odwracane. Niezależnie więc od początkowej relacji sił, będzie ona ustawicznie zmieniać się na korzyść bieguna reformy, a tendencja zostanie wzmocniona wskutek postępujących procesów erozji władzy, a więc także bezwzględnej /nie tylko względnej/ osłabiania bieguna zachowawczego.

Procesy polaryzacji przebiegają wedle prostego schematu. Najpierw ujawnia się linia podziału, a następnie przesłania tę linię następujące przepływy sił społecznych, które odpadają od kierunku jednego bieguna i przyłączają się do drugiego, ostatecznie wokół bieguna który staje się słabszy, pozostaje tylko garstka obrońców Okepów Świętej Trójcy.

W roku 1971 wokół kierownictwa partii i państwa, a więc bieguna zachowawczego, który musiał /niezależnie od intencji jednostek/ inicjować politykę przyspieszonego rozwoju gospodarczego, skupiła się powolna część Polaków. W roku następnym, i jeszcze 1973, ta siła społeczna grupująca się wokół tego bieguna warstawała. Później jednak proces się odwrócił. ewna część sił społecznych zaczęła odpadać od bieguna zachowawczego i sążnować pozycje nies zaangażowane są. W dalszej kolejności ilość tych nies zaangażowanych rosła coraz bardziej kosztem bieguna zachowawczego. Wreszcie, mniej więcej w roku 1975 zaczęła się krystalizować bieguna reformy i skupiać wokół siebie część sił społecznych, uprzednio nies zaangażowanych. W roku 1976 gwałtownie przyspieszyły się procesy odpadania sił społecznych od bieguna zachowawczego i przechodzenia ich na stronę bieguna reformy, choć nadal powolna część społeczeństwa zajmuje pozycje nies zaangażowane.

Trudno precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie, w którym punkcie procesu polaryzacji znajdujemy się obecnie, jaka jest dynamika odchodzenia sił społecznych od jednego bieguna i sblizania się ich do następnego. Nie budzi jednak wątpliwości, że stosunek sił w sposób wyraźny zmienia się na niekorzyść władzy. Wydarzenia 25 czerwca dowiodły, że wprawdzie na jednym tylko odcinku - polityki cenowej - władza musiała natychmiast cofnąć się pod naporem społecznym, wyrażonym nie tylko falą strajków. Takiego nagłego odwrótu władzy nie znamy z wcześniejszej historii PRL. Szybkie ustępstwo władzy, jakkolwiek stanowiło ciężką porażkę polityczną i prestiżową - w sumie było posunięciem udanym, gdyż zatrzymało napór społeczny - tygielowy proces polaryzacji - poniżej pewnej granicy. W okresie poprzedzającym siła władzy uległa jednak dalszemu osłabieniu. Przykładem tego jest, że władza nie okazała się zdolną do podjęcia skutecznej akcji, zmierzającej do likwidacji lub przynajmniej izolowania KOR-u. Charakterystyczne, że wśród niektórych wy-

szkich fun' ... eserszą się nastroje katastroficzne, a pewni
działacze : ... ralnego, stwierdzając z wyrzutem: "co oni
z nami zrob. ... samym ujawniają, że przestają identyfikować
się z władzą. Równocześnie wrażliwa się siła naporu społecznego, na
co wpływa z jednej strony fakt porażenia ozerwowego sukcesu, a z
drugiej narastające niezadowolnienie, że mimo wymuszonego odwołania
podwyżek cen, warunki bytowania stają się coraz trudniejsze. Oczy-
wiście, względnie trudniejsze, ale dla stanu świadomości społecznej
stawa to wystarcza. W takim klimacie kronizuje się zachowania robot-
ników, ferment w dołach partyjnych, wstrzymywanie się chłopów od
intensyfikacji produkcji i dostaw do skupu, co w niektórych re-
jonach przybrało już charakter strajku chłopskiego.

Wależy sobie zdawać sprawę z niebezpieczeństw trwającego proce-
su polaryzacji. Jeśli nie zostanie on powstrzymany, znacznie przy-
bierze coraz bardziej żywiołowe formy. Wynika to z faktu, że tylko
jeden biegun - zachowawczy - posiada wykastalcowy w pełni, jednoli-
ty ośrodek dyspozycji. Na biegunie reformy ośrodek takiego nie ma,
a być może grozi zjawisko rozróżnienia się różnych, konkurencyjnych
ośrodków dyspozycji. W takich warunkach procesy polaryzacji nie
mogą być sterowane. Ośrodek dyspozycji jednego bieguna może tylko
sterować powstrzymywanie naporu, ale nie może sterować całym proce-
sem polaryzacji. Stając się zaś coraz bardziej żywiołowy, proces
ten będzie wyraźnie eskalował w formach konfrontacji, co ze sobą
musi podlegać coraz kosztowniejsze straty. Przy czym wydzierżanie się
w czasie konfliktu wewnętrznego, choćby rozwinął się on bardzo
spokojnie i powoli, stanowi otwartą grę, że w pełnym momencie
dramatyzuje się on i niszczy niepodzielnie przekształci w
otwarte działania rewolucyjne.

Procesy polaryzacji mogą być sterowane tylko wówczas, gdy na
obu biegunach istnieć będą ośrodki dyspozycji, usnające się przy-
najmniej de facto i usnające w istnienie pewnych wspólnych, ściśle
zdefiniowanych, celów i wartości nadrzędnych.

Nasuwają się tutaj wątpliwości, że drugim ośrodkiem dyspozycji mógłby
być Kościół. Jest to wątek błędny. Po pierwsze, wewnątrz kościoła
ścierają się różne tendencje, po drugie nie jest on przygotowany
do pełnienia tych funkcji, po trzecie wreszcie najwyraźniej nie
kwapi się, aby je pełnić, podkreślając iż jest czynnikiem moralnym,
a nie politycznym. Wprawdzie, wskutek obiektywnej potrzeby istnie-
nia drugiego ośrodka dyspozycji, niezbędne aby żywiołowe procesy
przekształcać w sterowane, występuje - w pewnych okresach bar-
dzo wyraźnie, żądność ze strony władzy, aby Kościołowi przysnać
metoda faktów dokonanych taki charakter.

Wależy wskazać na jeszcze jedno niebezpieczeństwo usnaiania w

Kościele drugiego ośrodka dyspozycji. Występujący w procesach polaryzacji podział polityczny między biegunem zachowawczym a biegunem reformy uzyskałby wówczas dodatkowy charakter podziału poziomu światopoglądowego - ze wszystkimi ujemnymi tego konsekwencjami, tak wewnętrznymi, jak międzynarodowymi.

Wniosek płynący z tej części wywodu jest prosty. Stoiśmy obecnie, w naszym, przed alternatywą: albo procesy polaryzacji będą rozwijać się żywiołowo, albo też dojdzie do utworzenia drugiego, politycznego ośrodka dyspozycji, co umożliwi sterowany rozwój wydziału. Postulat, zawarty w ostatnim zdaniu, kierowany jest wyłącznie do niezależnych ośrodków niezależnej myśli, bowiem tylko one mogą go zrealizować.

6.

W tym miejscu należy jednak zastanowić się, czy możliwe jest powstrzymanie procesów polaryzacji i zastosowanie jakichś środków przez władzę mogłoby do tego doprowadzić. Generalnie, możliwe jest zastosowanie dwu rodzaju środków: policyjnych i politycznych.

Środki policyjne, pod tym określeniem rozumieć należy działania sił porządkowych i bezpieczeństwa, takich jak MO, ZOMO, SB, Wojska Wewnętrzne i Normalne, jak też wszelkiego rodzaju podległości administracyjne i prawne/ są ołtrzymie, lecz ich rozmiarowi nie odpowiada równa skuteczność.

Środki policyjne, skierowane przeciw wykrystalizowanym już ośrodkom niezależnej myśli i aktywności politycznej, są w stanie doprowadzić do likwidacji ich likwidacji. Żadna z tych grup nie zostanie jednak w zasadzie ani slikiwidowana całkowicie, ani w sposób trwały. Środki policyjne nie gwarantują też powstrzymania procesów formowania się nowych grup i odtwarzania rozbitych - a jedynie mogą powodować utrudnianie ich rozwoju, lecz i sprząść do doskonalenia metod swego działania, tak aby mogły one wytrzymać najcięższe nawet ciosy. Natomiast ten rodzaj akcji policyjnej wpływać będzie bezpośrednio na radykalizację nastrojów społecznych, czyli tworzenie gleby do przyspieszonego i masowego redzenia się nowych grup. W starciu z ~~siłami~~ policyjnymi, ~~które~~ te będą musiały ponieść ciężkie straty, ale rekompensować je będą niepotężniejszy dopływ nowych sił. Ponadto, w toku tego starcia następują wymuszone procesy selekcji, w toku których odpadają słabsze grupy i gorsi ludzie - co wpływa na umocnienie jakości reszty. Wreszcie, pod wpływem ciosów władzy następował będzie, może nawet krótkoczasowy proces radykalizacji przekonań i metod działania.

W obecnej sytuacji politycznej, charakteryzującej się potęgowaniem siły naporu społecznego, proces wytwarzania i rozwoju ośrodków niezależnej myśli jest skazywany od ewolucji nastrojów społecznych.

nych, postępowanie niejako skokowe. Akcje policyjne prowadzą do łagodzenia dysproporcji, a więc umiarkowania grup opozycyjnych. Tym należy tłumaczyć, że niektóre z nich wprost prowokują władzę do stosowania wobec nich represyjnych działań, a nawet dążą do eskalacji skali represji. Każdy proces polityczny, każdy wyrok - to obiektywne przyznanie się do porażki władzy, umocnienie sił opozycyjnych, lepsze zaprezentowanie się przez nie społeczeństwu. Sprawy Smykały, Kruszyńskiego, restrykcje wobec sygnatariuszy protestu konstytucyjnego i ich cofnięcie - warstwa głębszej analizy.

Stosowanie środków policyjnych wobec społeczeństwa, a więc także wobec tej bazy, z której wyrastają ośrodki niezależnej myśli politycznej - również ma się z celami. Masowe eksplozje społeczne mogą być silną siłą, nawet krwawą - ale pod warunkiem, że eksplozje te nie przekroczą pewnej granicy masowości i obejmą tylko niektóre miejscowości. Zdławienie eksplozji nie zapobiega jednak następnym.

Środki policyjne są skuteczne a wielką szansą powodzenia podejmować działania likwidujące eksplozje, ale nie są w stanie im zapobiegać skutecznie. Ustrój socjalistyczny, oba charakteryzujący się wyższym progiem podstawkowym odporności na wstrząsy społeczne, ma jednak niższy próg odporności ostatecznej. Wydarzenia typu grudniowego w państwach kapitalistycznych z reguły nie prowadzą do obalenia aktualnego rządu.

Środki policyjne nie są w stanie tłumić nieeksplozyjnych, tzw. spokojnych form naporu. Strajk powszechny, w warunkach ustroju kapitalistycznego, jest narzędziem, zdolnym do sparaliżowania państwa i obalenia jego władzy. W warunkach socjalistycznych doprowadzenie do takich skutków mogą środki znacznie łagodniejsze, jak np. wystąpienie przez pewien czas wyraźne i celowe ograniczenie wydajności pracy, bierne odrzucanie dyrektyw i poleceń, adresowanych do ogółu czy pewnych społeczności lub środowisk. Przeciw strasliwej sile biernego oporu żadne środki policyjne nie pomogą. Zaś ten bierny opór, w naszych obecnych warunkach, prowadzi do dalszych perturbacji ekonomicznych, które z kolei żywią i potęgują tenże bierny opór oraz prowadzą do występień czynnych.

Stosowanie środków politycznych wygląda o wiele bardziej obiecująco. Jeśli jednak welem tego działania ma być zachowanie istniejącego stanu rzeczy, zamrożenie rozwoju niedobrych z punktu widzenia systemu władzy procesów - również dochodzimy do swego błędnego koła.

Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci pojawiają się dwie koncepcje rozwiązywania sprzeczności w relacji władza - społeczeństwo.

114
Pierwsza zakłada, że podniesienie stopy życiowej pozwoli zachować rządy silnej ręki bez wywołania większych oporów/" niech kras, nie będą krzywdzić"/; druga postuluje liberalizację systemu państwowego tak w zakresie form demokratycznych, jak kreacji narodowych, kulturowych i światopoglądowych - głównie wypracowanych/"niech szczerka, nie będą domagać się jedzenia"/. Pierwsza z tych koncepcji zakłada bezpośrednie umocnienie pozycji władzy, druga zaś umocnienie pośrednie, na drodze ograniczenia naporu, który się przytłacza intelektualnie.

Koncepcja pierwsza. Kres stopy życiowej powoduje wyraźny wzrost aspiracji społecznych, przy czym początkowo mają one charakter tylko bytowy, lecz z czasem uszczelnione zostają o badania polityczne. Jeśli zaś równoległe trwa proces rozwijania metod rządzenia silnej ręki - dysproporcja między władzą a społeczeństwem urasta do wielkich rozmiarów i dochodzi do kryzysu, w obecnej sytuacji, gdy podnoszenie stopy życiowej w rozmiarze choćby nieco niższym od aspiracji społecznych jest nieosiągalne, koncepcja ta sprowadza się do inicjowania otwartej próby zil władza - społeczeństwo. W toku tej konfrontacji działalność państwa musi ulegać wyraźnemu zakłóceniu i dochodzi do przyspieszonej eskalacji kryzysu, przybierającego coraz burliwsze, a więc uchylające się od jakiegokolwiek kontroli formy, w ostateczności, taki rodzaj wydarzenia może doprowadzić do sytuacji, której dwie skrajne esencje następującej:

- a. utrata przez władzę jakiegokolwiek kontroli nad wydarzeniami i w następstwie jej upadek i utworzenie nowej władzy;
 - b. otwarta interwencja z zewnątrz, połączona z usunięciem władzy, która nie potrafiła opanować kryzysu i wymuszenie nowej.
- Przyjęcie koncepcji pierwszej prowadzi więc, tak czy inaczej, do upadku władzy, która koncepcję tę przyjęła - czyli jest działaniem samobójczym.

Koncepcja druga. Polityka liberalizacji, nawet gdy będzie połączona z równoczesnym wzrostem stopy życiowej i rozwijana w ten sposób równie szybko jak eskalujący wzrost aspiracji społecznych, doprowadzi automatycznie do opadku siły władzy i rozwoju niezależnych od niej ośrodków. Proces taki, nie zahamowany w porę, grozi utratą przez władzę kontroli nad sytuacją, a w następstwie do identycznych konsekwencji jak w koncepcji pierwszej.

Podajemy, że próba zahamowania eskalacji wydarzeń w jednej z dwójki koncepcji - tj albo rezygnacja i ucieczka władzy w kierunku innego ośrodka, albo powołanie się na czyjś też ograniczony wpływ, jest liberalizacją, skutkiem jest również inter, jak

115
28

konstrukcji.

W ten sposób, jak mogłoby się zdawać, doszliśmy do absurdu. Ani środki policyjne, ani środki polityczne nie mogą powstrzymać procesu polaryzacji, niejako automatycznie powodującego przepływ sił od bieguna zachowawczego do bieguna reformy - to władza ma na żalnych szans i jedyne, co jej pozostaje, to stosować maksymalną po nas potop, zrasza niekorzy, coraz liczniejsi, tak już postępuje.

Trzeba jednak wyjaśnić, że powyższe modele obrazują prawidłowość rozwoju historycznego w sytuacji, gdy władza identyfikuje się z pewnym systemem /tak, jakby operator maszyn identyfikował się z technologią, którą się posługuje/, który jest, aby ten stał się anachroniczny, zaś społeczeństwo rozwija się, zwiększając swoją moc. Wtedy z czasem władza staje się coraz bardziej zachowawczą, a równolegle formuje się bieguna reformy, władzy, którymi przebiegają procesy polaryzacji.

Wiem, że systemy anachroniczne, głównie dzięki silnej sferze, mogą trwać długo. To prawda, lecz niary osobce nie określają, jak długo. Kalendarz od czasu przemian. Im są one szybsze, tym prędzej narasta dysproporcja między anachronicznym systemem a nową rzeczywistością, obciążając pewien stan kłopoty - a w tym momencie w sferze inne zjawiska zostają zdominowane przez eskalujący proces polaryzacji z wszystkimi skutkami, do jakich on prowadzi. Ten proces polaryzacji może też być długotrwały, a w trakcie jego rozwoju bieguna zachowawczy, w tym przypadku władza, może odnosić liczne sukcesy i powroty, ale tylko przejściowo, opanowywać sytuację, ale tylko do czasu - niaraz bardzo krótkiego. Sprawa bowiem jest i tak już rozstrzygnięta przez historię.

Przyponne, że tęzę tę udowodnione już, i to dawno. Main, dowód ten przeprowadził Włodzimierz Lenin.

We wstępnych partiach tego memoriału wskazałem na niektóre wprowadzisz, lecz wg mnie istotniejsze dowody, że narodziła już ta klasadnicza dysproporcja między archaicznym systemem, a wymogami życia. System rządu, praktycznie niezmienny od dobrego światła wiecza, oparty został o pewne generalne założenia, nie zawarte w szczególności ustalone jeszcze wcześniej, bo coraz mniej za życia naszych dziadków; ponadto, w błędnej pogoni za uniwersalnością, pomijał on tak podstawowy czynnik, jak odmienności charakterów narodowych, co szczególnie mieć się musi w polskim przypadku. Fenomenem rozwój narodu polskiego, jego pozycji, warunków działania, wartości, siły ekonomicznej, politycznej - był skutkiem w historii, a nie przyczyną, przy czym wielka część tego rozwoju, a nie

146

P

piła w ostatnim trzydziestoleciu.

Warto więc sobie odpowiedzieć na pytanie: czy nieuchronny punkt krytyczny został już przekroczony? Wydaje się, że tak, a przyspieszyła jego nadejście stosowana z powodzeniem i owocująca w liczne pozytywne efekty ~~główna~~ strategia przyspieszonego rozwoju, prowadzona przez Edwarda Gierka. Jest to wielki skrót myślowy, ale jeśli w minionym stuleciu wymieniono i smodernizowano większą część naszego parku maszynowego - to czy nie przekształciło to i nie spotęgowało siły społecznej ludzi, którzy tymi maszynami się posługują? Jeśli globalny dochód narodowy wzrósł ponad dwukrotnie, to czy nie doprowadziło to do ważnych przemian w społeczeństwie? Można nie dostrzegać tych związków, albo rozumieć je opacznie, lecz czyż tak mogą tylko ci, którzy - przyglądając doraźnym problemom i poświęcający całą swoją energię na przełamywanie wtórnych trudności, nie potrafią zrozumieć sensu zasadniczego sprężenia sprężonego, które Karol Marks określił lapidarnie: *Być kształtuje świadomość*.

W 7.

Jeśli nieunikniony punkt krytyczny został przekroczony, to procesy polaryzacji znajdują się jeszcze w dość spokojnym stadium. Mogą one zostać jednak gwałtownie przyspieszone, czy to wskutek działania głębszych, obiektywnych czynników, czy to wskutek działań ~~których~~ któregoś z biegunów - zachowawczego lub reformy.

Oznacza to, że w obecnej fazie władza, choć dysponuje już bardzo ~~wieloma~~ ~~szeregiem~~ ~~możliwościami~~ szerszymi możliwościami - jeśli tylko nie będzie angażowała się w utrzymywanie systemu w niezmienionym kształcie - ma ich nadal wiele, a zdolność kontrolowania przez nią rozwoju sytuacji jest nadal dość poważna.

W grę wchodzi trzy zasadnicze ewentualności działania władzy:

1. Przesłać się identyfikować z biegunem zachowawczym, odrzucić archaiczny system rządów i przystąpić do tworzenia nowego ustroju państwowego, adekwatnego do rzeczywistości i spełniającego społeczne aspiracje narodowe Polaków. Gdyby taka polityka została zastosowana woseńniej, miałaby ona wszystkie szanse realizacji. Nie doszłoby w ogóle do procesów polaryzacji, a władza w budowie nowego ustroju napotkałaby jedynie na pomoc i ofiarnąność ze strony społeczeństwa. Szansę zainicjowania takiej polityki miał Wł. Gomułka w 1956 r., lecz nie uchwycił tego, m.in. dlatego że w owym czasie siła inercji systemu i jego aparatu była większa od siły napędu społecznego /roczniki uderzeniowe obejmowały 20,8% społeczeństwa, liczącego 28 mln/. Szansę taką miał również w 1970 r. E. Gierek, gdy siła inercji była mniej więcej równoważna sile napędu /roczniki uderzeniowe obejmowały 24,7% społeczeństwa, liczącego

32,5 mln./Błąd nowego kierownictwa PZPR wyrikał jednak z faktu, że postanowiło ono skupić główne wysiłki na wprowadzeniu w życie nowej strategii gospodarczej, nie biorąc pod uwagę tego, że konsekwentna realizacja tej strategii będzie na różnych odcinkach paraliżowana przez zachowany stary system władzy, zaś wszystkie pozytywne efekty gospodarcze obiektywnie umocnią siłę naporu społecznego. W ten sposób zamocniła się błędna zasada, która w istocie ogranicza charakter państwa, widząc w nim oś na kształt olbrzymiego organizmu gospodarczego, dla którego najważniejsze staje się osiągnięcie jakichś abstrakcyjnych celów, czy raczej wskaźników ekonomicznych, naród zaś zostaje sprowadzony do masy bezsilnej robotniczej i pasywnych konsumentów, zaś centralnym zagadnieniem politycznym staje się utrzymanie równowagi między produkcją a konsumpcją.

Dzisiaj, wkraczamy w 1977 r. w warunkach, gdy siła inercji systemu jest już słabsza od naporu społecznego /czynniki uderzeniowe obejmują ponad 20% społeczeństwa liczącego 34,5 mln, przekroczone są więc przekroczona została zasadnicza granica 25%, i - co ważniejsze - granica 33% dorosłej części społeczeństwa/. Ta relacja sił nie przekreślałaby jeszcze możliwości władzy resp. oia i kierowania ~~przebudową~~ przebudową ustroju państwowego, gdyby nie proces polaryzacji i jeden z jego elementów - kryzys zaufania.

Gdyby obecnie kierownictwo proponowało społeczeństwu rzeczwiście najlepszy i odpowiadający jego obiektywnym potrzebom, jak też subiektywnym pragnieniom /nie są to czynniki identyczne/ model ustrojowy - kryzys zaufania nie pozwoliłby zobaczyć dobrych intencji władzy i co najmniej znaczną część ~~intencji~~ społeczeństwa potraktowałaby to jako taktyczny manewr, inna zaś jako początek ustępstw - co w konsekwencjach prowadziłoby do biernej i czynnej odmowy realizacji tego programu. Zwłaszcza, że generalna przebudowa jest zadaniem bardzo trudnym, wymagającym nie tylko czasu, lecz i świadomej ofiarności całego społeczeństwa.

W warunkach procesu polaryzacji władza, która przestałaby się identyfikować z biegunem zachowawczym /ale biegun ten nadal by istniał i działał, skupiając wokół siebie siłę inercji starożytnego systemu/ - nie stałby się tym samym biegunem reformy, co wymaga przede wszystkim akceptu społecznego. Wpływ władzy na sterowanie procesem polaryzacji nie byłby więc dostatecznie silny, zaś oba bieguny działałyby przeciwko niej. Zakładając, że kierowniczy ośrodek władzy jest dostatecznie silny i prężny oraz bez względu na warunki zdolny konsekwentnie realizować określony program - może on rzecz doprowadzić do pozytywnego skutku, zwłaszcza, że w pewnym momencie nastąpiłoby połączenie się obu biegunów w jeden o charakterze anarchizacji konserwatywnej, zaś wokół władzy zaczęłyby się wytwarzać nowe ide-

gun reformy, po stronie którego z czasem zaczęłyby stawać coraz liczniejsza część społeczeństwa. Szansa takiego optymistycznego rozwoju sytuacji są jednak znikome, a proces przebudowy ustroju na tej drodze bardzo trudny i kosztowny.

2. Wrócić do ewolucyjną, nie nadmiernie szybką, raczej hamowaną drogą głębokich przemian ustrojowych w warunkach zrealizowania wspólnoty najwyższych celów i ułożenia jakiegoś *modus vivendi* z biegunem reformy, co daje możliwość zasadniczego współsterowania całym procesem polaryzacji. W ten sposób stworzona zostałaby poważna szansa uniknięcia a co najmniej znacznego ograniczenia wszelkiego rodzaju żywiołowo narastających napięć i eksplozji społecznych oraz stopniowego likwidowania kryzysu zaufania. Jest to droga szalenie trudna, wymagająca zarówno od władzy, jak i biegun reform cierpliwości, jak i ofiar - także prebiterowych, oraz przełamania początkowych stanów wrogości oraz sacietrzenia, choć wcale nie prowadząca do przyjaźni czy sojuszu. Spółnem jest bowiem i pozostanie wspólnie zrozumianych celów nadrzędnych i uscisłe oraz bezkompromisowe podporządkowanie im wszelkich działań, a w szczególności form walki politycznej. Na tej drodze można jednak dokonać koniecznych przeobrażeń ustrojowych najmniejszym kosztem, w toku dłuższej ewolucji, pozbawionej szkodliwych wybuchów i nieprzewidywanych posunięć.

3. Gwałtowna /tj dokonana w maksymalnie krótkim czasie, w scenarii sugerującej, iż jest to otwarty samach stanu/ i radykalna zmiana kierownictwa, przy czym nowa władza nie tylko przestałaby się identyfikować z biegunem zachowawczym, ale stanęłaby na czele biegunu reformy i przystąpiła do bardzo szybkich i daleko idących przeobrażeń ustrojowych, opierając się raczej na systematycznie wyswalanym i pobudzonym potencjale emocjonalnym społeczeństwa, gdyż obecnie - inaczej niż parę lat temu - dyspozycyjny potencjał materialny stał się względnie niewystarczający.

Tego rodzaju działanie, jakkolwiek nie zapewnia możliwości pełnego sterowania procesem polaryzacji, pozwala uniknąć jego negatywnego wpływu aż do momentu wyczerpania działającej, na rzecz władzy potencjału emocjonalnego społeczeństwa. Wymaga to dokonania przeobrażeń ustrojowych w bardzo krótkim czasie, w przeciwnym razie potencjał emocjonalny zostanie wyczerpany i znaczne działania negatywne czynniki procesowi polaryzacji. Jest więc to droga równie trudna jak ryzykowna, każdy błąd jest praktycznie nie do odrobienia - a może prowadzić do katastrofy.

Zastrzec się należy, że taka radykalna zmiana kierownictwa i przyjęcie programu reform oszczędnych, bez naruszenia zasady obec-

nego systemu rządzenia, stanowi powtórzenie błędów październikowego Gomułki i grudniowego Gierka, tyle tylko że w nieporównywalnie cięższej sytuacji. Taki manewr przyspieszyłby jedynie procesy polaryzacji, gwałtownie ograniczając możliwości władzy ich oszczędnego sterowania.

8.

Sprawę zasadniczą stał się oszynnik czasu. Procesy polaryzacji rozwijają się, a gdy przekroczą one pewien punkt, władza straci możliwość podjęcia działań, odpowiadających jednemu z trzech wskazanych wyżej modeli.

Waga oszynnika czasu rośnie zresztą przy każdej z koncepcji politycznych, choćby oszczędkowej, realizowanej przez władzę. Kompromisowa, niepełna koncepcja, przyjęta na V Plenum KC PZPR /nie choć jej tutaj oceniać/, przewiduje na bazie stosunkowo szybkiego przywrócenia równowagi gospodarczej stabilizację społeczno-polityczną. Tak, ale minęło już 6 miesięcy od czerwca - i jest to w istocie pół roku zmarnowane przez władzę. Czas więc nabiera coraz istotniejszego znaczenia, szczególnie dla władzy /bo dla ośrodków opozycyjnych kwestia może przedstawiać się inaczej/ - zwłaszcza, że przybierają na sile pewne procesy żywiołowe.

W tym wyścigu z czasem nie są najważniejsze działania w sferze gospodarczej /choć ogromnego ich znaczenia nikt nie jest w stanie negować/, ani tym bardziej w sferze administracyjnej, organizacyjnej itp., - ale działania zmierzające do zastąpienia żywiołowego procesu polaryzacji procesem sterowanym. W zasadzie jest to w pełni możliwe jedynie przy 2 ze wskazanych wyżej modeli działania.

Możliwość sterowania procesem polaryzacji zależy w zasadzie od współdziałania obu biegunów: zachowawczego, dysponującego siłą inercji systemu oraz bieguna reformy, dysponującego siłą naporu społecznego. Zwracam uwagę, że model 2 nie przewiduje zaprzestania identyfikacji się władzy z biegunem zachowawczym. Model ten zakłada, że wewnątrz bieguna zachowawczego nastąpią modyfikacje, które przemienią go z obrońcy status quo ante na każdą cenę w oszynnik hamujący dokonywane przeobrażenia ustrojowe. W ten sposób będziemy mieli do czynienia z dwoma biegunami: hamującym i przyspieszającym przemiany. Podkreślić tutaj należy pozytywne skutki znaczenie istnienia tego bieguna hamującego; staje się on gwarancją, że dokonywane przeobrażenia ustrojowe nie będą przebiegać zbyt szybko - co mogłoby doprowadzić do katastrofalnych nawet perturbacji, osy-
też do poehopnego przyjałowania posornie tylko słusznych rozwiązań.

Jeśli oba te bieguny potrafią określić cele i wspólne i smadzet
leśń modus vivendi, to nie zaprzestając walki politycznej, nawet

bardzo ostrej, zapewnią one sterowany charakter procesów polaryzacyjnych i osłabią lub usuną tendencję do gwałtownego eskalowania działań tywiolowych, z natury rzeczy bezwzględnych i nie liczących się konsekwencjami i ofiarami, nawet katastrofalnymi.

Zadaniem więc niejako najpilniejszym jest precyzyjne określenie najbardziej zasadniczych celów, które powinny przyświecać obu szalozającym się biegunom. Oczywiście, cele te precyzowane być mogą tylko w warunkach całkowitej szczerości i zgodności intencji z deklaracjami.

Memoriał niniejszy jest najbalszy od proponowania celów, które stałyby się wspólne dla obu biegunów. Nie jest to jego zadaniem. Zresztą cele te muszą być określone na zupełnie innej drodze.

Obecnie sytuacja jest następująca:

Biegun zachowawczy, czy też - niejako nadsięję - hamujący posiada centralny ośrodek dyspozycyjny. Biegun reformy ośrodka takiego nie posiada, choć można przypuszczać, iż w rezultacie eskalowania sytuacji ośrodek taki wytworzą się lub wkrótce wytworzy. Być może, nie będzie to jeden ośrodek dyspozycji, lecz zespół ośrodków, czy też współdziałających z sobą bezpośrednio, czy też spojenych wspólną najbliższych celów: zapoczątkowania procesów reformy. Otóż, pełna precyzacja celów i generalnych założeń, usnanych za nadrzędne przez obu bieguny, może nastąpić ostatecznie dopiero wówczas, gdy wytworzy się centralny ośrodek dyspozycyjny /lub zespół ośrodków/ wewnątrz biegunu reformy.

9.

Następna sprawa będzie stworzenie jakiegoś modus vivendi. Pray-pomnijmy, że chodzi o modus vivendi w ramach walki politycznej między obu biegunami, a nie dla ich współdziałania. To jest bowiem niemożliwe i niepotrzebne. Efektem tego modus vivendi ma być jedynie takie sterowanie procesami polaryzacji, aby nie zostały one sdoninowane przez zjawiska tywiolowe.

Postulowanie jakiegoś konkretnego modus vivendi wykracza poza zakres tego memoriału; nie dysponuję zresztą kompetencjami, aby taki projekt zgłaszać. Pragnę jednak zwrócić uwagę na kilka zagadnień, które się z tym wiążą.

1. Konieczne jest wytworzenie jakiegoś minimalnego poziomu szczerości między obu biegunami co do szczerości intencji. Można tego dokonać tylko na drodze faktów, a nie poufnych deklaracji, trudne w tej chwili określić, jakie fakty mogłyby wchodzić w grę.

2. Należy doprowadzić do likwidacji nabrzmiałych i istotnych dla co najmniej części społeczeństwa, a mających olbrzymie znaczenie dla atmosfery politycznej w kraju pozostałości czerwca 76, a także pozostałości wcześniejszych faktów, jak np. tzw. dyskusja

konstytucyjna. Pozostałości te zostały określone w początkowych etapach "Programu 44" z sierpnia 1976, a wprowadzając się one do amnestii względnie zwolnienia starszych i aresztowanych, przywrócenia do pracy, cofnięcia restrykcji zawodowych itd. Postulaty te zostały następnie powtórzone w generalnym sarysie w oświadczeniach Konferencji Episkopatu z września i listopada br., a także w licznych deklaracjach KOR, począwszy od chwili powstania tego Komitetu.

Przemaszająco w Mielcu we wrześniu br. Edward Gierek podkreślił, że PRL jest państwem ogólnonarodowym. Deklaracja ta jest całkowicie zbiedzna z najwyraźniej najbardziej podstawową tezę wstępnej "Programu 44" - co można odczytać jako fakt optymistyczny. Z sadzeniem i optymizmem należy też przyjąć ostatnie decyzje władz o cofnięciu restrykcji wobec sygnatariuszy tzw. protestu konstytucyjnego. Być może jest to dobry początek dla całkowitej likwidacji pozostałości, o których mowa. Takie pełne i konsekwentne działania władzy spotkałyby się z reakcją w postaci rozwiązania KOR, który zresztą straciłby w tej sytuacji wszelki cel i sens istnienia.

Jest sprawą oczywistą, że likwidacja pozostałości czerwca i in. - w sensie jak je rozumie "Program 44" i dalsze oświadczenia oraz deklaracje - jest sprawą bardzo trudną i delikatną. Istnieją poważne obawy, że narazi to na szwank prestiż władzy. Wydaje się jednak, że obawy te są w poważnej mierze przesadne, gdyż utrzymywanie istniejącego stanu rzeczy nie przynosi ani władzy, ani społeczeństwu, ani atmosferze politycznej w kraju żadnych korzyści, a jedynie szkody. Im później sytuacja ta zostanie rozwiązana, tym szkody będą większe; im bardziej upływa czas, tym trudniej podjąć w tej mierze decyzje i tym bardziej wpłynąć ona może na prestiż władzy. Stwierdzić należy obiektywnie, że pewne wystąpienia tygielowe i kierowane - utrudniają władzy załatwienie całej sprawy, a może, w pogoni za taktycznymi sukcesami, zmierzając do prowokowania usztwienienia stanowiska władz. Jeśli tak jest, to należy liczyć się z dalszym utrudnieniem możliwości manewru władz przez eskalowanie różnych form protestu.

3. Zarówno ze strony władz, jak ośrodków niezależnej myśli i aktywności, zwłaszcza tych które przybierają postać grup młg epicyjnych, widnem być wysunięty postulat konstruktywności. Chodzi o konstruktywność zgłaszanych programów i postulatów, bowiem sama negacja da niczego nie może prowadzić - ale chodzi też o konstruktywność własnej wzajemnej krytyki. Mówiąc o konstruktywności, mam na myśli wyłącznie konstruktywność wyższego rzędu, a nie np. konstruktywne uwagi co do sposobu jak najlepszej realizacji i reaktyw

4. Polityczne chyba będzie wstrzymanie się od aktów brutalnych, np. terroru we wszelkich jego teoretycznie możliwych odmianach, od najsłabiej sarysowanego do partyzantki ulicznej, czy też innych czynów, niewątpliwie kryminalnych, choćby miały być uzasadniane jakimikolwiek względami wyższymi. Oczywiście, a ślwie to jest tylko na zasadzie pełnej wzajemności.

Wskazać też warto, czego modus vivendi nie powinno obejmować. Przede wszystkim, nie może ono zawierać jakichkolwiek gwarancji ze strony władz wobec ośrodków niezależnej myśli, w tym zwłaszcza grup opozycyjnych, dotyczących czy to ograniczenia zakresu i form walki politycznej oraz prawem do wolnych akcji politycznych /administracyjnych i milicyjnych/, wręczcie represji prawnych i sądowych, jeśli znajdują one uzasadnienie w obowiązujących ustawach i przepisach. Jakiegokolwiek gwarancje władz w tym zakresie doprowadziłyby do obiektywnego zaostrzenia sytuacji politycznej i umacniały żywiołowość procesów - bowiem przez ośrodki niezależnej myśli i aktywności odczytane by zostały, w obecnych warunkach politycznych, jako prowokacja skierująca do podważenia ich niezależnego charakteru i sprowadzenia tych ośrodków do moralnie dwuznacznego poziomu, jaki w oczach znacznej części społeczeństwa mają - słusznie czy niesłusznie - takie organizacje, jak PAK, OHSB czy grupa Zabłockiego. Dlatego wydaje się też, że niesłuszne byłoby ustalanie modus vivendi na drodze bezpośrednich poruszeń, zwłaszcza że istnieje wystarczająca ilość form i metod pośrednich.

10j

Niezależnie od tego, gdzie, przez kogo i jakie zostaną opracowane koncepcje, jakie linie polityczne będą realizowane, w jakim tempie i rytmie rozwijał się będzie proces polaryzacji i do jakich efektów doprowadzi - jedno jest pewne: weszliśmy jako naród i jako państwo w jeden z węzłowych okresów całej historii najnowszej. Jest to okres, który niesie z sobą groźby poważnych ofiar a nawet katastrof; ale jest to też okres, który stwarza dla Polski i Polaków nowe, wielkie szanse. Od granicy poczucia prawdziwej odpowiedzialności ogółu Polaków i każdego z osobna, od odpowiej działalności odważnej, konsekwentnej i mądrej zależy, czy te szanse potrafimy wykorzystać.

Dokładnie 58 lat temu, 21 grudnia 1918 r. Naczelnik odrodzonego państwa i przywódca rządzącej w nim orientacji politycznej, Józef Piłsudski, tak pisał do lidera ~~konstytucyjnej~~ najbardziej wrogiej mu formacji politycznej, Romana Dmowskiego:

"Mam nadzieję, że w tym wypadku i w chwili tak poważnej, że naj-

zniej kilku ludzi - jeśli, niestety, nie cała Polska - potrafi się wnieść ponad interesy partii, klik i grup".

To wezwanie jest zawsze aktualne. Dzisiaj może bardziej, niż kiedyś.

X X X

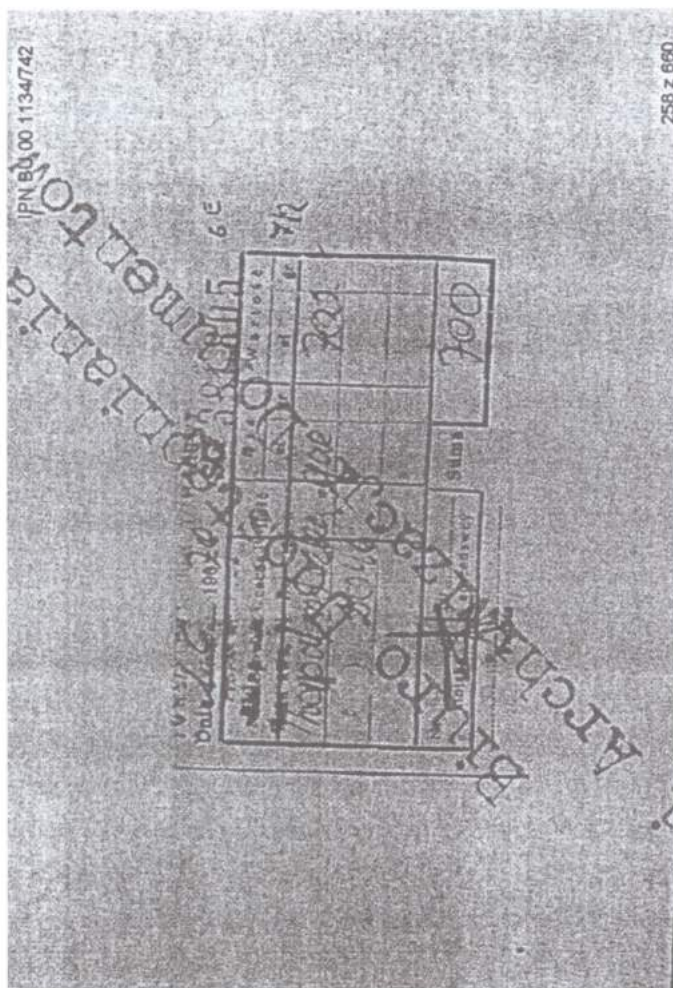
Memoriał niniejszy można rozpatrywać tylko jako całość; żaden jego fragment, traktowany oddzielnie, nie może stanowić podstawy do dyskusji. Nie nosi on w żadnym wypadku charakteru programowego, nie porusza zagadnień ideologicznych, a jest jedynie wywodem intelektualnym, choć oczywiście jego tezy ^{można by} uzasadniając innymi niż teoretyczne przesłankami i metodami. Memoriał stanowi wyraz wyłącznie moich osobistych przekonań, choć mogę przypuszczać, że podziela je niezłe grono osób. Nie był z nikim konsultowany, lecz w stosunkowo niedalekiej przyszłości poczuwam się do obowiązku przedstawienia go i przedyskutowania z moimi politycznymi przyjaciółmi, a następnie ewentualnie z innymi jeszcze osobami.

Mottem nie jako całości moich wywodów jest zdarczenie, które miało miejsce 25 czerwca br rano w jednej z warszawskich instytucji. Do grona podekscytowanych i rōdyskutowanych osób podszła sprzątaśka i oświadczyła:

- Po co tyle gadania! Chłopy to i tak załatwią!

Leszek Moczulski

Leszek Moczulski



JAWNE

IPN BU 001134742

Źródło: "Lech"
 Przyjął: M. Kijowski
 Miejsce - Hotel
 godzina 16.00

Warszawa, dnia 24.X.1969 r.

APD

~~JAWNE~~
 pojedynczy

Doniesienie
 / spisane ze słów /

REDAKCYJA "STOLICA"

1/ Leszek Wyszacki - Naczelny Redaktor, członek PPR - od 1943r. Obecnie członek PZPR.

W okresie okupacji był pod Krakowem, potem w Ostrowcu Świętokrzyskim. Po wojnie pracował w 1951 - 1954 r. w KC, Biuro Prasy. Potem był Naczelnym Redaktorem "Expressu Włocławskiego" - w latach 1954 - 1958.

W 1958 r. "Express" był główną tubą "grupy puławskiej" - ale sam Wyszacki nie zdawał sobie z tego sprawy, ponieważ za niego robili tę robotę inni, jak Tomasz Atkins, wyjechał nielegalnie z Polski - jest prawdopodobnie w USA - miał kontakty z b. MBP i w latach 1956 - 1957 był czestym gościem ambasra - ale po cichu/ Jego bliski przyjaciel - to Żyd z Białegostoku, który był korespondentem N. York Times-a/ chodzi o Atkinsa/.

Drugim wtedy był Kwasuski Ludwik, obecnie jest dziennikarzem w "Trybunie Białej".

Atkins pierwszy rozpoczął w "Expressie", w niepodpisanej notatce - atak na Piaseckiego. Związało to było z artykułem Piaseckiego "Instytut państwowy". Wtedy poważny wpływ wywierał na kierunek polityczny "Expressu Włocławskiego" Holand, który popełnił samobójstwo w trakcie aresztowania go przez funk. MSW.

W czasie rozdźwięków w "Expressie" do których dochodziło na tle różnych politycz. zwolennicy grupy "Puławskiej" porobili się Wyszackiego z "Expressu" i na jego miejsce przyszedł Białski. Było o mniej więcej w roku 1958.

Wpłynęło to na rozpoczęcie procesu przemian ideowych u Wyszackiego i gładzie w okresie 1958 - 1962 doszedł on do wniosku, że grupa "puławska" zwłaszcza Zambrowski na szczercze głosili program demokratyzacji.

Przeobrażenia ideowe doprowadziły, że odrzucił on kosmopolityzm grupy "puławskiej" i stanął na pozycjach socjalistycznych i patriotycznych. Nie później niż od roku 1961/62 Wyszacki i redagowana przez niego gazeta, jako jedna z pierwszych zaczęła postować program socjalistyczno - patriotyczny i walować z kosmopolityzmem, z postawami niezaangażowanymi, popularyzowanie postępowych treści walki wyzwolenckiej ostatniej wojny, a zwłaszcza G.L.A.L.

Wszystko to spowodowało na "Stolicę" ataki innych gazet, a zwłaszcza "Przeglądu Kulturalnego", a sam Wyszacki został prawie całkowicie wypięty w środowisku dziennikarskim, jako "Stalinowiec" antysemita. Wyszacki ulega często wpływom innych - w tej chwili wpływom własnej żony, o poglądach raczej nacjonalistycznych ale także socjalistycznych - która pełni obowiązki Z-cy Naczelnego / faktycznie Naczelnego/ w Tyg. "Przyjaciółka". W połowie lat 60-tych przyjaźnił się z Kłosiewiczem, Rumińskim - ale ostatnio kontakty te są osłabione.

2/ Marek Sadzewicz

Popularna postać w "Stolicy" - przedwojenny dziennikarz z "Gazeta Polska" - organ sanacji. Podczas wojny w Orlęgu. Po wojnie w tygodniku "Tydzień", w "Kurierze Codziennym" / organ SD/, a od 1954 r. w "Stolicy".

W latach 50-tych odgrywał w "Stolicy" ważną rolę - miał duży wpływ na redagowanie pisma - gazecie wtedy prowadziły 3 osoby: Kobielski Dobrosław / był wtedy Naczelnym - obecnie "Perspektywy" / Władysław Bartoszewski, - który uchodzi za jedną z ośrołowych postaci w środowisku akowskim w Warszawie i jest związany z "Tygodnikiem Powszechnym" i trzecią był właśnie Sadzewicz.

Podejrzewam, że wędryższe środowiska tych 2 osób Bartoszewski lub Sadzewicz mogli mieć kontakty z swoimi dawnymi znajomymi, którzy już wtedy byli i są w "Wolnej Europie". Ma to być ktoś z dawnej "Gazety Polskiej". Natomiast w latach 60-tych Sadzewicz się rozpił, i w tej chwili jest pracownikiem czekającym emerytury, ma zrujnowane zdrowie przez alkohol. Ma ograniczoną ilość znajomych, z którymi się spotyka w kawiarni, w środowisku przedwojennych dziennikarzy, literatów, naukowców. Jak np. Szwed i Szaniawski - emerytowany pułkownik. Zbrożek - dziennikarz z przed 1939 r. Przychodzą do niego wiadomości w starszym wieku w dużych ilościach. Na spotkaniach autorskich - często przemawia będąc pod wpływem alkoholu z czasami od czasu. Od kilku lat nie zdradza zainteresowania polityką. Odnosnie poglądów politycznych - zwolennikiem obecnego ustroju nie jest ale się pogodził z obecnym stanem rzeczy. Wydał spro książek, głównie o tematyce wojennej. Żona jego nie pracuje, mają adoptowaną córkę.

s/ Iwona Jacyna

Na przełomie lat 1940 - 1950, gdy pracowała w "Rolniku Polskim" uchodziła z zakaufaną osobą Henry Grosz Red. Naczelnego w owym czasie, żony Wiktora Grosza / nie żyje / który był razem z żoną blisko związany z Bermanem i Radkiewiczem. Potem pracowała / Jacyna / w prasie dla wsi. Ostatnio w "Chłopskiej Drodze".

Przyjęta została do "Stolicy" z własnym etatem, staraniem Grzybowskiemu Edmunda Z-cy Naczelnego, oraz podobno Róg - Świostka, Nacz. "Chłopskiej Drogi", który chciał się jej pozbyć z redakcji przez tow. Adanika wówczas Z-cy Kier. Biura prasy KO.

Wysnacki przyjął ją pod warunkiem, że nie będzie przychodziła do Redakcji, a tylko przesyłała artykuły. Trwało to jakiś czas, a potem również staraniem Edmunda Grzybowskiemu, zaczęła normalnie pracować. Kilkakroć w rozmowach towarzyskich w redakcji dała do zrozumienia, że jej nie odpowiada linia ideowa pisma.

W marcu 1968 r. jawnie ostro wystąpiła przeciwko rezolucji na zebraniu redakcyjnym, a potępienie sprawców "zajść marcowych" skrytykowała linię pisma, która była jednoznaczna.

W okresie agresji Izraela na ZRA Jacyna była jedyną osobą w redakcji, która jawnie opowiadała się po stronie Izraela. Jest rozwódką, żyje z jakimś mężczyzną - mieszkają razem na Ochocie. Jej prywatne kontakty są troskliwie chronione przed współpracownikami redakcji.

Wpływu na linię pisma nie ma żadnego. Fiszne materiały popularno - naukowe, obojętne politycznie. Wyszukiwania nie ma do niej zaufania. Jedyną osobą w redakcji z którą utrzymuje bliższe stosunki i przez kogo jest forsowana - to jest Edmund Grzybowski. Przypuszczam, że ta przyjaźń spowodowana jest faktem, że E. Grzybowski i Jecyna przez parę lat razem pracowali w "Chłopskiej Drodze" a Grzybowski obawia się aby nie został z redakcji usunięty i może ją wykorzystywać jako swoją osobę zaufaną wśród prac. redakcji. Członek PZPR.

4/ Bogdan Juchniewicz

Nie pracuje w "Stolicy" - jest obecnie archiwistą "Życia Warszawy". Utrzymuje dość bliskie stosunki z archiwistką "Stolicy" - Franciszką Gryką. Podobno kiedyś razem z Gryką E. współpracowali przy przeprowadzaniu ankiet socjologicznych. Zewnętrznie jego związki z Gryką są zawodowe, co znaczy dot. współpracy archiwum, ale wg. pogłosek łączy ich jakieś romanse. Juchniewicz podobno rozwiódł się z żoną z którą ma mieć dwoje dzieci. Łączy go jakieś nieznanego mi charakteru związki z Dobrosławem Kobielskim-Naczelny "Perspektyw".

5/ Edmund Grzybowski

Z-ca Naczelnego w "Stolicy". Przed 1939 r. był dziennikarzem w "Kurierze Popularnym". Miał bogatego ojca - jakiś bankowiec. Od 1944 - 1945 w PPR - potem PZPR, Naczelnik Wydziału Prasy w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie/ w 1945 r./ wówczas b. bliski znajomy Berkowicza, ówczesnego wojewody szczecińskiego, przyjaciela Rankiewicz. Dziś nie chwali się tą znajomością, ale ona chyba trwa. Potem Z-ca Naczelnego Red. "Sztandaru Ludu" w Lublinie, skąd odszedł wskutek jednego skandalu związanego z kobietami. Następnie Sekretarz Red. "Chłopskiej Drogi" - od 1965 r. Z-ca Naczelnego "Stolicy". Jawnie i głośno opowiada się za obecną linią "Stolicy", choć wapewno robi to z przyczyn oportunistycznych. Lubi konie wyścigi. Poważliwy w swoim zachowaniu, spokojny w samej rzeczy - tchórz. Jego przyjacielem - jest Adamiek obecny V-ce Prezes Radia, J-ca Sokorskiego.

6/ Leszek Moczulski

Asystent Działu Historycznego. W latach 40-tych - członek ZWM PPR m.in. po kier. wydz. propagandy K.M. PPR w Gdyni w 1948 r. w 1951 r. usunięty z PZPR za rzekomy nacjonalizm czyli tzw. "gomułkowszczyznę". Dziennikarz od 1948 roku. - "Trybuna Ludu", "Zywiec Warszawy", "Dokoła Świata", Sektor prasy KW-wskiego PZPR / organizacja gazet zakładowych/. Od 1961 w "Stolicy", Przyczynił się do gruntownej zmian profilu materiałów historycznych "Stolicy" eliminując znacznie natłok materiałów gloryfikujących AK/ co konsekwentnie czynił jego poprzednik - Bartoszewski/ wprowadzając na to miejsce przede wszystkim popularyzację z wojny 1939 r. - GL i AL, oraz tradycji rewolucyjnych i robotniczych Warszawy. Uchodzi za osiołka, który wywarł dość istotny wpływ na przekształcenie profilu programowego "Stolicy" w pierwszej połowie lat 60-tych. W redakcji jest lubiany, jakkolwiek uważany jest za pracownika niesbyt słownego, który "nawala" terminy.

Odwiedza go duża ilość ludzi ze sfer kombatanckich, co związane jest z prowadzonym przez niego działem.

" Lech "

Zadanie:
dotyczy przygotowania przez niego charakterystyki pozostałych pracowników redakcji "Stolica".

Uwagi:

Spotkanie z t.w. "Lech" odbyłem w hotelu. T.w. "Lech" na spotkanie nie przyniósł przygotowanego przez siebie materiału tłumacząc się brakiem czasu na przygotowanie tego w domu. Na spotkanie zarezerwował sobie 3 godziny czasu w celu podyktowania przez siebie charakterystyki osób ze środowiska dziennikarskiego. Osobiście pisać nie chciał, tłumacząc się tym, że pisze wolno i zawsze na maszynie.

Podyktowany przez siebie materiał podpisał ps. "Lech" - ale literami drukowanymi. Powinno świadczyć o tym, że wymieniony nie jest szczerzy w stosunku do naszych organów. W ostatnim okresie czasu t.w. "Lech" faktycznie był zaangażowany procesem rozwodowym ze swą żoną i jej roszczeniami finansowymi, oraz faktem przebywania od dłuższego czasu w szpitalu swej matki której stan był ciężki - obecnie przebywa w szpitalu w dalszym ciągu.

Po przyjęciu od t.w. "Lech" charakterystyki znanych mi osób ze środowiska dziennikarskiego - przystąpić do wyjaśnienia jego powiązań z fig. sprawy "Bar".

W dalszym postępowaniu z t.w. "Lechem" dążyć do tego, aby przygotowywał na spotkania materiał opracowany przez siebie.

Na następnym spotkaniu - pobrać od niego zobowiązanie o współpracy. Skorzystać również z propozycji t.w. "Lech" dot: odbywania spotkań u niego w mieszkaniu, lub w mieszkaniu jego siostry.

Odb. w 1-ym egz. + 1 wyciąg
Drukarnia Opr. KM/II.
Egz. nr.1 - teczka robocza
Egz. nr.2 - wyciąg - grupa IV-ta
Nr. masz. 4426/69.

Inspektor Wydziału III-go

por. M. Kijowski /

28.1.69

Lech miał styczność z... a jego...
a... B...
ma...
w...
21.1.69

Warszawa, dnia 11.12. 1969 r.

JAWNE

NOTATKA SŁUŻBOWA

z odbytego spotkania z tw. "Lech"

Dnia 12.12.69 r. z tw. "Lech" odbyło się spotkanie /wydzielane przez niego/, w czasie którego poinformował, że :

W dniu 11.12.69 r. w godzinach popołudniowych zgłosił się do niego do redakcji osobnik - którego już znał jako "interesanta" z poprzednich wizyt i poprosił o rozmowę. Tw. "Lech" zwrócił uwagę, że jest on podobny do osoby, której fotografię pokazywałam mu i pytałam się o niego na spotkaniu - wobec powyższego wyraził zgodę na rozmowę. Rozmowę przeprowadził w kawiarni "Switezianka", w czasie której tw. "Lech" dowiedział się, że osobnik ten nazywa się Marian Barański.

Z wymienionym tw. "Lech" zetknął się po raz pierwszy na terenie redakcji "Dziennik" bezpośrednio po opublikowaniu artykułu potępiającego oświadczenie biskupów polskich wyrażającego się Niesłusznym i niegodnym. Barański nie zgadzał się z zajętym stanowiskiem przez tw. w artykule i zarzucał mi, że nie rozumie intencji biskupów. Tw. "Lech" sugerował wtedy rozmowę - nie wiedział jak on się nazywa. Następnie tw. "Lech" przypuszcza, że Barański dyskutował z nim już innym razem na temat kampanii wrześniowej /pewny tego nie jest/.

Po raz trzeci i czwarty zetknął się z tw. w bieżącym roku. Barański przyniósł mu do redakcji jakąś zbiorową pracę z prośbą o publikację. Tw. "Lech" przejrzał ją pobieżnie - stwierdził, że nie jest zbyt logiczna i wrócił mu /po pewnym czasie/ jako materiał zbyt obszerny do publikacji. Praca ta dotyczyła warunków powstania cywilizacji.

Następnie Barański odwiedził tw. "Lecha" w okresie letnim 69 r. i przyniósł o artykuł w prasie popularyzujący wycieczki turystyczne w związku powstania warszawskiego. Tw. "Lech" obiecał to wydrukować - zwrócił się tylko z prośbą o poinformowanie go o tym, aby mógł przysłać fotoreportera. Od tej pory do dnia 11.12.69. nie widział się z Barańskim. Być może Barański usiłował nawiązać z nim kontakt, ale go nie zastał w redakcji. W mieszkaniu go nie odwiedzał i nie telefonował. Przypuszcza, że B. nie wie gdzie tw. "Lech" mieszka i jaki ma nr. telefonu /jest zastreżony/. W czasie tych dotychczasowych kontaktów Barański przedstawił mi się innym nazwiskiem, jakim nie pamięta - przypomina tylko, że imię podał Adam.

Dlatego przy oglądaniu fotografii Barańskiego oświadczył, że osoba ta jest mu znana z widzenia - nie mógł go tylko z nikim skojarzyć - z nazwisko Barański Marian nie mu nie mówiło.

Rozmowa Barańskiego z tw. "Lech" w dniu 11.12.br. miał następujący przebieg: Początkowo Barański streszczał pracę, którą poprzednio dawał tw. "Lech" /dotyczyło to powstania cywilizacji/. Przepuszczalnie Barański zorientował się, że tw. "Lech" mógł nie czytać tej pracy. W pewnym momencie przerwał i oświadczył, że "tyle na dzisiaj, resztę będzie redagował następnym razem". W międzyczasie oznajmił, że będzie się starał o wydanie tej pracy nakładem "Książki i Wiedzy". Następnie zwrócił się z pytaniem do tw. "Lech", czy nie wie co to jest KiK - po uzyskaniu twierdzącej odpowiedzi, zaproponował aby tw. "Lech" do KiK. Na pytanie tw. "po co" - odpowiedział, że "my chcemy mieć tam dwóch ludzi". Na następne pytanie co są "my", Barański odpowiedział, że reprezentuje nacjonalistów. Na pytanie tw. jak to wszystko wygląda - odpowiedział, że są to osoby, które zbierają się i omawiają zagadnienia nacjonalistyczne. Dyktują jak się wyraził "w cztery osoby", nie stanowią żadnej organizacji. Powiedział również, że są to osoby, które spotykają się w kościele św. Anny. Zasnaczył, że chodzi "im" aby pomóc gen. Moczarowi w wyeliminowaniu syjonistów z zajmowanych stanowisk państwowych. Tw. "Lech" przy tym oświadczeniu Barańskiego odniósł wrażenie, że jest ono z jego strony nieszczerze i obliczone na efekt. W trakcie rozmowy na ten temat tw. "Lech" użył słowa "narodowcy" Barański sprzeciwił oświadczenie, że są nacjonalistami a nie "narodowcami". Przy proponowaniu tw. "Lechowi" wstąpienia do KiK proponował aby ten wstąpił jako katolik albo syjonista - na co tw. "Lech" oświadczył, że "ten numer" nie przejdzie, ponieważ uznany jest w tym środowisku jako tylko patriota - katolikiem nie jest. Mimo to Barański prosił o wstąpienie do KiK-u, na co tw. "Lech" odpowiedział, że się zastanowi nad tym.

Przy omawianiu tej sprawy Barański scharakteryzował KiK następująco: osoby należące do KiK stanowią wg. niego 5 grup:

- do pierwszej grupy osób należą syjonisci, którzy udają katolików i kierują działalnością KiK,
- do drugiej grupy należą wtyczki Kurii i samego Prymasa,
- trzecią grupę osób b. inowię wtyczki Służby Bezpieczeństwa,
- czwartą grupę osób stanowią nacjonalisci - do której on należy,
- i do piątej grupy należą osoby niezaangażowane, "nudzące się", którymi kierują osoby z grupy pierwszej.

Oni "nacjonalisci" chcą opanować KiK w celu wyrugowania syjonistów. Głównym ideologiem jest Wielowiejski. Tw. "Lech" nie przyznał się, że zna Wielowiejskiego. Spytał Barańskiego, czy wie kto w KiK stanowi "wtyczkę" SB, na co ten odpowiedział, że "my" jeszcze tego nie wiemy, ale staramy się dowiedzieć. Wówczas, wiedząc o tym, że kiedyś radio "Głos Europa" mówiła o Micewskim, że stanowi wtyczkę NSZ powiedział Barańskiemu o tym, nie mówiąc początkowo skąd wie - na co ten odpowiedział, że "oni" też coś takiego słyszeli. Tw. "Lech" zorientował się, że Barański bluffuje i powiedział mu skąd wie o tym.

- 3 -

Barański zaproponował stałe spotkania co dwa tygodnie w środy, na co tw. "Lech" wyraził zgodę. Uzgodnili, że spotykają się za 2 tygodnie w środę w "Switeziance" /wypada to dnia 24.12./, ale przed tem uzgodnią to jeszcze telefonicznie. Tw. "Lech" poprosił Barańskiego o podanie telefonu, co Barański uczynił /19-02-01 wew. 344/ i podał swoje nazwisko, obiadczając, że tak się faktycznie nazywa. Do chwili podania przez Barańskiego swojego nazwiska, tw. "Lech" nie był pewien - czy jest on faktycznie tą osobą, którego fotografię pokazywałem mu na poprzednim spotkaniu. Barański przedstawił się tw. "Lechowi" jako socjolog.

Uwagi :

Reasurując swoją relację z rozmowy z Barańskim, tw. "Lech" powiedział, że wrażenie jakie odniósł z tej rozmowy to przede wszystkim to, że Barański jest chyba nieformalny. Oceniając jego "wywody" podał, że sposób argumentacji Barańskiego jest mało przekonujący, często mówi niezbyt logicznie, nie umie mówić sugestyjnie.

W czasie rozmowy Barański często używał słów "my" i "ja", przy czym jak mówił "ja" to odczuwano się, że ma to u niego większe znaczenie od określenia "my". Następnie prosił o przekazanie mi sędzi. a na następnym spotkaniu jeszcze przed rozmową z Barańskim /spotkanie obecne było ograniczone w czasie ze względu na wyjazd w tym dniu tw. "Lech" do Poznania/ poinformowałem tw. "Lecha", że osoba Barańskiego jest w naszym zainteresowaniu ze względu na jego dotychczasową działalność. Tw. "Lech" zgodził się z tym, że osobą Barańskiego należy się interesować.

W związku z tym poinformowałem tw. "Lecha", że jego zadanie będzie polegało na uzyskaniu od Barańskiego wszystkich możliwych informacji, które sam udzieli i rozszn. a jego działalność, również przez rozpytywanie go i utrzymywanie z nim kontaktu. Tw. "Lech" został pozyskany w celu rozszn. a Barańskiego, ponieważ ze słów Barańskiego /tw. "Warszawiaka" wynikało, że się kontaktują.

Proponuję przekazać tw. "Lech" następujące zadania :

1. W czasie następnego spotkania z Barańskim ma jego poprosić o pomocne dostarczenie mu pracy celem dokładniejszego zapoznania się z nią, którą przekaże do wglądu na spotkaniu.
2. W rozmowie z Barańskim ma przede wszystkim w pierwszym okresie wysłuchać wszelkich propozycji i zamierzeń. Okazać zainteresowanie i chęć udzielenia pomocy.
3. Następnie oświadczy ma, że podobnych "zbawców Ojczyzny" było już wielu i nie jeden za to siedział i jeżeli ma mu udzielić pomocy, to musi wiedzieć co się za tym kryje, poznać program Barańskiego i osób z nim związanych, jaką formę działalności dotychczas prowadzi.

- 4 -

128

Kim są osoby, które on określa jako "my" - co sobą reprezentują, dlaczego skłaniają się do prowadzenia działalności nacjonalistycznej. Gdzie się dotychczas spotykają, czy te spotkania mają formę organizacyjną i jaką. Czy z nim będzie się spotykał tylko Barański czy jeszcze ktoś - kto wie o rozmowach Barańskiego z tw. "Lech".

4. Tw. "Lech" oświadczył Barańskiemu, że nie jest nacjonalistą, ale jest patriotą i z tej pozycji może udzielić mi pomocy - wyrazi zgodę na wstąpienie do KIK, poprosi o sprecyzowanie celu w jakim ma to zrobić - i jak ma się tam zachować. Na nasze polecenie tw. "Lech" wykorzysta swoje kontakty w "Więzi", które dotychczas posiada w celu pozyskania osoby Barańskiego na terenie KIK. Barański ma wykazywać swoich znajomych na terenie KIK. Do KIK wstąpi jeżeli zajdzie potrzeba.
5. Wykonanie powyższego zadania będzie uzależnione od szczerości Barańskiego w stosunku do tw. "Lecha" i rozłożone w czasie na kilka rozmów z Barańskim.

Tw. "Lech" rozmowy z Barańskim ma przeprowadzać w miejscach proponowanych przez Barańskiego. Na następną rozmowę ma czekać /gdyby nie doszła do skutku/ 24.12./ aż Barański sam nawiąże z nim kontakt.-

0 dn. w 2 str.

1 egz.teczka 160px
2 " sprawa "Bar"
druk SB Opr. MK MI.
nr. masz. 5639/69.

Inspektor Wydziału III

/-/ por. M. Kijowski

5. 1. 1982
 Odpowiedzi na ankietę:

pyt. 1. - Nastroje w środowisku przed wydarzeniami grudniowymi 1970 r..wersje o podwyżkach cen, stopień oceny realności ich wprowadzenia.

Nastroje bezpośrednio przed wydarzeniami były bardzo apatyczne a zarazem pesymistyczne. Dominowało przekonanie, że wszyscy idzie ku gorszemu i nie widać możliwości poprawy. Trwające od dłuższego okresu czasu systematycznie tzw utajone podwyżki cen, wyraźne ograniczenie i zmniejszanie zarobków na drodze zmniejszenia funduszu bezosobowego, wstrzymywanie i opóźnianie wypłat, wreszcie wprowadzanie tzw budżetów ekonomicznych /co przesztę w moim środowisku bezpośrednio nie występowało, ~~ix~~ lecz miało poważny wpływ pośredni/ równających się faktycznej obniżce płac - przyjmowane było zdecydowanie negatywnie, choć nie wpływało na przełamanie nastrojów apatii. Do tego dochodziły inne jeszcze negatywne czynniki: zaostreżenie cenzury, szczególnie wycofaniej na to, aby usunąć elementy krytyczne z publikacji /nawet gdy chodziło o drobne krytykę na szczeblu władz nie jakich/, coraz bardziej schematyczne i doktrynalne podchodzenie do problematyki ideologicznej, niedośćczenie do jakiegokolwiek dyskusji czy też wysuwania sądów dyskusyjnych lub kontrowersyjnych; wreszcie pewna zmiana pracy instancji partyjnych, które zamiast kierować ogólnie, zdradzały coraz większe skłonności do administrowania, zarządzania nawet w drobnych szczegółach. W sumie, czynniki o charakterze gospodarczym, zwłaszcza trwająca systematycznie obniżka stopy życiowej oraz brak nadzieji że wprowadzana tzw reforma gospodarcza da jakiegokolwiek wyniki, oraz czynniki o charakterze ideowym powodowały powszechny stan pesymizmu i bezradziegi. Narastało wprawdzie coraz wyraźniejsze przekonanie o niemożliwości jakis poważnych zmian, obejmujących również zmiany na najwyższych szczeblach w partii - jednak powszechnie nie wierzono, aby te zmiany mogły nastąpić szybko. Spodziewano się ich dopiero w bliżej nie określonej, mgliste przyszłości. Narastały na tym tle stany coraz głębszej apatii. Przejawiała się ona nie tylko w tym, że nie widziano możliwości podjęcia działań, które powstrzymałyby stacanie się kraju po równi pochyłej, lecz również nie widziano celu i mogąc nie angażowano się w bezpośrednie problemy zawodowe, w pracę. W rezultacie kryzys pogłębiał się systematycznie.

Pogłoski o podwyżkach cen pojawiały się od dość dawna, przy czym często uzupełniane były pogłoskami o wymianie piętędzy. Powszechnie uważano, że kierownictwo podejmie bardzo ostre decyzje, nie licząc się zupełnie z interesem społeczeństwa. Krążyły najrozmaitsze wersje co do momentu wprowadzenia podwyżki cen: spodziewano się jej jesienią, szczególnie mocno w pierwszej połowie listopada. Na przełomie listopada i grudnia pogłoski o podwyżkach cen wyraźnie zmalały i dość szeroko uważano, że podwyżki te dokonane zostaną dopiero po nowym roku. Dopiero na kilka dni przed podwyżką, w zasadzie od czwartku, na nowo zaczęto spodziewać się podwyżki, a wola nie VII Plenum KC na poniedziałek pogłoski te przemieniło w pewność, gdyż wszyscy uważali, że Plenum jedynie ma zatwierdzić ex post podjęte i ogłoszone decyzje o podwyżkach cen. Mimo iż wszyscy byli przeciwni podwyżkom, spodziewali się ich z całkowitą rezygnacją, bardzo apatycznie, jako zło któremu nie można przeciwdziałać. Równocześnie jednak nikt nie wierzył aby podwyżki te przyniosły państwu jakis bardziej długofalowo korzystny gospodarczy; uważano powszechnie, że w wyniku podwyżek przez okres kilku tygodni a co najwyżej miesięcy, zmalać

czy się nieco popyt na art. spożywcze, a potem wszystkie ~~prawy~~
~~XXIX~~ wróci do starego, ~~tytu~~ tyle że warunki bytowania i sto-
 pa życiowa będzie znacznie niższa.
 Co do realności wprowadzenia podwyżek cen, powszechnie panował
 przekonanie, że nie ma żadnej szansy, aby temu zapobiec, bo
 ówczesne kierownictwo partii uczyni wszystko, co zechce, nie
 troszcząc się o opinie mas. 148

pyt. 2 - Ocena reakcji środowiska w związku z wydarzeniami
 na Wybrzeżu.

Ogólnie, nastroje i reakcje w ciągu tygodnia po ogłoszeniu
 podwyżek cen ulegały systematycznym zmianom i fluktuacji.
 Początkowo - w niedzielę i poniedziałek - przeważało uczucie
 rezygnacji, przekonanie że nie dojdzie do żadnych akcji straj-
 kowych czy podobnych. Podkreślano, że społeczeństwo jest tak
 zaszczerze bledę, że nie zdobędzie się na jakąś reakcję. Pier-
 wsze wiadomości o wydarzeniach na Wybrzeżu, które w Warszawie
 pojawiły się w bardzo niekonkretnej formie już w poniedziałek
 pod wieczór - były przyjmowane z niedowierzaniem. W ciągu
 wtorku, wraz z napływem coraz głośniejszych wiadomości z
 Gdańska, to niedowierzanie, że jednak do czegoś doszło, zaczę-
 ło ustępować, choć pozostało zdziwienie, że jednak nastąpiły
 czyenne wystąpienia robotnicze. Od srody wiadomości o wydarze-
 niach w Gdańsku były już znane powszechnie, w czym szczególnie
 rolę odegrała Wolna Europa, informująca o tym systematycznie
 począwszy od późnego wieczoru we wtorek. W tym czasie nastroje
 uległy wówczas poważnej zmianie. Wiadomości z Gdańska, a zas-
 tępnie i ze Szczecina przyjmowano z coraz większym niepokojem
 i pesymizmem. Powszechnie uważano, że wystąpienia robotnicze
 zostaną całkowicie zalane krwią, bo kierownictwo partii nie
 ustąpi nawet o krok. Z drugiej strony obawiano się, że robot-
 nicy zaczęli wychodzić na ulicę w coraz to nowych ośrodkach, i
 tak że stan anarchii systematycznie będzie powiększał się.
 Jeśli tak by było, perspektywy - uważano powszechnie - są tra-
 giczne, gdyż nie widać drogi wyjścia. Oczywiście, drogą tą
 mogłaby być zmiana kierownictwa, powszechnie uważano jednak,
 że w najbliższym okresie jest to niemożliwe. Ogólne zamieszka-
 nie i kryzysowe nastroje powiększał brak informacji o wyda-
 rzeniach kraju. W zasadzie informowała opinie jedynie Wolna
 Europa, która - choć szczególnie starannie zagłuszana - osta-
 tecznie niemal sama informowała nt i podawała własne oceny
 sytuacji. Przy czym raczej powszechnie uważano, że serwis infor-
 macyjny Wolnej Europy jest niepełny, że w kraju dzieje się
 więcej, lecz w Komachium (i)bo o tym jeszcze nie wiemy, albo
 nie chcą informować, aby nie podburzać do dalszych wystąpień
 robotniczych w kraju. W każdym razie od dawna już polityka
 Wolnej Europy uważana jest za trochę dwuznaczna i występują
 dość silnie opinie, że jest ona być może inspirowana w jakiś
 sposób przez niektóre kręgi krajowe. Koroczym dowodem na to
 jest zresztą nieustępliwa, nieprzerwana kampania Wolnej Europy
 przeciwko Moczarowi.

W tym warunkach, gdy jedynym źródłem informacji - przy po-
 wyższych zastrzeżeniach - była Wolna Europa, stany bezorien-
 tacji i kryzysu zaczęły gwałtownie narastać. Na nastroje wpły-
 nęły ujemnie w poważnym stopniu: publikacje prasowe, wystąpi-
 nie Cyrankiewicza & apele KW o zachowaniu spokoju. Prasa ogra-
 niczyła się jedynie do oficjalnych komunikatów, przy czym
 twierdziła, że zajęcia na Wybrzeżu Gdańskim zakończyły się już
 /od srody miał panować spokój/, a o Szczecinie nie było ani
 słowa. W tymi twierdzeniami prasy o oczywistej sprzeczności po-
 zostawało wystąpienie Cyrankiewicza, który stwierdził w czar-
 tek, że zajęcia jeszcze trwają, że jest więcej ofiar - niż po-
 dały gazety - że wreszcie niepokój z Gdańska przenosi się
 na inne miasta. Ta sprzeczność między prasą & Cyrankie-

-3-

IPN BU 00 1134742

wiczm komentowana była ogólnie jako dowód, że rząd zaczynał tracić kontrolę nad sytuacją. Natomiast apele KW, zamiast uspokajać, wprowadzały wzrost stanu zdenerwowania. Złazszcza, że coraz bardziej narastać zaczęło przekonanie o konieczności podjęcia przez kierownictwo jakichś decyzji, a zamiast tego apelowano jedynie o spokój.

Środowisko, mimo coraz większego stanu zdenerwowania, zachowywało się biernie. Przeważały nastroje oczekiwania na rozwój wydarzeń. Wprawdzie jednostkowo pojawiały się luźne sugestie, że tylko wyjście na ulice wszystkich może doprowadzić do przełamania kryzysu, ale sugestie takie z braku sprzyjającej atmosfery środowiska zamikały niemal natychmiast.

Zaczęły pojawiać się nowe plotki: o tym, że za wydarzeniami w Gdańsku stoi mniejszość niemiecka oraz o groźbie interwencji radzieckiej. Plotki te jednak naogół nie były traktowane poważnie.

Nastroje pod koniec tygodnia były następujące:

Uważano, że stan kryzysu pogłębia się, zaś zaburzenia z Wybrzeża przenoszą się na inne rejony kraju /wymieniano: Wrocław, Kraków, Gorzów Wlkp./, były nawet pogłoski o Śląsku/. Rząd traci panowanie nad sytuacją, ale nie ustąpi w żadnym wypadku, i będzie starał się złamać opór siłą. Perspektywy są jak najgorsze, bowiem stan kryzysu i zamieszek pogłębiać się będzie bez możliwości wyjścia z niego. Jakkolwiek zaczęła słyszeć się opinia, że kierownictwo musi ulec zmianie, to jednak spodziewano się tego w dalszej przyszłości, a już nie natychmiast.

Dlatego też wybranie Gierka na I Sekretarza przyjęte zostało z powszechnym uczuciem ulgi.

Na tle powyższego kilka uwag ogólnych.

Wydaje się, że w przeciągu tego grudniowego tygodnia nastąpiło bardzo poważna zmiana nastrojów i samocenny społeczeństwa. O ile poprzednio dominowały uczucia apatii i rezygnacji, to pod wpływem wydarzeń grudniowych doszło do dość gwałtownego uświadomienia sobie przez społeczeństwo własnej siły, przy czym wydaje się, że w pewnej mierze zaczyna wyspować druga skrajność, tj. przecena własnej siły przez społeczeństwo /gdym poprzednio siła ta była absolutnie niedoceniana/. Tworzy się ważny element nowej sytuacji, który ma pewne walory dodatnie, ale też i podlega pewne niebezpieczeństwa. Plus, ogólnie mówiąc, sprowadza się to tego, że przekonanie o własnej sile ułatwi społeczeństwu pełne zaangażowanie się w gospodarkę, że działania ludzkie odzyskają swój sens, gdyż z góry zakłada się, że przyniosą one rezultaty. Minus naogół polega na tym, że społeczeństwo starać się będzie zapewne wymuszać ustępstwa na rządzie - poza granice, na jakie zezwala obecny stan naszej ekonomiki. W tych warunkach należałoby zapewne uruchomić wentyle bezpieczeństwa i pozwolić społeczeństwu na pełne wygadanie się. Jeśli będą mogli gadać, nie będą robić, natomiast w wypadku jakiegoś przykreśnienia śrub, zostaną skłonieni do domagania się nowych poważnych ustępstw od rządu.

Druga uwaga: wydarzenia grudniowe i ich następstwa miały wyraźny charakter ekonomiczny, a nie polityczny czy ideowy. Jest to bardzo pozytywne. Sprawy podwyżek cen, krwawego tłumienia manifestacji itp. nie wykorzystywano ani przeciwko socjalizmowi, ani przeciwko ustrojowi, ani przeciwko ZSRR. Wydarzenia grudniowe dowiodły namacalnie, jak trwałe i silny jest już nasz ustroj. Warto zwrócić uwagę, że w najbardziej kryzysowych momentach pomiędzy VI a VII Plenum KC społeczeństwo oczekiwało pomocy od ZSRR, ponieważ ZSRR nie pozwoliłoby strzelać do robotników i zmusi Gomułkę i Kliszkę do odejścia. To oczekiwanie na pomoc ZSRR jest czynnikiem nowym, wielce charakterystycznym i wymagającym poważnego zastanowienia się.

[ECH]

480 z 660

Zrodlo: f.w. Leski

Pujak: M. Kijowski

Lomickie

W-wa, dnia 10.00.1973r.

Fajne! 152

JAWNE 552

SZAFAR, Tadeusz, s. ?

1955

Gdzieś do 1957 r. pracował w Trybunie Robotniczej w Katowicach, jako jedna z najważniejszych osób w redakcji. Zciągnięty do Warszawy zapewne przez Galńskiego, który mniej więcej w tym czasie został Prezesem RSW "Prasa"; w każdym razie bliskie związki między nimi do dziś nie budzą wątpliwości. Do kręgu jego warszawskich bliskich znajomych należeli m.in. Edda Werfel /żona Romana Werfela/, obecnie zapewne przebywa w Wiedniu, Stanisław Ludkiewicz /nie wiem, co z nim teraz/, Julian Lider /zapewne jeszcze związany z prasą wojskową/, Tomasz Atkins /uciekł z kraju ok. 1960/xxx, chyba również Henryk Holland /wyskoczył z okna gmieś 10 lat temu/, zaś ponadto b. s. kretarz KC Staszewski, chyba też Artur Starewicz. Ogólnie kręcił się głównie w kręgach tzw. sjonistycznych. Po 1968 r. znacznie stracił z tonu, praktycznie chyba od tej pory nie publikuje nic oryginalnego, a jedynie robi tłumaczenia, wydaje dość dużo przetłumaczonych książek. Co zresztą publikuje pod pseudonimem. Podobno jest udziałowcem jakichś wielkich szklarni pod Warszawą, skąd ma duży dochód. Obecnie uważa się, że jego najbliższym kumplem jest Zbigniew Isak, red. nacz. Dokoła Świata /kiedyś, może i dziś, związany blisko z Jerzym Albrechtem, b. ministrem finansów/ Rzekomo ma bliskie kontakty z "Polityką", ale jeśli tam pisze, to pod pseudonimem niezidentyfikowanym. Nic nie wiadomo, aby gdziekolwiek był zatrudniony na etacie, choć nie jest wykluczone, że ma etat - synekurę w jakimś małym piśmku.

Na przełomie lat 50 i 50 pokłócił się ze swoim poprzednim przyjacielem Atkinsem, tak że jeden drugiego skarżył o zniesławienie do sądu - szczegóły nieznane. Przed 1968 r. wydał w Wydawnictwie MON jakąś książkę z Zbigniewem Witrowym /vel Wiatrem/, są teraz pokłóceni, ale Witrowy zapewne wie b. dużo na jego temat.

LECFI

627
JAWNE

IPN BU 00 1134742

Warszawa, dnia 31 stycznia 1977 roku
t.j.n.a.e. spec. znaczenia

JAWNE

Sps. nr 4. 18

Notatka służbowa

W dniu 31 stycznia 1977 roku w godz. 12-15 w mi. "Centrum" przeprowadzono rozmowę z t.w. ps. "Lech", w czasie której wymieniony udzielił następujących informacji:

1. zebranie OT ZLP. Zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP było zaplanowane pod koniec stycznia, ale jednak z nieznanym powodów jego termin został przesunięty na dzień 1.02. Po raz pierwszy miejscem zebrania jest Pałac Kultury i Nauki, co wzbudza duże zainteresowanie członków Oddziału. T.w. przypuszcza, że w czasie trwania zebrania mogą dojść do ostrych ataków na politykę wydawniczą, jak też może być poruszone obrona restrykcji wobec petycyantów, którzy podpisali petycje w sprawie Konstytucji. Prawdopodobnie w czasie obrat wystąpi Władysław Bartoszewski, nie wykluczone są też wystąpienia Jacka Bochenńskiego i Kazimierza Brandysa. T.w. twierdzi, że nie posiada żadnych konkretnych w tej sprawie informacji, a to co wie opiera na plotkach krążących w środowiskach dziennikarskich.
2. kampania prasowa przeciwko ADR. W bieżącym tygodniu - jak to wynika z przygotowań na terenie RSW "Prasa" ma być podjęta ostro kampania prasowa przeciwko Komitetowi Obrony Robotników. W sprawie tej odbywa się szereg konsultacji i odpraw. Osobiście t.w. nie przewiduje, aby kampania ta przyniosła jakieś konkretny wynik, podobnie jak dotychczasowe artykuły prasowe, nie mające jestatowaz aktywizacji czynników propagandowych, które opiewają się kasztu bierności w przypadku gdyby doszło do ich rozliczenia. Wiele ciekawszą sprawą - zdaniem t.w. - jest narastające w kręgach partyjnych krytyce kierownictwa partyjnego, a przede wszystkim Biura Politycznego. "Lech" twierdzi, że wysuwane są konkretne zarzuty uzależnienia w dużej mierze partii gospodarki narodowej od RFW przez zakup tzw. więzanych i chleba, co z kolei powoduje sprzeciw dużej części aktywu przedsiębiorczego i partyjnego.

W ramach metrze moskiewskim. "Lech" dowiedział się, że w ostatnim czasie w metrze moskiewskim miał miejsce wybuch ładunku wybuchowego - pisała zresztą o tym i nasza prasa. Fakt ten wiąże z ideą terroryzmu, który zaczyna przenikać do krajów bloku wschodniego. Co że wypadek taki miał miejsce w Moskwie jego zdaniem wynika przede wszystkim z tamtejszej tradycji "walki rewolucyjnej" sięgającej końca XIX wieku. Nie mniej fakt ten może mieć wpływ na aktywizację Żydów "radzieckich", którzy przybyli do Polski w latach ubiegłych. W tym względzie szczególnie niebezpiecznym może się okazać Andrzej Drewicz i Mandalian. Są to zdecydowani syjonisci, którzy nie ukrywają swych antypatii zarówno do ZSRR jak i Polski, a swój pobyt w naszym kraju traktują jako "zło konieczne".

4. sytuacja w grupach opozycyjnych. W znanych "Lechowi" 6-ciu grupach opozycyjnych trwa aktualnie proces przeobrażeń programowych. Pocięzają, m. in. objawem jest fakt, że coraz częściej w grupach tych realizują się odzwyczajone, w. in. że w ich działaniu nie należy podejmować żadnych czynności, które mogą bądź obiektywnie bądź subiektywnie szkodzić Polsce. Grupy znajdując się aktualnie w dość trudnej sytuacji, będąc programowo "narcotowe" nie mogą jednocześnie podejmować walki z Kurońem i Komitetem Obrony Robotników, a w swoich działaniach muszą go nawet propagować. Stan ten wynika z faktu, że Kuroń opracował formułę "pomocy prześladowanym" i ta formuła jest akceptowana przez społeczeństwo, stąd też grupy opozycji "konstruktywnej" nie chcą znaleźć się w izolacji, zostały zmuszone do "akceptacji" działań Komitetu Obrony Robotników. Nie należy to jednak do faktu, że w swej istocie są one zdecydowanymi przeciwnikami Kurońa i jego zwolenników. Na podjęcie walki z Kurońem jest jednak za wcześnie. Sam t.w. uważa nadal, że działalność Kurońa jest w dużym stopniu akceptowana przez władzę polityczną w Polsce, a w szerszym wypadku jest ona dla tych władz korzystna, gdyż odwraca uwagę społeczeństwa od bardziej istotnych spraw - wystarczy bowiem poprawić zaopatrzenie w sklepach, jak to ma miejsce w chwili obecnej, aby ludzie zapomnieli o takich sprawach jak "konstruktywne budowa społeczeństwa socjalistycznego". Zagadkowym jest dla niego władze nie podejmują walki z koncepcją "finlandyzacji" propagowaną przez Kurońa, która w swej istocie rządzi jest bliższa innym jak dążeniem do utworzenia w Polsce partii i otosunków burżuazyjnych. Kuroń propagując tę ideę "podkłada się" - zdaniem t.w. - w sposób oczywisty - to należałoby wykorzystać propagandowo.
5. sytuacja w Komitecie Obrony Robotników. Ostatnio t.w. rozmawiał w tej sprawie z Wojciechem Ziemińskim /nie ohoisł podać terminu i miejsca/. Zdanem Ziemińskiego część członków KOR-u jest rozgorączkowaną wobec postępowania Kurońa, który przejął faktyczne kierownictwo Komitetem i z nim się nie liczy. Ta część "opozycjonistów" jest zainteresowana w zorganizowaniu zebrania całego Komitetu Obrony Robotników, a przynajmniej grupy warszawskiej z wytypowaniem z etykiem na Kurońa. Obawia się jednak, że może zostać "przedana" Służbie Bezpieczeństwa podobnie jak to już było miejsce w listopadzie ubiegłego roku. Na zebraniu "plemnikowym" ciąż antykurońowskie załagałyby przede wszystkim rozliczenia nie z wypląt, a z wpływów, ponadto mogłaby stanąć kwestia rozwiązania KOR-u. Osobiście t.w. uważa, że zebranie takie byłoby bardzo pożyteczne, oszkolwiek kryje ono w sobie jedno niebezpieczeństwo - przyjęcie przez KOR nowej koncepcji działań bądź zmiany nazwy. "Lech" mógłby dokonać rozpoznania czy postać Ziemińskiego w składzie Komitetu byłiby ludzie zdolni do przeciwstawienia się Kurońowi w czasie takiego zebrania i wtedy KOR zebrzałby się między 10 a 20 lutego br. Odpowiedzi na tę kwestię t.w. udzieliłby na następnym z nim spotkaniu. Zgodnie z ustaleniami zapoznałem "Lecha" z komunikatem nr 6 KOR. "Lech" stwierdził, że komunikat ten nie był mu znany, gdyż aktualnie KOR wydaje je w minimalnych ilościach. Sama treść nie wzbudziła w nim żadnych uwag - jest to po prostu kronika - takie wyraził zdanie.
6. petycja "175". Wielu postów do których wpłynęła petycja "175" znalazło się w trudnej sytuacji. Chcieliby sprawę podnieść jeśli nie na forum sejmowym to przynajmniej w komisjach, a jednocześnie obawiają się. Stąd też niektórzy wybrali drogę "choroby dyplomatycznej" - tak postąpił Lubieński i Aulaytner. Reszta wszyscy zastanawiają się jak długo takie choroba, mogą trwać

629 IPN BU 00 1134/742

183

- 3 -

200

i jakie ostatecznie będzie stanowisko posłów. "Lech" przypuszcza, że niektórzy posłowie /nazwisk nie w pamięci/ będą mimo wszystko sprawę petycji poruczać i dążyć do utworzenia komisji sejmowej. Na ich postawę wpływ mogą wywrzeć ewentualnie inne bądź kolejne petycje w tej sprawie.

W rozmowie t.w. "Lech" wykazywał dużą ostrożność - szczególnie przy omawianiu przez siebie kwestii "sytuacji w grupach roboczych", wyraźnie się kontrolował by nie powiedzieć nic jego zdaniem zbędnego co pozwoliłoby na ewentualną identyfikację tych grup. Nadmieniał jedynie pod koniec rozmowy, że nie udało, aby któraś ze znanych mu grupy była autorem ulotki pt. "Czy wiesz..."

Termin następnej rozmowy ustalono na dzień 7 lutego br. godz. 11,00

Na uwagę zasługuje sugestia t.w. w sprawie zorganizowania plenarnego zebrania Komitetu Obrony Robotników, w zależności od jego sondażu można byłoby rozważyć celowość zainspirowania takiego zebrania i przekazania przez "Lecha" odpowiednich sugestii dla tzw. "antykuroniowców".

Wiceprez. Wydziału III KSMO

pprk mgr Andrzej Kaj

wykl. w-2-30-1983

ogz - nr 1 -teczka ~~XXXXXXXXXX~~ pracy t.w. ps. "Lech"

ogz - nr 2 - Wdz. III Dm. III MSW

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

IPN BU 0 1322/2586

JAWNE


na podstawie art. 86 ust. 3 w związku z art. 2 pkt 1 ustawy z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz. U. Nr 11, poz. 95 z późn. zm.)

data oceny
 imię i nazwisko
 podpis pracownika

TAJNE
spec. znaczenia

Nr ewidencyjny 4750

28 MAJ 2009



KWESTIONARIUSZ
osoby rozpracowywanej — sprawdzony

1. Nazwisko i imię MOCZULSKI Leszek-Robert
2. Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki Stanisław - Justyna zd. Rajmer
3. Data urodzenia 7.06.1930 r. miejsce urodzenia Warszawa
5. Narodowość polaka 6. Obywatelstwo polskie
7. Rysopis: wzrost wysoki oczy ciemne włosy ciemne
znaki lub cechy szczególne brak
8. Wykształcenie wyższe
9. Zawód: wyuczony prawnik wykonywany dziennikarz
10. Wykształcenie specjalne _____
11. Służba wojskowa oficer rezerwy / studium wojskowe UW /
(stanowisko, spec. wojsk., nr k. wojsk., stopień wojskowy)
12. Nrody dowodu osobistego i przez kogo wydany SJ - 6112957 AR - 2320296
Województwo Mazowieckie, powiat Włocławek, ul. 1 Maja 100, 87-100 Włocławek
13. Miejsce pracy, zajmowane stanowisko, telefon służbowy Kierownik działu historycznego w red. "Stolica" tel. 21 - 50 - 58
14. Poprzednie miejsca pracy i zajmowane stanowiska:

Lp.	Czasokres pracy	Nazwa zakładu pracy	Zajmowane stanowisko
1.		Trybuna Ludu	dziennikarz
2.		Zycie Warszawy	- " -
3.		Dokoła Świata	- " -

* niepotrzebne skreślić

9 z 0251

13. Adres zamieszkania i nr telefonu Warszawa ul. Jarcza 3 m 27 tel. 3 4 4A
25 - 26 - 39

16. Poprzednie miejsca zamieszkania:

nr	Czasokres zamieszkania	Adres
1	do 1939 r.	Warszawa
2	1939 - 1945	Przysucha h. powiat Chosowo
3	1945 - 1948	Sopot
4	1948 - 1952	Pruszków ul. Anny Jagielorki 4
5	od 1952 r. do chwili ob.	Warszawa ul. Jarcza 3 m 27

17. Stan rodzinny konstyt.

18. Miejsce pracy współmałżonka Instytut Szwajcar - Sekcja Mikrobiologii
Warszawa ul. Płocka 26, na stanowisku asystenta technicznego

19. Dzieci (imiona i daty urodzenia)

20. Bliska rodzina zamieszkała w kraju:

Stopień pokrew.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Miejsce pracy
matka	Moczulska Janina	Pruszków ul. Anny Jagielorki 4	emerytka
ojciec	Moczulski Stanisław	Warszawa ul. Chosowa 72 m 35	emeryt
siostra	Moczulska Hanna	Warszawa ul. Żłota 77 m 12 ^e	Biuro Projektów Przemysłu Mięsnego Warszawa ul. Chocimska 28

21. Blizsza rodzina zamieszkała za granicą:

Stopień pokrew.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Miejsce pracy

22. Działalność w organizacjach politycznych, społecznych, kulturalnych i religijnych:

a) w przeszłości ZWE, PFR

b) obecnie nie należał

23. Pobyt za granicą i kontakt z krajami kapitalistycznymi

24. Znajomość języków obcych rosyjski, niemiecki

25. Zachęcenia osobiste śeglarstwo

26. Ważory osobiste i cechy ujemne

27. Czy figurant był rozpracowywany tak, przez GOZ przy MSW Nr. 1448/69/
w związku z artykułem w prasie.

28. Karalność: (charakter przestępstwa, data sędziarstwa, jaki wyrok, data opuszczenia zakładu karnego)

29. Wyniki sprawdzeń:

a) w Biurze (Wydziale) „C” figuruje w Wydziale II Biuro „C” L34
do nr. 5341/S1. 1 1448/69 „GOZ”

b) w Centr. Rej. Skaz

30. Stan majątkowy: samochód osobowy marki Fiat 126 o nr. rej. 4199-WM

31. Nagrody i odznaczenia

32. Czy był daktyloskopowany

SŁOWNY OPIS ZAGROZENIA (FAKTU)

Od tajnego współpracownika ps. "MARCIN" będącego na kontakcie, wydawcą IV KEMO - Kraków uzyskano nierygodną informację operacyjną świadcząca o tym, że:

HOCEWILSKI JACEK s. Stanisława
i urodziny ur. 7.06.1933 r. - ma
narodowość i obywatelstwo
polskie, wykształcenie wyższe
z pr. prawa, zatrudniony na stanowisku
kierownika działu historycznego
w redakcji tygodnika "Gazdowiec"
s.m. W-wa ul. Jarecka 1 a 25,

opracował dokument pt. "O reformy stowarzyszeń ustrojowych w PRL" /zw ps. "MARCIN" z dokumentem tym przesłał zaproszony przez L. Hocewilskiego/, wskazujący w swej treści na potrzeby zreformowania stowarzyszeń społeczno-politycznych w PRL i kierowany przede wszystkim do skłódek "odrodników i komunistów reformatorów". Dla urzeczywistnienia celu zawartego w w/w dokumencie, z zainteresowaniem do wywołania ogólnonarodowej dyskusji nad postulowanymi przez L. HOCEWILSKIEGO m. innymi, takimi problemami jak:

- wprowadzenie zasady trójpodziału władz,
- ustąpienie prawa do biurokracji,
- dokonanie reformy ordynacji wyborczej m. innymi przez wprowadzenie obywatelskich skrajności,
- ocenienie faktu istnienia w obecnych warunkach ustrojowych legalnej opozycji w kraju,
- odpolitycznienie Związków Zawodowych, tak aby stały się one rzeczywistą ochroną praw pracowniczych itp
- zorganizować on nieformalną grupę, w skład której oprócz niego wchodziły:
- Andrzej SZCZĄTKA - pracownik "PAX" w W-wie
- Roman SZKWIŃSKI - prac. Oddziału Woj "PAX" w Lesznie
- Edward KISIELSKI - mieszkaniec Krakowa /b.d.b./

W związku z powyższym w celu wszechstronnego rozpoznania motywów działania w/w oraz pozostałych osób, ustalenia stosowanych przez nich form i metod działania w omawianym zakresie, rozpoznania dotychczasowej działalności oraz planowanych zamiarów, rozpoznania pełnego zakresu działalności w/w, zostało sporządzone operacyjne rozpoznanie krytyczne

ZASTĘPCA

Podpis przełożonego

"ZATWIERDZAM" IPN BU 0 1322/2586
 Warszawa, dnia 29.02.1977 r. 10

JAWNE

na podstawie art. 86 ust. 3 w związku z art. 2 pkt 1
 ustawy z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji
 niejawnych (Dz. U. Nr 11 poz. 95 z późn. zm.)
 data oceny
 imię i nazwisko
 podpis pracownika 29.02.2009

Tajne spec. znaczenia

 Szcz. pojedynczy

P L A N

przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania
 nr rej. 4750 krypt. "OSZUST".

SYTUACJA OPERACYJNA

Od tw. ps. "Marcin" będącego na konsultacji Wydziału IV
 KWMO - Kraków uzyskano informacje z której wynika, że:

Moczulski Leszek, Stanisława i Janiny
 ur. 7.06.1930 r. Warszawa, narodowość i obywa-
 telstwo polskie, wykształcenie wyższe mgr prawa
 zatrudniony na stanowisku kierownika działu
 historycznego w redakcji tygodnika "Stolica"
 zam. W-wa, ul. Jaracza 3 m 23

opracował dokument pt. "O reformę stosunków ustrojowych w PRL" wka-
 zujący w swojej treści na potrzebę zreformowania stosunków społeczno-
 politycznych w PRL i kierowany przede wszystkim do młodych "endeków"
 i "komunistów reformatorów." Dla urzeczywistnienia cech zawartego
 w w/w dokumencie, a zawierającego do wywołania ogólnonarodowej
 dyskusji nad postulowanymi przez w/w min. takimi problemami jak:

- wprowadzenie zasady trójpodziału władz,
- ustanowienie prawa do strajku,
- dokonanie fefermy ordynacji wyborczej min. przez wprowadzenie
 obowiązku określenia
- uznanie faktu istnienia w obecnych warunkach ustrojowych
 legalnej opozycji w kraju,
- odpolitycznienie Związków Zawodowych, tak aby stały się one
 rzecznikiem obrony praw panujących itp.

Zorganizował on nieformalną grupę w skład której wchodził oprócz
 niego:

- Andrzej SZOMAŃSKI..... pracownik "PAX" w W-wie,
- Roman WIERZBIŃSKI..... pracownik Oddziału Woj. "PAX"

15 z 62

- 2 -

IPN BU 0 13222588

11

w Lesznie

- Ryszard F. J. K. V. K. mieszkaniec Krakowa /b.d.b./

W związku z powyższym w celu wszechstronnego rozpoznania motywów działania w/w oraz pozostałych osób, ustalenia stosowanych przez nich form i metod działania w... zakresie rozpoznania dotychczasowej działalności oraz planowanych zamierzeń, założenia sprawę operacyjną/innego rozpracowania krypt. "OSZUST".

W tym celu planuje się realizację następujących przedsięwzięć operacyjnych:

1. W celu ustalenia utrzymywanych kontaktów przez figuranta, zastosować w sprawie "PT" "B" oraz inwigilację korespondencji krajowej i zagranicznej.

Odp. ppor. Owczarek Grzegorz

2. W odniesieniu do ustalonych kontaktów ze środowiskiem katolickim "PAX" ... itd/... Dep. IV i Wydz. IV tut. komendy.

Odp. ppor. Owczarek Grzegorz

3. Ustalone kontakty poddawać bliższemu rozpoznaniu operacyjnemu pod kątem wytypowania opracowania i pozyskania w sprawie osobowych źródeł informacji.

Odp. ppor. Owczarek Grzegorz

4. Za pośrednictwem jednostek terytorialnych SB oraz Wydz. II Dep. IV MSW uzyskać szczegółowe charakterystyki w w osób - wchodzących w skład nieformalnej grupy.

Odp. ppor. Owczarek Grzegorz

5. Ustalić czy figuranta - L. ... posiada w domu maszynę do pisania, oraz z których maszyn korzysta w miejscu pracy.
- pobrane próbki maszyn oraz rękopis jego przesłać do Związku

Kryminalistyki KWMO w celu sprzedania czy w zbiorach KDA znajdują się dokumenty wykonane na tych maszynach bądź w rękopiśmie.

Odp. ppor. Owczarek Grzegorz.

6. Zwrócić się pismem do Wydz. IV KWMO w Krakowie, aby za pośrednictwem będącego na jego kontakcie tw. "Marcin" na bieżąco uzyskiwać informacje co do:

- składu osobowego grupy figuranta
- planowanych spotkań omawianej grupy
- omawianych ..przebieg... nich problemów
- planowanych zamierzeń itp.

Odp. ppor. Owczarek Grzegorz

7. Z chcią otrzymania informacji dot. zaplanowanego spotkania w/w grupy w miejscu umożliwiającym zastosowanie techniki operacyjnej podjąć działania zmierzające do udokumentowania tego spotkania za pomocą "PP", "PDP".

Odp. ppor. Owczarek Grzegorz

8. Przy pomocy pracownika Sekcji III tut. Wydziału zapewnić sobie dotychczasowe informacje o zachowaniu się figuranta wliczając, pracy w zakresie:

- utrzymywanych bliższych kontaktów
- reprezentowanej postawy społeczno-politycznej,
- przez kogo jest odwiedzany i ..przebieg... charakterem tych wstę

Odp. ppor. Owczarek Grzegorz

9. W dalszym dialogu z tw. ps. "Lech" stosować wszelkie przedsięwzięcia zmierzające do przełamania jego sporów w kwestii całkowitego ujawnienia przed SB znanej mu działalności w/w grupy.

Odp. ppor. Owczarek Grzegorz

Warszawa, dnia 8 lutego 1978 r.

JAWNE

Str. Nr³

ROZPISKA BIOGRAFICZNA

dot. ROZBIŃSKIEGO Lecha Roberta s. Stanisławu
i Janiny, ur. 1.06. 1930 r. w Warszawie
i obywatelstwo polskie, wykształcenie
wyższe pedagogiczne, bezpartyjny, nie pracu-
jący, obecnie zatrudniony w redakcji
"Głos" - kierownik działu historyczno-
ego, ul. Warszawa 3 n. 23.

Wzmiankowany w lutym 1977 r. opublikował po stronie
nielegalnego pisma antykomunistycznego pn. "Ruch Obywatelski
i Obywatelski".

1. kreuje na duchowego przywódcę w/wyz. uwiązaniu,
2. naczelny redaktor nielegalnego opracowania ROFCIO - "OPINIA"
3. autor dwóch pozycji książkowych: "Dylemanty" i "Wojna polska
1939".
4. opracował taj. "Program 44" w sprawie reform ustrojowych
w PRL,
5. współredaktor nielegalnych wydawnictw "Bratniak" i "Gospo-
darski"
6. autor i współautor szeregu artykułów zamieszczonych
w "Opinii",
7. korespondent "Opinii" na poszczególne punkty konsultacyjne
ROFCIO na terenie kraju,
8. prelegent w klubach dyskusyjnych ROFCIO - w styczniu 1978r.
prowadził trzy odczyty: dwa w Gdańsku, jednym w Szczecinie,
9. w sierpniu 1977 r. posiadał dostęp do kserografu,
10. w październiku 1977 r. podjął decyzję opracowania zwyczajów
historycznych - do chwili obecnej nie ukazały się,
11. częściowy druk "Opinii" odbywa się w Zakładzie Szkolno-
Wychowawczym dla Niewidomych w Łaskach k/Warszawy,

12. w grudniu 1977 r. wraz z żoną Leszkowicz-Moczulską Marią w towarzystwie "Studio" kolportował ulotki obywatelskie w sprawie ogłoszenia w Dzienniku Ustaw międzynarodowych paktów praw człowieka i obywatela.

13. w grudniu 1977 r. opracował list z pytaniami na konferencję poświęconą Prezydentowi USA Carterowi.

14. inicjator działalności przedwyborczej do rad narodowych w redakcji ulotek pn. "Wyborce".

15. posiada maszynę do pisania marki "eracus" - stara.

Moczulski Leszek aktualnie posiada w opublikowanym zainteresowaniu Wydziału III KSEB

Wyk. w 3-ach egz.

Egz. 1 - Wydz. II Dop. II KSEB

Egz. 2 - Sekcja I Wydz. I KSEB

Egz. 3 - o/a

Opr. i druk KSEB

Wartość

w Sekcji I Wydz. III KSEB

" KUTURBAN "

IPN BU 0 13222580

Warszawa, dnia..... 1978 r.

Biuro Historii i Dokumentacji

Krz. Nr.....

⊕ 25

ANALIZAsprawy operacyjnego rozpracowania krypt. "OSKOT" nr. 101-190
dotr

BOGUSZYN Leszek-Robert, u.
Stanisława i Janiny z domu Wojnar ur.
7.06.1930 roku w Warszawie, urodowód
i wykształcenie wyższe, wykształcenie
specjalne, nie pracuje, zam. Warszawa ul.
Sienkiewicza 10, 11, 4A

1. DANE BIOGRAFICZNE

Wychowanie w latach 1937-1939 uczęszczał do szkoły podstawowej w Warszawie. W chwili wybuchu II wojny światowej wraz z rodzicami przeniósł się do miejscowości Trzcianka b. powiat Goponne gdzie na komplecie tajnego nauczania w latach 1940-45 kończył klasę Gimnazjum.

W lipcu 1945 r. przeniósł się do Sopotu gdzie ojciec jego obejmuje stanowisko wicektora okręgowego szkół średnich - kuratorium Pomorskiego Okręgu Szkolnego. W tamtejszym liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego, kończy I i II klasy typu humanistycznego, uzyskując w maju 1948 r. świadectwo dojrzałości.

W październiku 1946 r. wstępuje do ZSM i w październiku 1947 r. zostaje kierownikiem kółka prelegentów. We wrześniu 1947 r. wchodzi do zarządu szkolnego koła ZSM, a w lutym 1948 r. do zarządu miejskiego ZSM w Sopocie - jako referent wychowania ideologicznego.

W dniu 12.01.1948 r. wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej w Gdyni, gdzie zostaje powołany do Egzekutywy Koła "Leninowskiego Nr. 1, przechojąc u dniam 1.III.1948 r. na sekretarza tego koła.

952 10251

- 3 -

IPN BU O 13222586

W ostatnim okresie czasu w red. "Stolica" pełnił funkcję kierownika działu historycznego.

b/ Wyjazdy zagraniczne

- w 1951 r. wyjechał do Anglii, Rumunii, Włoch i Czech
- w 1957 r. z ramienia redakcji "Kłosy" wyjechał na 6 tygodni do ZSRR na festiwal w Moskwie.

c/ Podpisane figurowa

żona - WOSKOWICZ-ROZCENIAK Maria c. Kłopotowska i Janiny
zd. Mirowska ur. 15.08.1938 r.
w Warszawie, narodowość i obywatelstwo polskie, wykształcenie wyższe / lekarka weterynarii /, zatrudniona w Instytucie Graffi w Warszawie przy ul. Koszkiej nr. 26.

/ wys. pozostaje w zainteresowaniu tuż. Wydziału w ramach spr. operacyjnego rozpoznania krypt. "BASKA" nr. rej. 22089 /

Koszykiewicz-Dozulska Maria posiada ciotkę z pierwszego małżeństwa w Bibliotece Koszowicko-Konarskiej ur. 19.11.1957r. zam. w Warszawie w/w tj. w Warszawie przy ul. Jareckiego 23.

Figurowa więźniak koszowski z wys. zawart 27.VI.1972 r.

ojciec - WOSKOWSKI Stanisław s. Jeno i Rozalii zd. Bohirski ur. 3.12.1903 r. w Kaniolach, narodowość i obywatelstwo polskie, wykształcenie wyższe mgr filozofii, emeryt, zam. Warszawa ul. Obózowa 72 m 35

Do temat działalności i miejsca pracy do 1939 r. i w okresie okupacji - brak just danych.

Od 1945 r. do 1947 r. pracuje jako wizytator w Kuratorium Górnego Okręgu Szkolnego i zamieszkuje w Sopocie przy ul. El. Polności 12 m 2.

W 1947 r. przeniesiony został do Poznania, gdzie

954 z 6251

- 4 -

pracował początkowo jako Dyrektor Liceum, a następnie jako w-ca prenes "arsadu Okręgu ZNP - mieszkając przy ul. Pocha nr. 47 m 5.

W listopadzie 1948 r. zostaje przeniesiony do Warszawy na stanowisko kierownika referatu personalnego Biura Okręgu ZNP. Następnie od 1950 r. wraca do czynnej pracy pedagogicznej, zostając Dyr. Liceum Ogólnokształcącego im. Henryka Sienkiewicza w Pruszkowie. W latach 1955 - 1969 pełni obowiązki Dyr. Liceum Ogólnokształcącego nr. 33 w Warszawie przy ul. Pocha 47 / od 1959 r. ul. Oboczna /.

Wymieniony w 1955 r. posiada się w Warszawie Rejmer i siostrę siostrę małżeńską MOCZULSKĄ Marię z siostrą c. Józefa i Stanisławy z d. Jolicko ur. 30.03. 1907 r. w Warszawie.

matka - MOCZULSKA Janina z d. Rejmer c. Antoniego i Stanisławy z d. Wajnsz ur. 27.09.1903 r. w-wa, emerytka zam. Pruszków ul. Anny Jagielonki nr.4

siostra - MOCZULSKA Hanna - Krystyna c. Stanisława i Janiny ur. 10.07.1934 r. Pruszków, wykształcenie wyższe / Wydział Architektury /, zatrudniona w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych ul. Wapińska 2, jako architekt, zam. Warszawa ul. Żłota 77 m 12^a.

d/. Zatowarzenie w Biurze "G"

L. Moczulski figuruje w Wydziale II Biura "G" MSB do nr. 5341/81.

Z wysłanionych skłt wynika, że w dniu 23.X.1957 r. został on oświadczony w związku z prowadzoną sprawą p-ko dziennikarzowi - WOLCOWSKIEMU Aleksandrowi s. Henryka i Anny z d. Kościeliec-Podgórski ur. 26.10. 1919 r. zam. Warszawa ul. Szekopieńska 11 m 1.

Figurant został oskarżony o to, że od stycznia do sierpnia 1957 r. w Warszawie, nie będąc do tego upoważnionym ujawnił przed w/w, wiedząc, że ten jest nieoficjalnym

- 5 -

IPN BU 0 1322586

korrespondentem "Paris Match", szereg wiadomości dot. różnych wydarzeń natury politycznej zmierzających w Polsce oraz dot. zagadnień gospodarczych i obronnych, które z uwagi na ich charakter stanowią tajemnicę państwową, przez co dopaść się czynu przewidzianego w artykule 3 pkt. 1 Sekretu, 50.1949 r. o zabezpieczeniu tajemnicy państwowej i służbowej.

L. Moczulski przyznał się do zamieszczenia na okładce Wyjścia, że za udzielone wiadomości otrzymał od Woźniackiego 3 tys. zł. W w/w materiałach brak jest sformułowań o wyroku sądowym w odniesieniu do figuranta.

- oraz do nr. 1448/K "SŁ"

Z materiałów tych wynika, że w 1957 r. figurant wraz z dwoma dziennikarzami - Szpakiewiczem i Wojdyłło Jerzym napisał artykuł pt. "Tajemnica Cichej Ulicy", który został zamieszczony w wydawniku "Głos Młodych" - dot. porwania syna Pilsudskiego. W toku prowadzonych czynności wyjaśniających ustalono, że artykuł ten został napisany bez posiadania istotnych informacji na ten temat, poza ogólnie dostępnymi z pras. L. Moczulskiemu udało się jedynie o uzyskanie honorarium

II. DZIAŁALNOŚĆ W SPOŁECZNAJSTWIE FIGURANTA

W miesiąc przed dniem 1976 r. od tw. ps. "Merida" będącego na kontakcie Wydziału IV KWRO w Krakowie uzyskano informacje operacyjne z której wynikało, że L. Moczulski opracował dokument pt. "Reformy stosunków ustrojowych w PRL" wskazujący w swej treści na potrzebę zreformowania stosunków społeczno-politycznych PRL i kierowany przede wszystkim do sfer "endków i komunistów reformatorów".

Dla urzeczywistnienia celu zawartego w w/wym. dokumencie, a zamierzającego do wywołania ogólnonarodowej dyskusji nad postawionymi m. innymi takimi problemami jak:

- wprowadzenie zasady trójpodziału władz,
- ustanowienie prawa do strajku,
- dokonanie reformy ordynacji wyborczej, m. innymi przez wprowadzenie obowiązku skreślenia,
- usunięcie faktu istnienia w obecnych warunkach ustrojowych legalnej opozycji w kraju,

9561 6261

- 6 -

- odpoili wykonanie związków zawodowych, tak aby stały się one rsecznikiem obrony praw pracujacych itp. .

organizował on nieformalną grupę w skład której oprócz niego weszli:

- Andrzej SZOMAŃSKI - pracownik " PAX " w Wąsoszowie,
- Roman SZEREMIEJEW - pracownik Oddziału Socj. " PAX " w Łonnie.
- Ryszard LIEBKE - mieszkaniec Wrocławia.

Powyższa informacja stanowiła podstawę do objęcia L. Moczulskiego kontrolą operacyjną w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania.

Należy tu pamiętać, iż od wspomnianego okresu do niedługo marca 1977 r. L. Moczulski nie podejmował w tym względzie konkretnych działań, poza jedynie udział w Sekretariacie Szkolnym w Oddziale Wąsoszowskiego Stowarzyszenia " PAX " w czasie w dniu 23.02.1977 r.

W swoim wystąpieniu na temat sytuacji międzynarodowej figurant w innymi stwierdził, że tradycyjny podział na Zachód i Wschód jest obecnie nieaktualny, ponieważ istnieją nowe łączące się ugrupowania państw. Pojęcie Wschodu jest zróżnicowane gdyż oprócz państw socjalistycznych ze związkim Radzieckim na czele istnieją potężne Chiny, które prowadzą własną politykę, ze w konfliktach z ZSRR.

W dalszej swojej wypowiedzi skentował konieczność spójności państw obomu socjalistycznego. Nie poruszał tematyki związanej z sytuacją polityczną w PRL.

Konkretna działalność antysocjalistyczna L. Moczulskiego rozpoczyna się z dniem 26.03.1977 r.

W dniu tym, w mieszkaniu Antoniego PAJDARA w E-wie zorganizował on " konferencję prasową " na której poinformował zaproszonych przedstawicieli zachodnich agencji o powstaniu w Polsce grupy pn. " RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA " w której powstał obok A. Czmyrów. " rsecznikiem ".

Oświadcył on również zebranym, że " ROPCIO " będzie działał w trzech następujących kierunkach :

- 1/. działalność interwencyjna wszędzie tam, gdzie zostały

- 23 -

PNBU 01327/36
5A

figuranta jak również podjęcie uszeregowania kombinacji operacyjnych, podlegających ograniczeniu antykonspiracyjnym i innym wymagalnym.

Ponadto w wyniku otoczenia dogodnej sytuacji operacyjnej w dniu 25.06.1976 r. w mieszkaniu figuranta zadziałowano "IT".

V. WNIOSKI

- Za podjęcie dotychczasowego sposobu metody w sprawie należy stwierdzić, że nie należy stosować ograniczenia figuranta do 1992 r. z następnym, jego działalność od 1977 r. - jest niedostateczna, z uwagi na brak jakichkolwiek danych w tym zakresie w przedziale czasowym 1972 r. - 1977 r. Jacek jest osobą z danymi z tego czasu pochodzący wystąpienie ewentualnie w tym okresie na posiedzeniach Polskiej Partii Robotniczej;
- brak jest również danych na temat utrzymywanych przez figuranta kontaktów, przez podjęciem działalności antykonspiracyjnej. Uchodzi to o osoby znane z działalności prezentacji, wrociej itp.

VI. WNIOSKI I PLANY PRACY OPERACYJNEJ W SPRAWIE

W celu realizacji dalszych czynności operacyjnych w sprawie należy:

- dążyć do zorganizowania nowych osobowych źródeł informacji, dokonać wnikliwego rozpoznania jego cech charakterologicznych pogłębić posiadane rozpoznanie form i metod działalności figuranta, jego dalszych planów, zamiarów i podejmowanych inicjatyw,
- prowadzić rozpoznanie w zakresie zorganizowania przez wył. bazy politycznej,
- z nowo ustalonymi kontaktami figuranta na bieżąco prowadzić rozmowy operacyjne, mające na celu wyłączenie ich z grupy "hazardystów",
- stosować kombinacje i gry operacyjne, mające na celu

974-0251

- 23 -

figuranta jak również podjęcie szeregu kombinacji operacyjnych, podejmujących ograniczenie antynacjonalistycznych postaw wyznaczonego.

Ponadto w wyniku stopnienia społecznej sytuacji operacyjnej w dniu 25.06.1978 r. w wiadomości figuranta zaistniało wzm "YE".

V. WNIOSKI

- Na podstawie dotychczasowego publicznego materiału w sprawie należy stwierdzić, że nie ma bliższego stopnia rozpoznania figuranta do 1952 r. a następnie jego działalności od 1977 r. jest niedostateczny, z uwagi na brak bliższych danych w tym zakresie w szczególności okresu 1952 r. - 1977 r. Brak jest bliższych danych co do powodów wystąpienia ewentualnie wyłączenia go z szeregu Polskiej Partii Robotniczej.
- Brak jest również danych na temat utrzymywanych przez figuranta kontaktów, przez podjęciem działalności antynacjonalistycznej. Chodzi tu o osoby znane z działalności przestępczej, drogowej itp.

VI. DELETA WYNIKU PRACY OPERACYJNEJ W SPRAWIE

W celu realizacji celowych czynności operacyjnych w sprawie należy:

- dążyć do wyznaczenia nowych osobowych źródeł informacji;
- dokonać wnikliwego rozpoznania jego cech charakterologicznych
- pogłębić posiadane rozpoznanie form i metod działalności figuranta, jego dalszych planów, zamiarów i podejmowanych inicjatyw;
- prowadzić rozpoznanie w zakresie ograniczenia przez wy. bany policyjne;
- z nowo ustalonymi kontaktami figuranta na bieżąco prowadzić rozmowy operacyjne, mające na celu wyłączenie ich z grupy "kuzniaistów";
- stosować kombinacje i gry operacyjne, mające na celu

- 24 -

IPN BU 0 150724
52

neutralizowanie jego antywojskowej działalności.

- w toku prowadzenia sprawy utrzymywano stały kontakt z Wydziałem Śledczym, Komandą i służbami technicznymi - z celu dokumentowania faktów, które w przyszłości mogą być uznane za dowody w sprawie procesowej.

St. insp. Józef III

ppor. Czesław Jak Orzechora

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IP6 BU 0 13220585

Warszawa, dn. 7.08.78 r.

JAWNA

Bez nr 1

NOTA "KA SŁUŻBOWA

z przeprowadzonej rozmowy z "KO" w s.p.r. fig. ps. "L I N" - MOCZULSKI LESZEK.

W dniu 3.08.78 r. w godz. 9.30 - 12.30 przeprowadziłem rozmowę z KO w sprawie fig. ps. "L I N" - Moczulski Leszek.

- W czasie rozmowy uzyskano informacje, że figurant przez całe noce /doby nie jesteśmy w stanie ustalić cisze na maszynie. Odgłosy na maszynie zakłócają nocną ciszę i niektórzy lokatorzy interwiewali w tej sprawie w administracji.

- W stosunku do pracowników administracji Moczulski zachowuje się bardzo arogancko, nie chce ich wpuszczać do mieszkania. Był nawet przypadek, że przyszedł do niego administrator w sprawie wynajmu pustego lokalu, Moczulski nie chciał ich wpuścić do korytarza, uderzył administratora i wypchnął na klatkę schodową. Za powyższy incydent ma być rozprawa w Kolegium.

- Obok figuranta stoi puste mieszkanie o powierzchni 120 m². Aby wejść do tego mieszkania, konieczne musi otworzyć drzwi Moczulski. W korytarzu są tylko dwa mieszkania. Moczulski tłumaczy, że nikomu nie odda tego mieszkania o ile nie otrzyma samodzielnego dwupokojowego mieszkania. W ubiegłym miesiącu "L I N" pobrał klucze od suszarni, które potem trzymał przez długi czas. Oddał je na kilkakrotną interwencję dozorczy domu. W czasie kiedy lokatorzy biorą klucze do suszarni KO ma możliwość sprawdzenia co tam jest robione w sposób tajny w razie potrzeby.

- Lokatorzy tej posesji mówią między sobą, że w mieszkaniu u Moczulskiego mieści się biuro obrony praw człowieka.

Najczęstszym bywalcem u Moczulskiego jest ZIĘBIŃSKI Wojciech. Przebywa u niego bardzo długo, nieraz przez całe noce. Ostatnio przez ok. 10 dni nie był tam widzianym.

W toku rozmowy okazano KO album zdjęć, z których rozpoznał następujące osoby przychodzące do Moczulskiego. Są to:

*Bobin
Rozmowa
z Sam. J. J...*

*Biuro Obrony Praw Człowieka
J. Ziębiński*

1086 2 6251

Warszawa, dnia 6.03.1984 r. IPN BU.0 1322/2598

T A J A N I C Z N O S C I Z N A C Z E N I A

Egz. pojedynczy

ANALIZA

sprawy operacyjnego rozpracow. kryptoni "OSZUST" nr ref. 4750 dot.:

MOCZULSKI Leszek Robert
 s. Stanisława i Janiny zd. Rajmer,
 ur. 14.06.1930 r. w Warszawie,
 narodowość i obywatelstwo polskie,
 wykształcenie wyższe,
 zam. W-wa ul. Jaracza 3 m 4a

oraz MOSKOWICZ-MOCZULSKA Maria
 s. Mieczysława i Janiny zd. Mórańska,
 ur. 15.08.1938 r. w Warszawie,
 narodowość i obywatelstwo polskie,
 wykształcenie wyższe /lekarz weterynarii/
 zam. W-wa ul. Jaracza 3 m 4a.

I. DANE BIOGRAFICZNE

1. Moczulski w latach 1937 - 1939 uczęszczał do szkoły podstawowej w Warszawie. Z chwilą wybuchu II Wojny Światowej wraz z rodzicami przeniósł się do miejscowości Przysucha powiat Opoczno/, gdzie na kompletach tajnego nauczania w latach 1940 - 1945 kończy 3 klasy Gimnazjum.

W lipcu 1945 r. przenosi się do Sopotu, gdzie ojciec jego obejmuje stanowisko wizytatora okręgowego szkół średnich w kuratorium Gdańskiego Okręgu Szkolnego. W tamtejszym Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego kończy I i II klasę typu humanistycznego, uzyskując w maju 1948 r. świadectwo dojrzałości.

W październiku 1946 roku wstępuje do ZWM i w połowie 1947 r. zostaje kierownikiem kółka prelegentów. We wrześniu 1947 r. wchodzi do zarządu szkolnego koła ZWM, a w lutym 1948 r. do zarządu miejskiego ZWM w Sopocie - jako referent wychowania ideologicznego.

W dniu 12.01.1948 r. wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej w Gdyni, gdzie zostaje powołany do Egzekutywy Koła Terenowego Nr 1 przechodząc z dniem 1.03.1948 r. na sekretarza tegoż koła. W maju 1948 r. zostaje wybrany na dzielnicową a następnie miejską Konferencję Partyjną.

Studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczął w roku akademickim 1948/1949 i rektory w 1952 r. uhonorują, tytuł magistra prawa /dyplom nr 458 otrzymał 17.09.1952 r./.

Jednocześnie w 1952 r. ukończył studia dziennikarskie na ANP.

W okresie studiów nie prowadził żadnej działalności społeczno-politycznej.

W dniu 24.11.1951 r. zawiera związek małżeński z:

SMOGORZEWSKA Małgorzata
s. Janusza i Zofii zd. Machowska,
ur. 12.09.1930 r.,

z którą posiada jedno dziecko:

MOCZULSKA-SARATA Magdalena
ur. 12.12.1952 r..

W 1969 r. rozwodzi się z M. Smogorzewską i od tego czasu nie utrzymuje ze sobą bliższych kontaktów.

27.06.1972 r. zawiera związek małżeński z Marią Moskowicz.

a/ Przebieg pracy zawodowej L. Moczulskiego

Brak danych co do okresów zatrudnienia w poszczególnych instytucjach. Ustalono, że po zakończeniu studiów pracował kolejno w:

- redakcja "Trybuny Ludu",
- redakcja "Życia Warszawy",
- redakcja "Dokoła Świata",
- Polskie Radio,
- redakcja "Stolicy", gdzie w ostatnim okresie pełnił funkcję

kierownika działu historycznego. Został zwolniony 31.08.1977 r.

b/ Wyjazdy zagraniczne

- w 1951 r. wyjeżdżał do Bułgarii, Rumunii, Węgier i CSRS,
- w 1957 r. z ramienia redakcji "Młódzież Świata" wyjeżdżał na 6 tygodni do ZSRR na Festiwal Moskiewski.

c/ Rodzina

- ojciec - Moczulski Stanisław
s. Jana i Rozalii zd. Gobińska,
ur. 3.12.1903 r. w Kamieńcu,
narodowość i obywatelstwo polskie,
wykształcenie wyższe - mgr filozofii,
emeryt,
zam. W-wa ul. Oboczowa 72 m 35,
- matka - Moczulska Janina zd. Rejmer
c. Antoniego i Bronisławy zd. Baryzł,
ur. 27.09.1903 r. w Warszawie,
emerytka,
zam. Pruszków-Setoja ul. Anny Jagiellonki 4,
- siostra - Moczulska Hanna Krystyna
c. Stanisława i Janiny,
ur. 18.07.1934 r. Pruszków,
wykształcenie wyższe,
zam. W-wa ul. Złota 77 m 12a,
- córka z pierwszego małżeństwa:
Moskowicz-Moczulska Elżbieta
c. Kazimierza i Marii,
ur. 19.11.1957 r.,
zam. W-wa ul. Jaracza 3 m 4a.

d/ Notowania w Biurze "C" MSW

I. Moczulski jest rejestrowany w Biurze "C" MSW do nr 5341/S1.

Z akt wynika, że w dniu 23.10.1957 r. został aresztowany

w związku z prowadzoną sprawą przeciwko dziennikarzowi Wołowskiemu Aleksandrowi s. Henryka, ur. 26.10.1913 r., zam. w-wa ul. Zakopiańska 11 m 1. L. Moczulski był omierzony o to, że od stycznia do sierpnia 1957 r. w Warszawie, nie będąc do tego upoważnionym ujawnił przed w/wymienionym, wiedząc, że ten jest nieoficjalnym korespondentem "Paris Match", szereg wiadomości dot. różnych wydarzeń natury politycznej zaistniałych w Polsce oraz dos. zagadnień gospodarczych i obronnych, które z uwagi na ich charakter stanowią tajemnicę państwową, przez co dopuścił się czynu przewidzianego w artykule 3 p. 1 sekretności z 26.10.1949 r. o zabezpieczeniu tajemnicy państwowej i służbowej.

L. Moczulski przyznał się do narzucanego mu czynu i wyjaśnił, że za udzielanie wiadomości otrzymał od Wołowskiego 3 tys. zł. Brak adnotacji o wyroku sądownym w odniesieniu do figuranta. oraz do nr 1448/K "GOS".

Z materiałów tego wynika, że w 1957 r. figurant wraz z dwoma dziennikarzami Szakiewiczem i Wojdyłko Jerzym napisał artykuł pt. "Tajemnica Cichej Ulicy", który został zamieszczony w tygodniku "Dziś i jutro" dot. porwania syna Piaseckiego. W toku prowadzonych czynności wyjaśniających ustalono, że artykuł ten został napisany bez posiadania istotniejszych informacji na ten temat, poza ogólnie dostępnymi z prasy. L. Moczulskiemu chodziło jedynie o uzyskanie honorarium.

II. DZIAŁALNOŚĆ ANTYSOCJALISTYCZNA L. MOCZULSKIEGO

W wrześniu 1976 r. uzyskano informację, że L. Moczulski opracował dokument pt. "O reformę stosunków ustrojowych w PRL", którym zawarł następujące tezy:

- wprowadzenie zasady trójpodziału władz,
- ustanowienie prawa do strajku,
- dokonanie reformy ordynacji wyborczej,
- uznanie faktu istnienia legalnej opozycji w kraju,
- odpolitycznienie związków zawodowych.

Zorganizował on nieformalną grupę, w skład której oprócz niego weszli:

- SIEBEMISTIEW Roman - pracownik "PAX", Oddział Woj. w Lesznie,
- SZOMAŃSKI Andrzej - pracownik "PAX" w Warszawie,
- ZIELIŃSKI Ryszard - zamieszkały w Krakowie.

Powyższa informacja stanowiła podstawę objęcia L. Moczulskiego kontrolą operacyjną w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim "Oszust" nr 4750.

Konkretna działalność antysocjalistyczna L. Moczulskiego rozpoczyna się z dniem 26.03.1977 r. w dniu tym zorganizował on w mieszkaniu Antoniego Pajdaka w Warszawie konferencję prasową, na której poinformował zaproszonych przedstawicieli zachodnich agencji o powstaniu w Polsce grupy pn. RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA, w której został obok A. Czumy tzw. rzecznikiem.

Oświadczył, że ROPiO będzie działać w trzech następujących płaszczyznach:

1. Działalność interwencyjna wszędzie tam, gdzie zostały naruszone prawa jednostki, bez względu na szczebel władzy i ogniwa administracji.
2. Popularyzacja w społeczeństwie praw człowieka i obywatela.
3. Występowanie z wnioskami obywatelskimi w sprawie ustawodawstwa i przepisów wykonawczych odnośnie praw człowieka i obywatela.

W skład ROPiO oprócz figuranta weszły następujące osoby:

- gen. Boruta Spiechowicz
- Andrzej Czuma
- Karol Glogowski
- Kazimierz Janusz
- Stefan Kaczorowski
- Marek Myszkiwicz-Kisielowski
- Antoni Pajdak
- ks. Bogdan Papiernik
- Zbigniew Sekulski
- Zbigniew Siemiński
- Bogumił Studziński
- Piotr Typiak
- ks. Wiśniewski

Warszawa, dnia 1989.01.____

74
83

N O T A T K A

MOCZULSKI LESZEK ROBERT s. Stanisława
i Janiny z d. Rejmer, ur. 07.06.1930 r.
w Warszawie, wykształcenie wyższe,
żonaty, nie pracuje, zam. Warszawa
ul. Jaracza 9 m. 4A

Wymieniony do roku 1977 pracował jako
dziennikarz w redakcji tygodnika "Stolica" i nie
zajmował się aktywnie działalnością polityczną. Od
szeregu lat prowadził działalność historyczno-publi-
cystyczną, opublikował m.in. dwie pozycje książkowe
pt.: "Dylematy" i "Wojna polska 1939 r."

W połowie lat 70-tych L.Moczulski uaktywnił
się politycznie i postanowił dać publiczny wyraz swym
poglądom. Już w 1976 r. włączył się aktywnie do
działającego nielegalnie związku pod nazwą "Wspólnota",
a później "Nurt Niepodległościowy", gdzie odgrywał
jedną z czołowych ról. W marcu 1977 r. powołana została
również nielegalna organizacja pn. Ruch Obrony Praw
Człowieka i Obywatela /ROPCzIO/, w której objął
jedno z kierowniczych stanowisk.

W roku 1979 w ROPCzIO nastąpił rozłam, w
wyniku którego część działaczy opowiedziała się za
L.Moczulskim. Jedną z przyczyn nieporozumienia były
"wodzowskie zapędy" Moczulskiego, który usiłował
narzucić swoją wolę pozostałym członkom ROPCzIO.
Natomiast bezpośrednią przyczyną rozłamu był zarzut
dotyczący defraudacji funduszy nadchodzących z zagranicy
przez L.Moczulskiego.

Od początku 1979 r. L.Moczulski podejmuje działania zmierzające do powołania "niepodległościowej partii politycznej", której powstanie datuje się od 1 września 1979 r. pod nazwą "Konfederacja Polski Niepodległej" /KPN/. Informacja na ten temat została przekazana korespondentom prasy zagranicznej. W kraju informacje o powołaniu KPN przekazano do publicznej wiadomości w czasie manifestacji przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Do chwili rozłam w ROPCzIO L.Moczulski współredagował pismo "Opinia", a następnie, już w ramach KPN założył własne pismo pn. "Droga", gdzie opublikował napisany przez siebie dokument ideowo-programowy pt. "Rewolucja bez rewolucji". Jednocześnie redagował "Gazetę Polską", która była organem prasowym KPN.

Był współinicjatorem nowej formy działalności antysocjalistycznej, tj. organizowania publicznych demonstracji z okazji ważnych wydarzeń i rocznic historycznych /11 listopada, 1 września, 17 września itp./. Utrzymywał liczne kontakty z głównymi ośrodkami reakcyjnej części emigracji w celu utworzenia komórek przedstawicielskich KPN oraz organizowania współdziałania i pomocy materialno-technicznej. Utrzymywał liczne kontakty z przedstawicielami prasy zachodniej. Wielokrotnie udzielał wywiadów o szkodliwej treści antysocjalistycznej.

W opublikowanych artykułach programowych i wywiadach dla prasy zachodniej L.Moczulski eksponował głównie problem działania na rzecz "wyzwolenia Polski spod wpływów ZSRR" oraz likwidacji monopolu "totalitarnej" władzy jaką sprawuje PZPR.

W dniu 29 sierpnia 1980 r. Prokuratura Woje wódzka w Warszawie zastosowała wobec L.Moczulskiego areszt tymczasowy i przedstawiła mu zarzut z art. 123 w zw. z art. 129 § 1, 132, 133, 270 § 1 i 2, 273 § 1 i 2

85?

276 § 1 i 3, 282 kk w zw. z art. 10 § 2 kk.

Dnia 8 października 1982 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie tzw. kierownictwa KPN tj.: L.Moczulskiego, T.Stańkiewicza, R.Szeremietiewa i T.Jandziszaka.

L.Moczulski został skazany na karę 7 lat pozbawienia wolności.

Korzystając z ustawy amnestyjnej w sierpniu 1984 r. L.Moczulski został zwolniony z dalszego odbywania kary. W krótkim okresie czasu podjął działania o charakterze organizacyjnym, czego najbardziej znaczącym przykładem było odbycie w dniu 22 grudnia 1984 r. w Warszawie tzw. II Kongresu KPN w sali kościoła pw. Najświętszej Marii Panny. Przyjęto uchwały dotyczące: reorganizacji KPN, dalszej działalności KPN, systematycznego płacenia składek członkowskich.

Podjęto decyzje i przyjęcie nazwy statutu KPN zamiast dotychczasowej "tymczasowy statut KPN", zmiany systemu organizacyjnego, wprowadzenie trzech rodzajów członkostwa; rozszerzenie kompetencji Rady Politycznej w zakresie mianowania władz terenowych KPN, zmian w treściach 21 artykułów statutu KPN.

Wybrano nową Radę polityczną, której przewodniczącym został L.Moczulski.

W nielegalnym kolportażu ukazało się czasopismo pt. "Droga. Pismo Konfederacji Polski Niepodległej" /nr 14/15 lipiec - grudzień 1984/. Był to pierwszy numer wznowionego pisma KPN, wydany po 13 grudnia 1981 r. Jego ukazanie się związane jest ściśle z osobą L.Moczulskiego. W ramach działalności integracyjnej środowiska członków KPN L.Moczulski odbył szereg spotkań w terenie /m.in. Białystok, Kraków, Katowice/, podczas których akcentował

- 4 -

konieczność reaktywowania tego związku. Z jego inicjatywy ukazało się szereg oświadczeń, m.in. popierające apel TKK o 15 min. strajku w dniu 29.02.1985 r., memorandum związane z rocznicą porozumień w Jałcie itp.

Z jego inicjatywy w dniu 9 marca 1985 r. w Warszawie odbyło się posiedzenie tzw. Rady Politycznej KPN. L.Moczulski wraz z pozostałymi uczestnikami zebrania został zatrzymany.

Dnia 10 marca 1985 r. Prokuratura Wojewódzka w Warszawie przedstawiła mu zarzut z art. 276 § 3 kk w związku z art. 282 § 1 kk tj. o kierowanie związkiem mającym na celu przestępstwo oraz podejmowanie działań mających na celu wywołanie niepokojów społecznych lub rozruchów i zastosowała środek zapobiegawczy w postaci aresztu tymczasowego.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z dnia 22 kwietnia 1986 r. skazany został na 4 lata pozbawienia wolności za to, że w latach 1984-85 kierował nielegalnym związkiem pn. Konfederacja Polski Niepodległej i w ramach tego związku w celu wywołania nastrojów niepokoju publicznego, powodowania napięć społecznych, atmosfery wrogości i nieufności wobec władz, prowadził działalność przejawiającą się m.in. w:

- reorganizowaniu struktur KPN i weryfikacji jej członków, a także wypracowaniu nowego programu działania, mającego na celu integrację konspiracyjnych ugrupowań do walki z ustrojem socjalistycznym i władzami państwowymi o odzyskanie rzekomo utraconej niepodległości i suwerenności Polski;
- redagowaniu i rozpowszechnianiu nielegalnych wydawnictw, w których nawoływał do nielegalnych akcji i demonstracji.

Po odbyciu 18 miesięcy kary pozbawienia wolności na mocy ustawy o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw z 1986 r. L.Moczulski został zwolniony z zakładu karnego.

88¹²

z prawem działalność wymierzoną w żywotne interesy państwa polskiego.

Działalność ta polegała na publicznych wystąpieniach, w których zaciekle zwalcza pryncypia ustrojowe i podważa zasadność układów sojuszniczych PRL. Ideą naczelną wystąpień L.Moczulskiego jest twierdzenie, iż warunkiem odzyskania przez Polskę pełnej niepodległości i suwerenności jest zmiana systemu/prawno-ustrojowego PRL.

Prowadzi również rozmowy z przedstawicielami rządów zachodnich i emigracji polskiej, w czasie których składa oferty ścisłego współdziałania w zakresie zmiany ustroju w PRL oraz zabiega o wsparcie propagandowe i finansowe dla prowadzonej przez siebie działalności antypaństwowej.

Na terenie Anglii przeprowadził rozmowy polityczne z przedstawicielami Partii Konserwatywnej, Partii Pracy i Partii Leberalnej, posłami do parlamentu, brytyjskiego MSZ, organizacjami prosolidarnościowymi /Solidarity wint Solidarity i Polish Solidarity Campaign/, redakcjami pism emigracyjnych oraz sekcji polskiej BBC i "Głosu Ameryki" /Voice of Solidarity/. Odbił również spotkania z przedstawicielami emigracyjnych środowisk ukraińskich, litewskich, łotewskich i węgierskich. Przedstawiciele tzw. rządu londyńskiego powołali L.Moczulskiego "delegatem na kraj" z misją utworzenia "delegatury".

Na terenie USA przeprowadził szereg rozmów z czołowymi politykami amerykańskimi (m.in. z G.Bushem - wiceprezydentem USA/, przedstawicielami Departamentu Stanu oraz kierownictwem Kongresu Polonii Amerykańskiej, które mianowało go swoim przedstawicielem na kraj.

We wszystkich swoich wystąpieniach publicznych i rozmowach z zachodnimi działaczami politycznymi

89 7

Jednoznacznie stwierdzał, że:

- Konfederacja Polski Niepodległej jest przeciwna ustrojowi PRL, PZPR, rządzącej aktualnie i w przyszłości ekipie, obecności PRL we wspólnocie państw socjalistycznych;
- tylko Konfederacja Polski Niepodległej jest zdolna do utworzenia "suwerennej, niepodległej, demokratycznej i sprawiedliwej Rzeczypospolitej Polskiej";
- Konfederacja Polski Niepodległej pozostaje w totalnej opozycji do ustroju PRL, a idea porozumienia jest tylko "oszukańczym manewrem władzy";
- istniejący system prawny w PRL pozwala na zmianę ustroju i Konfederacja Polski Niepodległej będzie nieustępliwie dążyła do jego zmiany;
- Konfederacja Polski Niepodległej prowadzi walkę o respektowanie praw konstytucyjnych, która w efekcie jest walką o zmianę ustroju;
- Konfederacja Polski Niepodległej proponuje utworzenie Tymczasowej Komisji Stronnictw Niepodległościowych jako politycznej formacji nurtu niepodległościowego, której celem będzie zjednoczenie opozycji, wypracowanie platformy współpracy oraz koordynowanie działań na rzecz odzyskania niepodległości;
- Konfederacja Polski Niepodległej proponuje - bez żadnych warunków wstępnych opozycji polskiej zjednoczenie pod hasłem negacji istniejącego systemu społeczno-politycznego PRL.

Wystąpienia L. Moczulskiego relacjonowane były przez antypolskie rozgłośnie radiowe na Zachodzie, publikowane w wydawnictwach polonijnych oraz polskojęzycznych, prosolidarnościowych wydawnictwach zachodnich, a także w nielegalnych publikacjach w Polsce.

90 27/8

Przebywając na Zachodzie utworzył Biura Zagraniczne KPN.

Po powrocie do kraju podejmuje ożywioną działalność mającą na celu rozbudowanie struktury KPN. Tworzy nowe Obszary oraz Okręgi KPN. W 1987 roku w miejscowości Juszczyzn zorganizował dwudniowe spotkanie aktyw KPN.

W 1988 r. KPN podejmuje szereg akcji typu ulotkowego, wydaje oświadczenia oraz petycje. Nawołuje do bojkotu wyborów, referendum oraz obchodów święta 1 Maja. Rada Polityczna KPN wydała m.in. Rezolucję w sprawie porozumienia ~~narodowego~~.

L. Moczulski w ramach wykładów tzw. "Duszpasterstwa Ludzi Pracy" systematycznie prowadzi wykłady na terenie całego kraju oraz prelekcje podważając zasady ustrojowe.

Aktualnie KPN przygotowuje się do III Kongresu. W tym celu wydano szereg dokumentów m.in.:

- ordynację wyborczą
 - uchwałę o psisie członkowskim
 - uchwałę o zebraniach wyborczych przed III Kongresem
- Systematycznie odbywają się zebrania przedkongresowe na których wybierani są delegaci na Kongres.

Treść listu napisanego w lipcu 1998 r do redakcji pisma „Nasza Polska”, dotyczącego artykułu poświęconego odwołaniu rządu Jana Olszewskiego

Szanowna Pani,

Przeczytałem niedawno Pani artykuł w „Naszej Polsce” pt. “Myśmy wszystko zapomnieli”. Odczuwam potrzebę uzupełnienia podanych przez Panią wiadomości i po części polemiki z Pani poglądami.

Jestem członkiem Konfederacji Polski Niepodległej. Od kilku lat usiłuję zmienić wizerunek KPN przedstawiany w pismach związanych z J. Olszewskim (“Gazeta Polska” p. Wierzbickiego, “Głos”, “Nasza Polska”). W pismach tych KPN jawi się co najmniej jako ugrupowanie okrągłostołowo-grubokreskowe, jeśli nie wprost agentura komunistyczna.

Konfederacja faktycznie była w opozycji do rządu p. Olszewskiego, a następnie aktywnie uczestniczyła w jego odwołaniu. Niechętny stosunek KPN do rządu pana Mecenasa wynikał jednak dokładnie z odwrotnych przyczyn niż było to w przypadku SLD czy UD. W przekonaniu Konfederatów rząd ten wbrew deklaracjom faktycznie kontynuował politykę grubej kreski i plan Balcerowicza.

Tak jak słusznie Pani zauważyła, KPN popierała kandydaturę Jana Olszewskiego na premiera. Co więcej - Konfederacja była najsilniejszym klubem parlamentarnym (ok. 50 posłów) popierającym Mecenasa. Wygłoszone jednak parę tygodni później exposé premiera, jak również skład rządu wywołały rozczarowanie członków Konfederacji (m. in. obecność w rządzie panów: Skubiszewskiego i Olechowskiego).

Mało znanym faktem (czy również Pani?) jest debata nad projektem Ustawy o Restytucji Niepodległości 31.I.1992 r. Projekt ustawy zgłoszony przez KPN zakładał uznanie PRL za twór od początku nielegalny. Wynikał stąd wniosek o ustanowienie komisji do weryfikacji ustaw uchwalonych w Polsce Ludowej i weryfikacji umów międzynarodowych zawieranych przez to państwo (sprawa długów !). Ponadto projekt przewidywał powołanie Trybunału Narodowego do osądzenia zdrajców i zbrodniarzy, umożliwił rozliczenie spółek nomenklaturowych, weryfikację sędziów. Debata odbyła się późnym wieczorem, nie była transmitowana w telewizji, miała niewielki oddźwięk w radiu. Sejm zdecydowaną większością odrzucił projekt w pierwszym czytaniu. Pytam się, dlaczego nie poparł go rząd, zwany przez niektórych niepodległościowym, czy jedynym polskim? Pytani o to przeze mnie zwolennicy pana J. Olszewskiego odpowiadają wykrętnie, lub wykazują po prostu nieznamość sprawy.

Inny fakt, myślę że niekorzystny dla pana Mecenasa, to sprawa prokuratora Witkowskiego. Prokurator Witkowski zajmował się dochodzeniem związanym z zabójstwem księdza Popieluszki, pragnąc pociągnąć do odpowiedzialności osoby wyżej postawione od generałów Ciastonia i Płatka. Został odsunięty od sprawy jeszcze za rządu Bieleckiego. Zwracał się z prośbą o pomoc do różnych polityków. Pan Olszewski (niegdyś oskarżyciel posiłkowy w procesie zabójców księdza) taką pomoc obiecał -

twierdził jednak, że musi najpierw powołać skład rządu. Niestety po skonstytuowaniu rządu Premier nie wyraził chęci rozmowy z Prokuratorem i sprawa nie ruszyła z miejsca. Powyższe fakty opisuje prokurator Witkowski w książce "Łaknąc sprawiedliwości".

To czym najbardziej szczyci się p. Olszewski i jego zwolennicy, to tzw. rozpoczęcie lustracji. Przypominam, że w ciągu pół roku panowie Olszewski i Macierewicz nie potrafili przygotować projektu ustawy lustracyjnej. Przystąpiono natomiast do realizacji uchwały przygotowanej przez J. Korwinę-Mikke (popartej przez KPN, ZChN, PC). Uchwała została zrealizowana w sposób najgorszy z możliwych. Nawet jeśli rzeczywiście, jak twierdzi pan Macierewicz, zapisy archiwalne nie były fałszowane na listach, obok - być może - rzeczywistych agentów znaleźli się ludzie, którzy złożyli piśmienną czy choćby tylko ustną deklarację współpracy i w ogóle się z niej nie wywiąza- li! Przyznają to sami zwolennicy Olszewskiego i Macierewicza (przypominam m.in. książkę "Lewy czerwcowy").

Mało znane są również delikatnie mówiąc, nieczyste "zagrywki" pana Premiera i ministra Macierewicza w celu utrzymania Rządu. 2 czerwca 1992 r. odbyły się rozmowy na temat poszerzenia bazy rządowej między rządem i klubem parlamentarnym KPN. W czasie rozmów konfederaci uzależnili swoje poparcie dla gabinetu od spełnienia pewnych warunków programowych (głównie sprawa budżetu) i personalnych. W odpowiedzi usłyszeli, że mogą uzyskać pewne stanowiska w rządzie, ale nie zmianę budżetu (próbowano więc kupić KPN stanowiskami nie ustępując w sprawach programowych). Dokładnie w tym czasie, kiedy odbywały się negocjacje, pan Macierewicz rozmawiał z czołowym działaczem KPN, Dariuszem Wójcikiem, niedwuznacznie sugerując, że lider Konfederacji jest agentem SB - trzeba go więc usunąć, a wtedy "dogadamy się". (D. Wójcik i inni posłowie KPN oglądali potem teczę Moczulskiego i nie potwierdzili rewelacji Ministra).

Pytam więc, jak pogodzić działania Premiera i Ministra z moralnością chrześcijańską? Dlaczego nie mówią o nich panowie Olszewski i Macierewicz? Dlaczego nie mówią o nich zwolennicy "rządu niepodległościowego"? Dlaczego nie ma o nich wzmianki w filmie "Nocna zmiana", mimo że wynik rozmów KPN (a nie sprawa "agentów") faktycznie przesądził o upadku rządu? Czy wreszcie te fakty znane są Pa- ni?

Dodajmy do tego, że w ciągu pół roku nie można było aresztować choćby kilku znanych zbrodniarzy, czy aferzystów, podczas gdy będąca w opozycji KPN doprowadziła do przesłuchania przed komisją autorów stanu wojennego. Nieliczne dokonania (np. wstrzymanie patologicznej prywatyzacji) to za mało, aby uznać rząd Olszewskiego za rząd przełomu i z tych przyczyn, a przede wszystkim ze względów moralnych! - Konfederacja głosowała przeciwko ekipie Mecenasa.

Nie liczę na zamieszczenie tego listu na łamach Waszego pisma - proszę jednak o odpowiedź.

Z szacunkiem

Piotr Plebanek

Warszawa, lipiec 1998 r.

Warszawa, dnia 14-05-2001r

Szanowny Panie Redaktorze !

Jestem stałym słuchaczem Radia Plus. Wasza rozgłośnia jest mi ideowo najbliższa. Cenię szczególnie Pana komentarze, z którymi przeważnie się zgadzam. Chętnie też słucham dyskusji z cyklu „Kawa w Radiu Plus” czy komentarzy Rafała Ziemkiewicza.

Mam jednak do Waszego Radia jeden wielki żal:

Dlaczego reklamujecie gazetę Pana Wierzbickiego? Jest to gazeta z ~~ultradzielnym~~ tytułem, co nietrudno udowodnić. Prawdziwa Gazeta Polska była związana z KPN-em od roku 1979 i była kontynuacją przedwojennej, piłsudczykowskiej gazety o tym samym tytule. Tradycje Gazety sięgają XIX wieku i są związane z postacią Maurycego Mochnackiego. Pan Wierzbicki założył swoje pismo w 1992 roku i nadal mu tytuł za który inni siedzieli w więzieniach.

Jest jednak coś gorszego niż grzech pierworodny jakim było zawłaszczenie tytułu:

W 1993 roku Pan Wierzbicki opublikował tzw. listę Macierewicza nazywając ją listą agentów. Na tej liście znaleźli się bardzo różni ludzie, w tym najbardziej zasłużeni dla Polski!

Przypominam że sejm potępił sposób wykonania uchwały lustracyjnej przez Pana Macierewicza! Przypominam, że sam pan Macierewicz nie mógł się zdecydować, co właściwie ujawnił, bo przecież początkowo mówił, że to są tylko „zasoby archiwalne”. Pan premier Olszewski w pełni zaakceptował sposób wykonania uchwały lustracyjnej przez Macierewicza. Obaj natomiast ewidentnie manipulowali ubeckimi teczkami, o których, dzisiaj wiemy, że – przynajmniej część z nich – była preparowana. W rozmowach z klubem parlamentarnym KPN-u Panowie Olszewski i Macierewicz posłużyli się metodami, które trudno nie uznać za ohydny szantaż.

Obecnie już 9 osób z listy Macierewicza oczyściło się przed sądem z zarzutów i nazywanie wszystkich ludzi z tej listy konfidentami jest nadużyciem i nieprzeciętnym draństwem! Przynajmniej chyba to sami robiąc wywiad i solidaryzując się z Panem Wiesławem Chrzanowskim, człowiekiem szacownym i chyba najbardziej przez Macierewicza zniesławionym. Słusznie też w jednym z wywiadów Wasz dziennikarz atakował Macierewicza.

Tymczasem panowie Olszewski, Macierewicz i Wierzbicki nigdy nie wycofali się ze swoich oskarżeń i nie mają zamiaru nikogo przeproszać! Co więcej utrwalił się w świadomości części społeczeństwa mit (podtrzymywany m. in. przez Pana Wierzbickiego), że „rząd Olszewskiego upadł dlatego, że chciał ujawnić agentów”. Przecież jest to ewidentna bzdura propagandowa zwolenników Pana Olszewskiego!

Wystarczy prześledzić wydarzenia poprzedzające słynny dzień 4 czerwca 1992, przypomnieć z jakich przyczyn Rząd Olszewskiego był krytykowany z lewej, a z jakich z prawej strony!

Czy nie jest tak, że na naszych oczach powstała nowa „biała plama w historii” tym razem będąca dziełem środowisk prawicowych? Jak to pogodzić z moralnością chrześcijańską, która w tych kręgach powinna się liczyć?

Piotr Plebanek

Warszawa, dnia 4 lutego 2002 r.

Piotr Plebanek

„Głos”
Tygodnik Katolicko - Narodowy
ul. Hoża 50 m. 36
00-682 Warszawa

Szanowna Redakcjo !

Przeczytałem niedawno Wasz tekst pt. „Z teczki TW Lecha” nawiązujący do wyroku Sądu Lustracyjnego w sprawie Leszka Moczulskiego. Jestem wstrząśnięty widząc z jakim uporem ludzie z kręgu Panów Olszewskiego i Macierewicza kontynuują kampanię oszczerstw przeciwko ludziom zasłużonym dla Polski, posługując się bardzo wybiórczo dokumentami sfabrykowanymi przez siebie. Ponieważ przez kilka tygodni nie udawało mi się skontaktować z autorem artykułu, Panem redaktorem Piotrem Bączkiem, zdecydowałem się napisać ten list.

Na wstępie artykułu autor przypomina przedstawienie przez Pana ministra Macierewicza tzw. listy zasobów archiwalnych. Skoro już mowa o tym draństwie, to warto żeby Pan redaktor przypomniał sobie, że początkowo Pan minister faktycznie mówił „to nie jest lista agentów to są tylko zasoby archiwalne” - po pewnym czasie zmienił zdanie. W którym momencie skłamał?

Przypominam też że już ok. dziesięciu ludzi oplutych przez Macierewicza w 1992 r. oczyściło się przed sądem. Trudno też mówić o „kłopotach Moczulskiego z procedurą lustracyjną”. Panie Redaktorze! Gdyby Pana ktoś obrzucił błotem i przez kilka lat nie mógłby Pan dojść swoich praw, przy znanej niewydolności naszych sądów a ponadto przy braku odpowiedniej ustawy!...

Pisze Pan o obecności TW „Lecha” w różnych kartotekach, czego nikt nie kwestionuje. Problem w tym, że należy najpierw wyjaśnić na jakich zasadach funkcjonowały rejestry SB. N.p. w kartotece ogólnoinformacyjnej gromadzono dane o wszystkich, którzy byli w kręgu zainteresowań Służby Bezpieczeństwa. Literki T.W. przy nazwisku można było uzyskać nie koniecznie świadomie i z własnej woli !

Wspomina Pan o książce Moczulskiego pt. „Lustracja” przytaczając z niej jedno wyrwane z kontekstu zdanie. Szkoda że nie napisał Pan, że jest to książka całościowo omawiająca problem lustracji w Polsce, oparta o wieloletnią obserwację metod działań bezpieki, które autor poznał na własnej skórze, a ponadto na dokumentach do których miał dostęp przy okazji własnego procesu. Dobrze żeby poznali tę książkę różni domorośli lustratorzy, z tzw. prawicowych gazet takich jak Pańska czy też Gazeta pana Wierzbickiego na którą z kolei powołuje się Pan w swoim artykule. W Gazecie tej zamieszczono zestawienie prezentów jakie otrzymywał jakoby L. Moczulski od bezpieki. Czy są podpisy kwitujące odbiór wymienionych paczek konsumpcyjnych ?

Dodatkowo pokwitowanie odbioru 1000 zł. Czy udowodniono, że były to pieniądze otrzymane od Służby Bezpieczeństwa, czy też pokwitowanie dotyczy zupełnie innej działalności i zostało dołączone do spreparowanej teczki ? Wszystko wskazuje na tę ostatnią ewentualność, o czym oczywiście Pan Redaktor Bączek nie wspomina. Ludzie Pana Macierewicza nie mają zwyczaju mówić o faktach nie pasujących do ich bzdurnej tezy propagandowej: „Rząd Olszewskiego upadł dlatego że chciał ujawnić agentów”. Dlatego oczywiście nie znajdzie się w tym artykule, tak jak w tzw. Gazecie Polskiej informacji że jedyny podpis nazwiskiem Leszka Moczulskiego pod raportami TW „Lecha” został sfalszowany. Wykazała to ekspertyza

grafologiczna dokonana w czasie procesu. Natomiast Pan minister Macierewicz w okresie swojego urzędowania nie znalazł czasu żeby podobne sprawdzenie zarządzić.

Wasza redakcja uzyskała jakoby informację, że L. Moczulski był przeznaczony do rozpracowywania działacza narodowego Mariana Barańskiego.

Panowie! Proces potwierdził jeszcze raz istnienie tajnego nurtu niepodległościowego (niektórzy jeszcze niedawno kwestionowali jego istnienie). Wśród świadków zeznawali m. in. jego działacze: pan Restytut Staniewicz, który znał Moczulskiego z działań nn-u od wczesnych lat sześćdziesiątych, Jan Dworak, Adam Wojciechowski. W teczках „Lecha” nie ma nic o działaniach nurtu, jak również o rozmaitych innych środowiskach, z którymi kontaktował się przez całe lata Moczulski; jest natomiast głównie o tym działaczu narodowym - przeważnie streszczenia podsłuchanych kawiarnianych rozmów. Wnioski nasuwają się same. Na pewno również i Wam. Problem w tym, że trzeba mieć dobrą wolę, którą trudno dostrzec obserwując perfidną grę ludzi Macierewicza i Olszewskiego.

Na koniec artykułu pan Redaktor Bączek sugeruje że kilka lat temu istniały oryginalne dokumenty dotyczące Moczulskiego. Pewnie zainteresowany je wykradł !

Wśród świadków na procesie zeznawał m. in. poseł Dariusz Wójcik dawny członek komisji sejmowej do zbadania sposobu wykonania uchwały lustracyjnej przez Pana Macierewicza. Wójcik stwierdził, że teczki są te same co były dziewięć lat temu.

Byłem obecny na kilku rozprawach procesu. Żaden ze świadków nie zeznawał przeciwko lustrowanemu. L. Moczulski przedstawił szereg dowodów fałszowania dokumentów przez SB. Jak się dowiedziałem, tylko dawni SB-cy zeznawali przeciwko niemu.

Uderzcie się w piersi Panowie! Wasza propaganda prowadzona od lat bardzo pomogła umocnić się obozowi postkomunistów. Bezsensowne i moralnie obrzydliwe działania Olszewskiego i Macierewicza, uderzające głównie w ugrupowania patriotyczne (KPN, ZChN) przyczyniły się do rozbitcia prawicy i uniemożliwiły rozliczenie z komunizmem, które najbardziej możliwe było w 1992 roku. Opamiętajcie się!!

P. S. W rozmowie telefonicznej z panem Redaktorem Marcinem Gugulskim dnia 20 grudnia 2001 roku uzyskałem zapewnienie, że mój list będzie zamieszczony na łamach Waszego Pisma, jeśli tylko będzie rzeczowy. Myślę, że jest.

Piotr Plebanek

Do wiadomości:

„Życie”
 „Życie Warszawy”
 „Nasz Dziennik”
 „Rzeczpospolita”
 „Gazeta Wyborcza”
 „Gazeta Polska”
 „Nowe Państwo”
 „Nasza Polska”
 „Tygodnik Solidarność”
 „Wprost”

Warszawa, dnia 11 marca 2004 r.

Piotr Plebanek

Sz. Pan
Marek Mądrzejewski
Radio Św. Józef
ul. Łazienkowska 14
00-449 Warszawa

Szanowny Panie,

Zwracam się do Pana jako redaktora prowadzącego cykl dyskusji pt. „Polityka nie musi być brudna” na falach radia Św. Józef. Próbowałem zadzwonić do Pana w czasie trwania audycji, ale niezwykle trudno się dodzwonić, a bardzo chciałem prosić Pana o pewne wyjaśnienie. Proszę mi powiedzieć dlaczego stałym gościem na antenie, w programie o takim tytule jest pan Jan Olszewski?!

Dla mnie ten Pan jest wręcz symbolem brudnej polityki !!!!

W czerwcu 1992 r. pan Olszewski jako premier razem z ministrem Macierewiczem szantażowali i manipulowali fałszywkami ubeckimi. W trakcie rozmów z klubem Konfederacji Polski Niepodległej p. Olszewski próbował uzyskać poparcie dla swojego rządu proponując stanowiska ministerialne i nie ustępując w sprawach programowych. Dokładnie w tym samym czasie Pan Macierewicz rozmawiał z posłem Dariuszem Wójcikiem sugerując, że przewodniczący Konfederacji Leszek Moczulski był agentem Służby Bezpieczeństwa. Teczki jakoby obciążające Moczulskiego były pokazane Wójcickowi, a w następnych dniach Adamowi Słomce i kilku innym działaczom KPN.

Dla wieloletnich działaczy opozycji antykomunistycznej, znających metody ubeckie, fałszerstwo było widoczne już przy wstępnym przeglądzie akt (może nie dla p. Olszewskiego, który był bardziej doradcą i obrońcą w procesach politycznych niż działaczem).

Nie tylko przywódcę najstarszej partii niepodległościowej potraktowano w tak ohydny sposób. Pan Macierewicz pojechał na lotnisko, aby powitać ówczesnego marszałka sejmu, przywódcę Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego Wiesława Chrzanowskiego i skłonić go do podpisania uchwały lustracyjnej. Pan Macierewicz powiedział Chrzanowskiemu, że jest na niego jakaś teczka, ale nie ma się co przejmować, na innych są gorsze. Dopiero później marszałek Chrzanowski dowiedział się, że został umieszczony na liście agentów (zamiast określenia „lista agentów” niekiedy używano się nazwy „zasoby archiwalne” – pan Macierewicz jest tutaj bardzo niekonsekwentny). Nie muszę chyba przypominać życiorysu Wiesława Chrzanowskiego i jakie spotkały go prześladowania ze strony komunistów.

Nieladne było również potraktowanie przez Macierewicza osoby Lecha Wałęsy – niezależnie jak oceniamy jego prezydenturę.

Pan Olszewski nigdy nie zdystansował się od sposobu wykonania uchwały lustracyjnej przez Macierewicza, wręcz przeciwnie - w pełni go zaaprobował. Potępił natomiast Macierewicza Sejm I Kadencji (nie bez znaczenia jest fakt, że był to chyba najbardziej pluralistyczny sejm w III Rzeczypospolitej). Przypominam też, że około dziesięciu oskarżonych osób oczyściło się przed sądami (przynajmniej w I instancji). Leszek Moczulski w swoich książkach ("Bez wahania", „Lustracja”) opisał dokładnie zawartość teczek sporządzonych przeciwko niemu przez SB. Natomiast oskarżający ograniczyli się do sugestii i ogólników. (Oddzielny temat to zachowanie tzw. Rzeczników Interesu Publicznego - niestety też ludzi nie na swoim miejscu).

Dziwię się ludziom, którzy po czerwcu 1992 r wstępowali do kolejnych partii tworzonych przez Olszewskiego (a wśród nich tak zasłużeni jak pan Senator Romaszewski), że nie zauważyli jak gigantyczną prowokacją ubecką była tzw. Lista Macierewicza. Czy nie było widoczne, że uderzyła ona w dwie największe wówczas partie antykomunistyczne, domagające się rozliczenia z komunizmem i grupujące wielu ludzi o pięknych życiorysach? Dlaczego z innych ugrupowań oskarżono głównie plotki? Czy nie wynika to z faktu, że na fałszowanie dokumentów komuniści mieli całe dziesięciolecia, a na selektywne niszczenie minister Kiszczak miał przynajmniej cały rok? Myślę że w dniach 2-4 czerwca 1992 r. dokonano się największe draństwo III Rzeczypospolitej, po których panom Olszewskiemu i Macierewiczowi nikt nie powinien podawać ręki !!!

Ale również późniejsze działania tych panów nie budzą zachwyty (poza tym, że ładnie mówią).

Działalność pana Olszewskiego określił bym jako rozbijacko-ambicjonerską. W 1992 r. Mecenas robi rozłam w Porozumieniu Centrum tworząc Ruch dla Rzeczypospolitej. Następnie po przegranej (minimalnie) walce o przywództwo z Romualdem Szeremietiewem obraża się i dokonuje następnego rozłamu - tworzy drugi RdR, następnie ROP. Kreuje się na przywódcę obozu niepodległościowego Odbiera elektorat KPN-owi następnie jednoczącej się w AWS-ie prawicy..

Panie Redaktorze!!

Czy nie uważa Pan, że trochę trudniej było zakładać partie niepodległościową w 1979 r niż w 1992 (po rozpadzie Związku Sowieckiego)?

Pan Olszewski i jego zwolennicy zapoczątkowali w Polsce zwyczaj rzucania ciężkich oskarżeń opartych na kruchych podstawach na najbardziej zasłużonych i prześladowanych przez komunistów ludzi (Moczulski, Chrzanowski, Wałęsa). Obrzucono błotem Stefana Niesiołowskiego (podobno został w ostatniej chwili skreślony z „Listy Macierewicza”). Później przyszedł czas na Zdzisława Najdera (w tym wypadku nieładnie zachował się Lech Wałęsa). Marian Jurczyk został oskarżony przez jednego z „Rzeczników”.

Wśród oskarżycieli dominują ludzie, którzy niewiele lub nic nie zrobili przeciw komunizmowi, czasem nie przeżyli ani jednego dnia w więzieniu. Niewiele słyszało się w czasach PRL-u o panu Olszewskim, nic n.p. o panu Janie Parysie, czy o obecnych panach rzecznikach. Na nich nie preparowano teczek. Nie było takiej potrzeby.

Panie Redaktorze!!

Uprzejmie proszę odpowiedź na ten list. Proszę również o pokazanie go p. Janowi Olszewskiemu.

Piotr Plebanek



POLONUS

Strona prywatna prowadzona dla upamiętnienia działalności Konfederacji Polski Niepodległej

[Album](#)
[FAQ](#)
[Szukaj](#)
[Użytkownicy](#)
[Grupy](#)
[Profil](#)
[Nie masz nowych wiadomości](#)
[Wyloguj \[Piotr Plebanek \]](#)

Piotr Plebanek do Pana Sławomira Cenckiewicza

[nowy temat](#)
[odpowiedz](#)
[Forum POLONUS Strona Główna -> ARCHIWUM](#)

[Zobacz poprzedni temat ::](#) [Zobacz następny temat](#)

Autor

Wiadomość

Piotr Plebanek

[Wysłany: Czw Maj 14, 2009 10:28](#)
[Temat postu: Piotr Plebanek do Pana Sławomira Cenckiewicza](#)
[cytuj](#)
[zmień](#)

Dołączył: 02 Sty 2009
 Posty: 32

Moja polemika z Panem
 Sławomirem Cenckiewiczem

Cytat:

Szanowny Panie !

Dziękuję bardzo za przekazanie mi Pana adresu mailowego. Nie miałem ostatnio czasu pisać. Teraz będę starał się przekazać (fragmentami) moje przemyślenia dotyczące książki "TW >Bolek<", a szczególnie rozdziału "Upadek rządu". Mam nadzieję, że znajdzie Pan czas żeby je przeczytać i chociaż krótko odpowiedzieć.

Po pierwsze:

Jak można było napisać, że Leszek Moczulski był aktywny przy odwoływaniu rządu Olszewskiego dlatego, że miał "sporo do stracenia"? Co chciał ukryć? Teczki "TW >LECHA<"? Przecież zaraz kiedy dowiedział się o szantażu (chyba można tak to nazwać) Olszewskiego i Macierewicza - powiedział do kolegów Konfederatów: te teczki trzeba koniecznie obejrzeć. I faktycznie widzieli je: Dariusz Wójcik, Adam Słomka, inni - i stwierdzili: "Tam nic nie ma!". Czy wszyscy chcieli "kryć agenta"? Następnie te teczki widzieli inni posłowie - w komisji sejmowej Ciemniewskiego. Nikt nie potwierdził rewelacji Macierewicza, nikt nie potrafił rzucić Moczulskiemu w twarz ciężkiego oskarżenia... Nie słychać też żeby ktoś po latach zmienił zdanie... Inna sprawa - dlaczego Konfederacja, która przez kilka miesięcy krytykowała rząd, zarzucając mu m.in kontynuację (wbrew deklaracjom) polityki "grubej kreski" i planu Balcerowicza nagle miała zmienić front dnia 4 czerwca 1992 r. Czy w podziękowaniu za obrzucenie błotem?

Sławomir Cenckiewicz:

Cytat:

Szanowny Panie,

powoływanie się na ludzi w rodzaju Siomki (dzis uważa nieco inaczej - tak mniemam z rozmowy z nim sprzed roku), a na dodatek na kompetencje Komisji Ciemniewskiego w kwestii rozstrzygnięcia spraw związanych z Moczulski to jednak gruba przesada (o komisji Ciemniewskiego trzeba by książkę napisać - widziałem jej akta, to Himalaje absurdu). Z publikacji na temat współpracy agenturalnej TW Lecha (P. Bączek, Sąd Lustracyjny o Leszku Moczulskim: Donosił na dziennikarzy i generała Abrahama, "Głos", 3 V 2005) wynika jednak coś innego - tzn. szkodliwa działalność "Lecha" wobec gen. Abrahama i innych. Zresztą akt naszego temat jest sporo, i wiem że historycy zamierzają opublikować o tym większy tekst. Rola KPN w obalaniu rządu jest oczywista - wystarczy sięgnąć po wydruk sejmowy z głosowania. Tego nie należało robić, bo wiadomo że szło wówczas o dwie sprawy - umowę z Rosją i lustrację.

serdeczności

sc

P.P.:

Cytat:

Szanowny Panie!

1) O Adamie Siomce mówiono w latach 1987-88 w rozgłośniach zachodnich, że jest najbardziej prześladowanym człowiekiem w Polsce! Ma zasługi w walce z komunizmem chyba nie mniejsze niż Macierewicz, a na pewno większe niż Olszewski ! (osobna sprawa to jego działalność po 1996 r - myślę, że bardziej kontrowersyjna) Akta TW "Lecha" widzieli też Dariusz Wójcik , Michał Janiszewski, Mirosław Lewandowski , Jan Lityński... Skąd przekonanie że ci wszyscy ludzie są mniej uczciwi od Olszewskiego i Macierewicza?!!!

2) Odnośnie artykułu Pana Bączka napisałem kiedyś list, który obecnie jest zamieszczony na stronie www.polonus.mojeforum.net/index.php pod tytułem "Zapomniany list do pisma >Głos<" w dziale "Sprawy bieżące" z datą 14-01-09r

Szkoda że, redakcja Głosu nie chciała tego tekstu opublikować!
3) Oczywiście wiem, że KPN odegrał dużą rolę w odwoływaniu rządu Olszewskiego. Tylko co z tego wynika ?!!! Skąd przekonanie, że lustrację uczciwie mogli przeprowadzić tylko ludzie Olszewskiego i Macierewicza? Czy nigdy nie zastanawiał Pana, że sposób wykonania lustracji w czerwcu 1992 uderzył akurat w dwie największe partie antykomunistyczne (KPN, ZCHN , trzecią - Porozumienie Centrum - Olszewski krótko potem podzielił) z czego zapewne najbardziej ucieszyli się (choć po cichu) komuniści? Dlaczego Macierewicz nie znalazł podstaw żeby wpisać na listę Kwaśniewskiego i Oleksego? Dlaczego skreślił niektóre nazwiska w ostatniej chwili?

Problem układu z Rosją dnia 4 czerwca 1992 był już chyba nieaktualny.

Inna sprawa: Czy wie Pan że m. in. Olszewski i Macierewicz storpedowali projekt Ustawy O Restytucji Niepodległości, ustawy, która mogła zmienić Polskę?

Krytykujecie Panowie sądy za to, że niewinniają agentów, mimo często ewidentnych dowodów. Dlaczego jednak nie pomyśleliście, że to że Leszek Moczulski po dziewięciu latach przegrał przed polskimi sądami jest drugą stroną tego samego medalu? Dlaczego 9 osób z listy Macierewicza oczyściło się z zarzutów (w tym n.p. pan Jaskiernia) a tylko jedna nie? Dlaczego wygrali tacy ludzie jak Kwaśniewski i Oleksy? Wygrała też Zyta Gilowska, chociaż uzasadnienie wyroku brzmiało jak oskarżenie? Czy tylko w wypadku L.M. dowody były niezbite? Dlaczego nie pomyśleliście Panowie, że takie zakończenie

sprawy mogło być zemstą za rozszyfrowanie skrotu "Płatni Zdraycy...", za dążenie KPN-u do weryfikacji sędziów i szerzej za walkę o pełne rozliczenie z komunizmem?

Krytykujecie Panowie media za to, że po 4 czerwca 1992 atakowały zwolenników lustracji. Dlaczego jednak nie odróżniacie lustracji od sposobu jej wykonania? Myślę, że to właśnie sposób wykonania lustracji, a przede wszystkim wpisanie na listę takich ludzi jak Moczulski i Chrzanowski (w obu przypadkach na kruchych podstawach) wywołało wzburzenie nie tylko w mediach ale i w społeczeństwie.

Jak można było napisać, że KPN w rozmowach z rządem Olszewskiego domagał się kilkunastu stanowisk, pomijając, że rozmowy dotyczyły głównie założeń programowych, a przede wszystkim budżetu? Żądanie trzech ministerstw w sytuacji, gdy Konfederacja miała ok. 50 posłów (więcej niż PC czy ZCHN popierające Olszewskiego) nie było chyba wygórowane!

Można nie lubić KPN-u. Czy jednak wypada historykowi pomijając fakty niewygodne do z góry założonej tezy: KPN to była partia bezideowych karierowiczów (w dodatku kierowanych przez agenta) którym chodziło tylko o "stołki"?

Pozdrawiam -

Piotr P.

Cytat:

C.d.n.

Jak można było napisać, że Moczulski przyjął taktykę przedłużania procesu lustracyjnego w nieskończoność? Jak Panowie doszłicie do takich wniosków? Czy obserwując przebieg procesu? Czy któryś z Panów był chociaż na jednej rozprawie? Dlaczego Moczulski w ogóle składał wniosek o samolustrację, jeżeli nie zależało mu na szybkim wyjaśnieniu sprawy?

Dlaczego piszecie Panowie, że lustrowany upiera się przy swojej wersji wydarzeń, nie wspominając choćby jednym zdaniem jaka jest ta wersja i jakby z góry zakładając że ta jego wersja nie może być prawdziwa?

Byłem na szeregu rozpraw lustracyjnych Moczulskiego. Na większości z nich lustrowany ujawniał rozmaite sprzeczności w aktach. Opisywał swoją działalność w okresie objętym oskarżeniem (1969-77) o które nie ma śladu w teczkach TW"Lecha". Wymieniał rozmaite osoby z którymi działał w nurcie niepodległościowym. Niektóre z nich jeszcze żyją i zeznawały - prawie zawsze na korzyść lustrowanego. Jak inaczej miał zachowywać się pomówiony?

Odwrotnie, miałem wrażenie że to sędziowie oraz Rzecznik Lipiński przeciągają w nieskończoność proces, ignorując masę dowodów fałszerstw (mogę ten temat rozwinąć) i sporadycznie zadając (czasem złośliwie) pytania, n.p. "Czy rzeczywiście wszystko było fałszowane?" Oczywiście przedłużający się proces na pewno bardzo utrudnił Moczulskiemu działalność polityczną.

Cytat:

Panie Sławomirze!

Życzę Panu Wesołych i Spokojnych Świąt!
Zasypałem Pana moimi refleksjami, bo temat jest dla mnie superciekawy a interpretacja Panów bulwersująca.
Licząc na to, że jeszcze znajdzie Pan trochę czasu żeby mi odpowiedzieć.

Piotr Plebanek

Sławomir **Cenckiewicz**:

Cytat:

Błogosławienstwa Pana Jezusa Zmartwychwstałego na Święta Wielkiej Nocy

Sławomir **Cenckiewicz**
ps. odpisze na Pana listy zbiorczo

P.P.:

Cytat:

Panie Sławomirze!

Chciałbym umieścić naszą polemikę na stronie [www.polonus.mojeforum.net /index.php](http://www.polonus.mojeforum.net/index.php). Może napisałby Pan coś więcej? Bo inaczej

będzie to prawie wyłącznie moja argumentacja?

Pozdrawiam -

Piotr Plebanek

Sławomir **Cenckiewicz**:

Cytat:

Szanowny Panie, nic nie rozumię (jaka polemika), a poza tym link który Pan mi wysłał nie działa,

serdeczności

sc



Cytat:

cos udalo mi sie znalezc, ale pisac nie mam czasu narazie - ksiazke pisze

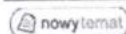
pzdr.


sc

[Powrót do góry](#)

 [profil](#)  [pw](#)

Wyświetl posty z ostatnich:

 [nowy temat](#)

 [odpowiedz](#)

[Forum POLONUS Strona Główna](#)
-> [ARCHIWUM](#)

Wszystkie czasy w strefie EET (Europa)

Strona 1 z 1

[Śledź odpowiedzi w tym temacie](#)

Możesz pisać nowe tematy
Możesz odpowiadać w tematach
Możesz zmieniać swoje posty
Możesz usuwać swoje posty
Możesz głosować w ankietach

Indeks nazwisk

A

Abraham Roman, gen. – 22, 24, 29, 41, 44, 46, 47, 49, 50, 59, 188
Abrahamowa Marta – 46, 47
Adamiak – 132, 133
Albrecht Jerzy – 142
Anklewicz Andrzej, ppor. SB – 47
Arski Stefan – 23
Atkins Tomasz – 67, 131, 142
Attlee Clement, premier Wlk. Brytanii – 89
Auleytner Waclaw – 15, 18, 23, 145

B

Balcerowicz Leszek – 179, 187
Bandurski Władysław, bp – 24, 34
Barańczak Stanisław – 24, 35
Barański Marian – 10, 14-21, 23, 24, 28, 40, 48, 50, 51, 77, 93, 135-138, 183
Bareja Mieczysław, sędzia – 6
Bartoszewski Władysław – 16, 23, 132, 133, 144
Bączek Piotr – 7, 182, 183, 188
Beck Józef, min. – 91, 129, 130

Bednarczyk Tadeusz – 23
Bereda Jerzy – 67
Berkowicz – 133
Berling Zygmunt, gen. – 23, 49, 93
Berman Jakub – 132
Bielecki Jan Krzysztof, premier – 179
Bielski – 131
Bocheński Jacek – 24, 144
Bojko Szymon – 67
Bortnowski Władysław, gen. – 129
Boruta-Spiechowicz Mieczysław, gen. – 24, 35, 170
Brandys Kazimierz – 24, 144
Bratny Roman – 24
Breźniew Leonid – 58
Brodawski (Brodacki?) – 19, 144
Brycht Andrzej – 23

C

Carter Jimy, prezydent – 156
Cenckiewicz Sławomir – 187-190
Chałasiński – 15, 23
Chełmiński Jacek Sabin – 68
Chlebowski Cezary – 23
„Chłopicki”, agent SB – 11, 91, 92

Chmurowicz – 17, 23
Chojecki Mirosław – 24
Chrzanowski Wiesław – 62, 185, 186, 189
Clausewitz Karl von – 130
Ciastoń Władysław, gen – 62, 179
Ciemniewski Jerzy – 187, 188
Ciesiołkiewicz Józef – 23, 49, 93
Cyrankiewicz Józef, premier – 140
Czeszko Bohdan – 23
Czuma Andrzej – 15-23, 33, 35, 36, 38, 40, 43, 48, 50, 51, 58-61, 162, 170
Czuma ksiądz – 17

D

Dmowski Roman – 125
Dobrzański Jerzy – 43, 67
Domarańczyk Zbigniew – 68
Dorębowicz Bolesław – 91
Drapich Wit – 24, 67
Drawicz Andrzej – 24, 144
Drewnowski Tadeusz – 23
Drozdowski Marian – 12
Dubczek Aleksander – 30
Dworak Jan – 23, 53, 57, 183
Dziarmaga – 23

F

Fedorowicz Ewa – 69
Filipski Ryszard – 24, 34

G

Galiński – 142
de Gaulle Charles, prezydent – 112
Gerhard Jan – 21, 23

Gierek Edward – 60, 104, 108, 112, 119, 122, 124, 141
Gilowska Zyta – 188
Głogowski Karol – 170
Gomułka Władysław – 23, 59, 104, 108, 112, 119, 122, 141
Gottesman Gustaw – 68
Górnicki Wiesław – 23
Górny Przemysław – 82
Grosz Irena – 132
Grosz Wiktor – 132
Gryka Franciszka – 133
Grzybowski Edmund (Edward?) – 23, 132, 133
Grzybowski Zbigniew – 23
Gugulski Marcin – 183
Gurtat, oficer SB – 78, 81, 82
Gwiazda Andrzej – 60

H

Hass Ludwik – 23
Hausner Maciej – 11
Holland Henryk – 131, 142

I

Isak Zbigniew – 142
Iwaszkiewicz Jarosław – 24

J

J.W., agent SB – 11
Jacyna Iwona – 23, 132, 133
Jandziszak Tadeusz – 173
Janiszewski Michał – 188
Janusz Kazimierz – 39, 170
„Janusz Lewandowski”, agent SB – 38
Jaruzelski Wojciech, gen. – 62, 129
Jaskiernia Jerzy – 188

Jaszczuk Bolesław -24
 Jaszuński Grzegorz – 23
 Jelenta – 91
 Juchniewicz Bogdan – 133
 Jurczyk Marian – 186
 Jurga Tadeusz, pułkownik – 12,
 130
 Jurkiewicz – 70

K

Kaczorowski Stefan – 170
 Kalicka – 23
 Kanicki Ireneusz – 18, 23
 Kaniok Rafał, sędzia – 51, 53, 54,
 56, 63
 Kijowski Marian, kpt SB – 10, 12,
 14, 16, 18, 28, 29, 40, 43, 47-49,
 76, 78, 80, 83, 86, 88, 89, 93, 127,
 131, 134, 138, 139, 142
 Kiszczak Czesław, gen. – 62, 185
 Kiwilszo Waldemar – 23, 24
 Kleeberg Franciszek, gen. – 129
 „Kleszewski”, agent SB – 10,11,
 29, 86, 89
 Kliszko Zenon – 141
 Kłosiewicz Wiktor – 131
 Kobak Tadeusz – 68
 Kobielski Dobrosław – 23, 132,
 133
 Kociołek Stanisław – 24
 Kołodziejczak Leszek – 23
 Korewa-Urbańska Aleksandra – 68
 Koreywo – 23
 Korwin-Mikke Janusz – 180
 Kott Jan Krzysztof – 68
 Kowalczykowie, bracia – 52, 57

Kowalska Anka – 24
 Krasicki Ignacy – 15, 23
 Krasuski Ludwik – 131
 Krawczyk T, funkcjonariusz SB –
 91
 Kruszyński – 116
 Krzyżewski J. – 23
 Kuchlewski Stanisław – 11, 23,
 158
 Kukulczanka Jadwiga – 68
 Kuroń Jacek – 20, 23, 24, 26, 30-
 36, 50, 143, 145
 Kurowski Stefan – 15, 23
 Kwaśniewski Aleksander – 188

L

Lenin Włodzimierz – 32, 118
 Lewandowski (Lipszyc) Józef –
 10, 23, 93
 Lewandowski Mirosław – 188
 Lider Julian – 142
 Lityński Jan – 188
 Lipiński Edward – 24, 30
 Lipiński Krzysztof, zastępca Rzecznika
 Interesu Publicznego – 6, 26,
 36, 46
 Lipski Jan Józef – 24, 30
 Loga-Sowiński Ignacy – 23
 Ludkiewicz Stanisław – 142

Ł

Ławacz Włodzimierz Piotr – 68
 Łeńka – 23
 Łubieński – 18, 23, 145

M

Macierewicz Antoni – 6,22, 24,
 180-185, 187, 188

Maciszewski Jarema – 12
Maj Andrzej, płk SB – 10, 13, 14,
21, 24, 30-35, 37, 45-48, 51, 146
Majewski Stanisław – 24
Mandalian Andrzej – 24, 144
„Marcin”, agent SB – 37, 151, 152,
154, 161
„Maria”, agent SB – 11
Marks Karol – 119
Matulewicz Franciszek, sierż. SB –
10, 14, 18, 43-45, 47, 48, 50, 53,
55, 56, 82, 88, 93
Mazewski – 16
Mazowiecki Tadeusz – 15, 18, 23,
31
Mądrzejewski Marek – 184
Micewski Andrzej – 15, 136
Michalski Czesław (Cezary?) – 16,
23
Michnik Adam – 15, 23
Mikołajczyk Stanisław – 89
Mikołajska Halina – 24, 33
Mikulska Maria Aniela – 160
Misiorny – 109
„Młot” – 16
Mochnacki Maurycy – 181
Moczar Mieczysław, generał – 11,
86, 93, 136, 140
Moczarski Rafał – 23
Moczulska Hanna – 10, 74, 148,
160, 168
Moczulska Janina zd. Rejmer – 72,
147, 148, 151, 152, 155, 157, 160,
166, 168, 171
Moczulska-Sarata Magdalena – 74,
158, 167

Moczulski Stanisław – 10, 72, 74,
147, 148, 151, 152, 155, 157, 159,
160, 166, 168, 171
Mojkowska Małgorzata, sędzia –
22, 26, 42, 45-47, 50, 51, 53, 54, 56,
59, 62
Moskowicz Moczulska Maria – 10,
156, 159, 166, 167
Moskowicz Elżbieta – 159, 168
Morgiewicz Emil – 19, 22, 23, 26,
30, 31, 34, 40, 41, 56, 143
Muszyński Aleksander płk SB –
151
Myszkiewicz-Niesiołowski Marek
170

N

Naimski Piotr – 24
Najder Zdzisław – 186
Naumienko – 23
Niesiołowski Stefan – 186
Nixon Richard, prezydent – 18
Nosiński- Prawdzic Stanisław – 11,
21, 23

O

Ochab Edward – 23, 34, 35
„Ogień” – 16
Okulicki Leopold, generał – 16
Olechowski Andrzej – 179
Oleksy Józef – 188
Olszewski Jan – 6, 23, 61, 179-189
Olszowski Stefan – 23
Osóbka-Morawski Edward – 89
Owczarek Grzegorz, ppor. SB – 10,
14, 29, 38, 43, 44, 50, 52, 53, 56,
143, 153, 154, 164

P

- Pajdak Antoni – 24, 35, 162, 170
 Papiernik Bogdan, ksiądz – 170
 Parys Jan – 18
 Piasecki Bohdan – 23, 43, 67, 70, 71, 161, 169
 Piasecki Bolesław – 17, 23, 70, 71, 131
 Pietraszunio – 23
 Pietrzak Tadeusz, generał – 11, 86
 Piłsudski Józef – 125, 130
 Pluta-Czachowski Kazimierz, płk – 23
 Płatek Zenon, generał – 62, 179
 Popiełuszko Jerzy, ksiądz – 179
 Przemyk Grzegorz – 63
 Putrament Jerzy – 24, 32

R

- Radkiewicz Stanisław – 132, 133
 o. Rakoczy Eustachy, paulin – 47
 Regulska Stefania Bożena – 68
 Rodzik Jerzy, zastępca Rzecznika Interesu Publicznego – 36
 Romaszewski Zbigniew – 20, 185
 Rosen-Zawadzki Kazimierz, płk – 11, 23
 Róg-Świostek – 132
 Rumiński – 131
 Rybicki Józef – 35, 39
 Rybiński Paweł, mecenas – 7
 Rybiński (?) – 24
 Rydz-Śmigły Edward, marsz. – 91
 Rysiński Paweł, sędzia – 6

S

- Sadzewicz Marek – 132
 Sanojca Antoni – 91, 92

- Sawicki Wojciech – asystent zastępcy Rzecznika Interesu Publicznego – 56, 57, 61
 Sekulski Zbigniew – 170
 Siemiński Zbigniew – 170
 Sikorski Władysław, generał – 91
 Siła-Nowicki Władysław – 17, 23
 Skotnicki, syn generała – 24
 Skubiszewski Krzysztof – 179
 Słomka Adam – 184, 187, 188
 Smogorzewska-Moczulska Małgorzata – 10, 74, 158, 167
 Smykała – 116
 Sokorski Włodzimierz – 133
 Stalin Józef – 11, 29, 89
 Staniewicz Restytut – 22, 24, 29, 30, 32, 53, 57, 183
 Stański Tadeusz – 173
 Starewicz Artur – 23, 142
 Staszewski – 23, 34, 35, 142
 Stawowy Piotr, prokurator lustracyjny – 57
 Studziński Bogumił – 170
 Sułocka Barbara – 68
 Syga Teofil (Paweł ?) – 21, 23
 „Sylwester Potocki”, agent SB – 24
 Szafar Tadeusz – 23, 49, 142
 Szakiewicz Zdzisław – 70, 71, 161, 169
 „Szary”, agent SB – 11
 Szczepański Jan Józef – 24
 Szeremietiew Romuald – 23, 24, 29, 30, 33, 53, 151, 152, 162, 170, 173, 186
 Szlubowski, kpt SB – 29, 30, 86, 143

Szomański Andrzej – 11, 12, 22, 23,
29, 30, 32, 87, 151, 152, 162, 170

Szostak Józef, płk – 23

Szpakowski – 91

Szwed-Szaniawski – 132

Ś

Śmiałowski Waldemar – 21, 23

Śmigły-Rydz Edward, marsz. – 129

T

Tejchma Józef – 23

Tejkowski Bolesław – 15, 23

Tokarczuk Ignacy, biskup – 24

Tomaszewski Tadeusz, biegły – 48,
50

Truman Harry, prezydent – 89

Turlejska Maria – 16, 23

Typiak Piotr – 39, 170

V

Vittak – 15, 23

W

Walentynowicz Anna – 58, 60

Wałęsa Lech – 58, 60, 185, 186

„Warszawiak” agent SB – 10, 17,
77, 83, 137

Werfel Edda – 142

Werfel Roman – 142

Wicherkiewicz L., st. insp. SB – 39

Wielowiejski Andrzej – 18, 23, 91,
136

Wierzbicki Piotr – 179, 181, 182

Wietrowy (Witrowy) Zbigniew –
71, 142

Wilhelmi, dziennikarz – 23

Winiarski Władysław – 23

Wiśniewski Ludwik, ksiądz – 170

Witkowski Andrzej, prokurator –
179, 180

Włodarczyk – 23

Wojciechowski Adam – 23, 24, 34,
53, 57, 183

Wojdyła Jerzy – 70, 71, 161, 169

Wołowski Aleksander – 69-71,
160, 161, 169

Wołyński Zbigniew – 24

Wójcik Dariusz – 180, 183, 184,
187, 188

Wyszkowski Krzysztof – 60

Wyszacki Leszek – 23, 131-133

Wyszyński Stefan, prymas – 19,
24, 58

Z

Zabłocki Janusz – 15, 17, 19, 23,
31, 125

„Zagończyk”- Steczkowski – 23

Zakrzewski, ppłk SB – 76

Załużski Zbigniew – 22, 23, 129

Zambrowski Roman – 15, 23, 131

Zaremba Paweł – 12

Zbrożek – 132

Zbyszewski Andrzej – 12, 91, 129

Zieja Jan, ksiądz – 24

Zieliński Ryszard – 24, 30-32, 151,
153, 162, 172

Ziemiński Wojciech – 23, 24, 29,
31-34, 50, 52, 59, 145, 165

Ziemkiewicz Rafał – 181

Ż

Żaryn Jan, profesor – 7

Spis wybranych dokumentów

1. Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia: „ZAGUBIONY” – notatka informacyjna, s. 67
2. Kwestionariusz TW ps. „LECH”, s. 72
3. Raport z pozyskania tajnego współpracownika ps. „LECH” z 30 sierpnia 1969 r., s. 82
4. Postanowienie o rozwiązaniu współpracy z TW ps. „LECH” – luty 1977 r., s. 84
5. Wyciąg z doniesienia: źródło „Kleszewski” z dn. 22 09 1969 r., s. 86
6. Notatka służbowa dot. Leszka Moczulskiego – 4 grudnia 1973 r. – insp. F. Matulewicz, s. 87
7. Arkusz wypłat i świadczeń na rzecz t.w., s. 88
8. Wyciąg z doniesienia źródła „Kleszewski” z dn. 13 stycznia 1972 r., s. 89
9. Doniesienie – źródło „Chłopicki” z dn. 30 listopada 1972 r., s. 91
10. Notatka służbowa z odbytego spotkania z t.w. „LECH”, z dn. 13 listopada 1973 r. – sierż. F. Matulewicz, s. 93
11. „Memoriał” Leszka Moczulskiego z dn. 21 grudnia 1976 r., s. 94
12. Rachunek z „Delikatesów” z dn. 29 listopada 1969 r., s. 127
13. Pokwitowanie zapłaty za zapalniczkę z dn. 1 czerwca 1970 r., s. 128
14. „Wbrew prawdzie historycznej” – płk Andrzej Zbyszewski, 5 października 1972 r., s. 129
15. „O >Wojnie polskiej< kontrowersyjnie” płk Tadeusz Jurga z 14-15 stycznia 1973 r., s. 130
16. Doniesienie – źródło „LECH” z dn. 24 października 1969 r., s. 131
17. Notatka służbowa z odbytego spotkania z t.w. „LECH” z 15 grudnia 1969 r., s. 135
18. Odpowiedzi na ankietę – źródło „LECH” 5 stycznia 1971 r., s. 139
19. Doniesienie t.w. „LECH” z dn. 7 czerwca 1973 r., s. 142
20. Informacja operacyjna – źródło t.w. ps. „LECH”, 4 listopada 1976 r., s. 143
21. Notatka służbowa – rozmowa z t.w. ps. „LECH” z 31 stycznia 1977 r., s. 144
22. Kwestionariusz osoby rozpracowywanej – Moczulski Leszek Robert – s. 147
23. Słowny opis zagrożenia (faktu) s. 151

24. Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie krypt. „OSZUST” z 20 lutego 1977 r., s. 152
25. Notatka biograficzna dot. Leszka Moczulskiego z dn. 8 lutego 1978 r., s. 155
26. Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „OSZUST” 1978 r., s. 157
27. Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z „KO” w spr. fig. ps. „LIN” – Moczulski Leszek, 7 sierpnia 1978 r., s. 166
28. Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania „Oszust” z dn. 6 marca 1984 r., s. 167
29. Notatka dot. L. Moczulskiego ze stycznia 1989 r., s. 172

Przykłady dezintegracyjnych działań SB wobec opozycji:

„*Osobiście uważam za korzystne jeżeli Czuma rozprawi się z Moczulskim i wyjdzie z tej rozprawy zwycięsko*” – źródło: TW „Janusz Lewandowski”; informacja operacyjna, 2-VI-1978, SOR „Oszust”, str. 874.

„*...ugruntować przekonanie w grupie Czumy o współpracy L. Moczulskiego z władzami*” – zalecenia dla TW, XI-XII 1978 r., SOR „Oszust”, str. 1478.

* * *

Na kolejnych rozprawach mówił przede wszystkim lustrowany, przedstawiając swoją działalność w okresie objętym oskarżeniem i ujawniając sprzeczności w aktach. Sędziowie i Rzecznik Krzysztof Lipiński przeważnie milczeli. W pewnym momencie pan Rzecznik jednak zapytał z nutką szyderstwa w głosie:

– „*Czy rzeczywiście wszystko zostało sfalszowane?*”

– „*Recenzja mojej książki jest prawdziwa*” – odpowiedział lustrowany – „*Pokwitowanie odbioru pieniędzy też – tylko umieszczone w fałszywym kontekście.*”

* * *

Spotkałem kiedyś wychodzącą z kościoła panią sędzię Małgorzatę Moj-kowską. Zapytałem czy nie ma wyrzutów sumienia. Pani sędzia zaprzeczyła. Przypomniałem m.in. ekspertyzę sfalszowanego podpisu. Na ten argument pani sędzia nie odpowiedziała. Życzyła mi wesołych Świąt (zbliżało się właśnie Boże Narodzenie) i zachęciła do przeczytania uzasadnienia wyroku.

Przeczytałem.